









DZIEŁA  
IGNACEGO  
KRASICKIEGO

EDYCJA NOWA I ZUPEŁNA

przez

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

TOM IX.

*Ex Bibliotheca  
P. P. Camale Mont. Regi.*



NEW YORK  
JAN 1850  
J. A. M. CO.

For the  
Library of the  
City of New York

Gen. D. I. A.



D Z I E Ł A  
P R O Z A  
I G N A C E G O  
K R A S I C K I E G O.

TOM DZIEWIĄTY.

---

*Za pozwoleniem Zwierzchności.*



---

W W A R S Z A W I E M D C C C I V.



DELLA

TRON

EDMONDO

KRASSICOFF

TOM HUNTER

THE NEW YORK

W. H. & C.

NEW YORK

1850

NEW YORK

NEW YORK

NEW YORK

NEW YORK

NEW YORK

NEW YORK



Ż Y C I A  
Z A C N Y C H M E Ż O W  
Z P L U T A R C H A.

*Tom IX.*

A



THE  
JOURNAL OF  
J. H. M. J. O. N.



---

Ż Y C I A  
Z A C N Y C H M E Ż O W  
Z P L U T A R C H A.

---

C Y M O N.

**S**ŁAWNEGO zwycięstwem nad Persami Milcyada był synem Cymon. Z pierwszhey młodości nie można było o nim sądzić, iżby oycu wyrównał: trawił ią albowiem w gnusności i zbytkach. Przemogła nakoniec wrodzona do cnoty skłonność, i ta mu zdarzyła upamiętanie, i potém szczep ten dobry buyne lato-rośle wypuścił.

Gdy się już ku samym Atenom zbliżali Persowie, a Temistokles radził miasto opuścić, i udać się na okręty; замыśl takowy zdawał się być bardziéy skutkiem rozpaczey, niż roztropności: ale Cymon lubo ieden z naymłodszych w radzie, wsparł zdanie Temistokla, i dając innym przykład, położył na ołtarzu Minierwy wędzidło, iako mniéy zdatne, w okoli-



czności takowéy, narzędzie lądowego boju, gdzie morzem tylko działać należało. Skutek zjścił dobroć danéy rady, i przezorność Cymona, który się iéy chwycił.

Skoro się tylko począł wdawać w sprawy publiczne, zyskał zaraz miłość powszechną; obrażeni albowiem byli Ateńczykowie wyniością Temistokla, zbyt zaufanego w zaślugi i zdatność swoję: Cymon zaś uprzejmy, łagodny i ludzki, uymuiąc serca za pierwszym weyrzeniem, im bardziéy dawał się poznać, tém wiécéy skarbił sobie powszechny szacunek. Dopomagała mu wielce do tego pamięć zaślug oycowskich. Arystyd przeciwnik Temistokla, tém dzielniéy był mu na pomocy, im bardziéy spodziewał się działając z nim wspólnie, zmniejszyć więtość swojego przeciwnika.

Pauzaniasz król Sparty, dumny i własną sławą i pierwszeństwem swojego narodu, zbyt hardzie stawiał się Grekom sprzymierzonym przeciw Persom, z któremi już był zaczynał wchodzić w zdradliwe umowy. Starał się korzystać z okoliczności takowéy. Cymon, przytomny naówczas w woysku, i tyle sprawił układnością swoją, iż porzucając obmierzłego wyniością Pauzaniasza, -do niego się wszyscy garnęli. On pokazując się czułym na takowe względy, przyymował ich z wielką ludzkością, a utwierdzając w powziętęy przeciw Spartanom odrazie, nieznacznie w pierwszeństwo Ateny wprowadził. Przyszło nakoniec do tego, iż wysłano posłów do Sparty doma-



gaiąc się, aby Pauzaniasz nazad był odwołany. Stało się tak, i gdy odkryte były zdrady jego, wkrótce śmiercią ukaranym został. Obiął zatem rządy wojska Cymon, i dowiedzawszy się o wtargnieniu Persów do Tracji, tam się naprzeciw nim udał.

Zdobyli już byli iedno z celnieyszych tamtéyszych miast Eionę, i osadziwszy tam swoich żołnierzy, nad brzegami rzeki Strymonu rozłożyli swój obóz: nie dał im odpocząć, i w bitwie otrzymał zwycięstwo. Zamkniętego z niedobitkami wodza ich Buta obległ, i tak ścisnął miasto, iż zapaliwszy je, wszyscy wraz z obywatelmi w tym pożarze spłonęli. Ze się więc puste miasto dostało w ręce Cymonowi, osadę tam z Ateńczyków złożoną wprowadził. Wdzięczni postawili w dalszym czasie posąg jego, a dla wiecznój pamięci dzieła znamienite Cymona w napisie wyryte zostały.

Opanował daléy miasto Amfipol i wyspę Scyros, i w nich tak, iako w Eionie Ateńczyków osadził. Ze zaś fundator Aten Tezeusz na téjże wyspie życia dokonał, i był pochowanym; tyle przyłożył starania, iż znalezione jego zwłoki zebrał ze czcią, i na okręt swój zanieść kazał; tak złożone przywiozł do Aten w lat czterysta po jego śmierci.

Uwiadomieni o takowém wynalezieniu Ateńczykowie, gdy się zbliżał do portu, zbiegli się na brzeg, i z radościami okrzykami prowadzili Tezeuszowe zwłoki do miasta, gdzie w wspianym; umyślnie na to działanym,



gmachu złożone zostały. Nastąpiły zatem igrzyska na cześć Tezeusza, i postanowiono, aby się corocznie odprawowały.

Te i inne przeciw Persom wyprawy wielce były chwalebne i zyskowne dla Aten. Cymon niezmiernością zdobyczy skarb publiczny zbogacił, przyjaciół zapomógł, sam zaś dośladków sprawiedliwie nabytych używał dośtoynie. Otworem stały obszerne jego ogrody, i wolno było każdemu obywatelowi brać z nich owoce. Stoł jego czekał na przychodnie, a każdy uczciwy pewien był względnego przyięcia. Korzystali stołownicy z przyśtoynego bez zbytków pożywienia; uczone rozmowy i obyczajne były ku pożytkowi i zabawie. Przykładał się do nich wielce przyjemny w rozmowie gospodarz: bez względu na stan, majątek i urodzenie, ze wszystkimi łagodnie prześtawał. Gdy wychodził od siebie, szli z nim domownicy, i mieli pieniądze na pogotowiu, które, gdy znalazł potrzebującego, ochotnie dawał; umiał zaś dar zaprawiać sposobem dawańia, oszczędzał albowiem wśtyd proszącego; ci którzy nie śmieli odkryć potrzeby, znaydując u siebie zapomnienie, domysłali się, od kogo poszło.

Bogactwa, których tak wspaniale używał, nie były skutkiem chytrego przemysłu, lub zdzierśtwa: część iemu, według ustanowienia, iako wodzowi, należała. Ścisłe oddawał rachunki z tego, co się do skarbu należało, za każdym z wyprawy woiennéy powrotem sprawował się przed ludem z czynów swoich: toż



samo czynił, gdy kończył czas urzędowania. Zgoła do samej śmierci nie padło podejrzenie, aby w czémkolwiek ukrzywdził Rzeczpospolitą.

Powiadają o nim, iż gdy jeden bogaty Pers w kraju własnym prześladowany, przybył do Aten, udał się do domu jego, i ofiarował mu dwa naczynia, jedno pełne złota, drugie srebrnej monety. Widząc to Cymon, rzekł: „Co wolisz, czyli mieć mnie przyiacielem? czy naiemnikiem?” Gdy odpowiedział, iż przyiacielem: „Weźże rzekł, „złoto i srebro: gdybym ja był w potrzebie, „nie miałbym wstępu szukać pomocy od przyiaciela.”

Raz gdy obfitą zdobycz zyskali Grecy na Persach, a szło o podział, wielkie w tém zachodziły trudności: podiał się Cymon rzecz zaspokoić. Kazał z jednej strony położyć złoto, srebro i sprzęty bogate, z drugiej niewolników, i dał na wolą sprzymierzeńców wybrać takową część, iakaby się im podobała, przyrzekając za swoich, iż na zostawionej przestaną. Ze równy miał być Ateńczyków podział, sprzymierzeńcy rzucili się do sprzętów i złota, im się zaś tylko obnażone niewolniki dostały; za złe więc mieli Cymonowi niebaczne urządzenie. Mieycie cierpliwość, odpowiedział, obaczycie wkrótce, kto więcej zyskał. Jakoż gdy przyszło do wykupna, dwakrotnie więcej odnieśli pożytku Ateńczycy, niż łakomi złota i sprzętów wybieracze.



Wspólnie wiodły wszystkie narody Greckie wojnę z Persami. Ateńczycy jako mający pierwszeństwo w sprzymierzeniu owém, rozrządzali wyprawą, i do nich zgromadzały się woyska lądowe i morskie. Ze po większey części niechętnie szli na wojnę żołnierze, których dostarczano z rozmaitych osad, wszedł z niemi w ugodę Cymon, i uwolnił od przystawiania ludzi, byle dostarczali kosztu na odzież, rynsztunek, i płacę. Gdy więc inni gnuśnieli, on swoich do wojny wprowadzał, i tém stwierdził oyczyzny swojej powagę, moc, a zatem pierwszeństwo nad innemi Grekami.

Wojna, którą z Persami prowadził, tak była pomyślna, iż pozabierawszy im wiele krain, zdobywszy po większey części nadbrzeżne Azji miasta, tamże zostających Greków oswobodził z ich iarzma; i co niegdyś straszniemi byli sąsiadom, sami potem o siebie bać się zaczęli. W całym przeciągu krajów od Jonii aż do Pamfilii, żadney Perskiéy osady nie zostawił.

Nie mogli znieść takowego upokorzenia, i lubo kilkakrotnie zwyciężeni, zebrali liczne woysko lądowe i morskie. Powziąwszy o tém wieść Cymon, uzbroił dwieście okrętów, które był niegdyś Temistokl zbudował, i opatrzywszy należycie, osadził wyborem żołnierzy swoich. Płynął do stołecznego miasta Fazelitów, ale ci go nie przyjęli obstawiając przy Persach. Zburzył zatem ich kray i miasto obległ; przestraszeni weszli w ugodę, i za-



płaciwszy dziesięć talentów, złączyli się z Grekami przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi.

Przy uściu rzeki Eurymedon, spotkały się floty. Persowie obawiając się bitwy w rękę weszli: ale gdy toż samo uczynił Cymon, przymuszeni do spotkania, po słabym odporze opuścili okręty, i wyskakując na brzeg udali się do lądowego wojska, które w bliskości było rozłożone. Wielu w bitwie, więcéy nierównie w ucieczce legło, niewolników mnóstwo dostało się zwycięzcom, i dwieście okrętów. Zostawało lądowe wojsko, i zrazu nie chciał w dniu iednym na drugą walkę narażać zmordowanych żołnierzy; ale widząc w nich nieostygłą ochotę, nie śmiał sprzeciwić się wspaniałemu zapałowi, i szedł na nieprzyjaciela. Zrazu niespodzianego odporu doznał, przemogło nakoniec męztwo Greków, zwyciężeni poszli w rozsypkę: wstrzymał swoich od pogoni, a wracając się ku okrętom postrzegł, iż ośmdziesiąt innych Perskich, nie wiedząc o porażce, przybywały swoim na pomoc. Płynął więc przeciw nim, a gdy postrzegły zwycięztwa świeżo otrzymanego łupy, straciwszy nadzieję ucieczki, wszystkie poszły na zdobycz zwycięzcom.

Dzień ten w przykładzie iedyny, troiśm albowiem zwycięztwem pamiętny, wzniósł nad wszystkich przeszłych bohaterów sławę Cymona, Persów zaś tak zgnębił i upokorzył, iż prosili o pokóy. Otrzymali go z hańbą swoją: przyrzec albowiem i zaprzysiądz musieli, iako się odtąd do brzegów morskich Azyi nie



zbliżają, okręty zaś ich na żadnym Grecyi morzu nie postaną.

Zdobycz, którą za powrotem złożył do skarbu publicznego, tak była wielka, iż nie tylko wystarczyła ku potrzebnym wydatkom, lecz poszła na stawianie twierdz nowych, któremi wzmocnione zostały Ateny: wówczas stanął mur ciągły, który port Pirejski z miastem złączył. Wielkie summy były odłożone na ozdobę zewnętrzną gmachów publicznych: z tych niektóre przymnożone nie tylko ku potrzebie, ale i ku zabawie obywateli. Z téj liczby był przyjemny gay Akademii tak zwany, od nazwiska niegdyś dzierżyciela swego Akadema; że zaś w tém miejscu z czasem szkoły otworzono, stąd podobne ustanowienia do tych czas Akademiami zowią, sekta zaś jedna filozofów to imię nosiła.

Spoczywał po zwycięztwach Cymon, a tymczasem dowiedziano się w Atenach, iż Persowie; mimo uroczyście przyrzeczenia, nie ustąpili jeszcze byli z Chersonezu, i śmieli krążyć po morzach tamtejszych. We czternastu tylko galerach wybrał się przeciw nim Cymon, i poznali wkrótce smutnym doświadczeniem, iak przemysł i dzielność zastępują siłę. Gardząc małością floty, płynęli pełni zaufania, ale to zawiedzione zostało; trzynastcie bowiem własnych okrętów utracili w bitwie, i musieli śpieszną ucieczką zachować się od większej straty. Opuścili więc Chersonezu okolice, a Cymon wysadziwszy lud swój,



na ląd, Tracyą i przyległe krainy w dzierżenie obiał.

W teyże ieszcze wyprawie udał się na wyspę Tazu, której mieszkańcy bunt byli podnieśli: po krótkiem oblężeniu miasto ich opanował, w potyczce trzydzieści i trzy okręty dostały mu się w zdobycz. Ze zaś naprzeciwko wyspy były złote kopalnie, odebrał ie i osadził tak, iak i przyległe okolice; które wraz z owemi kruszcowemi górami do Tazeyczyków niegdyś należały.

Łatwy miał po takowych zwycięztwach wstęp do Macedonii, ale wolał przymierze z niemi zawrzeć. A gdy go za powrotem oskarżono, iakoby to uczynił dlatego, iż sprzyiał Alexandrowi, królowi tamteyszemu; oczyścił się zupełnie z zarzutu, to dodając, iż nigdy w przymierze nie wszedł z Jończykami i Tesalami: od których ile bogatych, mógłby był na wzór poprzedników swoich wiele zyskać: ale godnem przyiaźni Ateńskiéy stąd osądził Macedonów, iż kochali się w waleczności, wstrzemięźliwości i cnocie, co nad wszystkie bogactwa całego świata przenosił.

Piaśtując urzędy w czasie pokoju, ile możności, ukracał i hamował burzliwą porywczosć ludu Ateńskiego: trzymał przeto stronę dostatnieyszych obywatelów, przeciw którym ustawicznie lud powstawał. Ale gdy wojna się wszczęła, i musiał się z Aten oddalić, lud umiał korzystać z jego niebytności: wszystkie więc ustawy, które tylko możnieyszym sprzyiały, poznosił, władzę Areopagu zmniejszył.



szył, zgoła wielowładność sobie przywłaszczył. Sprzyiał ludowi, którego względy sobie skarbił, już wiele znaczący naówczas Perykles, i stał tym sposobem sobie drogę do przyszłego wzniesienia. Gdy więc za powrotem swoim Cymon powstał przeciw takowym działaniom, wszyscy nieprzyjaciele jego wyrzucając mu, iż zbyt sprzyiał Lacedemonie, tak przeciw niemu wzburzyli obywatelów, iż wskazanym został na wygnanie dziesięcioletnie, które ostracyzmem zwano.

Zarzut zbytniego do Spartanów przywiązania pozorem był, którego użyli iemu przeciwni, aby z kraju był oddalonym. Szacował on Spartanów obyczaje, rad z niemi prześtawał, i na dowód szacunku i przyjaźni, którą był z niemi zabrał, jednego z synów mianował Lacedemoniuszem: ale ta przyjaźń i szacunek cnótliwego ludu nie przeszkadzały pełnieniu obowiązków oyczyźnie winnych. Wielce był w Sparcie poważanym, i to poważanie należało się przymiotom jego. Lubo więc nie miały żadney istotney przywary takowe zobopolne względy, na złe ie tłumaczyła zazdrość, nieszczęsna flawy towarzysza.

Ustał z miasta skazany na wygnanie, i mieszkał niedaleko granic; zdarzyło się wówczas, iż gdy powracali Lacedemonicykowie z wyprawy, którą byli uczynili posilkując obywatelów Delf przeciw Foceanom, na polach Tanagru zaszli im Ateńczycy drogę. Gdy już miało przyysść do boju, znajdujący się w bliskości Cymon, przybył do oyczystego woy-



fka, i w poczęcie pokolenia swojego stanął, ale wodzowie rozkazali mu odejść, obawiając się, iżby tego ku zdradzie nie czynił. Uczuł z boleścią haniebną wzgardę, i że sam nie mógł być, tak iak żądał, uczelnikiem niebezpieczeństwa, zachęcał innych, aby walecznie postępując wzmagali oycyznę; tém usilnię zaś przyiaciół i powinowatych; iżby wsparli niewinność spotwarzonéy iego cnoty. Ci prośbami uieci wzięli wpośród siebie zbroię iego i broń, a niosąc ią z sobą, tak zwawie uderzyli na Spartany, iż wielką w nich uczynili klęskę, sami zaś przeparci mnogością na placu legli.

Widok cnoty heroicznéy wzbudził żal niezmierny z ich straty w Ateńczykach, a razem odkrył niewinność Cymona: że zaś przy Lacedemonńczykach zostało zwycięztwo, uczuli potrzebę doskonałego wodza, odwołali więc niesłuszny wyrok i wrócili go oycyznie, aby ią w złym razie ratował.

Perykles, lubo przywódca do tego wyroku, sam pierwszy przyłożył starania, aby był odwołany. Takto w owe czasy przewyższało dobro publiczne, szczególne nienawiści; na odgłos potrzeby kraiu iednoczyli się obywatele, a hasło miłości oycyzny zapalało umysły ku wspólnéy obronie.

Skoro Cymon powrócił, ustała wojna: pośrednictwo cnotliwego męża zjednało rozróżnione narody. Widząc iednak, że tak były płocze i burzliwe pospólstwa żądze, iż ie trzymać w nieczynności byłaby rzecz wielce szko-



dliwa, a bojąc się z drugiey strony, aby nie wznowili iakiey z przymierzeńcami zatargi, postanowił u siebie dać zabawę zwrotnym umysłom. Jakoż udał się na morze, i wysadziwszy na ląd wyspy Cypru wojsko, z obywatelami tamteyszemi i Egipcyanami wojnę rozpoczął.

Cel do którego w takowem przedsięwzięciu zmierzał, ten był, iżby przyzwyczaił i zaprawiał Greki do wojny z barbarzyńcami, którey z czasem uniknąć nie było można. Pobudzały go ieszcze inne względy, i ten między innemi był niepośledni, iżby zdobytemi łupami zbogacał kray, który w wojnach był ustawicznych, a nie miał z siebie możności, aby ie utrzymywać.

Wyflał przed sobą sześćdziesiąt okrętów do Egiptu, sam zaś z resztą stu sześćdziesiąt krążąc około brzegów Pamfilii, gdy spotkał flotę Perską, złożoną po większey części ze statków zbroynych, które przyftawili Fenicyanie z Cyliczykami, wszczęła się bitwa żwawa, ale zwycięztwo zostało przy Cymonie. Wiele okrętów nieprzyjacielskich zabrał: rozproszywszy resztę, wysadził ludzi swoich na ląd, i nadbrzeżne miasta iedne szturmem zdobył, drugie poddawały mu się dobrowolnie. Połępując coraz daley, zbliżał się ku Egiptowi, gdzie były owe wprzód wyflane sześćdziesiąt okrętów poprzedziły.

Szczęśliwe początki dawały mu otuchę, iż wkroczywszy w Egipt, zgnębi naydotkliwiey przemoc Perką, odcymniając im sposoby ku



woiowaniu, których im ten żyzny i luźny kray obficie dodawał. Trzymając się zatem brzegów Cypru z flotą, upatrywał tylko pory do wykonania swojego przedsięwzięcia: ale wspaniałemu zamyślowi śmierć niewczesna przeszkodziła.

Gdzie i jakim sposobem życia dokończył, pewnej o tém wiadomości nie masz. Twierdzą niektórzy, iż chorobą strawiony w oblężeniu Cythium, umarł; drudzy, iż zginął w potyczce.

Strata tak wielkiego męża była Grekom bolesna, ile że właśnie w te czasy Temistokles sobie życie odiał, gdy go Persowie, u których zostawał, przeciw ziomkom użyć chcieli. Jeden tylko potem Agezylausz dał uczuć barbarzyńcom dzielność swoją, ale domowe zamieszania zwróciły go nazad: te wzmagaly Persów dopóty, póki ich, samychże Greków zwycięzca, Alexander nie pokonał.

---



## L U K U L L U S.

Dziad Lukulla Licyniusz był konsulem, matki jego bratem był Metellus, od pokonanych nieprzyjaciół w Afryce zwany Numidyjskim.

W krasomowstwie taki w młodym ieszcze wieku postępek uczynił, iż go w téy pierwszéy porze iuż między naycelnieyszemi liczono. Dał wielokrotne dowody talentów swoich, gdy stawał u sądów broniąc obywatelów, lub oskarżając winowayców, tych osobliwie, którzy przeciw ustawom publicznym wykraczali. Szedł w téy mierze za powszechnym od samych pierwiastków wprowadzonym do Rzymu zwyczajem, gdzie młodzież zacna tym sposobem torowała sobie drogę do naywyższych stopniów.

Ze zaś i rytmy dobrze składać umiał, oznacza wierszem opisana przez niego wojna Marsów, dzieło które do naszych czasów nie doszło.

Miłość braterska osobliwszym sposobem w nim się wydawała. Z téy pochodziło, iż lubo kilką laty starszym był od brata swojego, a przeto prędzém doszedł lat, prawem przepisanych do sprawowania urzędów; zatrzymał się iednak ze staraniem o nie, póki czas i na młodszego nie przyszedł. Miła była ludowi Rzymskiemu takowa względność, przeto obudwóch razem Edylami obrał.

Pierwsza woienna jego wyprawa była przeciw Marsom: przywiązał się potém do Syl-  
li, i



li, i gdy ten wiodąc wojnę przeciw Mitrydatowi, założył w Peloponezie mennicę, iemu przełożenie nad nią powierzył: stąd poszło, iż bite wówczas pieniądze pospolicie Lukullianami nazywano.

Gdy Sylla obległ Ateny, a brakło mu na żywności, wysłał go do Egiptu. Lubo czas był przeciwny żegludze, nie zważając na niebezpieczeństwo puścił się tam; przyięty wspólnie od króla Ptolomeusza tak go układnością swoją zniewolił, iż na odjeźdnym dał mu w pierścieniu wyryty na szmaragu bardzo kosztownym swój portret, i własnymi go okrętami odesłał. Udał się z Egiptu do Cypru i ianych wysp przyległych, gdzie obficie biorąc zapomożenia za sprawiedliwą ugodą, z wielkim dostatkim rozmaitego zboża do Sylli powrócił.

W dalszym przeciągu wojny Mitrydatowej będąc przełożonym nad flotą, nie daleko wyspy Tenedos Neoptolema wodza królewskiego, acz mocniejszego, na morzu w bitwie pokonał.

Gdy się Sylla do Rzymu wracać musiał, dla dania odporu własnym nieprzyjaciółom, zostawił namiestnikiem swoim Lukulla w Azji. Tam wybierał nałożony przez wodza podatek dwudziestu tysięcy talentów, a choć był wielce uciążliwy, potrafił w to łagodnością swoją, iż jeśli go zmniejszyć nie mógł, uczynił przynajmniej znośnym. Gdy zaś mimo usilne starania jego, sprzyjający dawniej Maryuszowi obywatele Mityleny grozili odporem,



przymuszony był uśmierzyć takowy zapal; szedł więc przeciw nim i pokonawszy w bitwie, do poddania się przymusił.

Nastąpiły potem owe pamiętne zatargi między Syllą a Maryuszem, ale on żadnego w nich uczestnictwa nie miał: statecznie albowiem przez cały ciąg tak sprosnych a okropnych działań, w Azyi przemieszkował; w czém roztropność, a bardziéj, uśłużył mu szczęśliwy los jego, gdy on ieden prawie z celniejszych Rzymian, w owe nieszczęsne czasy nienaruszoność życia, sławy i cnoty zachował.

Statecznym się zawsze ukazał względem Sylli, któremu był pierwiastki szczęścia swego winien, a ten szanując wierność w przywiązaniu, i rzadki, bo prawdziwie wdzięcznego przykład, nie prześtawał mu dobrze czynić. Wiedząc zaś, iak w naukach był biegłym, i w stylu wytwornym, dzieie własne których był sam osnowę ułożył, iemu przypisał; przy końcu zaś życia dał dowód, iak go szacował, gdy naznaczył go opiekunem małoletniego syna, którego po sobie zostawiał.

Wkrótce po śmierci Sylli konsulem został wraz z Markiem Aureliuszem Kottą; a gdy losem przyszło wyciągać kraie, któremi zawiadować mieli, dostała mu się ta część Gallii, którą zwano wówczas za Alpami. Przeciw myśli jego było to zdarzenie, ile że tam wszystko było w spokoyności. Pompeiusz zaś dostawszy Hiszpanią, wojnę tam znalazł; a zatem sposobność do zyskania coraz większey wziętości i sławy, do czego obadwa na wzór



innych obywatelów, zwłaszcza ile wychowawcy Sylli, zmierzali.

Śmierć Oktawiiusza rządcy Cylicyi wzburzyła żądzę Lukulla, aby się o następstwo po nim starał, ile że ten kraj przyległy był Kappadocyi, dzierzony wówczas przez Mitrydata, z którym pragnął wojować. Stanął więc w liczbie starających się: zyskał i urząd i wojowanie, wespół iednak to drugie czynić miał z Kottą przełożonym nad morskiemi siłami.

Z legiłą naprędce zebraną udał się natychmiast do Azyi, i tam znalazł woysko, już na siebie czekające, nie w tym iednak stanie, w jakim go mieć pragnął. Byłito żołnierze zbyt długiem bawieniem w Azyi rozpieszczeni, do zbytków przywykli, krnąbrni i zuchwali; ci zaś z nich naybardziéy, którzy zabiwszy własnego wodza Flakka z porady Fimbryi, tegoż samego, który potem nad niemi rządy obiał, haniebnie odstąpili i śmierci iego stali się przyczyną. Ale te buntownicze hufce zachowywały sławną otrzymanemi nad Mitrydatem zwycięztwy dzielność, i wcale różniły się od współtowarzyszów swoich, w Cylicyi i w jej okolicach stanowiska mających.

Ciężka i niepodobna prawie zdawała się bydzć praca użyć, ułagodzić i wprawić w karność, przyzwyczajone umyśły do zbytku i zbrodni; ale potrafił zabieżeć złemu czuły i roztropny wódz; czego by surowość i naywiększe usiłności wysilenie nie sprawiło, cierpliwa łagodność do skutku przywiodła. Zyskując ser-



ca, zmiękczył umysł, i tak ku sobie skłonił, iż pewnym został o nayscisłéyszym wypełnieniu rozkazów swoich.

Stan rzeczy w Azyi naówczas był takowy; Mitrydat przedsięwziąwszy wojnę z Rzymianami gotował się do niej. Niezmierne zbierał woyska, i opatrywał je w rynsztunki świetne i kosztowne: obóz jego miał postać razem ogromną i wspaniałą; niezliczone tłumy służących i niewolników mnożyły jego okazałość. Ale gdy zawiedziony w nadzieiach poznał, iż nie zwierzchnia postać, ale dobroć rynsztunków, i co nayistotniejsza, dzielność osobista dała Rzymianom zwycięstwo; własną nauczoną szkodą odmienił dawny obyczaj, a naśladować zwycięzców, kształtem ich, żołnierzy swoich uzbraiać i ćwiczyć począł. Wzmógł się zatem istotnie, i zebrał bitnego żołnierza sto dwadzieścia tysięcy pieszych, iazdy szesnastu tysięcy. Okrętów niezłoconych, ale mocnych i zbroynych wielką miał liczbę.

Gdy porę sposobną do wykonania zamiarów swoich upatrzył, napadł na nieprzygotowaną Bitynią, i natychmiast iako dawnemu dzierzycielowi z ochotą miała pootwierały bramy, ile że przykre im było iarzmo Rzymskie dla wielości podatków, i zdzierstwa tych, którzy je wybierali z nałożenia Sylli.

Szli naprzeciw Mitrydatowi z osobnemi woyskami konsulowie: chcąc zaś Kotta uprzeczyć we zwycięstwie Lukulla, iako nayspieszniejszy ku Bitynii dążył, i nie zważając na sił zbyt wielką nierówność, lądem razem i



morzem wpadł na nieprzyjaciół; ale i na lądzie i na morzu zuchwałość niewczesna odniosła karę; zwyciężony haniebnie ledwo się z resztą niedobitków w Chalcedonie oparł i schronił. Widząc go tam ze wszystkich stron ściskionego i bez żadnej prawie nadziei Lukullus, z największym pośpiechem szedł, aby go wyzwolił. Ale nim przyszło do tego, wojsko które miał wieść, urażone na Kottę o to, iż mu wydrzeć chciał zaszczyt zwycięstwa, sprzeciwiło się żądaniom wodza, chcąc raczej, aby ie wiódł w głąb kraju i do samej stolicy Mitrydata. Nie przemogło jednak takowe sprzeciwienie statecznego w przedsięwzięciu Lukulla. Zgromadziwszy żołnierzy przedłożył im, i stawiał przed oczy honor Rzymu i niebezpieczeństwo współbraci, z tem się nakoniec oświadczał, iż szacowniejsze jest u niego życie jednego z obywatelów, niż wszystkie z nieprzyjaciół zdobycze i korzyści. Ze zaś zbieg od Mitrydata, niegdyś wódz jego wojska Archelaus, przekładał mu, iż skoro by stolicy dostał, łatwo resztę pokona, odpowiedział: „Zły to myśliciel, co łożył szuka, a zwierza nie tropi, . . .” Dał zatem rozkaz zgromadzonemu wojsku iść prosto na Mitrydata, i stoczyć bitwę, skoro go znajdą.

Zeszły się wkrótce wojska, a naówczas uyrzeli Rzymianie wydatne i liczne wojsko Mitrydatowe; szcęk oręża i odgłos różnych narodów, które z sobą wiódł, przerażały słuch ogromnym wrzaskiem; dobre zaś rozporządzenie oznaczało odważnych żołnie-



rzy, a zatém waleczny i godzien Rzymskiego zapalu odpór. Gdy z obu stron stały wojska naprzeciw siebie, a wodzowie, czekali na sposobną porę ku zaczęciu bitwy, przywiedziono do Lukulla poimanego żołnierza. Pytał go, wiele żywności w namiocie swoim zostawił? Kilku innym poimany gdy podobne czynił pytania, zmiarkował, iż nie więcej nad trzy, lub cztery dni mógł tam swoich Mitrydat żywić. Postanowił więc wstrzymać się, póki by nie był głodem przymuszony do zwrotu; sam zaś lubo dostatecznie opatrzony, więcej się jeszcze w żywność przysposobił.

Ruszył trzeciego dnia, tak jak Lukullus przewidywał, Mitrydat, a chcąc ukryć odejście w nocy obóz porzucił.

Przestrzeżony o zamiarach nieprzyjaciela szedł za nim téż nocy, a że była ciemna, na idących nie nacierał, lecz ścigając zbliżka dał się im zbliżyć ku Czyzykowi, gdzie się byli Rzymianie zawarli: tam zaś stanowiska osadził nie daleko wsi zwaney Tracea, koło której wiedział, iż miał być dowódz żywności dla nieprzyjaciela. Naówczas tę którą był zrazu zapalił, hamował w swoich chęć do bitwy, przekonany, iż zwłoką najlepszą nieprzyjaciela pokona, a swoich oszczędzi.

Skoro dzień nastał, Mitrydat morzem i lądem przypuścił szturm do Czyzyku. Bronili się mężnie obleżeni, lubo nie wiedzieli jeszcze o tém, iż im Lukullus przyszedł na po-



moc. Chociaż albowiem okazywał się im zdaleka obóz Rzymski, żołnierze Mitrydatowi udawali przed niemi, iż to drugie jeszcze woysk stanowisko, przybyłych Mitrydatowi na pomoc, złożone z Ormianów i Medów, których król tamtejszy Tygranes przyśłał. Takowe codzienne powtarzania, bardziéy niż chępliwe pogrozki, wiodły prawie do rozpaczyny oblężonych; gdy wysłany od Archelausa, znaydującego się w obozie Lukulla, Demonax przekradł się do miasta, i oznaymił, iż ten który mieli przed oczami obóz, był Rzymski, i w nim znaydował się Lukullus, przybyły na odsiecz. Zrazu nie chcieli, a raczéy nie śmieli wierzyć tak pożądaney wiadomości, mniemając iż to był fortel dla uśmierzenia rozpaczyny. Ale gdy wzięty od nieprzyjaciela młodzieniec ieden z Cyzyku dostał się nazad, i potwierdził, co Demonax opowiedział, powzięli nadzieję, i niezmierną radością napelnieni zostali.

Nie daleko oblężonego miasta było jezioro, zwane Dascyli tydes, przy którym znalazłszy dość spore czołna Lukullus, iedno z nich lądem na brzeg morza przyciągnąć kazał, i napelnivszy swoim ludem do Cyzyku przesłał. Lubo małe to było dla Cyzyczanów wsparcie, przyjęli go z weselem, i tém dzielniéy wzmogli się w odporze.

Ze bronil Lukullus przywozu żywności do obozu nieprzyjacielskiego, coraz bardziéy głód w nim dokuczał. Widząc zatém Mitrydat, iż próżno czas w nieskuteczném oblężeniu tra-



wi, a w niebezpieczeństwo coraz większe podaje się i naraża, gdy się był nieco oddalił Lukullus, sprzęty i rynsztunki mniéj, zdadne z częścią wojska wyprawił do Bitynii, nakazując, aby iak najwięcéj żywności do obozu przyftawiono. Skoro się o tém wyftaniu Lukullus dowiedział, szedł w pogoń, zaczął potém pokiby nazad z żywnością nie powracali. O czém gdy powziął wiadomość, zaftąpił im na drodze, i rozproszywszy snadno, sowitą zdobycz zyskał. Piętnaście tysięcy niewolnika dostali wówczas Rzymianie, sześć tysięcy koni, bydła i żywności wielki dostatek.

Straciwszy po owéy klęsce ostatnią nadzieię zdobycia Cyzyku Mitrydat, o swoim iuż tylko ocaleniu myślał, a gdy ieszcze powziął wiadomość, iż Aryftonik, któremu był flotę powierzył, zdradą swoich w ręce się Rzymianom dostał, morzem uszedł. Lądowemu wojsku, gdy się zpod miasta wracało, zaftąpili Rzymianie nad brzegami Graniku, i gdy przyszło do bitwy, po nieiakim odporze zupełnie znieśli. Jak wieść powszechna niośła, w téy nieszczęśliwéy wyprawie blisko dwa kroć sto tysięcy Mitrydat ludzi swoich utracił.

Wróciło zwyciężkie Rzymian wojsko do oswobodzonego Cyzyku; nie długo tam bawił Lukullus, i opatrzywszy miasto puścił się na morze. W téy żegludze niedaleko Jlium trzystaście zbroynych nieprzyjacielskich okrętów dostał, i wodza Izydora wziął w niewolę. Udał się zatém ścigając zbiegłego Mitrydata ku brze-



gom Czarnego morza w nadziei, iż go w Bitynii załtanie, gdzie już był przed sobą wyprawił Bokoniusza, aby go w ucieczkę miał na oku. Ale ten trawiąc czas w Samotracyi na igrzyskach obchodów uroczyſtych Cerery, opuścił porę doſtania Mitrydata, który korzyſtając z takowéy opieſzałości, z rąk ſię Lukulla wydoſtał. W ucieczce ſroga nawałność ledwo go o zgubę nie przyprawiła; gdy więc iedne z okrętów ſwoich pogrążone, drugie ſkołatane do żeglugi niezdatne widział, czołnem ſię wśród ſpienionych rozbuiatego morza bałwanów rozpacznie puſcił, i nad wſzyſtkich mniemanie do portu Heraklei przyplynał.

Gdy już do takiego ſtany przywiedziony był ów groźny niegdyś ſamemu Rzymowi nieprzyiaciel, iż ledwo w zakątach pańſtw ſwoich mógł mieć ſchronienie, nie uſtał w ſci-ganiu iego Lukullus, téy naypożądańſzég dla ſławy ſwoiég zdobyczy niezmiernie chciwy. Miuno więc odradzanie ſwoich, przedſiewziął iść za nim do Pontu. Zrazu w takowéy pogoni, ile przez kraie ſpuſtoſzale i dzikie, wiele od głodu i niewczasów ucierpiało wo-yſko. Chcąc zabieżeć niedoſtatkowi ſpędził niezliczone tłumy Galatów, których nieſć żywność na barkach, w niedoſtatkach powozów i koni, przymuszano; ale gdy ſię daléy w kray żyznieyszy załuſcił, wzmógł żołnierzy i zaſilił. Ze iednak obchodząc ſię łaskawie z nieprzyaciołmi, nie dawał na łup poddających ſię miąſt, ſzemrali na to i narzekali, iż im z rąk odbierał zaſłużoną nagrodę.



po takich pracach i niewygodzie. Za złe mieli niewczesną, iak mienili, dobrowolność, która pobleżaniem niedość upokorzała zwyciężonych, a zysk należyty odbierała zwycięzcom.

Czas zimowy gdy nadszedł, strawił go po większey części w obleżeniu Amizu, miasta wielce obronnego, i to mu za złe miano, iż szturmowi nie przypuszczał, iakby nie chciał zdobyczą woyska zasilić. W porze wiosiennéy z częścią woyska zostawił pod obleżoném miastem Murenę namiestnika, sam zaś szedł przeciw Mitrydatowi, o którym się był dowiedział, iż obóz rozłożył w dolinach Kabiru, czekając tam na Rzymiany. Miał, iak powiadano, doświadczonego żołnierza czterdzieści tysięcy piechoty, iezdnych cztery tysiące.

Stały przeciw sobie woyska; a gdy w kilku małych potyczkach rozpedzili Rzymianie pierwsze straże, taką trwogą przejęte zostało woysko Mitrydatowe, iż razem iakby za zmową, porzuciwszy okopy i szance, obóz, ryszunki, i cokolwiek w nim znaleźć się mogło, tłumami uciekali w zawody. Hamował zbiegów sam król i ich wodze, ale nie mogąc wstrzymać rozpierzchłej zgrai, sam tłumem uciekających zaięty byłby się pewnie w ręce Rzymianom dostał, gdyby muła złotem obławianego za sobą nie zostawił: gdy się albowiem nad rwaniem takowéy zdobyczy zastanowili goniący, on tym czasem przesiadłszy się na rączego konia z rąk się ich wymknął. Dostał się Rzymianom ze wszystkiemi boga-



ctwy obóz nieprzyjacielski, ale ta korzyść nie nagrodziła straty wyzwolonego króla. I to wielce bolesno było wówczas Lukullowi, iż Kallistrata sekretarza Mitrydatowego żywcem dostać nie mógł. Gdy się albowiem znaleziony w obozie do Lukulla prowadzić kazał, postrzegłszy trzos złota, który na sobie miał, zabili go żołnierze.

Po tak strasznój klęsce, z resztą, których jeszcze zebrać mógł ludzi swoich, udał się Mitrydat do Armenii, gdzie zięć jego Tygranes panował. Lukullus zaś coraz daléj za nim postępując posiadał Chaldeę i Tybarenę, a wkroczywszy w Armenią, śłał poselstwo do Tygrana dopominając się, aby zbiegłego Mitrydata wydał: sam zaś wrócił się do Amizu, którego dotychczas jeszcze oblężenie trwało. Przyczyną tak długiej zwłoki była waleczność obrońcy Kallimacha, któremu dotąd Rzymianie wydrzeć powierzonych twierdzy nie mogli; ale świeżo przybyły Lukullus zdobył nakoniec po natarczywym szturmie: dostać jednak Kallimacha nie mógł, zapalwszy albowiem wprzód miasto przebił się przez oblężenie, i życie uniósł. Spłonął w ogniu Amiz, a gdy weń wszedł Lukullus, z żalem do swoich wielokrotnie powtarzając mówił: iż w tém naybardziej szczęśliwym byź Syllę uznawał, gdy zdobywszy Ateny ochronić je mógł, iemu zaś nie pozwolił los przeciwny takowego użycia; ale go podobnym Mummiuszowi czynił, który patrzył na popioły Koryntu. Czego więc w czasie zdobycia uiszczyć nie mógł, późniéj



starał się wykonać; sprowadził z okolic rzemieślników, którzyby pogorzałe budynki naprawili i wznieśli, zbiegłe mieszkańce zgromadził, i ile mógł, wracał do własności. Grekom, którzyby tam osiadać chcieli, wiele gruntów przyległych nadał, zgoła wszystko czynił, iżby owe niegdyś dostatnie i ludne miasto powstać mogło, nie żałując na to i kosztu i pracy. Nie dość jeszcze mając na tém, każdemu z mieszkańców, którzy powracali, dawał odzieże przyzwoitą dawnemu ich stanowi, i znaczne w pieniądzach zapomożenia. Dał uczuć chwalebnym przykładem, jak srogość wojny, jeśli odwrócić iey nie każą surowe losy zdarzenia, ludzkość zwycięzcy srodzić przynajmniej może.

Wrócił potem do Azji, i zastał w wielkim nieładzie te krainy, które w dzierżeniu namiestnikom zostawił. Miasta nieznośnemi przez Syllę nałożonemi podatkami zniszczone były, ci którzy ie wybierali, nielitościwie obchodzili się, aby mogli i należytość skarbowi przystawić, i dla siebie zysk znaleźć. Gdy głębiej weyrzał w te niegodziwe poborców działania, pokazało się iawnie, iż ogólną sumę dwudziestu tysięcy talentów nałożonych, we dwakroć krąg zapłacił, lichwiarze zastępujący niby mieszkańców, tyleż, a prawie więcej jeszcze z nich zdarli.

Przyszły pod sąd iego rozliczne stąd wynikające zażalenia: karał winowayców, i ile możliwości przymuszał do oddania kradzieży; zagradzając zaś na potem drogę niegodziwym



zyskom, resztę przynajmniej majątków obywatelskich ocalił i zabezpieczył. Dzieło to sprawiedliwe i ludzkie przyniosło czulszy zysk nad tryumfy, błogosławieństwo ludu; ale wznieciło nienawiść zdzierców, sprawiło u swoich zrazu odrazę i niechęć, nakoniec nieprzyjaźń i chęć zemsty nieprzeblaganą. Lecz prawy ten mąż i na skargi i na przegrózki mniej dbał, czyniąc powinność swoją, i na to się tylko iedynie oglądał, w czém mógł nie obrażając cnoty, służyć oyczyźnie swojej.

Appiusz Klaudyusz posłany do Tygrana, gdy przybył do Antyochii, zastał rozkaz, aby się tam zatrzymał, i czekał na przybycie króla. Przybył wkrótce i wezwał Appiusza; ten opowiedział zlecenie dane sobie od Lukulla: aby Mitrydata wydał, inaczey woynę Rzymian na siebie ściągnie. Pierwsza to była śmiała odezwa, którą dumny Tygran w życiu swoim usłyszał. / Lubo więc znać było można z postaci i twarzy jego, iak był wzruszony, udając iednak obojętność, z uśmiechem niby i wzgardą rzekł: Iż Mitrydata nie wyda, a ieśli go Rzymianie zaczepią, nie zbędzie mu i sił i sposobów do odporu.

Odszedł z takową odpowiedzią Appiusz, i udał się do wodza: Tygran zaś zaczął się o przyszłey woynie naradzać z Mitrydatem, i wspólnie przygotowania do tego należyte czynili.

Dowiedziawszy się o przedsięwzięciu Tygrana Lukullus, powrócił do Pontu, i miasto Synopę opanował. Tam gdy zostawał, przy-



byli do niego posłowie od Machara, syna Mitydatowego, który mu stał wielkie dary prosząc o pokój; otrzymał go. Zakończywszy więc z téj strony zwyciężką wyprawę, zostawił w Poncie namiestnika, sam zaś szedł przeciw Tygranowi.

Zdał się wielom mniéy rozmyślny takowy zamiar, zwłaszcza iż kraj gdzie szedł, dotąd był nieznaiony, a iak mówiono, do przejścia trudny, nieprzyjaciel zaś w siły zamożny, a żołnierzy niekarnych i mniéy przywiązanych do siebie wiodł na tę wyprawę. W Rzymie źle tłumaczyli takowy krok nieprzyjaciele jego; wmawiali więc w lud lekkowierny, iż w wojnach, które wszczynał, nie tak pożytku oyczyzny, iak własnéj sławy szukał, a raczéy pod tym pozorem ukrywał chęć przedłużenia władzy i zarobku.

Rozlany był Eufrat szeroce, i do przebycia niepodobny, gdy nad brzegami jego Lukullus stanął, co go wielce obeszło: nie miał albowiem na pogotowiu tyle statków, iżby wojsko na drugą stronę rzeki wygodnie przeprawić było można. Szczęściem iednak nadzwyczajném, a iak sami mieszkańcy onéj ziemi twierdzili, ledwo do wierzenia podobném, téż saméy nocy tak nagle spadły wody, iż nazajutrz w bród bez szwanku żadnego całe wojsko tę wielką rzekę przeszło.

Równe szczęście posłużyło w przeprawie Tygru: coraz więc śpieszniéy postępując wszedł w góry Tauru, i te przeszedłszy znalazł się w żyznych dolinach saméjże Armenii.



Pierwszy, który o weyściu Rzymian dał znać Tygranowi, głową śmiałość przypłacił, tak mu się rzecz niepodobną bydz zdała. Ale gdy coraz gęścieysze o ich zbliżaniu wieści dochodziły, i już widzieć prawie było można z obozu iego, pożary z zapalonych okolicznie wsi i miasteczek, ośmielił się nakoniec nieiaki Mitrobarzanes donieść mu o tém, i natychmiast odebrał rozkaz, aby wzięwszy z sobą trzy tysiące jazdy i pieszych podostatkiem, szedł z temi ludźmi, i złapawszy Lukulla, przyprowadził go w kaydanach do obozu.

Szedł na wykonanie dumnego rozkazu posłuszny namiestnik. Lukullus przeciw niemu Sextyliusza wyprawił. Za pierwszém spotkaniem Mitrobarzanes utracił życie, a iego ludzie śpieszną ucieczką swoje unieśli.

Za wieścią o przegranéy cofnął się Tygran, i odstępuiąc od stolicy zmierzał ku góróm. Lukullus odślonioną stolicę obległ w téy nadziei, iż powróci na odsiecz, zwłaszcza iż tam miał skarby swoje. Stało się tak: wkrótce uyrzano niezmierne tumany, które oznaczały zbliżanie się woysk od gór przybywających.

Niezmierna obszerność taboru i stanowisk oznaczała, iak wiele zbroynego ludu wiódł z sobą Tygran; dostatek i przepych wydawał się na wszystkie strony: skłniły się od złota rozłożyste namioty, blask świetnéy broni prze-  
rażał oczy, a obleżeńcy wzmożeni pożądanym widokiem radosnemi okrzyki witali przybyłych. Jak się potém okazało, miał Tygran



sto pięćdziesiąt tysięcy pieszego żołnierza, pięćdziesiąt tysięcy jazdy, z których siedemnastu w świetne zbroie przybrani byli; procarzów rachowano do dwudziestu tysięcy, a trzydzięści, pięć tysięcy rzemieślników i czeladzi, stojących w szyku na tyle, powiększały widok tak ogromnego wojska.

Nim przyszło do bitwy, zwołał Lukullus ku radzie namiestników swoich; jednych było zdanie trzymać się oblężenia, drugich iść prosto na nieprzyjaciela; on wysłuchawszy mówiących rzekł, iż obojczy rady usłucha. Jakóż sześć tysięcy zostawił przy mieście, sam z dziesiątkiem, który mu został, dał hasło ku bitwie.

Szli ochoczo Rzymianie: patrząc na tak małą garstkę zbliżających się ku sobie Tygran rzekł: Jeśli z poselstwem, zbyt wiele; jeśli do boju, nadto mało. I gdy trwał jeszcze śmiech i żarty, owa mała wzgardzona rzesza, tak śmiało wpadła na pierwsze strażę, iż ledwo się zebrać wojsko do szyku mogło. Przebywał wówczas rzekę Lukullus: ostrzegł go jeden z namiestników, iż złą porę do bitwy obrał, dzień to był albowiem klęski poniesionej od Cymbrów: „Więc ja ten dzień na-  
„prawie„ zawołał, i skoro się przeprawił, szedł swoim na pomoc, którzy już byli bitwę wszczęli, a przebiwszy się przez pierwsze szyki, pomykali się ku dalszym. Skoro uyrzał szczęśliwe pierwiałki, dobywszy oręża leciał z pośpiechem tam, gdzie największy był chrzęst zbroi i szczęki oręża: wszczął się



się bój żwawy i srogi, przemogła liczbę na-  
koniec waleczność. Owe niezmierne tłumy  
własnym się mnostwem zaczęły nękać, pie-  
rzchnęły na koniec, i okryły poblizsze doliny  
i wzgórki. Jazda mieszała piechotę, a gdy w  
okropnym i gęstym тумanie, ani głosów przy-  
wodczych słyszeć, ani widzieć wodzów wła-  
snych nie mogli, każdy gdzie mógł, schro-  
nienia szukał: z pierwszych był Tygran ze  
strażą, która go otaczała.

Niezliczona moc ludzi Tygranowych na  
placu legła: spracowani zwycięzcy dali re-  
szcie uciekać. Obóz bogactw pełen dostał się  
w zdobycz, a wkrótce i sama stolica, którą  
Tygranocertą zwano.

Zabawił odpoczywając wojsku przez czas  
nieiaki w zdobytym mieście Lukullus, a że  
tam bardzo wielu wybornych muzykantów,  
malarzy, snycerzów, i wszelkiego rodzaju  
rzemieślników zastał, sprawiał ku zabawie  
swoich wspaniałe igrzyska. Jak zaś w Ami-  
zie, tak i tu wylał się zupełnie na okazanie  
sprawiedliwości i względów dobroczynnych;  
milsza mu była albowiem stąd sława, niż ze  
zwycięstw, które częstokroć przypadek, a za-  
wsze wielu współników przyłożenie działa.

Takowemi postępki zyskał powszechną mi-  
łość i wielkie cnoty swojej poważenie. Na-  
rody rozmaite dobrowolnie garnęły się do nie-  
go: Sofianie, Gordyany, Arabcy ubiegały się  
do hołdownictwa. Król Partów stał pośły do  
obożu Rzymskiego żądając przymierza; ale że  
był toż samo względem Tygrana uczynił, i po-



moc mu obiecywał, byleby mu Mezopotamii uftąpił, uwiadomiony o takowym kroku Lukullus nie przyjął poselstwa, i zamyslał wojnę mu wypowiedzieć. Co ażeby w czasie tym dogodniéy udzielać mógł, rozkazał Sornacyuszowi, którego był w Poncie zostawił, ażeby mu woysko swoje przywiódł: ale żołnierze tamteysi zasiedzieli w wygodnych stanowiskach, a z dawna krnąbrni i skłonni do buntu, natychmiast oświadczyli się, iż Pontu bez straży odbiegać nie należało, a że ta straż im była poruczona, rzucać iéy nie myślą, i raczej wypowiedziawszy służbę do domów się rozeydą, niżliby mieli iść tam, gdzie ich prowadzić chciano, bez wiedzy Rzymu i mimo ich wolą.

Bunt żołnierzy Sornacyuszowych w równą i woysko Lukulla wprowadził niesworność; obawiając się więc gorszych ieszcze skutków zaniechał z żalem przedsięwziętę wojny z Partami, i udał się za Tygranem ścigając go w ucieczce. Ale gdy wszedł w kray górzyfty, nagle spadłe śniegi tak zraziły woysko, iż daléy postępować nie chciało. Widząc zaś, iż wódz wszelkiemi sposobami chciał ie przywieść do zadość czynienia woli swoiéy, zrazu przełożeniem ucisków i niewygody starali się miękczyc i nakłonic ku swemu żądaniu umysł iego; gdy zaś prośby nie pomogły, szemrać a zatém i grozić poczęli. Wrócił więc i wszedł w doliny kraiu Mygdonów. Stołecznego miasta Nizybis, rządcą był Guras brat Tygrana, mąż w kunszcie rycerskim znamie-



ty; po dość przewlokłem obleżeniu i żwawym odporze zdobył miasto, i dostawszy w niewolą rządcę, obszedł się z nim z wszelką ludzkością, nie tak czcząc rodowitość, iak mając baczenie na istotne przymioty jego: ale Kalimacha lubo walecznego, iż rzucając Amizę miasto zapalił, ukarał surowo, za to iż takowem okrucieństwem skaził mu sławę, którą naówczas zyskał.

Pomysłność Lukulla; władza którą przez tak długi przeciąg czasu piałował, niezmiernie bogactwa które zebrał, obruszyły przeciw niemu współziomków, to mu zaś naybardziéy zaszkodziło, iż obraził własnych żołnierzy. Nie dość albowiem, lubo z innych miar ludzki i względny, dogadzał im na wzór poprzedników swoich, którzy wiedząc iż na tém ich wzrost i przyszła więtość nayistotniéy się gruntowała, mniéy dbali na własne obowiązki i dobro publiczne, a dogadzając żołnierstwu, sobie ślali drogę ku wyższemu wzniesieniu. Dla téy powszechnéy odrazy szły oporem dalsze wyprawy, i cokolwiek potém przedsięwziął, wszędzie takowe znaydował trudności, iż bezskuteczne były zamyśły jego. Powstali przeciw niemu w Rzymie krasomowcy, i tyle sprawili ustawiczném uwłoczeniem, iż nakoniec odjęto mu władzę, i następcą jego mianowany został Pompeiusz.

Skoro go ta wieść doszła, zdał rządy woyska, i uczyniwszy potrzebne do przyszłego tryumfu przygotowanie powrócił do Rzymu, gdzie tak niechętnych ku sobie zastał,



iz ledwo mógł otrzymać ten zaszczyt, na który z tak wielką i sławą i korzyścią dla Rzymu zasłużył.

Po odprawionym tryumfie gdy w Rzymie osiadł, obrócone były wszystkie na niego oczy, jakim sposobem używać będzie wziętości swojej. Senat żądał w nim wsparcia przeciw zbyt wzniesionemu Pompeiuszowi, który ludowi sprzyjał: stan rycerski w nim także kładł nadzieję. Ale czyli przeczuwając, co się dalej stać miało, czyli obrażony niewdzięcznością współziomków swoich, czyli też iedynie po tylu pracach pragnący spoczynku i użycia tego, co prawnie zyskał, oddalił się od spraw publicznych, i w spokojności resztę wieku dokonać umyślił.

W przyślowie poszły Lukulla przepych i zbytki. Ogrody jego i pałace wtenczas nawet gdy Rzym w największą wspaniałość zadziwiał świat, nie traciły szacunku. Cesarze przebywali w gmachach, które on przy rokosznych ogrodach swoich powystawiał.

Dom jego w Rzymie, który wielkością, wspaniałością, wyborem kunsztów i gustu, wszystkie inne przechodził, stał otworem i swoim i przychodniom. Biblioteki z najszacowniejszych rękopism złożone, każdego czasu zgromadzały tych, którzy z nich chcieli korzystać. Przyymował z ludzkością, i podejmował hojnie przychodniów, a przechadzając się po wspaniałych przysionkach gmachów swoich, rad się zabawiał uczonemi rozmowami nayznakomitszych wówczas mędrców, sam



niemniéy w naukach biegły. Nie żałował wydatków na wsparcie kunsztów i rozmnożenie oświecenia: wielu w domu utrzymywał, wszystkich zaś prawie czy uczonych, czy w kunsztach biegłych, w każdéy potrzebie bronił i wspierał. Jemu winny nauki i rękodzieła tę doskonałość, do której w krótcie przyszły, i która potomne wieki zadziwia; i ieżeli zbytkiem gorszył, użyciem uczciwém i zdatném niezmiernych bogactw, nagradzał zbyteczną, ile w równości ieszcze naówczas, okazałość.

W tak słodkim spoczynku syt sławy i użycia dokonał wieku, i w tém szczęśliwy, iż na zgubę oyczyzny nie patrzył.

#### PORÓWNANIE CYMONA Z LUKULLEM.

Lukullus przed zgubą właśnie wolności Rzymskiey życia dokonał: Cymon umarł służąc oyczyźnie od upadku ieszcze dalekiéy, już iednak skażonéy i nachylonéy ku zgubie. Przyzwoitszy był i obywatelstwu i sławie zgon Cymona; ale ieżeli trwałość do końca w służeniu oyczyźnie chwalebna; i oddalenie się usprawiedliwić można, zwłaszcza naówczas gdy okoliczności niezdatnemi, a czasem i szkodliwemi te, któreby się czyniły usługi, zdziałać mogą.

Dobrze iest po pracy odpocząć, i korzystać z tego co w zysku przyniosła: ale iż zbytek w każdéy porze zdrożny, nie z spoczynku, lecz z nieutrzymanéy miary Lukulla winować



można. Wzniósł prawda nauki i kunszt, i w tém chwalebny, ale nie w gmachach i biesiadach zbyt kosztownych, któremi przyłożył się do skażenia obyczajów, co pospolicie zgubę państwa poprzedza.

Zył i Cymon wspaniale, dom iego był otwarty, ogrody nawet miał bez obmurowania: ale ta szczodroblivość, lubo wydatna i kosztowna, zmierzała nie tylko ku ucieście i wygodzie, ale i ku dobru pospolitemu. Kosztem albowiem własnym mury mieyskie poprawił, przysionki dostatnie w mieyscu zgromadzenia, iego nakładem stały; stół miał dostatni nie wykwinnością strawy, ale mnogością stołowników. Dogadzał więc Cymon potrzebie, Lukullus zbytkom.

Pierwiałki życia Cymona strawione były na zbytkach i próżnowaniu: wiek męzki do sędziwości poświęcił pracom i publiczney usłudze. Lukullus pracowity i czuły w młodości i męzkim wieku, starość rokoszom oddał.

Wrzemiośle woienném równie znakomici: tak zaś im los szczęsny sprzyiał, iż bardzo byłoby trudno iednemu nad drugim pierwszeństwo przyznać. Cymon oyczyznę podlegającą wzniósł i Lukullus przyczynił się do rozpostarcia przemocy Rzymu. Można więc mówić, iż sława niezwyciężoności Rzymskiey poprzedziła, a zatém dopomogła dziełom iego, na czém Cymonowi brakło.

Zwycięztwa tych zacnych mężów były wielkie: nie zdarzyło się Lukullowi w jednym dniu dwa morskie i iedno na lądzie otrzymać;



ale to dzieło było skutkiem odwagi i zręczności w wykonaniu, w zdarzeniu przypadkiem i szczęsném losu nadzwyczajnego igrzyskiem.

Więcéy krajów zdobył zwycięzca Mitrydata i Tygrana, niż zwycięzca Persów, i to zdarzeniu przypisać można; ale Cymon miał rzecz z gnuśnym narodem, Lukullus Mitrydata możnego, biegłego i już zwycięzcę pokonał.

Załowany był wielce po śmierci Cymon od żołnierzy, któremi zawiadował: nie umiał czyli raczéy nie chciał swoich serca pozyskać Lukullus, i to mu korzyść zwycięztwa największą odjęło. Przewyższa go więc wódz Grecki w dobroci i roztropności, których cnót gdy używał Lukullus względem nieprzyjaciół, tém winnieyszy, iż względem swoich nie zażył.

Doznali niewdzięczności współziomków; Cymon wskazany na wygnanie ostracyzmu, Lukullus gdy się ledwo przy zaszczycie tryumfu utrzymał. Zgoła, obadwa ze wszech miar znamienici, zostawili po sobie szacowną pamięć, a jeżeli mieli zdrożności, co rzecz powszechna; umieli je sownie nagrodzić, co rzadka.



## N I C Y A S Z.

Kiedy już Perykles laty i pracą zwątlo-  
ny, mniéy był sposobnym do rządu, i spraw  
publicznych, na ten czas właśnie wsparty  
wziętością powinowatych Nicyasza, zaczynał  
uługi swoje. Ze zaś przy wysokim urodze-  
niu i bogactwach zachowywał skromność, po-  
potał się ludowi. Pospolicie ubodzy bogatych  
nie cierpią, wzniesieni wstręt mają od niższych.  
Widząc zaś w Nicyaszu uniżoność i postać trwo-  
żliwą, ilekroć przed niemi stawał, tém chci-  
wiey Ignęli do niego, im bardziéy zdawał się  
unikać różnicy i poważenia.

Umiał on, ile baczny, korzystać z tako-  
wego o sobie mniemania, dogadzał więc gmi-  
nowi, aby go sobie tém mocniéy uiał; czynił  
zaś to wspomagając potrzebnych, wstawiając  
się za ukrzywdzonymi, dając igrzyska rozma-  
ite, na które ile dostatni, kosztu nie żałował.

Boiaźń zwierzchnie okazywana nie była  
kunsztem, iak pospolicie rozumiano; pocho-  
dziła raczéy z umysłu mniéy stałego, które-  
go wahanie się sprawiało trwożliwość. Oka-  
zał to w pierwiastkach działania, gdy pier-  
wszych, które mu się nadarzały, urzędów zra-  
zu przyjąć się wzbraniał; aż gdy prawie przy-  
niewolonym został, ze wstrętem brał włożone  
na siebie obowiązki.

Gdy mu poruczano władzę nad wojskiem,  
nie był skorym w działaniu, i nie inaczéy to  
co był zamyslił, wykonywał, aż się wprzód



o dobrym skutku przedsięwzięcia upewnił, ile tylko roztropność pozwolić mogła: stąd też po większey części szczęsne miał wyprawy.

Pierwsza była morska, i w téy niedaleko brzegów Lakonii leżącą wyspę Cyterę opanował, przez co dał sposobność Ateńczykom trzymać Spartany na oku w ustawicznéy trwodze; stamtąd albowiem łatwo do ich kraju wpadać było można na zyskanie zdobyczy z ponadbrzeża.

Wyprawionym był potém do Tracyi, gdzie się były niektóre dawniey ustanowione osady zbuntowały. Skóró tam przybył, w krótkim czasie bunt wszczęty uśmierzył, i obywatelów do posłuszeństwa przywiódł. Udał się daley naprzeciw Megarytanom, wyspę Minoe opanował, a wysadziwszy woysko na brzegi Koryntskie, blisko tego miasta w bitwie nieprzyaciół pokonał. Ze zaś nie przyszło mu było zabićych ze swoiéy strony zwłoki pochować, stał do zwyciężonych, ażeby mu to uczynić dopuścili. Lubo takowe poselstwo odbierało mu poniekąd zaszczyt zwycięztwa, przepart jednak czulość chluby własnéy, byleby uczynił zadość obowiązkowi ludzkości i religii.

Wyprawa iego przeciw Lacedemończykom niemniéy była pomyslna. Gdy zbliżała się Ateńska flota, znalazła gotowych na odpór u brzegu stojących. Lubo przewyższała liczba broniących, lud iego który miał na okrętach, przybił jednak do lądu, i natarłszy z wielką zwawością na nieprzyaciół, przymusił ie do



cofnięcia. Wziął zatem postępując dalej twierdzę Tyreyską, której bronili Eginetowie, i równie iak dawniey, poimanych w bitwie stał przed sobą w wieżach do Aten.

Drugiego woyska Ateńskiego wódz Demosten właśnie wówczas wziął szturmem Pylos, i osadził tę twierdzę żołnierzem swoim. Gdy się o tém dowiedziały poblizsze osady Peloponezu, złączywszy siły szły na odsiecz zdobytemu miastu, ale zastąpili im drogę Ateńczycy, i w bitwie z wielką stratą pokonali. Czteryśta zbiegłych schronili się w niedalekiéy wyspie Spaktoryi, ale i tam ścigali ich zwycięzcy, i byliby dostali, gdyby nie wstrzymało ich zapalu przybycie posłów ze Sparty, żądających pokoju. Pragnął go Nicyasz, ile że widział stąd użytek; ale główny zdawna przeciwnik jego Kleon oparł mu się, i tyle u gminu względu dla siebie znalazł, iż odesłano posłów nie zawarwszy przymierza. Oblężenie tymczasem Pylos przez nieprzyjaciół trwało, a że wiele cierpiało woysko, i wielki był w mieście oblężoném żywności niedostatek, lud na Kleona powstał, iemu przypisując takowe dolegliwości. Sam Nicyasz, ile iuż naówczas od ludu wsparty wymawiał złą i szkodliwą Rzeczypospolitéy radę, a obracając mowę do Kleona rzekł: „Jeżeli cię w takowym kroku, odwaga i wspañiała zapalczywość uniosła, idź teraz sam do Pylos, i broń oblężonych, których wyzwolić nie chciałeś,„.

Nagle zagadnienie zmieszało Kleona; lud rozgniewany nie dając mu czasu do odpowie-



dzi, natychmiast rozkazał, aby szedł do woyska, i wziął na siebie obronę miasta, które było w oblężeniu. Widząc, iż nie była rzecz podobna wymówić się, przyrzekł uczynić, co mu rozkazano, i udawając odwagę chlubnie wyszedł ze zgromadzenia, i do woyska się udał.

Lud który znał niesposobność iego, śmiał się z dumnych obietnic; nad spodziewanie jednak los mu posłużył. Obiąwszy albowiem rząd nad woyskiem poraził nieprzyjaciół w bitwie, i miasto uwolnił. Pomysłność zuchwalca bolesna była Nicyaszowi, gdy mu sam w ręce zwycięztwo podał.

Właśnie w te czasy zaczął wchodzić w sprawy publiczne Alejbiad, o którym nie od rzeczy twierdzono, iż był podobien do ziemi Egiptu, która przez zbyteczną buyność wraz z najsukuteczniejszymi ziołami najzjadliwsze trucizny wydała. Młodzieniec ten, iak się już wyżey w życiu iego namieniło, do wszystkiego nader zdatny, z równą popędliwością i ku cnotliwym czynom, i ku wszelkim bezprawiom używał rzadkich przymiotów, któremi hoynie był obdarzony. Umyśl sławy chciwy nie cierpiał równych: że zaś pierwsze między obywatelami miejsce zdał się wówczas Nicyasz trzymać; przeciw niemu powstał, i starał się wszelkimi sposobami, ieżeli nie zniszczyć, przynajmniej zmniejszyć wziętość powszechną, którą miał dotąd.

Trwała ieszcze wojna między Atenami i Spartą; i lubo Spartanie znaczne w niéy ponieśli



straty, utrzymywali ją jednak z mężną stałością. Ateńczykowie lubo zwycięzcy odnieśli ze swojej strony nie mniejsze szkody: stąd pochodziło, iż wszyscy prawi i dobrze myślący obywatele, na których czele znajdował się Nicyasz, pragnęli pokoju, i łagodząc umysły skłaniali je do pożądanego ze wszech miar spoczynku przez zawarcie przymierza. Stało się na koniec ze sławą i pożytkiem, a że się najwięcej do takowego dzieła przyłożył Nicyasz, zwano go pospolicie Nicyaszowem.

Zrazu nieukontentowanie okazywali sprzymierzeńcy Spartanów Beocyanie i Koryntczycy; ale mimo ich sprzeciwienie, przywiedli goźdźciele rzecz do skutku, z wzajemnym z obojej strony przyrzeczeniem obrony w czasie napaści od postronnych.

Nie mógł przewieść tego na sobie Alcybiad, iż się uiszcili zamyśli Nicyasza, użył więc podstęp; i gdy przybyli posłowie Spartanscy, udał się do nich, ofiarując wszelkie usługi, byleby nie wydawali się z tem, iż mają moc potwierdzić, co było w poprzedniej ugodzie postanowiono. Przyrzekli to uczynić; Alcybiad więc przywiodłszy ich do zgromadzonego ludu, pytał, czyli mieli moc potwierdzić dawniej zawarte przymierze? Odpowiedzieli według umowy. Natenczas niby przerażony takową odpowiedzią Alcybiad, odmieniając ton głosu wziął na świadectwo takowej odpowiedzi przytomną radę, a obracając się do ludu powstał na Spartany, i wyrzucał im chytrść, zwał ich podstępami i zwodzicielmi,



i wyniosłym głosem, tak iżby od wszystkich mógł być słyszany, mówił im więc: iż ponieważ okazują jawnie zdradę i kłamstwo, nie zwiodą ludu, iak sobie fałszywie pochlebiali, ani lud Ateński, jeżeli rady jego usłuchać zechce, wierzyć będzie takim, których przyrzeczenia i myśli lada dzień odmienić może.

Oniemieli z zadumienia na takowy zarzut Spartańscy posłowie, Nicyasz sam ledwo słuchowi swojemu wierzył; lud zaś gniewem zapalony tegoż momentu przyzwać kazał posłów Argijskich, aby się z nimi przeciw Sparcie zjednorzyli, i byłoby to nowe sprzymierzenie nieodwłocznie doszło, gdyby nagłe trzęsienie ziemi dalszym obradom nie przeszkodziło. Gdy więc przeszło, a lud się powtórę zgromadził, wymógł przecież Nicyasz, iż rzecz zwleczono do dalszego czasu, i wojna, tak iak zamysłano, nie była zapowiedziana, iego zaś samego mianowano posłem do Sparty.

Gdy tam stanął, z wielką był czcią i ludzkością przyięty, nie tylko dla sławy, cnoty i dzielności swojej, ale iż zawsze się pokazywał być ich przyjacielem; i w téj, w której zjeżdżał okoliczności, dał tego dowody. Ale starania iego dążące ku zgodzie nie były skuteczne: przemogli trwali w nienawiści przeciw Ateńczykom Beocyanie, a do tego podstęp chytry Alcybiiada obraził cnotliwą Spartanów otwartość. Zapaleni zemstą odrzucili jednostraynie pośrednictwo Nicyasza, i nic nie sprawiwszy wrócić się do domu musiał.



Ze był upewnił współziomków, iż pokóy sprawi, a ci widzieli, iż ich zawiodł, obruszyli się przeciw niemu; ale ten gniew innego skutku nie przyniósł nad ten, iż Alcybiiadowi powierzono wyprawę przeciw Lacedemonczykom. Stało dawniey już rozpoczęte z Argianami przymierze, do którego przystali wezwani Eleanie i Mantyneyczycy: wysłano zatem woyska, aby wkroczyły w kray nieprzyjacielski.

Gdy się to działo, przybyli do Aten posłowie od Egestanów i Leontynów, prosząc o posiłki przeciw innym narodom Sycylii, z którymi byli w zatardzie. Wyłuchane poselstwo ujęło wielu, ale przeciw żądaniu i rozpoczęciu takowey wojny powstał Nicyasz, sądząc ią być mnię użyteczną choćby była pomyslną; szkodliwą zaś wielce, gdyby źle poszła. Nie wzruszyły takowe uwagi Alcybiiada: żądzą sławy ujęty a pierwszeństwa, chciwy namawiał lud, aby przyzwolił na żądanie posłów. Zeby zaś usprawiedliwić żądania swoje, stawiał przed oczy sławę nieśmiertelną, wzmocnienie sił krajowych, i pewność niezmiernę zdobyczy; dzieło zaś tém łatwiejszém udawał, iż sami Sycyliyczycy wzywali do siebie na pomoc, a oznaczyli przeto i chęć dobrą i wdzięczność, z której się sobie wypłacać obiecywali. Temi i podobnemi mowami tak ujął lud, a osobliwie młodzież, iż o niczém w Atenach nie mówiono, tylko o przyszłych tryumfach, zdobyczach i rozszerzeniu państwa. Zaraza ta przeszła



i do starszych, omamienie zaś tak wzrosło, iż czekano tylko pory, w którejby iść na morze.

Opierał się, iak mógł, niebacznemu przedsięwzięciu Nicyasz, ale jego rady, prośby, usiłowania nie były skuteczne. Ubodzy nadzieją korzyści złudzeni byli, młodzi bali się odporem obrazić ludu płochego a krnąbrnego, któryby sądził, iż umyślnie nie chcą przestać na zdaniu powszechném, aby oszczędzili osob i majątków swoich. Zgoła po wielu usiłowaniach i sprzeczkach stanął wyrok ostateczny, przez który woyna Sycylijska ogłoszoną została pod pozorem dania pomocy Egeftanom i Leontynom, i z takową pożądaną dla siebie odpowiedzią wrócili posłowie do domów swoich.

Gdy przyszło do przygotowań, i zaciągi były uczynione, pierwszym wodzem wyprawy mianowano Nicyasza, pod nim mieli namiestnictwo Alcybiad i Lamachus. Trwały w pierwszym sposobie myślenia powstał na Alcybiada, iż on dla dogodzenia dumie i chciwości swojej, naraża Rzeczpospolitą na wojnę niepotrzebną, mniej bezpieczną i pewnie szkodliwą. Ale przeprzec uporu współziomków zbyt uprzedzonych nie zdołał. Ci lubo wzruszeni przestrogą i napomnieniem nie odstępowali od zdania stwierdzonego powszechném zezwoleniem, i pochlebną dawali wodzowi odpowiedź uznając, iż choćby było w przedsięwziętém dziele niebezpieczeństwo, iemu go powierzając ubezpieczali się na doznany ro-



stropności, i byli pewnemi, iż ie z chwałą kra-  
iu uskuteczni.

Trochę przedtém przypadał czas wyzna-  
czenia Ostracyzmu. Wygnanie to było, na  
które lud wskazywał obywatelów takowych,  
którzyby zbyt wielką przemożnością lub wzię-  
tością mogli się stać podeyrzanemi. Wygnanie  
takowe przez lat dziesięć trwające raczey by-  
ło zamiarem ostrożności, niż skutkiem kary,  
nie przynosiło więc wskazanym osławienia. Los  
według wszelkiego podobieństwa zdawał się  
paść na Nicyasza, lub Alcybiada. Tego ży-  
cie wzniośle, i zuchwałe postępkę obrażały współ-  
ziomków: tamten równie możny, wstrzemię-  
żliwy iednak i nienaganny był obyczajów,  
ale sposób życia iego odludny, postać surowa  
niemiłym go czyniła ludowi, który nieinaczey  
tylko łagodnością i pochlebstwem niewolic i skła-  
niać ku sobie było potrzeba. Gdy się więc o-  
badwa w równem widzieli niebezpieczeństwie,  
mimo wstręt zobopólny złączyli się ku ocale-  
niu wspólnemu, a wsparci własnem swoim,  
powinowatych i przyjaciół znaczeniem, doka-  
zali tego, iż ów wyrok padł na niejakiego Hy-  
perbola, tém tylko znacznego, iż zuchwałą  
gadatliwością obrady publiczne zaścianawiał i  
mieszał. Ze zaś było człowiek powszechnie  
dla niezdatności i złych obyczajów wzgardzo-  
ny, tak wstydlwym uczynił ostracyzm, iż  
odtąd zupełnie ustał. Zrazu albowiem, iak się  
iuz rzekło, nie tak był karą, iak surowem o-  
strożności użyciem, która oddalając z kraju  
zbyt poważanych obywatelów, nie karała ich

za-



zaślug, i przymiotów, ale wołała się pokazać na czas niewdzięczną, niżli w jakiegokolwiek z ich przyczyny zostawać trwodze.

Mianowany wodzem wyprawy Sycylijskiej Nicyasz mimo wolę swoją, przyjął ten obowiązek; widząc jednak iż złemu zabezpieczyć rzecz była niepodobna, starał się przynajmniej o to, aby jeżeli pożądaný skutek zamysłu takowego nie nastąpi, mniéy był przynajmniej szkodliwym. Poprzezstał zatem mówić przeciw rzeczy już ustanowionéy i rozpoczętéy, aby nie zrażał wojska, zwłaszcza gdy postrzegł, iż dawnieysze iego przełożenia dość już były osłabiły powziętą gorliwość i pierwszy zapał. Zeby więc dalszemu ohygnieniu zabezpieczyć, odmienił mowę i postać, dając dobrą otuchę.

Za pierwszém wniściem na radę wojenną Lamachus był tego zdania, aby płynąć prosto do Syrakuzy, i wysadziwszy na ląd wojsko, ieśliby się znalazł odpór, stoczyć bitwę z nieprzyjacielem, a potem szturm do miasta przypuścić. O zwycięztwie upewniał mając wojsko liczne, bitne i pełne rześkiey ochoty, a zaś Syrakuzanów wystawiał iako gnuśnych, rozwiozłych, do boju nieprzyzwyczajonych i wcale niezdatnych. Jeźliby więc, mówił daléy, stanęli na murach, łatwo ich będzie spędzić, i wnieść z tryumfem w podbite miasto.

Alcybiad innego był zdania: sądził rzeczą przyzwoitą to czynić, co im było przepisano, to jest przybydź na pomoc wzywając.

Tom ix.

D



cym Egeftanom, złączyć się z niemi, inne jeszcze Sycylijskie osady przywieść do wspólnictwa, i dopiero uderzyć razem na Syrakuzę, pod której iarzmem większa część Sycylii zoftawała.

Nicyasz obadwa te zdania odrzucił, a czyli uporczywie trzymając się pierwszego układu, czyli zbyt trwożną uwiedziony roztropnością, postanowił ukazać się tylko przy brzegach, i krążyć z flotą około Sycylii; samém przeto okazaniem przyszłego niebezpieczeństwa odstręczyć i wybawić Egeftanów i Leontynów od napaści ich nieprzyjaciół, wrócić się potém do Aten dla dalszego w takowych okolicznościach rozmyślenia, zoftawwszy iednakże miastom, które wzywały pomocy, część iaką woyska, aby tym czasem miały obronę i bezpieczeństwo.

Wyszła flota na morze: Alcybiiada nazad do Aten przywołano, aby stawał u sądu. Nicyasz trwały w przedsięwzięciu zwłaczał działanie, i krążył tylko około brzegów Sycylii. Zbliżył się nakoniec ku Syrakuzie z sześciudziesiąt okrętami, i z tych dziesięć przed sobą na zwiady stał ku portowi tamtejszemu. Te zbliżyły się obwieszczając Syrakuzanom, aby natychmiast krzywdy nagrodzili Leontynom, i z ich miasta i kraiu lud swój wyprowadzili. Ale gdy żadnéy nie odbierali odpowiedzi na zapytanie, zdobywszy niedaleko portu statek ieden, wrócili do Nicyasza. Obległ potém miasto Hyble, gdzie tak zwawy znalazł odpór, iż ze stratą odstąpić musiał.



Pomyślność takowa wzbudziła odwagę w zastraszonych przybyciem Nicyasza Sycylińczykach; gromadzili się zewsząd, i gdzie tylko chciał się udawać zbroynie ku opanowaniu twierdz nadbrzeżnych, wszędzie gotową obronę znalazł. Nie sprawiwszy więc nic w innych miejscach krążenia swojego, płynął do Katany, i w jęj okolicach wysadziwszy na brzeg woysko, szedł ku miasteczku zwanemu Hikara, i zdobywszy ie spalił.

Nieczynność wielce kosztowney wyprawy uprzykrzyła się Ateńczykom, i gdy woysko, którem zawiadował Nicyasz, coraz większe okazywało nieukontentowanie, przedsięwziął iść do Syrakuzy. Zeby się zaś o skutkach takowego kroku zapewnić, namówił iednego ze swoich, aby udawając zbiega wszedł do miasta, i donieść, iż woysko Ateńskie bezpiecznie pod Kataną w stanowiskach swoich spoczywa, i łatwo, byleby znagła na nie napaść, pokonane bydz może, a razem i flota, która ie przywiozła. Uwierzyli takowey powieści Syrakuzanie, wyprawili do Katany woysko, a ostrzeżony o takowym kroku Nicyasz, ruszył z flotą, i podstąpiwszy nagle pod miasto, port opuszczony opanował: wysadził zatém na brzeg woysko, rozłożył ie w okolicach, obierając nayzdatniejsze miejsca ku przyszłemu oblężeniu.

Przybyli zwiedzeni Syrakuzanie do Katany: nie zaftawszy, tak iak się spodziewali, Ateńczyków, poznali zdradę, wracając zatém z wielkim pośpiechem zaftali już ściśnione ze-



wsząd oblężeniem miasto, a port wzięty. Stanęli więc przed miastem, a gdy przeciw nim wojsko swoje Nicyasz z obozu wywiódł, zaczęła walka zapalczywa: porażeni Syrakuzanie umknęli z placu, i byłaby ich klęska nierównie większa, gdyby jazda nie wstrzymała goniących.

Wiść zwycięstwa Nicyaszowego rozszła się po całej Sycylii, w Syrakuzie sprawiła niezmierną trwogę i rozpacz; ale z tak szczęśliwéj pory zwycięzca korzystać nie umiał; i gdy przestraszeni obywatele co moment spodziewali się szturm, Nicyasz z pod Syrakuz wojsko do Naxu wyprowadził, i tam na zimowe stanowiska rozłożył.

Przez całą zimę spokojnie przebywało w obozie: za nadeszłą wiosną wróciło do Syrakuzy, ale opłonęli już byli z pierwszego strachu tamteysi obywatele; mając czas do przygotowania się, twierdze i mury zmocnili znacznie. Z wielkiem usiłowaniem niewczesnie już rozpoczął oblężenie Nicyasz, i nadało mu się odeprzeć ze stratą wycieczki, które pokilkakrotnie czynił nieprzyjaciel, i gdy potem przyszło do bitwy, otrzymał zwycięstwo. Zamknąć się więc z wojskiem swoim musieli oblężeni. Nicyasz, iżby tém ściśley opasał Syrakuzę, zaczął mur stawiać, i z taką pilnością chodził około téj roboty, iż w krótkim czasie miasto okrążył. Ze zaś w takich zabiegach bynajmniéj się nie oszczędzał, ustawiczność pracy zważyła go, i wpadł w ciężką chorobę. Do tego stopnia słabości na-



koniec przyszedł, iż z namiotu wyruszyć się nie mógł. Zastępował naówczas miejsce jego namiestnik wyznaczony ku tey wyprawie Lamachus, ale i ten gdy w bitwie zginął, cały ciężar zwał się znowu na Nicyasza.

Przychodził nieco do sił, i szło żywiej jeszcze niż przedtém obleżenie; iuż zamysłali Syrakuzanie o poddaniu, i nad tém się tylko zastanawiali, iakby naydogodnieysze zyskać mogli w ugodzie dla siebie względy. Coraz nowe do obozu od sprzymierzeńców przychodziły posiłki, i pewna iuż prawie była nadzieia nayszczęśliwszego tey wojny dokończenia. Zaufał więc Nicysz w szczęśliwym losie, i odrzucił ze wzgardą żądania Syrakuzanów; ile że go z samegoż miasta dochodziły wieści o coraz tam większym żywności niedostatku. Prawdziwe były poniekąd takowe doniesienia: widzieli Syrakuzanie przemoc Atenfką, nie wiele zaś polegali na Lacedemończykach, których flota pod rządem Gylippa iuż się zbliżała im na pomoc ku brzegom Sycylijskim.

Nicysz czy w siły swoje zaufany, czy mniéy ostrożny, w ten czas się dopiero o przybyciu Gylippa dowiedział, gdy ten wysiadłszy na brzeg z wojskiem swoim, iuż szedł Syrakuzanom na pomoc. Zbliżył się wkrótce ku obozowi Nicyasza; i gdy zastał go w gotowości wszczęła się bitwa równie z obu stron zapalczywa i żwawa: i tą razą los posłużył Atenńczykom, ale drugiego dnia Gylipp odmieniwszy sposób następu tak mężnie walkę rozpoczął, iż po długim odporze pierz-



chnęli Ateńczycy z wielką stratą. Korzystając zwycięzca z tak szczęsney pory, część murów okrężnych rozrzucił, a wolne przeto zyskawszy ku miastu przeyscie, znaczny posiłek oblężonym prześłał. Wypadli z miasta natychmiast Syrakuzanie, i goniąc rozproszone nieprzyjaciół, wielu zabrali w niewolą, reszta ledwo w skwapliwej ucieczce ocalenie znalazła.

Po takowey klęsce zebrawszy zbiegłych żołnierzy swoich, cofnął się z pod miasta Nicyasz, i rozłożywszy daléy stanowiska, wzmoenił się w obozie; wysłał zatém gońce do Aten przekładając stan rzeczy, i żądając posiłków, lub rozkazu na powrót.

Gdy doszła do Aten wiadomość o zdarzoney klęsce, zebrano iak najprędzey świeże wojsko, połowę wyprawiono zaraz, druga na przyszłą wiosnę żeglować miała. Eurymedon przyплыł w dziesięciu okrętach do Sycylii, i złączył się z Nicyaszem, zwyciężywszy wprzód na morzu Syrakuzanów, którzy byli naprzeciw niemu wyszli.

Gylipp wziął tym czasem szturmem twierdzę Plemuryon, gdzie był skład naywiększy rynsztunków Ateńskich; chcąc się zaś zemścić przegranej Syrakuzanie, z większą jeszcze liczbą okrętów na morze wyszli, i spotkawszy krążącą Ateńczyków flotę, zupełnie za sprawą Arystona Koryntczyka, biegłego wodza, otrzymali zwycięstwo.

Wiosenna pora sprowadziła do Sycylii Demostenesa wyprawionego z Aten z większą flo-



ta, niż był przywiódł przedtém Eurymedon. Wódz ten chciwy sławy, a zaufany w moc swoją, mimo przestrogi i rozradzanie Nicyasza, skoro wojsko na ląd wysadził, szedł prosto do szturm przysięgając, iż nieodwłocznie miasto zdobędzie. Jakoż w pierwszym zapędzie tak przestraszył Syrakuzany, iż iedną z twierdz mieyskich zwaną Epipole do razu opanował; ale gdy się szturm dalszy do nocy przewlókł, wsparci nowo nadeszłemi posiłkami od Beocyanów oblężeni, zwrócili się nazad, i z niewymowną zjadłością rzuciwszy się na Ateńczyków znacznie ich odparli. Noc ciemna, mieysc nieznajomość, nie dała przyysść do porządku cofającym się żołnierzom: boiaźń nakoniec przeraziła umysły, i tak uciekając na domysł iedni spadali z szaniec iuż zdobytych, drudzy tułając się wśród skał, tracili życie. Dwa tysiące naówczas Demosten utracił, Nicyasz zbiegłych zebrał i przyiąwszy ich w obóz, zastanowił impet zwycięzców.

Jeszcze był czas ochronienia reszty zwyciężonego wojska powracając do Aten; ale przyzwyczajony do zwycięstw nie śmiał w tak opłakanym stanie pokazać się współziomkom. Odrzucił więc radę Demostena udać się na okręty. Gdy w nieczynności zostawał, zaięły obóz choroby i niedostatek żywności; zły ich gatunek powiększył zarazę: sam iuż dawniey wynędzniały coraz się bardziey słabym widząc zezwolił na powrót; i gdy zbliżał się ku flocie, po zwawey bitwie w oczach iego zwy-



ciężoną została przez tegoż samego co i pierwszy Arystona, który tamże życia dokonał.

Nie zostawał po tak nieszczęsnéj przygodzie sposób ratowania się morzem: ieszcze iednak nie stracili nadziei. Ateńczycy wstępny boiem przerznąć się przez nieprzyjaciół, i dostać się w kray sprzymierzeńców, gdzieby się w siłę wzmogli. Ale złudzony obietnicami ugody Nicyasz, gdy im niebacznie zaufał, Syrakuzanie opanowali tym czasem wraz z Gylippem wszystkie naokoło niego cieśniny i przeyscia, a uderzywszy na stanowiska Demostenesowe i opasawszy ie, po najwyższym odporze resztę woyska rozproszyli i znieśli: ranny Demostenes widząc swoich porażkę własnym się mieczem przebił.

Jeszcze Nicyasz ze swoiey strony wstrzymywał pogrom, przez ośm dni przedzierał się przez kray nieprzyjacielski, i lubo zwątleni chorobami i pracą ustawiczną, bronili się żołnierze iego walecznie: rozpacz dodawała dzielności i mocy. Ale gdy przyszli nad rzeczkę Azynarus, a przebydź iey dla wód wylanych nie można było, mnogością nieprzyjaciół, niesposobnością miejsca, głodem nakoniec zmorzeni, broń rzucili.

Nieludzko obeszli się zwycięzcy z walecznym woyskiem i wodzem tak znamienitym: większą część ieńców wycięto, reszta poszła w niewolą, sam Nicyasz skazany na śmierć, losu nieszczęsnego dokonał.

---



## K R A S S U S.

Oyciec Marka Krassa, którego się życie opisuie, był cenzorem, i zyskał zaszczyt tryumfu. Syn takowe odebrał wychowanie, iak stanowi iego przynależało; w tém chwalebnie od innych równienników różnił się, iż pierwiastki wieku iego w zbytkach i rozpuszcie przepędzone nie były. Na wsi wraz z dwoma bracią żył wstrzemięźliwie i oszczędnie, i ten sposób życia i w dalszym wieku zachował. Ze zaś był z przyrodzenia chciwy, do takich przyszedł dośadców, iż odziedziczywszy po oycu talentów trzytę, na schyłku życia, gdy szedł przeciw Partom, a dziesięcinę z dóbr Herkulesowi poświęcił, i każdemu z obywatelów Rzymskich dał z nię na trzy miesiące żywność, ieszcze siedm tysięcy talentów, po tak niezmiernym wydatku zostało.

Sposób zebrania takowych bogactw nie był uczciwy, owszem pełen podstępów i gwałtowności. Rzeź Sylli nayzyskownieyszym była iego połowem. Nieodstępny zdziercy tego i gwałtownika towarzysz, czuwał na zdobycz ginących proskrypcyą współobywatelów, i nie trudny w wyborze, nasyczał obficie niepohamowane łakomstwo.

Mędzy innemi sposobami zarobków, tego używał, iż chował własnych pięć set mularzów; kupował zatęm place puste i domy spalone lub upadłe, stawiał natychmiast nowe bez kosztu na rzemieślników; i niemi frymar-



czył, a takowym sposobem ciągle działając, połowy prawie Rzymu dzierżycielem został. Innych niewolników w kunsztach i naukach umyślnie dlatego ćwiczyć kazał, iżby potem nymuiąc ie, lub przedając bardzo drogo, zysk iak nayobfitszy otrzymał. Dla siebie ieden tylko dom, i to pomierny wystawił: zwykł albowiem był mawiać: „Iż kto nadto dla siebie buduje, ten nie ma potem gdzie mieszkać„.

Przy téy iednak nienasyconéy chciwości żył dość uczciwie według stanu swojego; stół iego choć niewytworny, dostatni był i ochędożny, dom zaś otworem stał nie tylko dla powinowatych i przyjaciół, ale i przychodnie z ludzkością podeymowani byli.

Z młodych lat ćwiczył się w krasomowstwie, i miał ten zaszczyt, iż go między naycelnieyszymi liczono. Stawał częstokroć u sądu, przez co zyskał wziętość, zwłaszcza gdy uboższych sprawy popierał. Ze zaś był w posiedzeniu przyjemnym i zabawnym, umiał sobie uymować tych, z któremi przeftawał.

Oprócz innych nauk, w Filozofii dość był ćwiczonym i biegłym. Gdy mu gospodarstwo lub sprawy publiczne dozwalały czasu, rad go na czytaniu, lub uczoney rozmowie trawił: chował przeto w domu Alexandra filozofa Arystotelesowey sekty. Tego gdy brał z sobą na wieś, dawał mu czapkę, aby się od upału w podróży zaślaniał, odbierał ją zaś za powrotem, aby na drugą podróż służyła: trze-



bać więc było być filozofem, żeby u takiego pana zostawać na dworze.

Kiedy Cynna i Maryusz opanowawszy Rzym rozpoczęli niesłychane dotąd morderstwa, oyciec i brat Krassa wówczas życie postradali: on uszedł niebezpieczeństwa, i udał się do Hiszpanii, gdzie niegdyś oyciec jego był rządcą. Skrył go tam w pieczarach nieiaki Wibiusz, i chował przez ośm miesięcy. Gdy wieść doszła o śmierci Cynny, wyszedł z ukrycia, i nazbierawszy dwa tysiące pięćset ochotnika, płynął do Afryki, gdzie się złączył z Metellem; z tym się potem zwaśniewszy, udał się do Sylli. Ten przyjął go wdzięcznie, i gdy stanął we Włoszech, stał go na zaciągi do Marsów; że zaś przez kray nieprzyjacielski trzeba było przechodzić, żądał współników ku obronie. Urażony trwożliwą ostrożnością Sylla, rzekł z gniewem: „Straż, którą ci dałem, jest twój oyciec, brat, przyjaciele, wyrznięci przeciw fluszności i prawu, których ja teraz zabójców ścigam”. Zawstydzony, lecz wzbudzony takimi słowami, szedł śmiało, znaczne wojsko zebrał, i przywiódł do Sylli, którego odtąd nierozdzielny stał się towarzyszem.

Znaydował się wówczas razem z nim młody jeszcze Pompeiusz: tego i dla przymiotów i dla dzieł znamienitych wielce poważał Sylla, co wzbudzało w nim zazdrość, a z nięą wzrosła nienawiść. Pomnażała się coraz, zwłaszcza gdy chciwość Krassa zmierziała go nawet w oczach Sylli, a Pompeiusz



coraz się wstawiając, zyskał ohwalebne wielkiego przezwisko. Niemile mu było to znamie, i gdy tak w obecności jego Pompeiusza zwano, rzekł: „Nie zdaie mi się, iżby był „tak osobliwego wzrostu, „Ze więc w wojennych dziełach doysdż go nie mógł, starał się w sprawach publicznych podobną iemu zyskać wziętość. Wczém nie raz mu zrównał: co stąd naybardziéy pochodziło, iż słodyczą obcowania umiał się każdemu przymilić; Pompeiusz zaś ponury i małomowny, chronił się towarzystwa, i z poufałemi tylko przyjaciółmi rad przedstawiał.

Po różnych odmianach, we trzech osobach zawarło się pierwszeństwo, a te były Pompeiusz, Cezar i Krassus. Prawi a baczni obywatele trzymali się Pompeiusza, zuchwali i chciwi łączyli się z Cezarem: Krassus niby pośrednik, do jednego, lub drugiego skłaniał się na przemiany, a raczéy tam szedł, gdzie zyskał.

Bunt niewolników, wojnę Spartaka, od wodza ich zwany, nastał właśnie w te czasy, z takowéy przyczyny. Obywatel miasta Kapuy zwany Lentulus Batiatus swoim kosztem utrzymywał pewną liczbę szermierzów; ci po większey części byli Gallowie, lub Tracy. Tęskniąc w niewoli, ile w ustawicznym zamknięciu trzymani, i tylko na igrzyska wyprawdzani, przedsięwzięli ucieczką wolność odzyskać, i zmówiło się ich na to dwieście. Gdy się takowy spisek odkrył, siedmdziesiąt ośmiu uciekło, a dostawszy broni uczynili z pomię-



dzy siebie wodzem nieiakiiego Spartaka, z rodziców Traków w Numidyi urodzonego. Ten równie silny i śmiały, łączył z walecznością roztropność i ludzkość, zgoła miał umysł wzniesiony nad stan, który go upodlał. Wyflano pogoń, ale gdy przyszło do spotkania, przywykli do walki szermierze tak mężny dali odpor, iż pokonawszy goniących broń im odebrali. Porzuciwszy więc mniey zdatne dawnego rzemioła narzędzia, uzbroili się łupem zwyciężonych, i zamknęli w miejscu obronném.

Gdy takowa wieść do Rzymu przyszła, wyprawiony był naprzeciw zbiegłym Klodyusz z trzema tysięcy zbroynego ludu, i obległ górę owę, na której się byli zawarli. Ze iednak zaniechał ze wszystkich stron ich opasać, przeszedłszy przez ścieżki nieopatrzone, uderzyli nagle na Rzymiany, i rozproszywszy przestraszonych takowém naysciem, zdobyli obóz z tém wszystkiém, cokolwiek się w nim zawierało.

Odgłos zwycięstwa wzbudził ze wszystkich stron niewolników: zbiegali się więc gromadnie, a łącząc się ochotnie ze zwycięzcami, tak dalece zwiększyli liczbę, iż stało się wojsko ogromne pod tak odważnym i biegłym wodzem.

Przymuszeni byli Rzymianie znaczniejszy wojska stać przeciw Spartakowi, i wiódł ie Publiusz Varinus; ale gdy przyszło do bitwy, pierwszy z namiestników iego Furyusz nie mógł się oprzeć zwawéy natarczywości



nieprzyjaciela; równego losu doznał Kossyniusz, który na placu bitwy poległ. Gdy po namieśtnikach samego wodza Publiusza Spartak zwyciężył, i liktorów jego zabrał w niewolą, tychże samych odtąd na wzór wodzów Rzymskich używać począł. Niedufając jednak szczęściu swemu przebiegał się ku Alpom, aby przeszedłszy je, każdy z jego towarzyszków mógł iść bezpiecznie do kraju swego; ale wojsko które wiódł, dumne otrzymaniem zwycięztwy, poznawszy co przemyślał, sprzeciwiło się takowemu przedsięwzięciu, i przenosząc zysk nad swobodę, przymusiło go zostać w krainach Włoskich.

Zrazu ze wzdargą patrzali na podły, iak go zwali, spisek Rzymianie: ale gdy coraz bardziéy szerzyła się w pierwiastkach niepokromiona zaraza, zlecono konsulom iść przeciw nieprzyjacielowi tém niebezpieczniéysze-  
mu, iż w pośród kraju przebywał.

Gellius konsul poraził część iednę woyska buntowników, złożoną z Teutonów, Lentulus drugi dogwał Spartaka; ale ten stanawszy w kroku tak walecznie się stawiał, iż ze stratą Rzymianie ustąpić musieli. Pomykał się coraz daléy ku Alpom, a gdy Kassyusz rządca Gallii zaszedł mu drogę, natarł nań tak zwa-  
wo, iż zupełne zwycięztwo nad Rzymskiém woyskiem odniósłszy, szedł drogą przedsięwziętą bezpieczen od wszelkiéy napaści.

Poznali nakoniec niebezpieczeństwo Rzymianie, i osadzili za rzecz konieczną wszelkimi sposobami starać się o zakończenie ta-



kowéy wojny. Zagniewany na zwyciężonych konsulów lud, odiął im władzę, i oddał ją Krasowski, który natychmiast do woyska się udał.

Skoro stanął w obozie, wyprawił przeciw nieprzyjacielowi namiestnika swego Mummiusza z częścią woyska. Ten zbyt chciwy sławy nie poznawszy położenia mieysc, gdy bitwę wydał, podobnie iak i drudzy, zwyciężony z znaczną stratą do obozu powrócił. Zgromiwszy niebaczną popędlivość namiestnika Krassus, dla przykładu innych dziesiątego z żołnierzy zwyciężonych, na których los padł, śmiercią ukarał, wznowiając dawny Rzymian zwyczaj w podobnych okolicznościach. Szedł zatem przeciw Spartakowi, który przebywszy Lukanią ku morzu się zbliżył. Zastał był przy brzegach zboieckie Cylicyyczyków statki, i chciał ich użyć ku przewiezieniu swoich do Sycylii, gdzie świeża ieszcze była pamięć podobnegoż buntu: mniemał więc, iż skoro się tam pokaże, zmocni nowym zaciągami siły swoje; ale właściciele owych statków wzięwszy zadatek, zdradzili go, puszczając się na morze. Gdy go więc ta nadzieia zawiodła, cofnął się od brzegów morza, szedł daley i rozłożył obóz niedalego miasta Regium przy cieśninie morskiej, która Włochy od Sycylii przedziela.

Krassus ścigając pilnie buntowników, aby się z owego cyplu, gdzie ich był wpędził, wydobyć nie mogli, przedsięwziął murem cieśninę zamknąć. Gdy pracę takową rozpoczynał, naigrawali się z robotników żołnierze Spartaka: ale gdy mur coraz wzrastał, i żołnie-



rze i sam wódz przeczuwając, iż zabroniony będą mieli tym sposobem dowóz żywności, przeszkadzali robocie, i napadli wielokrotnie na robotników: ale czuły Krassus wspierał ich liczną strażą, która dawała odpór napastującym. Mimo iednak nayusilnieysze jego staranie, upatrzyszy Spartak noc ciemną i dżdżystą, rów pod murem niedawno wszczętym zasypał i tą stroną żołnierzy swoich w pole wyprowadził.

Odkrył dzień przemyśli Spartaka: bojąc się więc Krassus, aby mu się z rąk nie wymknął, szedł za nim w pogoń, i na odwód napadłszy, byłby zniósł część owę woyska, gdyby Spartak ze świeżemi posiłki nie przybył swoim na pomoc. Ze zaś woysko jego na części było podzielone, stał dziesięć tysięcy ku tym, którzy pierwszą straż trzymali, ale ci postrzegłszy przybliżające się ku sobie Rzymiany nie dali im czasu do załadowienia się, i natarli na nie tak żwawo, iż byliby je rozproszyli, gdyby sam Krassus swoich nie wzmógł. Gdy więc reszta woyska nadeszła, wszczęła się powszechna bitwa, przemogli Rzymianie, i dwanaście tysięcy trzydziestu ludzi Spartakowych na placu legło.

Jeszcze i po téj klęsce z bitną swoich gromadą zmierzał Spartak ku Alpom: ścigany i opasany zewsząd, waleczny wszędzie dawał odpor, a gdy żwawiej na niego Skroffa namiestnik Krassa natarł, i przyszło do bitwy, rozpacz dodała siły i mężstwa; sam Skroffa ranny ledwo z placu uszedł. Pomyśl-

nam



ném takowém zdarzeniem wzmożony Spartak, byłby uszedł rąk Rzymskich, gdyby umiesieni ostatniém zwycięstwem żołnierze jego, nie przymusili go do czekania, póki sam Krassus z resztą wojska nie nadejdzie, zaręczając pewne zwycięstwo. Mimo usiłowania i prosby namiestników i samego wodza, trwali w uporze, i wieść się dalej nie pozwolili; w czém dogodzili żądaniom Krassa, który tego iedynie pragnął, iżby do walki przyszło, obawiając się, aby przywołany z Hiszpanii Pompeiusz nie odiał mu flawy zakończenia téy wojny. Gdy się rozpoczynała bitwa, a przyprowadzono konia Spartakowi, mieczem go przebił mówiąc: „Jeżeli zwyciężę, lepszego zyskam, „jeżeli zginę, co mi po koniu„. Wpadł zatem z niewymowną zapalczywością na Rzymian, a przedzierając się przez hufce, które mieczem przerzadzał, szukał samego Krassa; w tłumie zoczył go nie mogąc, dwóch Rzymskich setników na placu położył, opuszczony nakoniec od swoich, legł na stosach pobitych nieprzyjaciół. Mąż waleczny, lepszego iak stanu tak i losu ze wszech miar godzien.

Zwycięstwo zupełne otrzymał Krassus, resztę niedobitków nadchodzący Pompeiusz zniósł. Za powrotem do Rzymu naznaczono mu zaszczyt pomnieyszego tryumfu, który owacyą zwano, nie sądził albowiem senat wojnę niewolniczą wielkim tryumfem uślaścić. W nagrodę iednak tak wielkiéy usługi, skoro przyszedł czas obrania konsulów, wraz z Pompeiuszem tę godność zyskał.



Rok konsulatu wspólnego przebyli w rozróżnieniu i nieufności: gdy się ten kończył, obywatel ieden Rzymski Onatius Aurelius, mąż cnotą i przymiotami znamienity, wstąpiwszy na miejsce wzniośle rzekł: „Z woli bogów objawiam wam, iż przed zakończeniem urzędowania mają się konsule między sobą poiednać i zgodzić.” Natychmiast lud zgromadzony kazał im to uczynić; a że Pompeiusz stał w milczeniu, zbliżył się do niego Krassus, i ściskając uprzejmie rzekł: „Rzymianie! nie upodlam się, gdy pierwszy garnę się do Pompeiusza, któregoście przezwali wielkim, gdy jeszcze lat męzkich nie był doszedł, a nim wszedł do senatu, tryumfu dostał.”

W czasie spisku Katyliny nie uszedł podeyrzenia równie z Cezarem, i dał to uczuć w mowach swoich wielokrotnie Cyceron; tenże iednak, lubo Krassus od iednego z towarzyszków Katyliny był powołany, usprawiedliwiał go potém, i owszem wyznał, iż od niego był przestrzeżonym o wszczynającym się owym buncie i sprzysiężeniu hersztów na zgubę oyczyzny.

Za powrotem z Hiszpanii zaczął Cezar starać się o konsulat, a że Pompeiusza z Krassem zastał w poróżnieniu, starał się do zgody ich przywieść. Skuteczne były zabiegi iego, i naówczas był utworzony ów Tryumwirat, który wielki cios zadał wolności Rzymskiej, a w powtorzeniu zgubił ją. Łatwo wsparciem towarzyszków dostał konsulatu Ce-



zar, a gdy czas urzędowania swego zakończył, dany mu był rząd Gallii; flali go zaś dla téj przyczyny wspólnicy, aby dogodziwszy jego chęci woionania, sami tem łacniej między siebie resztę podzielili.

Przez lat pięć sprawował Cezar rzady Gallii, i zwycięztwy się wflawiając torował sobie drogę do pierwszeństwa. Pompeiusz świeżo z córką iego Julią ożeniony trawił czas w próżnowaniu i rokoszach. Krassus umiał korzystać z dobréy pory dogadzając łakomstwu swemu. Gdy więc powracał Cezar z Gallii, wyiechali przeciw niemu wraz z Pompeiuszem do Luki, i tam takowe między sobą zdziałali ułożenie, iż na rok przyszły Krassus z Pompeiuszem konsulat obeymą, i do lat pięciu w Gallii przedłużając Cezarowi władzę, swoięy w Rzymie używać będą. Cezar przyrzekł pomagać im do osiągnięcia konsulatu, i wysłał w czasie obrania wielu z woyska swego do Rzymu, gdzie mimo odpor Katona i Domicyusza, gwałtowną przemocą konsulat posiadłszy, Cezara według umowy, na drugie pięć lat w rządach Gallii potwierdzili, a gdy przyszło brać losem prowincye, Pompeiuszowi dostała się Hiszpania, Krassowi Syrya i inne Azyi przyległe kraie.

Podobało się wielce Rzymianom takowe zdarzenie losu; zatrzymywało albowiem na mieyscu Pompeiusza, lub oddalało z Rzymu na czas niedługi. Krassus niezmiernie ze swiego podziału był kontent, obiecuiąc sobie i sławę i korzyść. Jakby więc do pierwszéy



rzeźkości młodego wieku powrócił, wybierał się skwapliwie na wojnę przeciw Partom, i już ich w myśli pokonawszy, sięgał Indów i Bakttryany. Ze zaś chlubne jego mowy często-kroć były z nieprzyzwoitą i wiekowi i powadze jego płochością, nie podobały się wielu, osobliwie baczny i umiarkowanym obywatelom, którzy ze sprzymierzonym narodem wojnę wszczynać sądzili rzeczą równie niesprawiedliwą iak niepożyteczną.

Uwiadomiony o takowym sposobie myślenia znakomitszych obywateli Krassus, gdy już miał Rzym opuszczać, prosił Pompeiusza, aby go odprowadzając dał poznać Rzymianom, iż zamyśłom się jego nie sprzeciwia; uczynił to Pompeiusz, iednakże nie przyszedł mu ten wyjazd bez trudności i umartwienia. Ateius trybun gminny, który naybardziéj sprzeciwiał się takowéj wyprawie, widząc iż uporu przekonać nie mógł, już z bramy miasta wychodzącego, wprzód zapaliwszy ofiary i kadzidła, przeklął, i bogom mściwym na stratę odkazał. Obrządek ten uroczyſty a okropny wielu przestraszył, Krassa nie wzruszył; gdy zaś potém wieść o zgubie jego doszła, przypisywano los tak nieszczęsny wżgardzie religii, którą wówczas okazał.

Wsiadł na okręty w porcie Brunduzyum, lubo czas wietrzny i ſlotny, ile przy końcu zimy, żeglugi bronił, doznał więc wielkiego w przeprawie niebezpieczeństwa, i wiele okrętów utracił; przemogła iednak wszystkie prze-



szkody chęć iak nayprędzszego przyjazdu, i wkrótce do Azyi przy płynął.

Kwapił się w głąb kraiu i gdy szedł przez Galacyą, zaszedł mu drogę dawny Rzymian przyiaciel król Dejotarus, i wprowadził do miasta, które zakładał. Widząc podeszłego w leciech króla, rzekł Krassus: „Zda mi się, iż „przy schyłku dnia roboty nie zaczynają; „poznawszy przymówkę król stary, odpowiedział nie młodemu wodzowi: „Ani się w drogę wy- „bierają, gdy zmierzcha„.

Ledwo się zaczynała wiosna, gdy iuż niecierpliwy Krassus most stawiać na Eufracie rozkazał, i przeszedłszy przezeń wkroczył w kray nieprzyiacielski; tam zdobywszy iedno miasto, iakby iuż Party pokonał, zwycięzcą się swojemu woysku mianować kazał, i zamiast tego aby przeszedłszy przez Mezopotamią w żyzne okolice Babylonu i Seleucyi woysko prowadził, wrócił się nazad do Syryi, i rozłożywszy się w stanowiskach, podatki stanowił, rachunków słuchał, a w takowych działaniach zawsze niepohamowaną uwiedzioną chciwością, zdzierał poddane rządowi swojemu kraie, i obrzydliwem łupieztwem ścigał na siebie nienawiść i wzgardę.

W tych zostawał zabawach i pracach, gdy nadiechali posłowie króla Partów zapytując, dla iakięj przyczyny w kray ich zbroyno wkroczył, i czyli przedsięwziął wieść z nie-mi wojnę? Przerywając im mowę rzekł: „Dam „odpowiedź w stolicy waszey„.



Odiechali z przegrózkami posłowie; Krassus ze swojej strony czynił przygotowania, i gdy wyszedł w pole, Artawasdes król Armenii przywiódł mu sześć tysięcy jazdy i jeszcze dziesięć tysięcy przyłtawić obiecał, pie-szego zaś żołnierza trzydzieści tysięcy o własnym koszcie. Radził zatem, iako świadomy kraiu, aby przez jego państwa do Partów się przebierał, a to dla téy przyczyny, iżby góry i zle w drodze przeprawy ominał, i miał dla woyska dostatkiem żywności i wszelkie wygody. Ale Krassus nie słuchając takowéy rady, obrał drogę przez Mezopotamiją dla złączenia się ze swoimi, którzy tam na niego oczekiwali; o czém gdy się dowiedział Artawasdes wraz z woyskiem do siebie wrócił.

Siedm Legii, cztery tysiące jazdy, i tyleż lekkiego żołnierza w przedniej straży miał Krassus, a trzymając się brzegów Eufratu coraz się ku nieprzyjaciółom zbliżał. Gdy do mostu przyszedł, który był dawniéy zgotować kazał, odradzano mu zapuszczać się daléy w stepy dzikie, gdzieby żywności nie znalazł; trzymając się zaś brzegów rzecznych, na niczémby woysku nie schodziło. Ale wódz Arabów Aryamnes, który był właśnie w ten czas do obozu przybył, przekupiony od Partów, sprzeciwił się takowym radom; szło więc woysko za przewodnictwem owego zdraycy w pola puste i nieżyzne; a gdy w owéy dziczyźnie śladu nawet ludzkiego nie znaydowano, mówił Aryamnes, iż to było znakiem strachu



Partów, którzy w trwodze nie śmieli kroku dotrzymać, a król ich opuściwszy własne siedliska, w Hirkanii i u Scytów schronienia szuka, wodzowie zaś jego Surena i Syllaces na to tylko z daleka krążą, aby wstrzymywali cokolwiek posłepujące ku sobie woyska Rzymskie.

Surena, o którym wzmiankę czynił Aryamnes, mąż dzielny, w rycerskim kunstcie doświadczony, pierwsze w tym narodzie trzymał miejsce po królu, i ze wszech miar był godzien takowego stopnia powagi i władzy. Jego więc przełożył nad woyskiem swoim król Partów Hyrodes; przekupił on Aryamna, i uwiadomiony o wszystkich obrotach Rzymskich, pomykał się umyślnie wgląd, aby ścigający coraz więcej przykrości doznawali w przechodzie, przez kray piaszczysty i pusty podczas największych upałów.

Znudzeni nieczynnością i widokiem iednostajnie dzikim, utrudzeni pracą, zmorzeni pragnieniem i głodem żołnierze, coraz bardziej tracili i siły i chęć do dalszey podróży; brak żywności zmniejszał liczbę wielbłądów, koni i innych bydła, które tak licznemu woysku potrzebne były. Wszystko przeświadczać powinno było Krassa o zdradzie przewodnika, naybardziej zaś to, gdy Artawasdes dał mu znać, iż król Partów wkroczył w kray jego, a zatem nie mogąc stać przyobiecanych posiłków, radził, aby się ku Armenii zbliżył, a tam dopiero złączwszy wspólnie siły, łatwiej nieprzyjaciela pokonaia. Dodawał i to,



iż jeżeli rady jego usłuchać nie zechce, niech przynajmniej strzeże się miejsc otworzonych, gdzie jazda Partów, w której najwięcej mają zaufania, rozpostrzećby się mogła. Krassus zamiast odpisu ufną dał odpowiedź: Iż nie ma czasu zatrudniać się teraz Armenią; „pójdę ja tam (dodał) ale po to, abym zdraycę Artawasda przykładnie ukarał„.

Nad rzekę Balissus przyszli Rzymianie, gdy dano znać, iż Party się zbliżają i już straż ich przednie zaczynały się pokazywać. Stało wojsko w gotowości, i dały się widzieć wkrótce liczne i świetne hufce, któremi sam Surena dowodził. Niecierpliwi w zapalczywości, tak długo wstrzymaney, uderzyli zaraz na nieprzyjaciela Rzymianie; a gdy według zwyczaju swego zdawały się Party ustępować z placu, wzmogła się tak dalece ochota w ścigających, iż rozpierzchnawszy się z szyków hurmem bez żadnego porządku za nimi biegli. Zebrali się natychmiast do kupy, niby uciekający Partowie, i wpadłszy razem na goniących z wielką ich na wzajem stratą odparli. Jak mogli przychodząc lubo z ciężkością do szyku, wytrzymywali Rzymianie coraz liczniejsze Partów najsie, ale gdy poczynali w odporze stać, stał Krassus rozkaz do syna, którego był na skrzydle postawił, aby niezwłocznie szedł swoim na pomoc; lecz ten na około obkoczony bronił się i opierał mężnie przewyższając nierównie liczbą nieprzyjaciela. Już był niektóre półki pokonał i rozproszył, lecz że wielu ze strony jego le-



gło, nie zdołał przebić się przez niezmierną mnogość coraz świeżo przybywających Partów, ranny nakoniec śmiertelnie gdy już bronią władać nie mógł, dobić się swoim rozkazem. Przeniósł śmierć nad niewolą młodzieńiec wielkich przymiotów i nieporównanęj waleczności.

Od samychże Partów, którzy głowę uciętą młodego Krassa zatknawszy na porzec wojsku Rzymskiemu ukazywali, dowiedział się Krassus o śmierci syna swojego; chociaż więc przeraził ten widok nieszczęśliwego oycę, wzmógł się jednak, i dodawał swoim serca, a pełen żalu i rozpacz sam się narażając na niebezpieczeństwa odparł Party, i lubo z znaczną stratą wrócił do obozu. Tam gdy wszedł do swego namiotu padł na ziemię ięcząc, i w tym go stanie znaleźli namiestnicy Oktawiusz i Kassysus. Chcieli wzmaczać i cieszyć, ale widząc, iż wszystkie ich usiłowania, namowy i prośby próżne były, przywoławszy starszyznę złożyli radę, i postanowili téż nocą zwrócić się ku Eufratowi, ale inną niż tą co przyszlę drogą, w którejby żywność i wygody dla wojska znaleźć się mogły. Wyszli więc nieodwłocznie z obozu zostawiając w nim chorych i rannych, których wieść z sobą nie można było.

Obroną ręką szło wojsko w powrocie, i zbliżyło się ku Karrom. Rządca tamtejszy skoro się o klęsce Krassa dowiedział, wyszedł przeciw niemu i do miasta wprowadził. Spoczęli tam nieco Rzymianie, a Party téż



nocy opanowawszy obóz, pozostałych w nim, których do czterech tysięcy rachowano, wyrznęli, wielu rozproszonych po drodze zabrawszy w niewolę.

Gdy się dowiedział Surena, iż Krassus zamknął się w Karrach, szedł tam śpieszno z ludem swoim, a nie chcąc szturmem dobywać twierdzy, ile że do tego sposobu wojowania Partycy nie były przywykłe, stał posły do wodza Rzymskiego, wzywając go do wspólnej rozmowy, w którejby o przyszłej ugodzie mówić z sobą mogli. Przestał na takowym żądaniu Krassus; ale gdy na miejscu swoim posłał namiestnika, odpowiedzieli wręcz Partowie, iż wprzód do ugody nie przystąpią, póki im sam Krassus wręce oddany nie będzie.

Takowa odpowiedź dała poznać myśl Partów, i przywiodła Krassa do opuszczenia Karrów: szedł ku Armenii, ale zdradzony przez niejakiego Andromacha, który się przewodnictwa podjął, zaprowadzonym, został między błota i trzęsawiska. Nie śmieli i tam jeszcze natrzeć Partowie na Rzymian, zdaleka tylko rzucając pociski. Bali się albowiem tem-sroższego odporu, im w większej widzieli ich rozpacz. Złączył się w tym czasie z Krasssem Oktawiusz, i uderzywszy na Partycy znacznie ich porazili.

Widząc Surena iż wstępny boiem nie można było pokonać Rzymian, udał się do podstępu, i wysłał znowu posły do obozu Rzymskiego, a łagodniej już rzeczy biorąc przyrzekał, iż monarcha jego szczerze Rzymskiej



przyjaźni pragnie, i ma wolą weyść z niemi w przymierze. Nie zdało się Krassowi i radzie odrzucać takowego wezwania, i lubo oświadczenia mogły być nieszczeré, w tak okropnym, w jakim się znajdowali stanie, ten inż sposób iedyny do odwrócenia większego ieszcze nieszczęścia zostawał.

Mimo, takowe, wewnętrzne przekonanie trwała rada w nieiakiéy wątpliwości, coby czynić należało; ale okrzyk żołnierzy nie mogących inż daley znieść trudów i pracy, przymusił Krassa iechać na miejsce, które był ku wspólney zmowie Surena wyznaczył. Nim iednak z obozu wyszedł, obróciwszy się do tych, którzy go otaczali, rzekł: „Oktawiuszu! Petroniuszu! namieftnicy moi, i wy starszyzna i żołnierze, którzy tu przytomni iesteście, widzicie, iż mnie ostatnia potrzeba przymusza do tey podłości, któręy uniknąć chciałem, a któręy wy teraz świadkami iesteście. Ale gdy powrócicie do oyczyzny, powiedzcie braciom naszym, iż Krassus opuszczony od swoich, zdradą nieprzyjacielską zginął.”

Szedł zatém do Sureny. Pierwsi z Partów, którzy mu drogę zaszl, zsiadłszy z koni pozdrowili go z wielkiém uszanowaniem, mówiąc, iż wódz ich wraz ze swoiemi bezbronny na Krassa czeka. Na to odpowiedział: „Kto wśród nieprzyjaciół życie swoje niesie, o broń się ich nie pyta.” Wyśłał natychmiast dwóch Roscyuszów braci, aby ułożyli



wprzód, iakim sposobem układać się rzeczy mają.

Gdy postrzegł Surena, iż Krassus szedł piechotą, pośłał mu konia z bogatym siedzeniem prosząc, aby na niego wsiąść raczył: gdy to uczynił, otoczyli go zewsząd Partowie, i wiedz z sobą rychléy poczęli. Widząc to Oktawiusz wstrzymywał konia i odpychał cisnących się; wszczął się zatem tumult, a gdy się coraz bardziéy wzmagał, dobywszy oręża, nayzuchwalszego z Partów, który mu leyce z rąk wyrywał, zabił Oktawiusz, samże od innych zabity: a z nim i Krassus, tak iak siedział na koniu, z tyłu wskrós mieczem przebity, poległ.

#### PORÓWNANIE KRASSA Z NICYASZEM.

Bogactwy przewyższali współziomków, ale Nicyas z dośatków uczciwym sposobem nabytych używał dobrze. Krassus bogacił się zdzierstwem, podstępem i gwałtownością; w życiu chciwości tylko i dumie dogadzał, i ieżeli wspaniałym przy schyłku życia darem lud Rzymski zapomógł, nie dobroczynność usługna, ale wyniosła chępliwość przyczyną była takowéy szczodroty.

Statecznym był w zdaniu Nicyas: Krassus tam szedł, gdzie mógł zarobić, nawet w tryumwiracie sam przez siebie nic nie znaczył, nakłaniając się rozmaicie, nie dla chę-



ci sławy, lub dobra pospolitego, ale dla własnego zarobku.

Krassus, ile mu tylko mogła niepohamowana chciwość pozwolić, okazywał wspaniały umysł, co wielkim stopniom przyśtoi. Zrównał się z najznakomitszemi obywatelami nie tak dziełmi, jak roztropnym przemysłem. Nicyas zbył lękliwy i spokoynosc lubiący, że łatwo się trwożył i ulegał okolicznościom, umieli stąd korzystać przeciwnicy, co było z ujmą sławy jego i szkodą Rzeczypospolitej. Wojna z Lacedemoną, której nie radził i sprzeciwiał się, dlatego nastąpiła, iż się dał zastraszyć, i odstąpił od przedsięwzięcia swojego, przeparty śmiałem Alcybiada nalega-  
niem.

W sposobie życia nieodstępnie zachował Nicyasz uczciwość i ludzkość, i choć był z przyrodzenia ponurym i nieprzyjętym; podeysciem, wzgardą, uchybieniem względów nigdy nie wykroczył. Krassus srożył Syllę, aby z dóbr cudzych korzystał; a gdy się o powrotny konsulat starał, użył gwałtu i nasadził zaboyców na Domicyusza, który do téjże godności zmierzał, i na Katona dopomagającego temuż Domicyuszowi.

Zwycięztwa, które nad nieprzyjaciółmi odnieśli, nie były ani znaczne ani mnogie, iżby ich w liczbę wielkich woioowników kłaść należało.

Wyprawy ich ostatecznie równie były nie-  
szczęśliwe, i koniec im życia przyniosły. Nie-



sprawiedliwe były wojny, w których dokonali życia; ani Syrakuzy Atenom, ani Partowie Rzymowi, nie dali zaciężki. Alcybiad wszczął pierwszą dla flawy; drugą Krassus dla zdobyczy. Mniej był winnym Nicyasz, który, mimo oporu, przeciw własnemu przeświadczeniu wojować musiał. W tém jednak zdaie się przewyższać Krassus Nicyasza; iż ten dla ochrony życia, którego nie ocalił, poddał się dobrowolnie; Krassus zachowując do ostatniego tchnienia wspaniałość Rzymską, ledwo się dał do tego przywieść, iż szedł do Sureny, i wówczas zdradą chytrego nieprzyjaciela zginął.

---



## S E R T O R Y U S Z .

W mieście Nyrzy urodzony Sertoryusz, w młodym wieku oycę postradał. Czuła i troskliwa matka takowe mu dała wychowanie, na jakie się w dość miernym stanie zdobyć mogła. Udał się potem do prawnictwa, i zdającym się stał do spraw i sądu, ale powab wojenny dzielniejszy był nad domową spokojność.

Pierwsza jego wyprawa była przeciw Teutonom i Cymbrom: tam gdy Scypion zwyciężonym został, ranny wówczas Sertoryusz postradawszy konia, tak iak był w zbroję odziany, skoczył w Rodan, i zachowawszy puklerz, na drugą stronę rzeki przepłynął.

Gdy Maryusz obiał potem rzędy wojska, a Cymbrowie świeżem zwycięstwem wzniesieni coraz zwawiey na kraje Włoskie następowali, on sam się wodzowi ofiarował iść w obóz nieprzyjacielski na zwiady. Wdział więc na siebie Gallów odzież, i wszedł wśród Cymbrow, a przypatrzywszy się dostatecznie wszystkiemu, powrócił do Maryusza, który pochwaliwszy odwagę i przemyśl, wielce go od rząd szacować począł.

Wyflany do Hiszpanii miał przełożenie nad półkiem tysiąca ludzi. Tam gdy iednego razu pierzchnęli byli z placu Rzymianie, on wiódł ich do szyków, i w powtórnéj bitwie honor stracony odzyskał. Ze zaś nieprzyjaciela z poblizszego miasta miał pomoc, w odzież



zabitych, swoich przyodziawszy szedł do niego i gdy rozumiejąc, iż swoi powracają, wyszli przeciw nim mieszczanie i łamy otworzyli, wpadł zbrojnie, i wyciąwszy w pień strażę, puścił domy na zdobycz, obywatelów zaś zabrał w niewolą.

Dzieło tak znaczne pomnożyło sławę jego; gdy więc powrócił do Rzymu, starał się o trybunat, ale mu Sylli przyjaciele nie dopuścili uzyskać urzędu, którego wielce pragnął. Odtąd nieubłagany iego stawiając się nieprzyjacielem, skłonił się do Maryusza, i lubo ten z Rzymu ustąpić musiał, złączył się z pozostałymi iego przyjaciółmi, i gdy się wśród Rzymu zwały przeciwne strony, wraz z Cynną dowodził Maryuszowych. Odparci ze stratą dziesięciu tysięcy ustąpić musieli, a natenczas z pozostałych zebrał dość znaczne wojsko; z temi gdy do Rzymu wracać zamyslał, przybył z Afryki Maryusz, z tym się natychmiast złączył.

Podzielone było wojsko na trzy części: po otrzymaném nad Oktawiuszem zwycięstwem powtórę Rzym opanowali Maryusz z Cynną, i wywarli tę, której się obawiał Sertoryusz, dzikość zapamiętałą; on zaś usprawiedliwił zdanie czynami swemi. Lubo albowiem równą z towarzyszami miał w ręku sposobność, żadnego iednak obywatela z życia i majątku nie wyrzucił, a ile mógł hamował mściwą zapalczywość współników swoich. Już był nieco ułagodził srogiego Cynnę, ale gdy Maryusza zmiekczyć nie mógł, a siepacze ie-

go



go na gwałtowniejsze coraz ośmielali się bezprawia, powstał przeciw nim, i na cztery tysiące schronionych do obozu, w pień wyciąwszy, Rzym ze wściekłej zgrai oswobodził.

Po śmierci Maryusza i zabiciu Cynny, gdy Sylla Rzym opanował, udał się Sertoryusz do Hiszpanii: znalazł tam lud zdzierstwem celników podupadły i rozdrażniony, prawych obywatelów nad losem oyczyzny ubolewających; zebrał więc łatwo znaczne wojsko, i obiawszy rząd kraju, tak umiał łagodnością zniewolić mieszkańców i własnych żołnierzy, iż szły mu z łatwością wszystkie jego zamysły: a przeto twierdze iedne wzmocnił i rozprzetirzenił, drugie wzniósł, okręty wojenne w znaczney liczbie pobudował, i w portach które naprawił, osadził, opatrzywszy je w ryszunki wojenne.

Wcześniej i skwapliwie czynił takowe przygotowania, przeczuwał albowiem, iż skoro Sylla władzę swoją zapewni i ubezpieczy, obróci natychmiast oręż przeciw niemu. Chcąc mu zatem wejścia do Hiszpanii bronić, osadził żołnierzem twierdze i cieśniny Pirenejskie, a nad ludem, który tam zostawił, przełożył iednego z namiestników swoich Juliusza Salinatora.

Zbliżał się wyflany z wojskiem od Sylli Anniiusz ku góróm, ale widząc je obsadzone, zatrzymał się w dolinach: lecz gdy nieiaki Kalpurniiusz Salinatora zdradą zabił, rozproszyli się natychmiast żołnierze, Anniiusz zna-



lazłszy wolne przeprawy, łatwo ie przeszedł, i w kray Hiszpański wkroczył.

Nie będąc w stanie dania odporu Sertoryusz z trzema tysięcy swoich, udał się do Kartageny, skąd wsiadłszy na okręty, ku brzegom Maurytanii płynął, ale ze stratą odparty, nazad do Hiszpanii wrócić się musiał. Nieprzemyślany zrazu, zwiódł bitwę z namiestnikiem Anniiusza na morzu, i pokonawszy go nie daleko wysp Balearyjskich zdobył twierdzę, na iednéy z nich z ludźmi się swoimi usadowił. Nie długo mu iednak tam wytchnąć przyszło; z liczną flotą, na której około pięciu tysięcy zbroynego ludu rachowano, zbliżył się sam Anniiusz. Wyszedł przeciw niemu Sertoryusz, a gdy nagle przypadająca gwałtowna burza nie pozwoliła bitwy, zapędzony nią aż na brzeg Luzytanii, znalazł tam kupieckie statki, świeżo przybyłe z wysp Atlantycznych, i dowiedziawszy się o szczęśliwém miejscu położeniu, już był myśl skłonił tam osiaść, i w spokoyności ostatek wieku przepędzić; ale Cylicyyczykowie przyzwyczajeni do życia błędnego, na których okrętach płynął, nie chcieli mu towarzyszyć, i chcąc mieć zysk z żeglugi, postanowili u siebie udać się do Afryki na pomoc Askalowi, którego byli Maurytanie z tronu wyzuli. Przymuszony potrzebą puścił się z niemi, i złączywszy się z Maurytanami naprzeciw Askalowi, wstępny go boiem zwyciężył, i w mieście dokąd się był po klęsce schronił, obległ.



Dowiedziawszy się Sylla o takowych Sertoryusza czynach, stał Askalowi na pomoc z znacznym woyskiem namiestnika swiego Pacjana, ale i ten, gdy przyszło do bitwy, ze stratą z placu ustąpić musiał, i poległ w ucieczce. Złączył zatem zabrane woysko iego ze swoim Sertoryusz, i zdobywszy miasto Tyngis, w niem schronionego wraz z bracią Askalą dostał.

W spokojnem był dzierzeniu zdobytych krajów, gdy go wezwali Luzytanie, aby przeciw Rzymianom, którzy się na nich gotowali, rząd woyska objął. Taż sama nieodbita potrzeba, która go zapędziła do Afryki, sprowadziła znowu do krajów Europejskich. Przybył wezwany do Luzytanów: rząd ich woyska objawszy, cały się na to udał, aby powierzonych sobie żołnierzy usposobił i wydoskonalił w woennym kunszcie.

Ufność, którą nad zwyczaj tamtejszych narodów położyli w nim Luzytanie, pochodziła z powszechnéj wieści o nadzwyczajnéj waleczności, roztropności i obrotnym przemyśle iego. Między innemi ten pamiętny był i osobliwy. Dostał był od iednego z tamtejszych mieszkańców łani białéj, ta przyswoiła się łatwo, i tak przyzwyczaiła do niego, iż nieodstępna mu była towarzyszką. Zrazu nic w tém osobliwego nie uważano, ale on chcąc z okoliczności korzystać, wmówił w lud lekkowierny i zabobonny, iż to był dar Dyany, i że duchem wieszczym łani owa obdarzoną była. Zamykał się więc z nią umyślnie, ni-



byto na badanie o rzeczach przyszłych, i gdy się przez śpiegów, których miał wielu, dowiedział o iakowych skrytych zamiślach nieprzyjaciół, opowiadał iawnie rzecz, która się stać miała, mieniać, iż to co wiedział, od łani swoiëy powziął. Skutek uiszczał powieść, a bayka wiarę brała. Częstoć odebrawszy wiadomość o dobrém powodzeniu woysk swoich, krył posłańców, którzy mu ją przynieśli, i zgromadziwszy wówczas Luzytany rozkazywał, aby bogom czynili ofiary i dzięki za otrzymane przez namiestników iego zwycięstwo, o którym, iak udawał, wieść od łani powziął. Gdy więc ci zadziwieni czynili modły, posłaniec nibyto ze świeżą wiadomością przybyły dokładnie wszystkie okoliczności zwycięstwa opowiadał. Tym kunsztem pomnażał poważenie swoje, iż szli wszyscy z ochotą na iego skinienia, a zaufani w takowym wodzu, któremu oczywiście sprzyjało niebo, mniemali, iż nic mu się oprzeć nie może.

Szcześnie uprzedzenie tyle sprawiło, iż lubo oprócz kraiowych, niewięcéy iak pół-trzecia tysiąca Rzymian przy sobie liczył, wiódł woynę przeciw czterem wodzom, których Rzym w rozmaitych czasiech przeciw niemu wysyłał, i w przeciągu tego czasu wiele narodów Rzymianom przyiaznych pokonawszy, Kottę na morzu nie daleko cieśniny Gibraltaru, Fidysza rządcę Betyki w bitwie, gdzie przeszło dwa tysiące Rzymian legło, zwyciężył: podobneż zwycięstwa otrzymał nad Domicyuszem i Maniliuszem Hiszpanii prokonstu-



lem; a gdy Metellus wyflał przeciw niemu namiestnika swego Toraniusza, i ten podobnego innym, którzy go poprzedzili, losu doznał. Sam Metellus ieden z nacyelnieyszych naówczas wodzów Rzymskich, nie mógł mu zdoląć, i wielokrotne poniołszy straty, musiał wzywać pomocy prokonsula Gallii Lolliusza, a gdy i na tém ieszcze nie było dosyć, ze świeżem woyskiem Pompeiusz isdź przeciw niemu musiał.

Sposób woionwania naówczas Sertoryusza, właściwy był okolicznościom, w których się znajdował. Czego mu na mocy brakło, zastępował sprawnością i dziwnym obrotem. Wręcz, ile słaby, potykać się częstokroć nie mógł: korzystając więc z położenia mieysc, których był świadom, czuwał na porę takową, w którejby mógł, jeżeli nie pokonać, trudzić przynajmniej i uszkodzić cóżkolwiek nieprzyaciela. I padały się zamyśły iego tem skuteczniey, im dzielniey mu służyła w tey mierze i sława, które nabył, i zaufanie u swoich, które zyskał. Wiedział on dobrze z zwasnego doświadczenia, iż wstepnym boiem na polu z Rzymianami, wezwyczajonemi w ten sposób bitwy, potykać się, zwłaszcza w nierówney liczbie, rzecz prawie była niepodobna: trzymał się więc mieysc nierównych, wieszał się po wzgórkach, dokąd przystęp, ile mógł psuł, zacieśniał i czynił nieprzebyte. Czuty na wszystkie sciągających siebie obroty, udając częstokroć zastraszenie, niby uciekał, a tymczasem niezna-



cznie narażał i wprowadzał w takowe miejsca, gdzieby ie podeysdź mógł. Zgoła na co się tylko kunszt rycerski w naywiększym wysileniu zdobydź może, wszystko się to w działaniu iego okazowało.

Nie wiedział już Metellus, co miał począć z tak dzielnym a przemyślnym w odporze nieprzyjacielem. Przyzwyczajony do innego sposobu wojowania, wszystkie usilność na to obracał, iżby zwabił w pole Sertoryusza, ale ten przekonany u siebie, iż inaczej utrzymać się nie może, nie dał się wywiędz z zakątów i kryjówek, z których czatował na Metella. Wojsko Rzymskie niezwycięzone w bitwach żądało spotkania, a gdy uskutecznić ich żądz nie mógł Metellus, tracił dawniey nabytą wziętość, a zatem powagę i zaufanie. Dawniey znaczne dał był dowody biegłości i męztwa, i sprawiedliwie między pierwszemi wówczas Rzymskimi wodzami miał miejsce, ale wiek podeszły, i zbyt wygodny w pieśczołach Rzymskich spoczynek, czyniły mu pracę nieznosną. Sertoryusz zaś w samey porze wieku rześki, czuyny, przyzwyczajony do niewczasów, wzmacniał przykładem i zasilał żołnierzy swoich, równie iak i on nieznanących spoczynku i wygody. Jakoż całe życie iego ustawicznem było działaniem: krzepki pracą, wówczas gdy inni spoczywali, bawił się ćwiczeniem koni, zapasy, szermierstwem lub polowaniem, a w téy właściwey żołnierzom zabawie siły wzmacniał, rześkości nabywał, odwagę swoich zwiększał, a przy-



patruiąc się położeniom mieysc, które, tropiąc zwierza, objeżdżał, znał sam przez siebie kray, w którym wojnę prowadził, i wiedział bez mylnéy lub zdradnéy częstokroć przewodników pomocy, iak i któredy woysko wieśdź, stanowią, nieprzyjaciela zatrzymać, okrążyć, naysdź, lub ścigać należało.

Kiedy się Metellus ruszał z obozu, nie dopuszczał mu spokojnie postępować, ale lub go wyprzedzał, lub ścigał, pilne zawsze mając na to baczenie, czyli gdzie odłączonych od woyska na bokach nie znajdzie, a dopiero gdy ie upatrzył, wypadał z kryjówek i raził. Gdy Metellus obległ iakowe miasto, dał mu dzieło rozpocząć, a dopiero wówczas przybywał niespodzianie, i między sobą a miastem Rzymiany zamykał. Nie mających dowozu żywności, a wstępnybm boiem nie mogących walczyć, głodem do zwrotu i odstąpienia przedsięwzięcia przymuszał.

Jednego razu przyśłał namiestnika swego do Metella, wyzywając go na pojedynek, ale mąż ten równie roztropny, iak i waleczny odpowiedział: „Iż wodzowi czynić obowiązek prostego żołnierza nie należy,”. Odpowiedź takowa lubo przyzwoita i baczna niepodobala się woysku, mieli to bowiem sobie za hańbę i upodlenie, iż mógł się z tego chlępieć Sertoryusz, że Rzymskiego wodza zastraszył.

Lakobryty naród Andaluzyi sprzyiali Sertoryuszowi, i dodawali żywności. Postanowił więc Metellus opanować ich miasto stołeczne:



a że wiedział o tém, iż można im było wodę odiać, ponieważ za murami było źródło, z którego ją brali, wziawszy żywność na pięć dni szedł tam śpieszno. Lubo rzecz tajemnie była ułożona i wykonana, dowiedział się o tym zamysle Sertoryusz, i prześłał dwa tysiące Hiszpanów do miasta, z których każdy niośł pełne wiadro wody: ubiegli ci Metella, zlali ją w suche studnie na deszczowe wody w miejscu sporządzone, powracając zaś zabrali z sobą niewiaśły dzieci i starce. Nadszedł Metellus, źródło opanował, a gdy mu po pięciu dniach żywności brakło, a obleżeni wody mieli dostatkem, posłał po żywność Akwiniusza, przydawszy ku straży dowozu sześć tysięcy żołnierza; wiedział i o tem Sertoryusz. Gdy więc Akwiniusz powracał, z zasadzek mu drogę zaszedł, i okrążywszy do koła straż rozeгнаł, i żywność zyskał: sam wódz owej wyprawy straciwszy broń, puklerz i konia, ledwo się z resztą do obozu dostał.

Zwiększały pomysłne działania Sertoryusza sławę, a razem zaufanie i miłość Hiszpanów ku niemu, zwłaszcza gdy ich przybierał w broń Rzymską, z czego wielce byli chlumni. Zdobycz hojnie pomiędzy nich dzielił, a dość mając na tém, że żołnierz przy sławie zapomnienie znajdzie, dalekim się zawsze od chciwości pokazywał, a przeto ochotę do woiowania w swoich zwiększał.

Naybardziej to wiele okoliczne narody, gdy kazał wybrać nayznakomitszych mieszkańców dzieci, i zgromadziwszy je w mie-



ście zwaném Oska, sprowadził tam mistrzów, którzyby ię w rozmaitych naukach ćwiczyli. Wygody mieli wszelkie i odzież, iakię młodzież Rzymska używała. Takowém działaniem czynił znamienitą przyługę i rodzicom i kraiovi, skarbił sobie serca obywatelów, i mając w straż ich dzieci, tém samém trzymał w rękach swoich rękoymią wierności obywatelów.

Od dawnych czasów trwał ten zwyczaj w Hiszpanii, iż słudzy przywiązani do panów, żołnierze do wódzów, poświęcali im życie swoje, wraz z niemi ślubując ię zakończyć. Na kilka tysięcy znalazło się takowych, którzy los swój złączyli z Sertoryuszem. Jakoż zdarzyło się, iż gdy raz jednego przed ścigającemi nieprzyjaciółmi do miasta schronić się musiał, porwali go między siebie, i wzniosszy na ramiona jeden drugiemu podawał tak prędko, iż w oka mgnieniu prawie na miejsce się bezpieczne dostał.

Nie tylko u Hiszpanów i okolicznych narodów zyskał miłość, równie go i swoi kochali. Perpenna Vento, tak iak i on z Rzymu wywołany, przybył z znaczném woyskiem do Hiszpanii, i gdy gotował się osobno iść na Metella, zbuntowali się przeciw niemu żołnierze, i przymusili go, iżby ię wiódł do Sertoryusza. Opierał się z początku mając krok taki, ale wyższy w urzędzie za upodlenie, ale widząc nieprzełamany upor zbuntowanych, mimo wolę swoją, musiał się z nim łączyć. Ze zaś to woysko lubo dość liczne, ze świeżo zacieżnych złożone było, wiele miał do



czynienia Sertoryusz, nim ie do należytej karności przywiódł. Zaufani w wielości swojej pragnęli bitwy, i upewniali wodzów o niezawodném zwycięztwie. Zrazu wstrzymywał niewczesną zapalczywość: widząc iednak statecznych w uporze, puścił ich na nieprzyjaciół, a sam się ze swoimi w obozie pozo-  
stał, ledwo niepewien, iż się takowa wyprawa nie uda; a doświadczenie nauczy śmiazków na potém ostrożności.

Stało się tak, iak był przewidział: zniósł łatwo nierządne tłumy Metellus. Gdy pierz-  
chały sromotnie, przybył Sertoryusz na po-  
moc, i odparłszy goniących, do obozu swoje-  
go wprowadził. Tam dopiero zgromadziwszy  
ich kazał przywieść dwa konie, ieden z nich  
był znędzniały i nikczemny, drugi spały, do-  
rodny i rześki. Przy spałym postawił czło-  
wieka niskiego i chudego, przy nikczemnym  
takiego, który wzrostem i czerstwością moc  
nadzwyczajną okazywał. Za danym znakiem,  
niósł na ony słabego konia za ogon, siłąc się za ie-  
dnym razem włosy z niego wyrwać; niski i słaby  
wyrwując po iednym włosie z ogona dziel-  
nego konia, obrał go i zupełnie obnażył. Gdy  
więc śmiali się patrzący z próżnych usiłowań  
mocnego owego człowieka, który słabemu ko-  
niowi ogona urwać nie mógł, rzekł Sertory-  
usz: „Widzicie, iak więcej stateczna cier-  
pliwość nad moc porywczą wykonywa; co  
się gwałtem nie zyska; pomału przychodzi.  
„Powtórzone usiłowania, byleby były nie-  
„przerwanie utrzymywane, rzadko zawodzą.



„Czas wszystko nieznacznie pokonywa, nay-  
„lepszy on w potrzebie pomocnik: ale gdy go  
„kto przymuszać chce i nagle, stawa się  
„wówczas najszkodliwszym nieprzyjacielem.”  
Poznali kształtnie objawiony błąd porywczos-  
ści swojej niebacznój żołnierze. Sertoryusz  
zaś zyskał odtąd lud posłuszny i karny.

Nad brzegami rzeki Tagus miał swoje  
siedliska naród Characytanów; miał i wsi o-  
siadłych u nich nie było, a zamiast domów  
mieszkali w pieczarach. Kraj albowiem był  
wzniosły i skalisty. Ziemia tam czcza i gli-  
niasta uprawy żadnej nie miała, gdy zaś na-  
stawy upały letnie; za lada poruszeniem  
zbijały się tumany z wysuszonej gliny: te  
iżak naysubtelniejszego prochu kurzawy mro-  
czyły przechodzących. Zdarzyło się tam o-  
bozować Sertoryuszowi, a że mieszkańcy  
mniemali, iż zwyciężony ucieka, naigra-  
wali się z niego. Rozgniewany takowym po-  
stępkiem, uważając iż ku wieczorowi z je-  
dnej zawsze strony wiatr się wznosił, a wła-  
śnie był naprzeciw pieczar gdzie mieszkali;  
kazał całemu wojsku ową glinę piaszczystą  
na kupy znosić: gdy niezmierną moc wzgó-  
rów nałożyli, powstał wiatr i takie przeciw-  
owym pieczarom nioś tumany prochu, iż wi-  
dząc się być prawie zasypanemi, musieli wysz-  
ść z kryjówek, żebrząc miłosierdzia, i dobrowol-  
nie mu się poddali, oświadczając, iż wszyst-  
ko uczynią, co im tylko rozkaże, byleby ich  
do reszty nie zasypał. Zgromił ich naów-  
czas wyrzucając ich niełudzkość, darował ie-



dnak winę, i znaczną liczbę dobrowolnie się ofiarujących, w żółd przyiał.

Nieskuteczne Metellą usiłowania przypisywano starości jego: ale gdy Pompeiusz rząd wojska przeciw Sertoryuszowi objął, i ci dwaj godni siebie przeciwnicy, na wzór doświadczonych zapasników, stanęli w kroku, a iednakże słabszemu od siebie nieprzyjacielowi wydostać Pompeiusz nie mógł; wzniosła się wówczas nad zamiar sława Sertoryusza, i Rzym zdumiał, odgłosem się ię napelnił.

W dalszym przeciągu dość się szczęściło Pompeiuszowi, ale tam tylko zwyciężał, gdzie się dotąd niepokonany Sertoryusz nie zmęczył. W jednym boju przytomni byli obadwa; lewe skrzydło Sertoryuszowe złamał Pompeiusz; postrzegłszy to zwycięzca, ze swojej strony Sertoryusz, przybiegł na pomoc namiestnikowi swojemu, i tak żwawo na goniących natarł, iż z placu uciec musieli; sam Pompeiusz ranny ledwo się do swego obozu dostał.

Przyszło drugi raz do bitwy niedaleko Saguntu, niedostatek żywności przymusił do tego kroku: z obu stron spotkanie było żwawe i łóy zapalczywy; chęć sławy i zemsty zapalała bojowników, a Mummius namiestnik Pompeia ieden z naybiegleyszych w ówczas wódzów Rzymskich, wstrzymywał zapalczywość prawie rozpaczłą w ostatniem już wysileniu nie tak o sławę, iak o los dalszy i ocalenie. Już przemagał w odporze, ale gdy w owym tumultcie poległ, hufce Rzymskie



pierzchać poczynąły, stary Metellus sam wśród owego zapędu skoczył, i swoich wsparł: lecz gdy i on ranny padł na pobojuwisku, okryli go puklerzami żołnierze, i tyle niebezpieczeństwo wodza dodało im siły, iż po dwa kroć przemagające Hiszpanów hufce za trzecią razą musiały ustąpić: ale i w owym cofaniu tyle zdziałał Sertoryusz, iż w porządku zszedłszy z pola, zamknął się w poblizszém mieście, i natychmiast iak tylko mógł, wzmoćnił je i swoich ubezpieczył. Przydał zatem nowe mury i szańce, i przywiódł do takowego stanu, iżby długie oblężenie wytrzymać mogło. Nie dlatego to czynił, iżby gotował się na odpór, i w zamknięciu schronienia szukał, ale chciał ukryć przed Rzymianami zamiar swój: iakoż gdy się z całą siłą pod miasto udali, rozesłani od Sertoryusza namiestnicy zbierali tym czasem nowe wojsko; uwiadomiony, iż już było na pogotowiu, przedarł się przez Rzymiany, i zwracając się nazad obległ tych, od których był obleżonym. Wkrótkim czasie odiał im żywność, przymusił na koniec do tego, iż się Metellus z Pompeiuszem musieli rozłączyć, pierwszy do Gallii się udał, drugi w kraju Wakcyanów obrał zimowe stanowisko, a stamtąd pisał do Rzymu, iż jeżeli nowych posiłków nie przyślą, nazad się wrócić będzie musiał. Metellus udał się do sposobu podłego, sto dwadzieścia talentów wyznaczając nagrody temu, któryby Sertoryuszowi życie odebrał.



Ten, przeciw któremu Rzym walczył, sam tylko godną Rzymianina wspaniałość oznaczał. Składał broń, byleby go oycyzna przyjąć chciała; czczył współziomki, i gdy się wielu z senatu schronili do jego obozu, oddawał im cześć, iak gdyby wśród Rzymu, zostawali: z ich liczby namiestników wybierał, i chociaż i ludźmi i żywnością i pieniędzmi Hiszpanów utrzymywał się, nie ścierpiał tego nigdy, iżby nie tylko pierwszeństwo mieli, ale żadnego z nich nawet do uczestnictwa władzy swojej nie przypuścił. Pomysłnością nieuniesiony, w nieszczęściu się nie upodlał, i tyle w sobie samym znajdował dzielności, iż im bardziey zdał mu się los nie sprzyjać, tém stateczniey z nim walczył.

Do innych cnotliwych pobudek, które go ku złożeniu broni wiodły, przyczyniała się wielce miłość matki, którą był w Rzymie zostawił. Wieść o iey śmierci z niezmierną boleścią odebrał, i w żalu nieutulony przez siedm dni na ziemi leżąc, gdy ie w uftawicznem ięczeniu i płaczu trawił, ledwo go utulić mogli przyjaciele i domowi, przekładając, iż zbyteczność nieskutecznego już żalu, a z niey pochodząca nieczynność, w oczywiste narażała i iego osobę i tych co z nim byli, niebezpieczeństwo.

Mitrydat król Pontu zwyciężony od Sylli, gdy ten do Rzymu wrócił, gotował nową wyprawę przeciw Rzymianom, a wiadomy iaki im odpor dawał Sertoryusz, chciał go mieć

zemsty współcznikiem : stał więc do niego posłać obiecując posiłki ziemne i morskie, byle on ze swojej strony zabezpieczył mu odzyskanie państw, które był Sylla zawoіował. Gdy przybyli posłowie do obozu, zwołał Sertoryusz tych, których miał przy sobie senatorów, i złożwszy radę zgodzili się na to, iżby pomoc Mitrydatową przyjąć, i wzajem wnieść z nim w przymierze, ale Sertoryusz z tem się dał słyszeć : „Zostawmy mu (rzekł) Kappa-  
„docyą i Bitynią do iarzma niewoli przywy-  
„kłe, i do których Rzymianie nie mają pra-  
„wa: ale te kraie, które już w dzierzeniu  
„będące Fimbrya utracił, a samże Mitrydat  
„Sylli oddał, Rzymianom odjęte byź nie po-  
„winny i nie mogą. Nie ja (mówił dalej)  
„mam wzrastać Rzymu upadkiem, ale moie-  
„mi zwycięztwy Rzym się wzmacniać powi-  
„nien. Każdy poczciwy człowiek, tem bar-  
„dziej ieszcze, gdy na czele woysk zostaie,  
„bez uszczerbku sławy działać powinien. Choć-  
„by szło i o życie; lepięj zginać, niż cnotę  
„opuścić„.

Gdy się o takowę odpowiedź dowiedział Mitrydat, rzekł do swoich : „Coby ten mó-  
„wił w pośrodku Rzymu, który w zakątach  
„wygnania swojego tak się na nas przegra-  
„ża„? Stało iednakże między nimi przy-  
mierze. Sertoryusz Mitrydatowi zaręczył dzierzenie i własność Kappadocyi z Bitynią; posłał namiestnika z ludźmi swoimi: Mitrydat trzy tysiące talentów wyliczyć i czterdzie-  
ści zbroynych okrętów przystawić obiecał.



Namieśnik, którego wysłał Sertoryusz, zwał się Maryusz, zasiadał w senacie, i był wraz z Sertoryuszem skazany na wygnanie. Przyjął go z wielką czcią Mitrydat, a gdy do miasta zdobytych wchodził, dawał mu pierwsze miejsce. Zdobył wiele krajów i miał Maryusz, które że nie były należne do Pontu lub Kappadocyi, nie pozwalał Mitrydatowi, iżby je brał wdzierzenie, ale je wolnością natychmiast obdarzał opowiadając, iż odzyskanie swobód winni byli Sertoryuszowi. Postępowanie takowe wiele szkodziło Rzymianom, których prokonsulowie i celnicy, chcieli tylko na zdobycz, w nieznosnym iarzmie trzymali mieszkańców.

Coraz bardziéj szczęściło się Sertoryuszowi, ale ciż sami senatorowie, którym dał schronienie, i do rady używał, zaczęli mu nakoniec zazdrościć. Na czele ich znajdował się ów Perpenna, przymuszony, iak się wyżej rzekło, — od własnych żołnierzy złączyć się z Sertoryuszem. Ze wyższe niegdyś urzędy piastował, niecierpliwie znosił podległość: zrazu wybadywał się nieznacznie i dowiadował o sposobie myślenia towarzyszków: widząc równie zazdrością uwiedzionych, śmieley poczynął: „Co nas tak uwiodło, (mówił do nich) i omamiło, że tu zostaiemy w „nieiakiem poddaństwie, my którzy gdyby- „śmy się byli poddali Sylli, bylibyśmy się „osiedzieli w domach naszych! nieszczęście „tu nas przywiodło, żyć niby w swobodzie, „a byź w istocie niewolnikami: czémże bo- „wiem

„wiem iesteśmy, jeżeli nie strażą wygnańca?  
 „Ludzi nas iakby na igraszkę i szczere po-  
 „śmiewisko czcząc senatorów nazwiskiem,  
 „a ci mniemani senatorowie toż samo muszą  
 „znosić i działać, co tuteysze dzikie narody,  
 „których tak, iak i nas oszukacie,,.

Temi i podobnemi namowami jeżeli nie skłonił zupełnie słuchających ku swojemu zamiślowi Perpenna, osłabił wielce ufność i poważenie Sertoryusza w obżzie. Stygła pomału w żołnierzach ochota ku dalszemu działaniu. Bojąc się nakoniec otaczający go Rzymianie buntu iawnego podnosić, gdyż widzieli, iak byli kraiovi do niego przywiązani, usiłowali zmnieyszyć takową przychylnosć; stąd coraz rozchodziły się po kraju wieści uwłaczające wodzowi, w miastach powstawały rokosze i zamieszania, zgoła powszechna oziębłość.

Postrzegł takową w umyśłach odmianę Sertoryusz, i chcąc złemu zabieżyć, zażył niekiedy surowości, iżby boiaźnią wstret wicherzącym mógł uczynić, ale to bardziéy ieszcze obrażało iuż nakłonionych ku niechęci obywatelów.

Korzystał z takowych okoliczności zdradny Perpenna; i gdy mu się zdało, iż przywiódł rzecz do takowéy pory, iakiéy zdawna dla siebie żądał, zaprosił na ucztę do siebie Sertoryusza: gdy zasiedli do stołu, a hoynie użyczone trunki zagrzały biesiadników, za da-



niem znaku rzucili się na wodza, i odebrali mu życie.

Smierć tego ze wszech miar znakomitego męża hańdą była zwycięstwa dla Rzymian; poddali się natychmiast dobrowolnie Hiszpani i Luzytańczykowie: a Perpenna po słabym odporze zwyciężony dostał się w niewolę Pompeiuszowi, i w śmierci zelżywéy godną zdrady swoiéy nagrodę odebrał.

---

## E U M E N E S.

W dzieciennym ieszcze był wieku, gdy oyciec Alexandra wielkiego Filip znaydował się w mieście Kardyi, gdzie się był Eumenes urodził: tam gdy przypatrywał się igrzyskom i mustrze wojenney, które w przytomności iego czyniły tamteysze dzieci, tak mu się z zręczności upodobał, iż go wziął, i przy boku swoim umieścił.

Po śmierci Filipa Alexander pierwszym go sekretarzem swoim mianował, i wiele na radzie iego polegał. Coraz bardziéy wzmacniał się w Alexandrze ku niemu szacunek, i chcąc dać iawne przychyłności dowody, ożenił go z Barsyną siostrą własney małżonki, drugą zaś siostrę wydał za Ptolomeusza, który był potem królem Egiptu.

Alexander skłonności miał nader porywcze i żywe, każda rzecz w naysilnieyszem nateżeniu wzruszała czułość; z tey przyczyny gniew iego był nader srogi, nim opłonał. Doznawał tego wspólnie z innemi Eumenes; a gdy razu iednego żądał Alexander od niego pieniędzy, on zaś skarżąc się na ubóstwo, zamiast trzyftu które miał pożyczyć, sto tylko talentów przyniósł, odrzucił ie Alexander, i kazał w nocy zapalić stanowisko, gdzie były Eumena namioty. Spłonęły natychmiast, i na tysiąc talentów w stopioném złocie i srebrze znaleziono. Kazał był Alexander pożar uga-



sić, ale gdy już wszczętego płomienia przytłumić nie było można, szkodę nagroził.

Po śmierci Efeptyona w niezmiernym żalu Alexander zostawał; a że wiedział, iż Efeptyon z Eumenem żyli w nieprzyjaźni, znienawidził go mniemając, iż się z takowej straty cieszył; ale przezorny dworak Eforo potrzebę pańską ku sobie odrazę, tak sztucznie żal udawał, iż bardziéj jeszcze, niżeli przedtem, do poufałości przypuszczonym został. Niedługo jednak trwała dla niego ta pora: śmierć Alexandra niewczesną zawiodła wszystkich nadzieie, a natychmiast nowa się rzeczy odkryła postać.

Po kilku dniach oddanych rozpaczy i żalom, wszczęły się niesnaski i kłótnie między gwardyą Macedończyków, i najznaczniejszemi z pozostałych dworzan, wodzów i urzędników. W tych liczbie znajdował się Eumenes; dla zjednania jednak sobie Macedonów zdał się im sprzyjać, biorąc na siebie postać niby obojętnego w powszedniej niezgodzie: stał się więc przewodnikiem i jednaczem, a roztropność której użył wówczas, na dobre mu wyszła. Gdy albowiem z podziału państw po Alexandrze pozostałych, dostała mu się Kappadocya i Paflagonia z przyległemi krajami aż do Trebizundu; kraj ten albo był w dzierżeniu Aryarta, umówiono się jednak, iż Leonat i Antygon wodzowie pólki Macedonów, tam Eumenesa zaprowadzą, i wypędziwszy dawnego dzierżyciela, jego rządcą ustanowią.

Według umowy, stawiał się w czasie Leonat, ale zamiast tego izby wsparł Eumena, szedł na pomoc Antypatrowi i Macedończykom, trzymającym w oblężeniu Lamią, nawet samego Eumena wezwał do społeczeństwa takowej wyprawy. Zawiedziony w nadziei, a niemając sposobu osiągnięcia wyznaczonego dla siebie kraju, udał się do innego z wódzów Alexandrowych Perdyka; ten na czele wojsk swoich wprowadził go do Kappadocyi, Aryatra poimał, i wszystkich dawniej wyznaczonych wyrugował, kraju dzierżenie i rządy niemu oddał.

Wróćce potem Krater z Antypatrem podbiwszy Grecyą, powstałi przeciw współtowarzyszowi swemu Perdyce; ten Eumenowi rząd wojska swego powierzył; ale Neoptolem, który wiodł Macedończyki, nie chciał iść pod rząd nowo wyznaczonego wodza, a w uporze swoim trwając statecznie, udał się nakoniec do przegrózek gardząc i namiestnikiem i wodzem. Przyszło do bitwy, Neoptolem pokonany z placu ustąpić musiał, żołnierze zwyciężeni przysięgli na wierność Eumenowi; Neoptolem zaś schronił się do Kratera i Antypatra. Odebrał od nich listy Eumenes, w których go wzywali do społeczeństwa, obiecując go utrzymać przy Kappadocyi, byleby przyiaciela zdradził. Odpisał na takowe wezwanie, iż będąc z dawna nieprzyjacielem Antypatra, zdania swojego nie odmieni, zwłaszcza gdy widzi to i poznaie, iż z przyjacielami jego obchodzi się iak nieprzyjaciel: z Kraterem weydz



w zgodę gotów, byleby się on z Perdyką pogodził: jeżeli zaś na własność i życie jego czuwa, niech wie, iż choćby i zginąć przyszło, przyjaciela nie odstąpi.

Właśnie ów list czytali Antypater z Kraterem, gdy przybył Neoptolem, i pierwszy przywiózł wieść o klęsce swojej. Wyśłał natychmiast Krater Antypatra do Cylicyi, sam zaś z większą częścią wojska wraz z Neoptolem szedł przeciw Eumenowi.

Ze miłość i zaufanie Macedończyków miał Krater, utaił Eumenes przed temi, których miał w wojsku swoim, iż się zbliża Krater, udając że zwyciężony Neoptolem nowy zaciąg naprędce zebrał i szedł, aby się zemścić porażki swojej. Gdy więc zeszyły się wojska, i miało przyysść do boju, bojąc się, iżby się nie dowiedziano o tem, iż Krater był obecny, z-kazał namiestnikom przyymować poselstwa, gdyby były ślane od strony przeciwnéy, ale bez wdawania się w żadne rozmowy, mieli iść prosto na nieprzyjaciela. Dla téż przyczyny postawił przeciw Kraterowi cudzoziemców, które wiedli Farnabaz i Fenix. Ci wytrzymali pierwszy impet, a gdy widząc nieprzełamane jeszcze w szyskach przeciwné wojska, sam Krater z nieporównaną odwagą i zapalczywością przywodził je, ranny od jednego Traka z boku padł, i od koni w owym tłumulcie zdeptany został.

W naywiększym bitwy owej pamiętnéy zapale, tchnący zemstą Eumenes, szukał sprzyśiężonego sobie zdawna nieprzyjaciela Neopto-

lema, a zoczywszy go zdaleka, gdy na się końmi natarli, padli wzajem, a powstawszy obie-  
li się oburącz i miotając zjadle dobywali wszyst-  
kich sił ku nasyceniu złości, którą pałali.  
Zraniony w tym zapasie Neoptolem klął,  
niemniej jednak choć ranny, walczył do upa-  
dłej, aż mu nakoniec mieczem gardło wskrós  
przebił Eumenes, i gdy ze zbroi odzierał, o-  
statniem jeszcze wysileniem od umierającego  
raniony został. Mdłe siły nieszkodliwy raz  
zadały, jednakże lubo osłabiony wzmógł się  
widokiem zgnębionego nieprzyjaciela, i do-  
padłszy konia biegł na lewe skrzydło: tam w  
ostatniem tchnieniu leżącego na poboiovisku  
Kratera gdy zastał, rzucił się z konia, i przy-  
padłszy ku niemu z płaczem, narzekał na  
Neoptolema, który był przyczyną straty tak  
zaczynego, a iemu z dawna przyiązłego męża:  
ostatnie, ile mógł, czynił umierającemu przy-  
stęgi, lecz nadaremny był ratunek, gdyż już  
nieczuły Krater tamże życia dokonał.

W dziesięć dni po pierwszém otrzymane  
było to drugie zwycięstwo, i Eumenes się uy-  
rzał w równi z najpotężniejszymi następcami  
Alexandra, ale ta równość wzbudziła ich prze-  
ciw niemu; znieść tego albowiem na sobie nie  
mogli, iżby cudzoziemiec użyty do gabi-  
netowych interessów, miał wchodzić w spół-  
kę zdobyczy, którą oni tylko sami, iako spo-  
łecznicy prac Alexandrowych, dzielić między  
siebie przedsięwzięli.

Właśnie w tym czasie gdy zginął Krater,  
równy los potkał Perdykę, który w tumultie



od własnych żołnierzy zabity został. Śmierć jego nader była bolesna Macedonom, pałali więc zemstą przeciw zaboycom wodzów swoich dawnych: w téj liczbie gdy mieścili Eumena, sprzysięgli się na jego zgubę i zdali wykonanie zemsty swojej na Antypatra i Antygona, do których się wszyscy przyłączyli, oprócz tych którzy dawniej z Eumenem zostając, nie dali się naówczas uwieśdź namowom współbraci i ziomków.

Zaufany po dwoiakiem zwycięztwie w waleczności wojska swego Eumenes, szedł przeciw Antypatrowi, i już się zbliżał ku Sardom stolicy Lidyi, ale go odwiodła od takowego zamiysłu tamże zostająca Kleopatra: udał się więc do Frygii i tam zimował. Ze zaś wojsko, które wiódł, było niepłatne, przymuszony był żywić je zdobyczą: pustoszył więc dla tej iedynie przyczyny pograniczne krainy i miasta, a łupy zdobyte im oddawał.

Nie śmieli wstępny m. boiem zaczepiać Eumena przeciwnicy jego, starali się więc zmniejszać zaufanie i miłość, którą u swoich łagodnym postępowaniem zyskał. Znaydowano częstokroć w obozie jego bezimienne kartki i listy, a w nich obiecywano sowite nagrody tym, którzyby go opuścili, sto talentów nagrody, którzyby go zabił. Ale i podstęp i przegrózki nie wzięły skutku, owszem zwiększały przywiązanie ku Eumenowi, który też ze swojej strony im bardziej czuł i poznawał, iak gwałtownie nie tylko na władzę, ale i na życie jego czuwano, tém pilnieyszą

miał na to baczność, iżby raz powziętych dla siebie względów nie zmniejszył. Przezorność jego to sprawiła, iż tak się wzmógł w wojsku osoby jego szacunek, że postanowili sami między sobą dobrowolnie strzedz iak najusilniej bezpieczeństwa osoby jego. Stanął więc układ, iżby dniem i nocą tysiąc zbroynych było przy nim na straży, a najpierwsi z wodzów ubiegali się o to, iżby w tej liczbie pomieszczonemi zostawali. Ustawicznie więc od tam był otoczony hufcem doświadczonych żołnierzy; a gdy szedł na spoczynek, czuwali przez noc całą przy namiocie jego.

Pomyślność zbyt wznosi umysł u podłych ludzi; ale kto ma istotnie wspaniały umysł, w nieszczęściu takowy sposób myślenia najlepiej się obwieszcza. Zwyciężony zdradą namiestnika swojego od Antygona Eumenes, w samymże odwodzie, zdraycy dostał i śmiercią ukarał, a zwracając się nagle na toż miejsce skąd był ruszony, rozłożył tak, iak były przedtem stanowiska obozu. To zdziaławszy ruszył się wgląd kraiu, i gdy powziął wiadomość, iż był w bliskości namiestnik Antygona Menander, który miał w straży skarby; bojąc się, aby takową zdobycz nie zatrzymała w odwodzie ludzi jego, przestrzegł umyślnie o zbliżeniu swoim Menandra, który natychmiast schronił się: udawał zaś niby żal, iż go tak obfite łupy minęły, i tak dobrze ukrył fortel, którego zażył, iż uwierzyło mu wojsko i wchodziło w uczestnictwo rozpaczy jego mniemaney. Ocalony Menander gdy za



powrotem opowiadał Antygonowi uczynność i względy Eumena, uśmiechając się na to stary dworak rzekł: „Znam ja go lepiej, niż ty: „nie mnie on, ani was, ale siebie oszczędził.”

Stan, w którym po ostatniej porażce zostawał, takowy był, iż niemając już żadnej nadziei wsparcia, nie o pomnożeniu państwa i władzy, lecz o własnem ocaleniu myśleć mu należało. Postanowił zatem małą liczbę doświadczonych żołnierzy zatrzymać przy sobie, i z temi szukać bezpieczeństwa, pókiby się szczęśliwsza pora nie otworzyła. Ze więc liczne wojsko, które prowadził i dotąd utrzymywał, nie było zdolne ku śpiesznym obrotom, podziękowawszy zgromadzonemu namieśnikom, wodzom i żołnierzom za wierność, przywiązanie i tyle prac podjętych, przełożył im niesposobność dalszego utrzymywania, a przeto radził, aby się rozeszli i czekali wraz z nim szczęśliwszych czasów.

Z żalem zobopólnym nastąpiło rozstanie: odeszli opatrzeni hojnie darami i żywnością, on zaś zatrzymał przy sobie pięćset iezdnych i dwieście piechoty, i z tą szczupłą garstką zamknął się w twierdzy wielce obronnej, którą zwano Nora.

Przybył tam i stanął z licznym wojskiem Antygon: nim rozpoczął oblężenie, stał pośly żądając rozmowy; ale Eumenes niedowierząc przyrzeczeniom nieprzyjaciela, nieinaczej to uczynić obiecał, aż pierwey Antygon przyśle w zakład pewną liczbę przyjaciół swoich. Urażony takową odpowiedzią Antygon kazał

mu powiedzieć, iż słaby do możnego iść powinien; ale Eumenes wskazując broń rzekł: „Póki mam oręż przy boku, mocniejszego nad siebie nie znam”. Przytawił więc Antygon własnego siostrzeńca Ptolomeusza. Gdy wyszedł z zamknięcia swego Eumenes, przywitali się mile, i znać było wówczas po ich twarzach ukontentowanie z wzajemnego oglądania; przypominali sobie albowiem dawne na dworze wspólnego pana towarzystwo. Skoro przyszło ku dalszym rozmowom, obstawiał przy tém Eumenes, iżby mu rząd Kappadocyi i Paflagonii, tak iak z pierwszych układów wyszło, był zostawiony; ale gdy widok tak znamienitego męża coraz bardziéy żołnierzy Antygonowych na miejsce owej rozmowy gromadził; obawiając się on tumultu, przerwał rozmowę, i zostawiwszy część wojska pod Norą, z resztą się na inną wyprawę udał.

Twierdza, w któręy się zamknął Eumenes, dość znacznie w zboże i sól opatrzoną była, na wodzie też dobrę nie schodziło; ale że innych żywności nie miał, a iednostayne chleba z solą użycie mogło się nakoniec sprzykrzyć żołnierzom; luboby mógł nieco osobie swoiey dogodzić, razem iadł z innemi powszechną strawę, a co brakło na zaprawie, śródkiem obchodzeniem i przyjemną rozmową nagradzał. Mieysca, w szczupłym zamknięciu, ku przechadzkom nie było: żeby więc ustawiczném staniem nie ociężały konie, uieżdżać je wkoło ustawicznie rozkazywał, przez co miał zabawę każdy, a w zwrotach ustawicznych



rzeźwiły się konie; ludzie zaś chodzeniem i pracowitością utrzymywali zdrowie i rzeskość.

Jeszcze trwało oblężenie, gdy się dowiedział Antygon o śmierci Antypatra i o zamieszaniu z téj przyczyny w Macedonii. Nie zaniedbał takowej pory, i chcąc kraj ten opanować, stał do Eumena w poselstwie nie jakiego Hieronima wzywając go ku zgodzie. Przyzwolił z pewnemi warunkami na to, i zawarł przymierze. Zostawiony przy rządach krajów sobie wyznaczonych Eumenes, przysięgę wierności Olympii matce i potomstwu Alexandra wykonał, i pomoc Antygonowi przyrzekł. Odstąpił więc ten od Nory, ale Eumenes nie dowierzając przyrzeczeniom zjednanego nieprzyjaciela, sam łączyć się z nim i przebywać nie chciał; zebrawszy więc dawniej rozpuszczonych żołnierzy, z niemi się do Kappadocyi udał.

Tam, gdy przebywał, nadeszły do niego pisane listy od Olympii matki Alexandrowej i razem od przedniejszych Macedonii obywatelów, wzywające przeciw Antygonowi, i oddawające w opiekę syna Alexandrowego, na którego życie czuwali wspólni nieprzyjaciele. Był przy nich rozkaz wszystkim pod bronią zostającym Macedonom, aby szli na pomoc oyczyzny i króla, i zostawali pod władzą Eumena, który ustanowiony był wodzem naywyższym téj wyprawy.

Złączyły się zatem pozostałe w Azyi z wojska Alexandrowego z samych Macedonów złożone pólki, które Argiraspidami zwano.

Przywódcy ich Teutam i Antygenes na czas się stawili, i weszli do obozu Eumenowego; a lubo na pozor oświadczali należyte iako starszemu uszanowanie, bolało to ich niezmiernie, iż widzieli najwyższą władzę w ręku wodza, na którego, ile cudzoziemca, zapatrywali się ze wzgardą; łączyła się z tą zewnętrzną pobudką zazdrość, przymiot właściwy podłych umyślów.

Przewidział odrazę baczny na wszelkie swoich wzruszenia Eumenes, żeby więc z początków złemu zapobiec, udał się do takowego sposobu, który u mniey oświeconych dzielnym zwykł bywać. Jednego razu, gdy się do niego w znaczney liczbie zeszli namiestnicy i żołnierze, udał przed nimi, iakoby mu się we śnie pokazał Alexander, i zaprowadził do wielce wspaniałego namiotu: tam próżne krzesło stało: wskazując nań rzekł: „Poki się do tego namiotu zgromadzać będziecie, ia z wami będę; osiade to krzesło, i stamtąd brać będziecie radę i dzielność.” Czyniąc więc zadość rozkazom Alexandra, kazał wspaniały namiot rozbić, postawił w nim krzesło, a na nim złożył koronę i broń Alexandrową. Tam, iakby w przytomności jego, zaczęły się odprawować rady wojenne, na które dawniey do Eumena Antygenes i Teutam iść nie chcieli: odtąd szli z ochotą.

Gdy więc uspokoił wewnętrzne przeszkody, i iak się spodziewał, zniósł wstępt, który do niego mieli Macedonczycy, puścił się ku wyższym prowincjom Azji: tam złączył się z nim



dawny jego przyjaciel Peucestas, a z nim wielu Satrapów, którzy przywiedzionemi z sobą żołnierzami wzmocnili woysko, ale właściwą kraiom tamtejszym okazałością i zbytkami, skazili do reszty wstrzemięźliwość i karność Macedońskiego żołnierza. Dostatek żywności, okazałość stroiów, rynsztunki śklńjące od złota, uczyniły obóz miejscem rokoszy i wspaniałości: hardość zaś Argiraspidów do tego stopnia przysła, iż wzięwszy na siebie nieiaki samowładztwo, z tem się wielokrotnie odzywali, iż im rozkazywać, a wszystkim innym bydź posłusznemi na ich rozkazy należało. Wszystkie urzędy szły za ich wolą, a kto do ich zgromadzenia nie należał, musiał im ulegać i dla zysku i dla boiaźni.

W takowym stanie było woysko Eumena: on sam przecież posiadał powszechne względy, i lubo i namiestnicy i żołnierze w ustawicznej między sobą byli niezgodzie, zaufanie w wodzu statecznie trwało. Boiać się iednak, aby i ta wziętość z czasem się nie zmniejszyła, i chcąc się przynajmniej o własnem bezpieczeństwie zapewnić, u wielu z przedniejszych wodzów summ znacznych pożyczł: miał ich w ręku, tym sposobem z własnych ich długów uczyniwszy sobie rekoymią.

Coraz gorzey szły rzeczy, gdy nagłe przyyscie Antygona sprawiło skutek ledwo spodziewany. Skoro uyrzeli przed sobą rozłożony obóz nieprzyjacielski, udali się natychmiast Macedonowie do Eumena, iemu poruczając powszechną obronę z przyrzeczeniem

uroczytém karności i najsściśléyszego posłuszeństwa. Dali tego wkrótce dowód, gdy za pierwszym rozkazem iego szli z wielką ochotą na nieprzyjaciela, znaczną część woyska Antygonowego znieśli, i cztery tysiące niewolnika przywiedli do obozu.

Jawniey się ieszcze pokazało w dalszych czasach zaufanie, które w nim mieli; gdy albowiem ciężko na zdrowiu zapadł, i nie mogąc zgiełku znieść, na tyle woyska w lektyce niesiony bywał, a razu iednego wyszedł ze stanowisk Antygon, iednostaynemi głosami wołali, iż chcą mieć na czele Eumena. Gdy mimo takowe żądania chciano ie stanowić w szyku, broń złożyli; dano znać Eumenowi o tém, i przyspieszwszy bieg niewolników, którzy go nieśli, odkrył zaślony lektyki swojej, i oznaczał, iak mógł, w takowym stanie wdzięczność za względy: oni zaś orzeźwieni takowym widokiem porwawszy broń, którą byli złożyli, w oczach iego rzucili się ku nieprzyjaciółom, a gdy ci się cofnęli, do bitwy dnia tego nie przyszło.

Widząc się Eumenes w nierównych siłach wstrzymywał, ile możności, zapalczywość żołnierzy swoich, i zwlekając bitwę, której pragnął Antygon, opierał się przemocy iego. Służyła mu wielce do tego miłość Argiraspidów, a zatém ich zaufanie; ale wodzowie tego półku Antygenes i Teutam widząc, iż przez to tracili u swoich poważenie, przedsięwzięli wyzuc go, nie tylko z władzy, ale i z życia. Przypuścili więc do spisku poufal-



szyci sobie żołnierzy, ci zaś nieznacznie namowami swoimi powiększali liczbę sprzysiężonych; że jednak bitwa nastąpić miała, a w tej bez Eumena obeysdź się nie było można, po otrzymaném za sprawą jego zwycięztwie, postanowili zamiar swój wykonać.

W liczbie sprzysiężonych znajdowali się ze starszyny Eudam i Fedimus; ci nie tak przez przywiązanie, iak bojąc się o pieniądze, których byli pożyczili Eumenowi, przestrzegli go o wszystkiém. Podziękował za przychylność, a gdy wszedł do namiotu rzekł do przytomnych: „Los nie wśród żołnierzy, iak raczéy zwierząt drapieżnych osadził mnie, . . .” Kazawszy zatem wszystkim wynisnąć, napisał testament: oszczędzając przyiaciół, papiery i listy ich spalił, a wtak okropnym zostając stanie, nie widział innego sposobu do własnego ocalenia, iak udać się tajemnie do Kappadocyi i wojsko opuścić. Ale miłość sławy przemogła oczywiste życia niebezpieczeństwo: przeniósł więc bóg nad ucieczkę, i uczyniwszy należyte rozporządzenie, zagrzewał umysły żołnierzy do walecznego spotkania się z nieprzyjacielem. Z ochotą i radosnym odgłosem przyjęli hasło wezwyczajeni do zwycięstw starzy Filippa i Alexandra żołnierze, i wpadłszy na szybi Antygonowe rozerwali je za pierwszym następem. Nic się ich zapalczywości oprzeć nie mogło, i ta część na którą uderzyli, zupełnie zniszczoną została. Ale jazda Antygonowa pokonała Peucesta, i wpadłszy w obóz Eumena, gdy

gdy w nim nie znalazła odporu, wielką odniosła zdobycz.

Gdy się bitwa skończyła, i Argiraspidowie złupione namioty swoje postrzegli, niezmiernie stratą majątku przerażeni byli. Wyśłał z pomiędzy nich niektórych do Antygona Teutam, domagając się i prosząc, ażeby w stanowiskach Eumena zabrane sprzęty, rynsztunki i pieniądze Macedońskich żołnierzy powrócił. Chętnie na to zezwolił Antygon, i ślał wzajem posły do Argiraspidów, obiecując im nie tylko oddać, co utracili, ale sowitą nagrodę, byleby Eumena przystawili.

Ządza bogactw utraconych przemogła do razu owe wszystkie względy, które w ich oczach upoważniały Eumena: rzucili się na niego, i odebrawszy broń, skrepowali w tył ręce, i wiedli do Antygona.

W takowym stanie zostając prosił, iżby mu mówić dopuścili: co gdy otrzymał, wstał na miejsce wyniosłe, i podniosszy głos tak mówił: „O nayszłościwsi z Macedonów! czyżby śmiał się spodziewać tego dla siebie zaszczytu Antygon, iż będzie mnie miał w rękach swoich, gdybyście wy sami, wy współnicy sławy Filippa i Alexandra, skrepowanego waszego wodza iemu nie oddali? Nie dość wam było na téj podłości, iż otrzymawszy zwycięztwo, zebraliście sprzętów waszych straconych u zwyciężonego, gdy jeszcze mnie w więzach do niego prowadzicie. Szkaradna wasza zdrada odbiera mi wolność, ale nie zaszczyt zwycięztwa, któ-



„rym się iak dziełem moiém własném chlubię. Zaklinam was na wszystkie względy, jeżeli ieszcze resztę czułości macie, zabijcie mnie, albo pozwolcie, abym sam sobie życie odebrał: wszak Antygon na to tylko czuwa: a choć mnie iemu oddacie, równie będziecie moiemi zabóycami. Nie będzie on wam miał za złe, gdy go uprzedzicie; nie chce on ocalenia moiego, ale śmierci pragnie. Jeżeli macie wstręt, ia was od niego samą prośbą moją uwalniam, i owszem woli moiéy dogodzeniem zmażecie szkaradność uczynku waszego.”

Wzruszyły te słowa przytomnych; ale roziuszeni Argiraspidowie porwali go między siebie i wiedli do Antygona. Nie miał on śmiałości patrzeć na tak podle zyskaną zdobycz: zamkniętego w ściśłym więzieniu po trzech dniach na śmierć skazał: ciało oddał przyiaciom, którzy przyzwoity obchód uczyniwszy, popioły żonie i dzieciom odeśłali.

#### PORÓWNANIE SERTORYUSZA Z EUMENEM.

Cudzoziemcami byli obadwa w kraiu, gdzie mieli władzę: Sertoryusz rządził Hiszpanami, Eumenes Kappadocyą. W tém pierwszy z nich był szczęśliwszym, iż nie miał towarzyszków: Eumenes po śmierci Alexandra ustawicznie z pozostałemi jego wodzami miał do czynienia, i za sprawą iednego z nich Antygona zginął.

Wspaniały był sposób myślenia, a zatém działania Sertoryusza; ofiarował władzę złożyć, byleby względy własnych współziomków zyskał. Eumenes w działaniu swoim własne tylko dobro wziął za cel iedyny. Nie wzbudzała go wierność ku krwi Alexandra, ale gdy inni dzielili się jego państwami, on też chciał być działu współnikiem.

Dzieła ich wojenne były znamienite; to rzeczą zdaie się być osobliwszą w Eumenie, iż piastując urząd sekretarza przez całe życie, razem stał się woiownikiem, i w tym kunszcie naybiegłęyszym Alexandrowym namiestnikom wyrównał. Nie można tego powiedzieć o Sertoryuszu, który zaprawiony z młodu do woiowania, przez długie doświadczenie wzmógł coraz bardziéy swoją umiejętność.

Woyfka, które wiedli, po większém części z grubych i dzikich ieszcze wówczas narodów złożone były, a przeto mniéy zdatnych do boiu żołnierzów mieli: musieli ich więc przeistaczać, i przywiedli do skutku zamiary swoje.

Sposób, którym życie zakończyli, równie był gwałtowny i równie ze zdrady tych poszedł, w których powinni by mieć byli naywiększe zaufanie. Sertoryusz własnego ziomka i współwygnańca z Rzymu Perpenny zdradliwym podstępem wśród uczty zginął. Eumenes od dawnych ieszcze Filippa i Alexandra żołnierzy, nie współziomków, ale znaio-



mych i przyjaciół Macedończyków, był wydany Antygonowi.

Wyniosłość, iż wyższego nad siebie ścierpieć nie mógł, pobudziła Perpenę do uknowania spisku na życie Sertoryusza; taż sama przywiodła Antygenesą i Teutana, iż zniechęcili przeciw Eumenowi Argiraspidów. W tém tylko szczęśliwszy Sertoryusz, iż zguby swojej nie przeczuł. Widział okropną postać śmierci haniebną Eumenes, i choć jej żądał, iednak od swoich nie mógł téj ostatniej przy zgonie otrzymać pociechy.

---

## AGIEZYLAUSZ.

Archidamus król Sparty oycem był Agiezylausz; że zaś brat starszy Agis miał tron odziedziczyć, a przeto od powszechnego ćwiczenia był wolen, on iak młodszy na wzór inney Spartańskiej młodzieży ostre i pracowite życie od pierwszego niemowlęctwa prowadzić musiał. Przepisy Likurga w tey mierze tem ścisley były zachowane, im bardziey przeświadczeni zostawali obywatele, iż od pierwiastków wychowania dalszy ciąg życia ludzkiego zawisł. Symonides ćwiczenie Sparty pokonaniem ludzi nazywał; wprawiało albowiem ustawicznem z żądzami walczeniem do mężstwa i cnoty.

Lubo z natury prędkim był i nader żywym, umiał na wodzy trzymać porywczosć swoię, do czego tak się w owey szkole zaprawił, iż z pierwszego weyrzenia zdawał się nader powolnym i łagodnym. Stał pochodziło, iż gdy mu się wręcz nie sprzeciwiano, ulegał i przestawał z ochotą na cudzém zdaniu; gdy iednak postrzegł niniey ważne sprzeciwienie, a w niem ciągly bez fluszney przyczyny odpór, naówczas zwyciężało przyrozdzenie, a zapalczywość nie znała granic.

Skaleczoną mając nogę znacznie był chorym: przywarę chodu nagradzał wdziękiem postaci miłej i zręcznością niepospolitą: że zaś dowcipnie był żartobliwym, sam się pierwszy ze swojego chodu naśmiewał, a tako-



wém uprzedzaniem uymował sobie przykrość cudzego naigrwania. Wzrostu był małego, a w Sparcie dorodność wielce uymowała: przeciwnym zaś sposobem niskich i ułomnych wyszydzano. Te przywary umiał w sobie żartami pokrywać, i mile były przyymowane, bo rzadkim przykładem nie obrażał nikogo. Przeczowali nieiako Spartanie takowe zwierzchnie króla swego przywary; gdy bowiem oyciec jego Archidamus pojął nader niskiego wzrostu małżonkę, skarali go grzywnami, za to, iak wyrok opiewał, że nie królów, ale królików napłodzi.

W czasie panowania Agisa wypędzony z Aten Alcybiiad, udał się do Sparty, gdzie niedługo przebywając wpadł w podeyrzenie zbytniey poufałości z królową Tymeą, małżonką Agisa. Gdy syna urodziła, przyznać się do niego nie chciał Agis, i iawnie opowiadał, iżto był płód Alcybiiada. Nie od tego była i matka, która czasem przy poufałych, z bezczelną zapamiętałością śmiała zwać spółdzonego Leotychidę Alcybiiadem. Ten równie rozpustny i zuchwały chełpił się stąd, iż króla Sparcie nadarzy. Nieprawe postęпки i mniej baczne mowy przymusiły go nakoniec do wyyscia ze Sparty, gdyż się zemsty Agisa i powinowatych jego obawiał.

Wkrótce potem wpadł w niemoc Agis, i gdy był bliskim śmierci, zmiękczony łzami Leotychidy, uznał go za syna: ale Lizander który właśnie naówczas Ateńczyków był zwyciężył, skłonił umysły ku Agiezylauszowi.

Łatwo dali się przywieść do uznania go za króla Spartanie: miło im albowiem było tego mieć rządcą, z którym wraz wspólne mieli niegdyś wychowanie.

Gdy miał już paść wyrok na stronę Agiezylausza, odezwał się wieszczek z dawnym wyrokiem: iż Sparta chromego króla strzedz się powinna. Zwrócił kulawość na płód nieprawego łoża obrotny Lizander: i tak mimo zabobonność osiągnął Agiezylausz tron, który mu się po bracie sprawiedliwie należał.

Skoro najwyższe rzędy obiał, wiedząc iak ściśle były w Sparcie królewskiej dostojności granice, a zaś senat i Eforowie iak ustawicznie czuwali na to, ażeby zachowane zostały; wziął sobie za cel uiać zbyt czułych i niedowierzających strażników. Co więc inni poprzednicy jego, w ustawicznych z niemi zoftawiali zawaśnieniach i sprzeczkach, on ile mógł uprzedzał ich żądania, dogadzał zamyśłom, i w każdej okoliczności czcil wielce i poważał. Nadał mu się ten sposób dzielniejszy od gwałtowności: im barzief albowiem zdawał się podlegać, tém skuteczniejszy sam wszystkim władał, a przywodząc własne zamyśły do skutku, wmawiał w senat i Efory, iż to co on czynił, ich było działaniem.

Równy był sposób obchodzenia się jego w potocznych okolicznościach. Wdzięczny, łagodny, żartobliwy w posiedzeniu, na pierwszym zaraz wstępie umiał zniewolić tych, z którymi przeftawał. Nieprzyjaciołom łatwo urazy przebaczał, przyjacioły wspierał, zgo-



ła wszystkim uślužny, bardziey ieszcze zdał się sprzyać tym, którzy byli niechętni lub obojętni, niżeli tym, o których przywiązaniu miał pewność. Raz powziąwszy przyjaźń pełnił ciągle iey obowiązki; a takowym działania sposobem: zyskał wkrótce powszechną dla siebie miłość. Osobliwém iednak, w Sparcie tylko zwykłym zdarzeniem, taż sama wziętość ściągnęła na niego karę. Baczni a zbyt trwożni o dobro powszechnę oyczyzny Eforowie, postrzegli w tém nagłym obywatelów ku osobie króla przywiązaniu iakowąś szkodliwość i nadal niebezpieczeństwo: wskazali go więc na grzywny za to, iż był zbyt kochanym.

Pierwszą tych kroków z pierwszego weyrzenia płochych i zbyt trwożliwych, przyczyną był sam Likurg prawodawca Sparty. Chciał on, iżby nieiakaś zazdrość gnieździła się w umysłach obywatelskich, i przez chwalebne usiłowania sposobiła ie tém dzielniey do wielkich czynów. Względy i ulegania wzajemne zdawały mu się być przywarą wprawiającą w oziębłość i gnuśność. Jak świat sporem żywiołów, tak według niego powszechność zgromadzenia nie inaczey, iak wewnętrzną umiarkowaną iednak niezgodą i walką, utrzymywać się była powinna. Reguła ta podobną się być zdaie do lekarstw, które z trucizny robią, a których nie używać bezpieczniey iest, gdy inniey kunsztowne i nie tak srogie znaleźć się mogą.

W pierwiastkach panowania Agiezylauszowego doszła wieść, iż Persowie wiele zbroy-

nych gotowali okrętów, chcąc Spartanom wolną żeglugę, którą dotąd mieli, odiać. Lizander, który nie rad Azyą, gdzie był na urzędzie, opuścił, namawiał króla, aby się wyprawy przeciw Persom podjął; wskazał zaś do przyjaciół, których był w Azyi zostawił, aby pisali do Sparty żądając posiłków i Agiezylausza, któryby ie przywiódł. Gdy wszedł do senatu, a doniesiono mu o tém Greckich osad w Azyi żądaniu, podjął się wyprawy, z tym iednak warunkiem, aby trzydziestu obywatelów przydano mu do rady, dwa tysiące uzbroionych niewolników (których w Sparcie Jlotami zwano) i sześć tysięcy zaciągu od sprzymierzeńców. Przestał na tém senat: pierwszym zaś na czele trzydziestu radnych był Lizander.

Przybywszy do Azyi, gdy stanął w Efezie, widząc iż lud i starszyzna garnęli się do Lizandra; względy lubo przymiotom i sławie męża tego należyte, obraziły młodego Agiezylausza: widział się albowiem pierwszy z urzędu, a istota władzy przy naczelniku rady zostawała. Odrażało to obywatelów od Agiezylausza; iż nie widzieli w nim owej wspańiałości i dumy, którą Lizander okazywał, i do której z dawna byli przyzwyczajeni, tak przez Persów, iako też przez własne swoje urzędniki.

Taił w sobie zrazu skryty niesmak Agiezylausz, nakoniec gdy i Spartanom sprzykrzyła się chępliwość Lizandra, postrzegłszy to, lubo nie był z przyrodzenia zazdrosnym, czu-



ły jednak na własney flawy uszczerbek, iawnie się z tém, co przedtem ukrywał, wydawać począł. Przedsięwziawszy więc upokorzyć zaufanego o wziętości swoiey namiestnika, na kaźdey radzie sprzeciwiał się wręcz zdaniom iego, zbiiał dowody, któremi ie utrzymywał i wspierał. Przywiązani do Lizandra niepomyślnie odbierali w sądach wyroki: skąd pochodziło, iż przychodzących do siebie o przyczynienie odsyłał do króla, mówiąc im, iż iego wdawanie się raczey im zaszkodzi, niż dopomoże. Ze zaś takowe mowy mogłyby się stać szkodliwe, chcąc się pozbydź Lizandra, zdał na niego staranie o żywność dla woyska, i łącząc wzgardę z urąganiem, tym którzy się niegdyś garnęli do niego, mawiał niekiedy: iżby się udawali do wodza rzeźników; stąd poszło, iż iednego czasu gdy byli społem, a rzekł Lizander: „U-  
 „miesz Agiezylauszu: poniżać przyiacioły.  
 „Mów raczey, odpowiedział Agiezylausz, iż  
 „znam się na tych, którzy mną chcą rządzić.” Nie długo iednak trzymał go na niskim urzędzie, uczynił albowiem namiestnikiem w Helesponcie. Lubo to było ośłodzeniem przeszłego upokorzenia, niemniey iednak raz powzięta chęć zemsty trwała w Lizandrze; i gdy powrócił do oyczyzny, przedsięwziął był zrzucić z tronu nieprzyruciela swego, ale śmierć prędką takowym zamyśłom przeszkodziła.

Namiestnik króla Persów Tyzafernes uprzedził zamyśły Greków wypowiadając im wojnę; im usilniey takowey pory pragnął

Agiezylausz, z tém większą pociechą wieść o niey powziął, a ściągawszy woysko szedł ku Karyi; tam gdy zgromadzonych na odpór Persów znalazł, zwrócił się nagle i wkroczył do Frygii, która mniej była obrońna, zdobył miast kilka, i wielką zdobycz zyskał. Gdy zabranych niewolników stawiono ku sprzedaży, a wszyscy na odzieże ich bogate i sprzęty, które przy nich zagarniono, obracali oczy, obnażonych zaś, po większey części do prac niezdatnych, nikt kupować nie chciał; rzekł do swoich, wskazując na owych niedołężników: „Oto ci z któremi walczymy,“; a na odzieże i sprzęty: „Oto, co was w zdobyczy czeka,“.

Puścił daley pogłoskę, iż do Lidyi wstępnym boiem przebierać się zamysła; oszukany już dawniej Tyzafernes, gdy temu wierzyć nie chciał, bardziey się jeszcze oszukał, wyciągając stamtąd woysko; dopiero gdy Agiezylausz pod stołeczném miastem Sardami obóz rozłożył, poznał błąd swój, i iak najszybciej szedł owemu miastu na odsiecz. Przyszło do bitwy, za pierwszém natarciem pierzchnęły Persy; obóz ich niezmiernie napełnion bogactwy zwycięzcom się dostał. Dowiedziawszy się o tey klęsce król Persów, Tyzaferna zaczepnika śmiercią ukarał, naiego zaś miejsce nastąpił Tytraustes, który skoro rzędy nad woyskiem objął, stał wielką kwotę pieniędzy żądając pokoju. Odeśłał mu pieniądze Agiezylausz z tą odpowiedzią: iż zawarcie przymierza do Sparty należy. Jeżeli zaś o pieniądze idzie, nie siebie, lecz



żołnierzy swoich wspomagać pragnie, ci zaś nie dary, lecz zdobyczą z bogać się zwykli. Przez wzgląd jednak na powtórzone prośby Persów wstrzymał lud swój od boju, i udał się do Frygii.

W drodze odebrał list ze Sparty, gdzie mu i morską potęgę dano pod władzę. Względy takowe zwłaszcza u Lacedemonczyków, oznaczały niepospolity szacunek osoby jego; pierwszemu się albowiem iemu zdarzyło, w ówczas dwie władze posiadać razem. Obiawszy rządy, mianował natychmiast Pizandra namiestnikiem swoim, w czem wielom nie dogodził dla tej przyczyny, iż mianowany w młodym wieku nie miał tego doświadczenia i umiejętności, iakiey tak wysoki urząd wymagał: uczynił zaś to dla żony, której był bratem.

Coraz dalej z wojskiem postępując, gdy był w Paflagonii, zawarł przymierze z Kotysem rządcą kraiu onego, a ten wraz z Spitrydatem sąsiadem swoim znaczne posiłki i w ludziach i w żywności przywiedli, i odtąd nieodstępniemi byli mu towarzyszami.

Farnabaz rządcą krajów w tamtejszych stronach, Persom hołdujących, żądał wniść w rozmowę z Agiezylauszem; zaczęło miejsce wyznaczone zostało, gdzie się zeyść mieli. Stanął pierwszy Agiezylausz ze swoimi; a czekając na Farnabazę siadł na darniu pod cieniem rozłożystego drzewa; nadszedł potem Farnabaz, a widząc skromność tak zawołanego męża, odrzucił dywany i wezglowia, które mu kładziono, i usiadł przy nim na

murawie. Zaczął więc przekładać czułość swoją tem sprawiedliwszą, im mniej się tego spodziewać mógł, aby po uczynionych tytu Lacedemonczykom przyśługach w ostatniej wojnie, którą z Atenami wiedli, po nieprzyjacielsku z nim postępował. Nie śmieli podnieść oczu zawstydzeni wyrzutem niewdzięczności Spartanie. Agiezylausz takową natychmiast dał odpowiedź: „Pókiśmy byli przyjaciółmi twojego króla, a on sam nie dał nam przyczyny do zerwania przymierza, obchodziliśmy się z nim po przyjacielsku; teraz gdy jesteśmy jego nieprzyjaciółmi i wojnę z nim więdziem, tak czyniemy, iak prawo wojny każe, nie tak tobie, iakiego należytości czyniąc szkodę. Ale jeżeli wolisz bydź Greków sprzymierzeńcem, niż niewolnikiem swego pana, bądź pewien, iż to wszystko, co przed sobą widzisz, broń, ryszunki, okręty, my sami nakoniec strażnikami twoimi i majątku twoiego zostaniemy; a co wszystko na świecie przewyższa, będziesz wolnym, a my niepodległości twojej rękoymią.”

Na to Farnabaz tak odpowiedział: „Jeżeli król innego wodza na moje miejsce zesła, porzucę służbę jego, i z wami się złączę. Ale póki mu służę, nic wierności mojej nie skazi; i iak wy mnie, tak ia wam szkodzić za najsświętszą będę miał powinność.” Porwał się na te słowa z miejsca swego Agiezylausz, a ściskając z rozrzewnie-



niem cnotliwego Farnabaza, zawołał: „Z ta-  
„ kim umyśłem godzieneś być Sparty przy-  
„ iacielem; czemuż cię los przeciwnikiem na-  
„ szym oznaczył! „

Przez lat dwa wojując zwycięsko w A-  
zyi, ten przed którym znizac się musiała  
wyniosłość Persów, w podłej odzieży rozka-  
zywał skłnającym od złota i drogich kamieni  
Satrapom. Rozszerzał władzę i panowanie  
Sparty w rozmaitych krainach; wśród zaś nie-  
zmiernych łupów najsćciszejsze zachował ubo-  
stwo. Łagodny, każdemu przystępny, im bar-  
dziej zdawał się pokorzyć i unizac, tćm dziel-  
niey skłaniał ku sobie umysły, i uymował ser-  
ca miłością i uszanowaniem. Nie różnił się  
od innych mieszkaniem i odzieżą, ani sposo-  
bem życia, przeto też więcej zyskał przy-  
kładem, niż namową.

W najszczęśliwszey porze działania swe-  
go odebrał rozkaz wrócić i wieść zwycięskie  
woysko swoje na ratunek oyczyzny, na któ-  
rą ciąg iego zwycięstw tak obruszył zazdro-  
sne sąsiady, iż ze wszech stron uzbraiali się  
przeciw Sparcie. Powziąwszy takową wia-  
domość rzekł: „O nieszczęśliwi Grecy, wy  
„ więcej sobie szkodzicie, niż wam dzikie na-  
„ rody„. Jakoż zazdrość szczególna nie da-  
ła korzyść Grekom z okoliczności najszcze-  
śliwszych, które im się zdarzały do pokona-  
nia zupełnego Persów. Wybór cnót, przy-  
miotów, nauki, zamiast wzmocnienia i wspar-  
cia, powiększały zatargi: te nakoniec przy-  
wiodły iarzmo.

Przestraszeni zwycięztwy Agiezylausza Persowie, przekupili krasomowców w Atenach i Tebach, iż wmówili w ziomki wojnę przeciw Sparcie. A iż dziesięć tysięcy daryków złotych rozdano między nie, a Persy na swoiey monecie wybiłali strzelca; gdy przyszło kray opuszczać, mówił do swoich: „Dziesięć tysięcy strzelców wypędziło nas z Azyi„.

Przebywszy Hellespont szedł przez Tracyą, a że z mieszkańców tamtejszych, ci których Trullami zwano, bronili mu przeyscia, póki by sto talentów nie wyliczył, odprawiając ich posły z tém się dał słyszeć: „Niech przyyda, i sami pieniądze odbiora„. Nie śmieli zaścapić, ale gdy w ciągu podróży zastał zbrojnie przeciw sobie zgromadzonych, rozproszył ich snadno i stanął na granicach Macedonii. Stał zatém posły swe do króla tamtejszego żądając przeyscia; ale gdy odpowiedź odebrał, iż gdyby się odważył, obaczy co się z nim stanie, rzekł: „Niechże on patrzy, a ja przeyde„. Zdziwiony takową odpowiedzią i zastraszony król, o to tylko prosił, iżby po przyiacielsku przeszedł; co mu też uczynił.

W przechodzie dalszym pustoszył ziemię Tessalczyków, przeto iż byli nieprzyjaciółmi Sparty: do Laryssanów zaś stał Xenokla i Scytesa wzywając ich ku wspólnemu przymierzu. Gdy się dowiedział, iż owych posłów wsadzono do więzienia, a wojsko pałało zemstą, wstrzymał ie od kroków gwałtownych dla tey, którą im opowiedział, przyczyny: Iż wo-



lałby zrzec się Tessalii, choćby ją miał w ręku, niż podać którego ze swoich w niebezpieczeństwo. Czynił więc tyle zabiegów, iż posłów odzyskał, w czém wydała się znamienita ludzkość jego. Gdy właśnie w tymże czasie przyszła wieść o bitwie u Koryntu, gdzie Spartanie zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi odnieśli; nie pokazując stąd takowey, iakby się po nim spodziewać można było, radości, z westchnieniem powtarzał: „O nieszczęśliwa „Grecyo, własnymi rękami zabijasz dzieci „swoie; te zachowane, pokonałyby wszystkie „narody, które czuwają na twoję zgubę„.

Ze częste miewał w przechodzie swoim od Tessalczyków, zaczepki, upatrzwszy sposobną porę uderzył na nich wtenczas, gdy się tego najmniej nie spodziewali, i lubo nie wiele wybrał ze swoich na tę wyprawę, tak mu się iednak powiodła, iż zupełne otrzymał zwycięstwo: działo się to między górami Prantu i Nartak, gdzie też pamiątkę zwycięstwa swojego zostawił. Na poboiowiisku ieszcze zastał go posłaniec ze Sparty Dyfrydas z rozkazem, iżby nieodwłocznie wkroczył w kray Beocyanów. Lubo z większém, niż miał naówczas, woyskiem zamyślał to uczynić, dając iednak z siebie przykład ściślego rządowi i starszyźnie posłuszeństwa, szedł natychmiast tam, gdzie mu rozkazano, a obracając mowę do przytomnych rzekł: „Teraz nadchodzi pora „i dzień, dla któregośmy z Azyi wyszli„.

Powolność Agiezylausza zniewoliła dla niego serca Spartanów: chcąc uwieńczyć cnotę

tę jego; kazali po całym państwie obwołać, iż kto chce iść na pomoc królowi, niech się pod znaki zaciąga: wszystka natychmiast młodzież Sparty stanęła w polu na takowe hasło; ale Eforowie pochwaliwszy ochotę, pięćdziesiąt najsławniejszych wybrali, i wyprawili do niego.

Przebywszy cieśninę Termopilów, i kray sprzymierzony Focydy, wkroczył w Beocyą, i obóz założył pod Cheroneą: tam odebrał smutną wiadomość, że Pizander, którego był nad flotą przełożył w Azji, zwyciężony od Farnabaza w bitwie poległ. Zasmuciło go to wielce, zwłaszcza iż był jego powinowatym, i za złe mu to miano, iż go był dla tej przyczyny, ile mniej zdatnego, namiestnikiem zostawił. Pokrył iednak żal i tając złą przysgodę przed wojskiem, rozkazał poufalszym, aby przeciwną wieść rozsieli, sam zaś udając radość czynił bogom ofiary dziękczynienia. Bojąc się iednakże, iżby się prawdziwa istota rzeczy nie odkryła, przez coby się mogła zmniejszyć raz powzięta wszystkich ochota, silnym chodem szedł przeciw nieprzyjacielowi; iakoż wkrótce zastał czekające już na siebie Tebany. Przyszło natychmiast do sprawy. Na pierwszym wstępie pierzchnęli sprzymierzeńcy Spartanów Orchomenianie, lecz Agiezylausz wpadłszy na Argiiany pokonał je do razu. Widząc klęskę przyiaciół Tebanie zwrócili się ku ich wzmożeniu, ale nie dał tego zdziałać, i zaszedł im w oczy. Wszczęła się zatem okropna walka, tam zaś wrzał



bóy naysroższy, gdzie czołem młodzieży Spartaniskiej otoczony Agiezylausz dowodził swoim; i lubo ze wszystkich stron strzeżony od waleczney młodzieży, kilkakrotnie iednak ranionym zoſtał. Widok krwi wodza tak owe młodzieńce wzbudził do zemſty, iż rzucając się pomiędzy Tebany srogą w nich uczynili klęskę. Uwiedli więc z boiu oſłabionego bliźniami króla, ale wielu z nich w owym razie legło. Półk zaś ów zawołany Tebanów w ściſłym szyku nigdy nieprzerwany gdy sam prawie pozoſtał, i w ſkupieniu ſwoim trwał do końca, gdy ani przerznięty, ani rozproszonym bydź nie mógł; rozſtąpili się w ſzybach Spartanie, a naówczas wśród nich obronnie przeszedł, i udał się do Helikonu.

Więcey nierównie nad Lacedemonów ſtracili ludzi Tebanie, zwycięztwa iednak zupełnego żadna ſtrona nie odniosła. Nazaiutrz wyzwał ich na bóy Agiezylausz, ale gdy się nie ſtawili, i owszem ſłali poſty, aby im nie broniono zebrać z poboiowiſka zwłoki poległych, przyzwolił na to chętnie, i zawieszenia broni którego żądali, dopuſcił. Krok takowy ze ſtrony nieprzyjaciół przyznawał mu zwycięztwo: udał się więc do Delfów, gdzie złożywszy dzięki, obchód uroczyſty odprawił, i dziesiątą część zdobyczy, która ſtu talentów dochodziła, Apollinowi poſwięcił. Powrócił zatém do Sparty, gdzie z niewymowną radością i czcią wielką był przyięty, z tey najbardziej przyczyny: iż nabywszy tak wielkiej ſławy, obyczajów nie zmienił, i trwał

w szacowney przodków swoich, prostocie i wstrzemięźliwości. Rzadkość przykładu w takowey porze czyniła go szacownym; już bowiem w owe czasy kaziła się cnotliwośćieżdzeniem za granice, a zbytek przewoźny groził świętym prawom Likurga.

Po śmierci Lizandra, który był powziął nieprzebrąganą ku Agiezylauszowi nienawiść, ukazało się liczne w obywatelach Sparty przeciw niemu stowarzyszenie, utrzymujące przywódcy niegdyś swego zaiadłość. Udał się do zwykłej łagodności, i tyle sposobów użył, iż nakłonił ku sobie serca nayszwawszych nieprzyjaciół swoich, dokazał zaś tego usługując im, w każdej potrzebie zapomagając, wynosząc na żądane urzędy. Nawet współnika w panowaniu Agiezypola pozyskał serce, nie innych sposobów używając nad te, których mu wrodzona łagodność dodawała.

Nie gwałtem więc, lub podstępem, ale dobrocią stał się prawie iedynowładnym: wziętość zaś i powagę nie ku dogodzeniu zbytkom, lub chciwości, lecz iedynie ku dobru krajowemu obracał. Z tey pobudki przedsięwziął wkrótce po swoim powrocie przeciw Argiianom wyprawę, Korynt obległ, i byłby go opanował, gdyby w tymże samym czasie nie była wieść przyszła o klęsce, którą Lacedaemonicy ponieśli zwyciężeni od Ifikrata. Porzuciwszy więc Korynt szedł oyczynie na pomoc, a za wieścią jego zbliżenia się nieprzyjaciele kraj opuścili.



Gdy zdradnym sposobem Spartanie zamek w Tebach dostali, wymawiał postępek spółziomków swoich, lubo w innych okolicznościach zwykł mawiać, iż to ma iedynie za godne pamięci i sławne dzieło, które się wspiera na cnocie. Stąd gdy razu iednego o królu Perskim przy nim była wzmianka, i iak był zwyczaj, zwano go wielkim królem, rzekł: „Jestże poczciwszym od innych?„

Chciał Sfodryas port Pireyski podeysciem opanować: lubo się zamyślił iego nie nadał, nastawał iednakże na to, iżby ukaranym był, i ledwo na prośby powtórzone syna Sfodryaszowego, wielkiej nadziei młodzieńca, od przedsięwzięcia odstąpił. Obwiniony, wyrokiem publicznym usprawiedliwiony został, ale postępek takowy obraził wielce Ateńczyki, którzy przedsięwzięli dochodzić wstępny boiem krzywdy swojej i zniewagi. Nienawiśni przypisywali Agiezylauszowi tę nową wojnę; a że Kleombrot współnik iego nie chciał iść przeciw Tebanom, którzy się byli z Ateńczykami złączyli, stanął sam na czele woyska i do Beocyi wkroczył. Ze zaś ustawicznie z tym ludem wojnę prowadząc wyuczył go nakoniec kunsztu woiowniczego, zdarzyło się, iż w potrzebie iedney porażony i ranny śpieszno do kraju powracać musiał. Spotkał go w tym stanie Antalcydas, i widząc rannego rzekł: „Agiezylauszu, masz teraz zapłatę od Tebanów za to, żeś ich woiować nauczył„. Ziścił skutek dalszy owę powieść; nabrawszy albowiem i serca i doświadczenia Tebanie, sta-

wali się coraz strasznieyszemi, a nakoniec pokonali dotąd niezwyciężoną Spartę. Przewidział to był Likurg: zawierała się albowiem w ustawach iego przestroga, iżby Lacedemończycy zbyt często z jednymże nieprzyjacielem nie walczyli, gdyż przeciwnik, ich sposób walki sobie przyswoi.

Przykre były Agiezylauszowi ze złe wykonanego dzieła, spółziomka przymówki: a że i sprzymierzeńcy równać się z woyskiem iego chcieli, gdy razu iednego znaczną ich liczbę wraz ze swoimi prowadził, kazał wczasie spoczynku usiąść wszystkim pospołu, i czekać na rozkaz, który im dać miał. Zawołał zatem ogromnym głosem: Niech wszyscy gancarze powstaną! wstali natychmiast. Daley szła koley na cieśle, kowale, mularze, i t.d. Gdy więc wszyscy stanęli, a żaden się między niemi Lacedemończyk nie znalazł, rzekł do sprzymierzeńców: „Więcey my żołnierzy do boiu, choć w mnieyszey liczbie, przystawiamy, niż wy.”

Laty, pracą, bliznami zwątlony, gdy się z wyprawy przeciw Tebanom powrócił, wpadł w ciężką niemoc, i już byli wszyscy zwątpili o życiu iego: przecież za usilnem staraniem lekarzów wyszedł z niebezpieczeństwa; ale słabość wielka uczyniła go mniej sposobnym do pracy, a ta okoliczność stała się naynie-szcześnieyszą oyczyźnie iego. W tym właśnie albowiem czasie pamiętna pod Leuktrami nastąpiła klęska; nie mających na czele Agiezylausza Spartanów pokonał Epaminondas. Ten



przed zaczęciem wojny sprawował był poselstwo do Sparty żądając pokoju, a gdy stanąwszy w senacie mówił śmiało przeciw szkodliwej Grekom przemocy Lacedemonskiej; domagając się aby żadnej odtąd między sprzymierzeńcami nie było różnicy, ale wszyscy złączeni razem równą szczycili się swobodą; przerwał mu głos Agiezylausz i pytał. Czyli uznawał to być rzeczą sprawiedliwą, iżby Beocya nie miała rządców? Na takowe zagadnienie Epaminondas odpowiedział. Czyli on także mniemał, iż sprawiedliwie Lacedemonczykom tylko samym, wolność i niepodległość należy? Rozgniewany Agiezylausz zerwał rozpoczęte układy, i powstawszy z miejsca swego, sam z liczby sprzymierzonych, Tebanów wymazał.

Odeszli urażeni takowym postępkiem posłowie, a wyrok stanął, iżby wyłączonym z sprzymierza wypowiedzieć wojnę. Ze zaś Kleombrot król drugi znajdował się wówczas z wojskiem w Focydzie, posłano do niego rozkazy, iżby nieodwłocznie przeciw Tebanom wiodł wojsko, i w ich kray wkroczył: Wskazano zaś do innych sprzymierzeńców, aby się pośpieszali z posiłkami, które przystawić mieli. Niechętnie przyjęte były takowe wezwania, iednak wzgląd przemocy Spartańskiej tylko dokazał, iż lubo ze wstrętem pośłali ludzi swoich. Złączone razem wojska mając na czele Kleombrota, doznały wkrótce niepomyślnego losu: klęska pod Leuktrami, gdzie samych Sparty obywatelów tysiąc legło na

placu poprzedniczym była ciosem, którego powtórzenie zniszczyło przemoc Lacedemony.

W tak okropnym razie wydała się dowodnie Spartanów wspaniałość umysłu. Właśnie wtenczas odprawiały się uroczyste igrzyska, gdy nadbiegli gońce, i oddali listy najwyższemu urzędnikom, których Eforami zwano. Wyczytali z nich tém sroższą, im mniej spodziewaną wiadomość, bynajmniej jednak nie zmieniła się ich postać, owszem zatrzymane igrzyska dokonać rozkazali, i na nich przetrwali do końca: gdy się te zakończyły, obwieścili po domach, zginionych i liczbę i nazwiska. Całe miasto okryła żałoba: ale obywatele, iakby nieczuli, pokazali się wszyscy natychmiast w miejscach publicznych, a tam spotykając się, im więcej straty doznawali, tém uprzemniej i weseley winszowali sobie, iż ich rodzice, dzieci i krewni mieli zaszczyt ginąć dla kraju. Przeciwnym sposobem ocalonych rodzice i krewni nie śmieli się pokazać, wstydząc się nieiako, iż ze krwi własney oyczyźnie nie dali ofiary. Wiele takowych było, co ucieczką życie ocalili; że zaś ustawy dawne sromotną plamę na takowych kładły, a огоłocony kraj obeysdź się bez nich nie mógł; w takowym razie udali się obywatele do Agiezylausza po radę. Nie znalazł innej nad tę, iżby na ten raz gwałtowny uspić prawo Likurgowe, i tak począć, iakby go nie było. Roztropność pobudką była tego, z innych miar płochego wybiegu, ocaliła iednak wówczas Rzeczpospolitą.



Wkrótce potem, czego przez lat sześćset przeszło nie doznano, Epaminondas pierwszy przeszedł nietknięte dotąd Lacedemony granice. Gdy się zbliżył ku samej Sparcie na czele sześćdziesiąt tysięcy ludzi, nieznośno się to wydawało Spartanom, napierali się więc gwałtownie idź przeciw nieprzyjaciółom. Ale Agiezylausz, na wzór dobrego lekarza, gdy widział oczywiste gwałtownych sposobów niebezpieczeństwo, wstrzymał niewczesną swoich popędliwość, a uśmierzając łagodnymi namowami porywczy zapal, tych którzy pozostali żołnierzy wśród miasta trzymał, niektórymi zaś poosadzał miejsca przyległe ku wstrzymaniu nieprzyjaciela zdadne. Umysł jego wspaniały uległ okolicznościom, i lubo naygrawali się z niego nieprzyjaciiele, a własni ziomkowie obelżywe nań miotali przymówki; zniósł wszystko mężnie; trwając niewzruszonym na groźby i naygrawania, większym się pokazał w nieszczęściu, niż wówczas gdy zwyciężał nieprzyjaciół.

Szczęściem wezbrały znacznie wody rzeki Eurotas, stanął nad iey brzegami Agiezylausz. Przeświadczony o niepodobieństwie doścania miasta Epaminondas, pożądaną, a prawie już w rękę będącą zdobycz porzucić musiał. Odciągnął więc z wojskiem od Sparty, i okolice iey spustoszył.

Nie dosyć było ieszcze na tém; ledwo się osiedzieli Spartanie w domach własnych, wewnętrzne niezgody przywiodły ich do buntu; ale i w tey okoliczności okazał Agiezyla-

usz dzielność swoją; jednych albowiem podstępem, drugich karą; nawięcey zaś łagodnością do odstępiania szkodliwych zamiarów przywiódł.

Wyszli nakoniec z Lakonii Tebanie po trzech miesięczney, uciążliwej wielce krajowi i obywatelom bytności; a gdy się naprawą szkód, wznowieniem sił, rozrządzeniem wewnętrzném Agiezylausz zatrudniał, odebrał pożądaną wiadomość o swoim synu Archidamie, który wyflany przeciw Arkadyjczykom, zwycięstwo tém szacownieysze otrzymał, iż żadnego ze swoich nie stracił. Przyzwyczajeni do zwycięstw Spartanie, innych czasów dość obojętnie przyymowali takowe wiadomości: to świeże, i ledwo spodziewane po tak wielkich klęskach, napełniło wszystkich niezmierném weselem. Gdy wracał młody Archidamas, wysypał się przeciw niemu lud wszytek, a zgrzybiały oyciec powlekając się na czele senatu i pierwszych urzędników, tulił go do siebie, i płakał z radości. Prowadzili go wszyscy z wzniesionemi do nieba rękami na dziękczynienie bogom, i jakby odmładniała naówczas Sparta, pokazała się w pierwszej porze czerstwości i mocy swojej. Wkrótce jednak potem ledwo nie z większego prawie, niżeli przedtém, niebezpieczeństwa wybawił oycyznę Agiezylausz; gdy albowiem wyprawił się był przeciw Mantynejczykom; dowiedziawszy się o Sparcie opuszczoney Epaminondas, ledwo iey nie ubiegł. Szczęściem wcześniej przestrzeżono Agiezylausza: dał więc



przed sobą znać, iż wraca, a sam wkrótce na czele wojska przybywszy w pośród miasta prawie Tebanów zwyciężył i przymusił do zwrotu. Ze się zaś w takowym razie bynajmniey nie oszczędzał, owszem szedł pierwszy do boju, dał dowód nie tylko wielkiego męstwa, ale i roztropności: gdy bowiem wstrzymując innych wybawił pierwey miasto, teraz zaś nagle nieprzyjaciela napadnienie, nie inaczezy iak zwawym odporem zwrócone być mogło, skrzepił sędziwość swoją na ratunek oyczyny, i iemu została drugi raz winna ocalenie swoje.

Ostatnia wyprawa jego była do Egiptu, gdzie się udał na pomoc tamtejszemu królowi. Przyjęty był z wielkiem uszanowaniem: ale zapatrywając się na niepozorną postać jego i odzież podłą Egipcyanie, do wspaniałości i zbytków przywykli, nie uwierzyli oczom swoim, iżby to był ów sławny wódz, który Persom był straszny, i chwałą zwycięstw swoich najdalsze kraje nappełnił; gdy jednak przypatrzyli się dziełom jego, i usłyszeli nie wykwinną, ale pełną mądrości i wdzięku wymowę, uznali błąd, iż się dali pozorom złudzić.

Mimo tak wielkie poważanie które okazywali, gdy przyszło iść przeciw nieprzyjacielowi, nie dano mu rządów nad wojskiem, ale tylko miał sobie poruczonych cudzoziemców, którzy się tam znajdowali. Obraziła go wielce takowa niebacznosc. Wkrótce nowy bunt w Egipcie powstał. Nektaneb sy-

nowiec Tacha króla na czele był spisku onego, i stał pośly do Agiezylausza, aby się z nim złączył. Znieważony od owego monarchy, lubo widział porę wielce zdatną do okazania zemsty, przedsięwziął zostawać w obojętności między rozróżnionemi Egipcyanami, dopóki nowych rozkazów ze Sparty nie odbierze, i stał tam gońce. Ci za powrotem oddali mu listy starszyny, w których się zupełnie spuszczano na niego, wiedząc iż to odbierze, co z honorem i użytkiem dla kraiu swojego osądzi. Umocowany więc takową odpowiedzią, porzuciwszy śtryia złączył się z synowcem, i gdy takową zmienność nieprzyzwoitą i mniej godną sławy jego sądzono, usprawiedliwiał ją dobrem powszechném, a raczej przywdział w uczciwy pozór mściwego umysłu czynność.

Zwątpiwszy o sobie Tachos, tajemnie z Egiptu uszedł: ale gdy Nektaneb rozumiał, iż spokojnie tron osiedzie, niespodziewany przeciw niemu odkrył się spisek, i obrany od rokoszanów król z tak wielkiem woyskiem przeciw niemu wyszedł, iż nie mogąc mu zdołać, w obronném mieście zamknąć się musiał, a stamtąd przemysłem Agiezylausza wyprowadzony natarł na nieprzyaciela, i za sprawą jego zupełne zwycięztwo otrzymał.

Widząc utwierdzonego na tronie Naktaneba, śpieszył się do oyczyzny, mimo naysilniejsze prośby i obietnice króla iżby tam



ieszcze przezimować raczył. Przyczyną pośpiechu była wiadomość, którą odebrał o nowo wszczętej wojnie w jego kraiu. Puścił się więc na morze, ale gwałtowną burzą wpędzony na ląd, gdy na czas sposobny do dalszey żeglugi czekał, nagłą złożony chorobą, życia dokonał w osimdziesiątym czwartym roku wieku, panowania czterdzieftym pierwszym.

---

## P O M P E I U S Z.

Osobliwém zdarzeniem powszechnie nienawidzonego oycy synem był Kneius Pompeiusz, który do najwyższego stopnia wziętości u Rzymian doszedł. Jakoż postać jego łagodna i razem wspaniała uymowała za pierwszym weyrzeniem, i tak mu iednała serca, iż w pierwiastkach młodości swojej osobliwe względy dla siebie u wszystkich zyskał. Upatrywano w nim osobliwsze iakoweś podobieństwo do Alexandra, gdy w młodym był wieku, co też wiele się przyczyniało do wziętości, którą sobie zjednywał, zwłaszcza gdy iuż się poczynął znamienitemi dziełami wślawiać. To podobieństwo tak było powszechnie uznane, iż gdy raz w sprawie jego stawał u sądu Filip mąż najpierwszemi urzędy dostoiny, od tego zaczął: iż temu nikt się dziwić nie powinien, gdy Filip mówi za Alexandrem.

Wspomniało się wyżej, iż oyciec jego Strabon był wielce nienawidzony dla wielkiej chciwości zbiorów, którą w każdej okoliczności ukazywał. Gdy mu była zlecona wyprawa przeciw Cynnie, a nienawiśni wodzowi żołnierze dali się przeciwney stronie uwieśdź, obrawszy czas nocny do wykonania zamysłu swego, udali się prosto do namiotów Strabona, chcąc mu życie odebrać: ale przeniknął ich zamysł młody Pempeiusz, i obwarowawszy bezpieczeństwo oycy, udał się sam wśród



zbuntowanych: tam gdy prośby usilne zmiekczyć ich nie mogły, położył się we wrotach, aby nie inaczej, iak po nim zdeptanym przechodzili. Widok synowskiey cnoty przebłagał nieprzyjaciół oycy, i miał pociechę w jedynymże czasie i życie iego ocalić, i honor z władzą utrzymać. Dzieło takowe uczyniło go szacownym, zwłaszcza w owym czasie, gdzie iuż rzadkie były takowe zdarzenia: chęć albowiem zysku, dostoięństw i władzy tłumiła nayświętsze względy zbyt wielkiem wzniesieniem skażonych Rzymian.

Po śmierci oycy wiele miał do czynienia odzierzawszy spadłe na siebie dziedzictwo. Wielkie doftatki, które spadkiem na niego przyszły, po większey części złemi sposoby były nabyte. Z tych więc powodów, i flawy obwinionego oycy bronić, i skarbowi publicznemu uiścić się; i wielu szczególnym krzywdy nagradzać mu przychodziło. Użył wielkiey wymowy swoiey w obronie oycy, iżby wyrokiem publicznym nie był ośławiony: i tak był szczęśliwym, lubo w obronie dość podeyrzanej sprawy, iż Strabon usprawiedliwionym został, a Pretor Antyftyusz, który względny raczey, niż sprawiedliwy dał wyrok, uięty tak żarliwą i dzielną rodzica obroną, własną mu córkę w małżeństwo oddał.

Po śmierci Cynny, który tyrańską władzę na Rzymiany wywarł, równy mu w zbrodniach i okrucieństwie nastąpił Karbon. Strwożeni srogością iego nayznamienitsi Rzymu o-

bywatele, skoro się dowiedzieli, iż po zwyciężonym Mitrydacie Sylla powraca, udawali się do niego żądając wsparcia i zemsty. Podobnyż był zamiar młodego dwadzieścia tylko trzy lat mającego Pompeiusza; ale chcąc rzecz z chwałą imienia swojego uczynić, i nie tak iak drudzy, zebrać względów Sylli, tyle dzielnością i łagodnością swoją dokazał, iż z okolic miejsca, gdzie przemieszkował znaczne woysko zebrał, a wzięwszy na siebie wodza powagę i władzę, z nowo zaciążnym ludem oparł się przemocy Karbona: z miast i powiatów, któredy przechodził, wypędzając sprzyjających tyranowi, woysko znaczne ze trzech legii złożone do obozu Sylli przypro-wadził. Nim iednak złączyć mu się z nim przyszło, zaszli mu drogę namiestnicy Karbona, Karynnas, Celius i Brutus, i ze trzech stron razem na niego uderzyli. Niestrwożony bynajmniej Pompeiusz stanął w kroku, a wpadłszy na Gallów, którzy tam byli, sam ręką swoją wodza ich zabił; łatwo zatem poszli w rozsypkę, a przykładem wodza tak walecznego wzmocnione i orzeźwione woysko, po zwawey bitwie ze wszystkich tych trzech przeciwney strony dowodców odniosło zwycięztwo. Wyszedł potem przeciw niemu Scypion, ale skoro się woyska do siebie zbliżyły, żołnierze opuszczając wodza przeszli na stronę Pompeiusza; Scypion ledwo ucieczką życie ocalił.

Powziąwszy wiadomość o takowych czynach Sylla, a mniemając go być w niebez-



pieczeństwie, szedł śpieszno na pomoc. Przyjął go na czele zwyciężkiego wojska swego Pompeiusz, i uczczonym tak dalece od niego został, iż dawszy mu tytuł imperatora, nad wszystkich odtąd przenosił i czynów swoich chciał mieć uczestnikiem.

Wiedząc dobrze Pompeiusz, iż takowe względy mogły mu uczynić nieprzyjaciół, obchodził się skromnie w każdej okoliczności: nawet gdy go Sylla chciał wysłać do Gallii, nie wprzód podjął się tej wyprawy, która dawniej zlecona była Metellowi, póki go tenże sam nie wezwał.

Niedługo tam bawił, gdyż wezwany został do Rzymu od Sylli, który dożywotnim dyktatorem uczyniony, chcąc go sobie zupełnie zniewolić, dał mu w małżeństwo wnuczkę swoją Emilią. Tę iż gwałtem pierwszemu mężowi wydarł, a Pompeiusza do odesłania własnej małżonki przywiódł, krok taki skaził niejako sławę Pompeiusza, depcącego najświętsze związki dla dogodzenia żądaniom dyktatora, uważano albowiem w kroku takowym nieczułość i upodlenie.

Wyprawiony przez Syllę do Sycylii, resztę nieprzyjaciół jego, których był przywódcą Karbon, rozproszył, hersztów i samego Karbona śmiercią ukarał. I w tym postępku nie zdał się iść własnym sobie torem: zbyt wielka surowość dogodziła wprawdzie żądom mściwego Sylli, ale tém mocniej czerniła Pompeiusza cnotę, im iawniejsze dawał do-

dowody ludzkości i łagodności. Pamiętny przykład w działaniu naówczas swoim zostawił, iak iedna namietność gdy górę weźmie, tłum nayszacowniejsze przymioty; nienasycona albowiem wyniołość przeistoczyła sposób myślenia iego dotąd łagodny i ludzki. Uczuł to sam, gdy chcąc przeciwnych Sylli ukarać obywatelów miasta Himery, wydał na znamienitszych wyrok śmierci; wystąpił naówczas ieden z nich zwany Stenius, i z temi się słowy odezwał: „Wstrzymaj się z ukaraniem „Pompeiuszu, iżbyś zamiast iednego winowaycy wielu niewinnych śmierci nie był „przyczyną.”... Gdy go pytał, kto to był ten winowayca, rzekł: „Ja nim iestem. Ja sam „namową przyiaciół, mocą przeciwnych przy- „wiodłem współziomków moich do tego dzie- „ła, za które ie teraz chcesz karać.” Wspaniałość takowey odezwy wzruszyła wrodzoną łagodność Pompeiusza; darował przywódcę życiem, a przez wzgląd cnoty iego i współziomkom odpuścił winę.

Wkrótce potém odebrał listy senatu z rozkazem udania się do Afryki przeciw Domicyuszowi, który na wzór Maryusza wielkie tam zebrawszy woyska groził Sylli i ulegającemu iemu Rzymowi. Skoro się przez morze przeprawił, i na ląd nie daleko Attyki i Kartaginy wysadził woyska, siedm tysięcy zbiegłych od Domicyusza żołnierzy przyszło do iego obozu, niezabawem sam Domicyusz zaszedł mu drogę. Mimo niesposobność miejsca i czas słotny przyszło do bitwy; w tey



zwyciężony Domicyusz ledwo trzy tysiące nie-dobitków z placu uwiodł, ale w ucieczce zabity, a obóz jego poszedł na zdobycz zwycięzcom. Skoro się wieść o zwycięztwie otrzymaném w kraju rozeszła, poddawały się dobrowolnie miasta przyległe. Jarbas król w niewolę wzięty został, a na miejsce jego osadzony Hiempsal.

Po tem zwycięztwie odebrał rozkaz Sylli, aby woysko rozpuścił, a jedną tylko legią przy sobie zatrzymawszy, oddał ją w rząd następcy, który wkrótce się tam stawi. Niespodziewana takowa wiadomość zmartwiła go i uraziła wielce; gdy się zaś woysko o tem dowiedziało, powstało przeciw Sylli złorzecząc mu, i lubo ie Pompeiusz łagodził i wiodł do posłuszeństwa, jednoścaynemi głosy z tem się oświadczyło, iż wodza swego na rozkaz tyrana nie odstąpi.

Wiele miał do czynienia, nim uśmierzył oburzonych pokrzywdzeniem swoim żołnierzy: powtórzone jednak prośby, a nakoniec pogroźka, iż jeżeli trwać będą w przedsięwzięciu, sam sobie życie odbierze, uspokoiły powszechne wzruszenie, które do otwartego rokoszu zmierzało.

Sylla tymczasem odebrawszy wiadomość, iż Pompeiusz iawnie przeciw niemu powstał, pomniąc, iak wiele go nie dawno zatrudnił młody Maryusz, rzekł: „Jak widzę osobliwy jest mój los, gdy z dziećmi na starość walczyć muszę.” Ale wkrótce pozbył bo-iaźni, gdy się dowiedział, iż Pompeiusz nie

dał się uwieść żądaniu żołnierzy swoich, i spokojnie do Włoch powraca. Wiedząc wówczas iż chciwie był oczekiwany, i że ze wszystkich stron ubiegali się na przyjęcie iego obywatela, nie chciał byż od innych uprzedzonym, i zaszedłszy mu z wojskiem drogę, mile uściskał, i witając mianował go wielkim; i to mu nazwisko zostało. Zrazu sam go nie brał, ale po wyprawie do Hiszpanii używać go począł.

Gdy przybył do Rzymu, żądał tryumfu, ale sprzeciwił mu się w tej mierze Sylla, z przyczyny iż ieszcze urzędu konsula, ani pretora nie piastował; wspierał zaś zdanie swoje przykładem młodego Scypiona, który dla tejże przyczyny lubo zwycięzca Kartagińczyków, tryumfu nie dostąpił. Ale gdy na ten zarzut rzekł do swoich Pompeiusz, iż nie zachodzące, lecz wschodzące słońce czczone bywa, a pytającemu Sylli, coby on mówił, rzecz iak była, opowiedziano; na ten czas wyniosłym głosem dwakroć zawołał: „Niech tryumfuie,“: I tak nie piastowawszy żadnego urzędu, w liczbie senatorów ieszcze nie umieszczony, mając lat tylko dwadzieścia cztery, pierwszy z Rzymian czci tej dostąpił.

Łatwe mu było wówczas weyście do senatu, ale chępliwa skromność, wstrzymywała niby żądanie; iakoż bardziey to miłości iego własney pochlebiało, iż nie był w senacie, niż gdyby został senatorem. Umie wspaniałość byż pokorną, gdy upokorzenie iey dogadza, i wyżej ją ieszcze podnosi.



Jak miły był Rzymianom widok Pompeiusza, nie mającego miejsca w senacie, a już tryumfującego; tak przeciwnym sposobem przykro było niezwyčajnemu do ulegania Sylli, zapatrywać się na tak wielką wziętość i poważenie, które w pierwiastkach wieku, na pierwszym prawie wstępie zyskał. Ze iednak wiedział, iż próżnoby się coraz wzrastającemu sprzeciwić, udawał obojętność. Ale gdy przyszło do wyboru konsulów, a mimo jego wolę Lepidus wsparty pomocą Pompeiusza urząd ten najwyższy zyskał; nie mógł znieść, iak mniemał, lekkiego poważenia osoby swojej. Powracającemu więc z miejsca elekcyi Pompeiuszowi, zaszedłszy drogę, tak mówił do niego: „Młodzieńcze! iak widzę, chlubnyś ze zwycięstwa twego; przeważną masz wygraną, gdyś uczynił konsulem Lepida; za twoją sprawą Katulus najgodniejszy stopnia tego, najmniejwszemu z Rzymian ustąpić go musiał. Przestrzegam cię zawczasu, abys się miał na ostrożności, boś samochcąc ściągnął mocniejszego na siebie przeciwnika.” Jakoż ziściły się słowa Sylli: tenże Lepidus chcąc przemocy jego zostać następcą, stawiał się na czele przyjaciół Maryusza, i dawszy im otuchę, zebrał niemałe woysko przeciw Rzymowi. Powstał zatem przeciw niemu Pompeiusz i za pierwszym wstępiem z Włoch go wygnał do Gallii, gdzie się był z woyskiem Brutusa złączył; tego zamkniętego w Modenie obległ, a gdy znalazłszy mężny odpór coraz zwawszy szturm przypuszczał, Lepidus

zebrawszy rozproszonych swoich żołnierzy tajemnymi szlaki zbliżył się ku Rzymowi, i w okolicach rozłożywszy obóz, obwieścił żądanie powtórnego konsulatu. Tak nagłe zbliżenie strwożyło mieszkańców, ale niedługo trwała ta bojaźń, nadeszły albowiem listy Pompeiusza, w których donosił, iż wojnę bez bitwy zakończył. Brutus się albowiem dobrowolnie poddał; że zaś Pompeiusz z życia go wyzuł, uczynek takowy nie uszedł sprawiedliwej nagany.

Sertoryusz w tym czasie żwawie wojnę popierał w Hiszpanii, i zniósłszy po kilkakrotnie wyflane przeciw sobie woyska pod różnymi wodzami, samemu Metellowi, który w owe czasy między najsławniejszymi wodzami liczony był, taki dawał odpór, iż się słuszenie wielkiego z tamtej strony i dla samego Rzymu niebezpieczeństwa obawiać należało.

Umiał korzystać z okoliczności takowej ku powiększeniu więtości swojej Pompeiusz; i lubo Katulus konsul rozkazał mu być rozpuścić woysko, którem dotąd władał, nie słuchając on rozkazów zwierzchności, trzymał je w obozie, pragnąc z niemi iść do Hiszpanii przeciw Sertoryuszowi, i niby wspomagać Metella, ale raczy władzę mu odebrać, i sam zyskać chwałę pokonania Sertoryusza. Wsparły silną pomocą życzliwych sobie, zyskał nakoniec taki, iakiego pragnął, wyrok senatu, i zaraz do Hiszpanii się udał.

Poprzedzała go tam sława, i przeięła bojaźnią przeciwnych; ale Sertoryusz zaufany



w dzielność i doświadczenie, żartując z młodego przeciwnika, a razem oznaczając szacunek letniego Metella, rzekł: „Na dziecko zgotowałbym różgi, gdybym się nie bał starej „piastunki, która go strzeże„. Naygrawaniem się utwierdzał swoich: nie tak iednak lekce ważył, iak powiadał, Pompeiusza młodość. Odtąd bowiem ostrożniey poczynął sobie, i wojnę wiódł bardziey obronną, niż zaczepną. Lubo albowiem Metellus biegłym był w wojenney sztuce, wiek iednak podeszły, a bardziey rokoszny przez długi czas Rzymu spoczynek, przemienił w zbytki i próżnowanie wstrzemięźliwość i dzielność iego dawnieyszą. Im więc bardziey zaufanie u swoich tracił, tém chętniey z dawna oczekiwanego Pompeiusza przyieli.

Nie zawiódł powszechney nadziei; skoro tylko do Hiszpanii przybył, wszystkie na to staraniałożył iakby naprawić, co opieszałością Metella było skażone. Jak się wyżej rzekło, Sertoryusz ostrożniey poczynął, zwłaszcza, iż w kilku potyczkach namiestnicy iego porażeni zostali, ale się zemścił klęski swoich, w oczach prawie Pompeiusza opanowawszy miasto Lauron. |

Jeszcze dotąd nie przyszli byli do wspólnego spotkania; zdarzyła się nakoniec ta pora nad brzegami rzeki Sukrony. Pierwszego dnia Sertoryusz plac otrzymał, Pompeiusz ledwo życie uniósł, i byłby złapany, gdyby goniący go Hiszpani nie zatrzymali się nad zdobyczą. Nazajutrz złączył się z Pompe-

iuszem Metellus; widząc nierówność sił Sertoryusz, rozpuścił, iak miał zwyczaj, wojsko swoje, a powróciwszy do dawnego sposobu wojowania, małemi pocztami napadał na Rzymiany, albo też czyniąc zasadzki, tak iak był zwykł, szkodził im niewymownie: i rzecz wątpliwa, iakiby koniec ta wojna miała, gdyby los sprzyjający Rzymianom właśnie w ten sam czas śmierci Sertoryuszowi zdradnie od swoich w śród uczt zabitemu nie przyspieszył. Perpenna herszt spisku chciał wstępować w ślady Sertoryusza, ale nie dość było mieć władzę i wojsko jego: sprawności i wiadomości, którą miał ten mąż znamienity, po nim nie odziedziczył: wkrótce zatem zwyciężony i wzięty w niewolę, stratą życia odebrał sprawiedliwą z wyroku Pompeiusza nagrodę niewdzięczności i zdrady swojej. Ze zaś znalazło się przy Perpennie wiele listów pisanych do Sertoryusza od wielu Rzymian, przyniesione były do Pompeiusza. Luboby mógł być w takowej korespondencyi odkryć wiele bezprawia, ale przezornie rzecz uważając, iżby takowem odkryciem wielu uczynił nieszczęśliwemi; z drugiej zaś strony obawiając się, iżby rozpacz odkrytych nie była przyczyną nowego, w rzeczypospolitej zamieszania, chwalebną roztropnością wszystkie te papiery nie wglądając w nie, spalić rozkazał.

Powrócił z Hiszpanii do Włoch na ten czas, gdy Krassus pokonawszy Spartaka, resztę wojska niedobitków wytępiał. Właśnie w czas zaszedł im w oczy Pompeiusz, i tych



którzy ieszcze byli pozostali po ostatniey klęsce, zniósł zupełnie. Daiąc sprawę senatowi o tey bitwie, użył takowego wyrazu, iż co Krassus pokonał, on wykorzenił.

Obrócone były wszystkich oczy na Pompeiusza, co daley pocznie. Lubo ufano cnotcie, iednakże widząc go w tak młodym wieku na czele woyska zwycięzkiego, w którym powszechnie był kochany; obawiało się wielu, iżby tak pochlebna pora nie przywiodła go do śmiałych kroków, zwłaszcza po świeżym przykładzie Sylli. Ale ustały te trwogi, gdy się oświadczył, iż skoro tylko tryumfu dostąpi, natychmiast rozpuści woysko, i z wszelkiey władzy wyzuwając się na wzór innych obywatelów, wśród Rzymu się stawia; co podobrawionym tryumfie iuż to powtórnyu ziscił. Jeżeli pozyskał miłość ludu, w naywyższym stopniu daley ją posiadał, gdy przeciw senatowi zbytniém pobłażaniem Sylli wzniesionemu powstał, i otwarcie stronę pokrzywdzonych utrzymywać przedsięwziął. Wdzięcen był lud Rzymski takowych dla siebie względów, i trwałe ku niemu przywiązanie aż do samego zgonu iego zachował.

Powaga i wziętość powszechna, którą zyskał wtenczas, znakomicie się wydała, gdy Krassus naymożniejszy z Rzymian, świeżo Spartakę zwycięzca, żądaiąc konsulatu, nie inaczej go dostąpić mógł, aż gdy się zniżył w prośbę za sobą do Pompeiusza, aby go do spólnictwa w urzędowaniu przypuścił. Miły był takowy krok Pompeiuszowi, ile życzącemu

sobie z dawną przyjaźni Krassa; wdał się więc za nim do pospólstwa, i łatwo dla niego względy pozyskał: objęli zatem razem tę doroczną władzę.

Zawzięte iednak związki nibyto ściśle przyjaźni, nie długo trwały. Krassus trzymał stronę senatu, Pompeiusz ludu; stąd niesnaski i spory, w których gdy ten powagą swoją i wziętością był wsparty, oprzeć się Krassusowi trudno było: szły więc rzeczy za wolą mocniejszego.

Zwyczaj był u Rzymian, iż obywatel który chciał być od obowiązku iścia na wojnę uwolnionym, powinien był stanąć przed cenzorami, przywieść konia swego, i dopiero opowiedziawszy, pod któremi wodzami i gdzie służył, prosić o uwolnienie. Gdy więc Gellius i Lentulus cenzorowie wśród rynku Rzymskiego zewsząd niezmiernemi tłumami ludu otoczeni zasiedli na popis obywatelów; pokazał się równie z innemi w pokoleniu swoim Pompeiusz, mający iak konsul idących przed sobą liktorów, iako zaś prywatny sam swego prowadził konia. Widok takowy zadziwił przytomnych, i w milczeniu oczekiwali, co dalej nastąpi. Gdy stanął przed cenzorami, rzekł do niego starszy z cenzorów Gelliusz: Wielki Pompeiuszu! pytam się, czyliś tyle wypraw wojennych uczynił, ile prawo obywatelowi Rzymskiemu nakazuje? Odprawiłem ie, odpowiedział, i we wszystkich sam byłem wodzem. Na te słowa okrzyk powszechny z niewypowiedzianą radością i



rozrzewnieniem powstał. Ruszyli się z miejsc swoich cenzorowie, i wraz z ludem odprowadzili go do domu.

Kończył się wspólny konsulat Pompeiusza i Krassa; gdy ku obraniu następców lud się zgromadził, obywatel jeden Rzymski Kaius Aureliusz, mąż powszechnie dla prawych obyczajów szacowany, zabrał głos powiadając, iako we śnie przykazał mu Jowisz napomnieć konsulów, iżby nie wprzód złożyli urząd, póki by wspólnej między sobą nie umorzyli nienawiści. Słyszając to Pompeiusz stał w zamysleniu, ale Krassus zbliżył się ku niemu, i pozdrawiając uprzejmie wzniesionym głosem tak mówił: „Obywatele! nie upodlam się, gdy pierwszy garnę się do Pompeiusza, któregoście przydomkiem wielkiego uślachcili, gdy był jeszcze młodzieńcem, a dwakroć tryumfem, nim był jeszcze wszedł do senatu.”

Po złożonym urzędzie umknął się od spraw publicznych i rzadko na schadzkach bywał: gdy zaś przychodził, niezmierny go zawsze orszak ludu otaczał: oznaczała ta powszechność wielką jego powagę; że zaś wiedział, iż rzadkość widoku czyni szacownym, nie często się okazywał.

Rozboje na morzu nastały wówczas, i coraz się powiększała zuchwałość rozbojników, którzy w Cylicyi pierwsze mieli swoje siedlisko. Wszczęły się takowe bezprawia wśród wojny z Mitrydatem. Zrazu nieznaoczne były ich wyprawy, ośmielili się nieco

posiłkując Mitrydata; że zaś wojny domowe nie dozwalały się zatrudniać Rzymianom pokromieniem ich rabunków, rozzuchwaleni sposobną do łupieństwa porą, broili na morzu bezkarnie coraz większe bezprawia: przyszło na koniec do tego, iż nietylko zabierali kupieckie statki, ale wstępny boiem rabowali nadbrzeżne kraje. Zysk niezmierny który odnosili, wzbudził chciwych Rzeczypospolitey obywatelów do łączenia się z niemi: dodawali im więc statków i ludzi, zamawiając sobie spółkę w zdobyczy. Zamiast pomniejszych statków, iakich z początku używali, już liczne floty wyprawiali na morze: mieli własne porty i twierdze, gdzie przechowywali rynsztunki i zdobycz. Ustawiczność żeglugi uprawiała ich w żeglarstwo. Okręty mieli na wybór zbudowane, ozdobione wspaniale, i co tylko rodzajów zbytku wynaleźć można, wszystko się to na nich znajdowało: do tysiąca tych statków liczba dochodziła, a miał własnych posiadali czterysta.

Mniey zważane z początku rozboje, groziły powszechności narodów, i umarzały handel. Zeby więc złemu zapobiec, zwłaszcza, iż z ich przyczyny na żywności w Rzymie zaczynało braknąć, zlecono Pompeiuszowi przeciw nim wyprawę, dając mu nieokreśloną władzę użycia wszelkich sposobów; któreby tylko znalazł zdatne do wykorzenia ostatecznego złoczyńców.

Lud wyrok senatu potwierdził, ale baczny obywatelom niebezpieczna zdawała się



takowa w nadaniu władzy nieograniczoność, i ieden z konsulów dał się z tém słyszeć, iż takowy, który chce w wyniosłości naśladować Romulusa, obawiać się powinien, iżby tak, iak ów, nie zakończył. Katulus biorąc rzecz bez obrażenia Pompeiusza, tém ośłodził sprzeciwienie swoje, gdy chciał wmówić w pospólstwo, iżby tak zbytecznie i oczywiście nie narażało na niebezpieczeństwo szacownego obywatela; gdyż jeżelibyście, mówił do nich, stracili Pompeiusza, ktoby go zastąpił? Ty, krzyknęli wszyscy; pochlebnym więc zagłuszony odgłosem, mówić daley nie mógł.

Nie było ieszcze przykładu w Rzymie nadania tak wielkiej władzy; ani obywatela, ktoryby w pierwiastkach wieku takową wziętość zyskał. Chcąc więc usprawiedliwić spóziomków zaufanie, iął się dzieła z naywiększą usilnością. Morza które pełne tych zbóyców były, w trzynastu podziałach pewnemi granicami określonych oddał pieczy trzynastu wybranych z senatu namiestników, z których każdy miał sobie poruczoną flotę znaczną; uzbroił albowiem na takową wyprawę pięćset galer, sam zaś miał pod sobą dwóch kwektorów, którym baczność na dowóz żywności zlecił; iakoż wkrótce obficie Rzym zasilił. Tym sposobem opatrzywszy, co do uskutecznienia dzieła należy, razem ze wszystkich stron uderzył na zbóyce, i za iednym następem zięci na morzu, w portach i twierdzach swoich zostali. Pozostałych niedobitków reszta schroniła się do pierwszego w Cylicyi łoży-

ska. Poskromiwszy Sycylijskie, Korsyki, Afryki, Sardynii łotroftwa, zebrawszy sześćdziesiąt zbroynych okrętów, resztę łatwo przy brzegach w samymże kraju Cylicyi pokonał i zagarnął.

Czterdziestodniowe było to ledwo do wiary podobne dzieło; iakoż gdy powrócił, Rzym iakby wzruszony z zasad swoich zaszedł mu drogę, i z niewymowną radością na dziękczynienie do Kapitolu prowadził.

Woyna, którą z Mitrydatem od lat kilku wiedli Rzymianie, równała się owym Punnickim, i na wzór Annibala dzielny ten monarcha nieraz dawał uczuć Rzymianom skutki dzielności swojej. Zwyciężywszy pokilkakrotnie wysłane przeciw sobie woysko, Sylli oprzeć się nie mógł. Lukullus który właśnie naówczas wojnę przeciw niemu prowadził, zwyciężonego z państw własnych wygnał, i już był bliskim pokonania zupełnego, ieszcze broniącego się w ostatniej rozpacz Mitrydata, gdy nienasycony sławą Pompeiusz przedsięwziął wydrzeć mu z rąk już pewną korzyść, i sobie przywłaszczyć uskutecznienie wielkiego dzieła. Łatwo przemógł odpór przyjaciół Lukulla: odwołano go więc, a wyprawę tę zlecono Pompeiuszowi.

Krzywda, która się działa Lukullowi, większą sławie Pompeiusza niż ukrzywdzonemu czyniła szkodę. Czuł to sam wewnętrznie, i gdy mu przyniesiono do domu wyrok pospółstwa, oznaczający go wodzem wy-



prawy przeciw Mitrydatowi, udawając iakby się o to nie starał, zawołał: Cobym był dał za to, gdybym nieznany od ludzi spokojne życie mógł w domu prowadzić! Kiedyż pozwolą mi Rzymianie odetchnąć, i użyć słodczy wiejskiego życia? Odgłos takowy, ile przy licznych świadkach, lubo wiary nie znalazł, byli iednak pochlebni udawacze, dziwujący się heroiczney skromności z tąż samą rzetelnością, z którą się był Pompeiusz oświadczył.

Chcąc pogodzić Pompeiusza z Lukullem spólni ich przyjaciele, przywiedli ich do tego, iż się zeszli w Galacyi, i mieli z sobą rozmowę. Zaczęła się iak zwyczaj między zacnemi, z ludzkością i zobopólnemi względami; ale w ciągu dalszym nie mogło się ukryć w obudwóch to, co mieli na sercu. Wymówił więc wręcz Pompeiuszowi Lukullus podstęp i nienasyconą wyniosłość, ten Lukullovi chciwość i zbytki; bardziey więc ieszcze, niż byli przedtém, zwaśnieni rozstali się. Lukullus naprawą nieprzyjaznych ledwo tryumfu dostąpił, Pompeiusz zaś w Azyi pozostały, opatrzył naprzód wszystkie brzegi morskie, a zebrawszy trzydzieści tysięcy pieszego żołnierza, dwa tysiące konnych, szedł przeciw Mitrydatowi. Nie śmiał ten bitwie losu swojego powierzyć, i za pierwszą wieścią o zbliżeniu się Rzymian opuścił obóz, który był zmocnił. Opanował go Pompeiusz, a ścigając bez przeżanku Mitrydata dognał go nako-

niec u brzegów Eufratu; i lubo już noc była zaszła, korzystając z podanej przy świetle księżyca pory, wpadł w obóz nieprzyjacielski. Zastał gotowych do odporu, ale ten nie długo trwał: przelekłe tylą klęskami Mitrydatowe wojsko poszło w rozsypkę, on sam z ośmiuset wybranych przebił się przez Rzymian, i w śpiesznej ucieczce tracąc coraz towarzyszków, dostał się do mocnej twierdzy zwanej Inora, gdzie skarby przechowywał: porozdawał szacowne sprzęty między tych których tam znalazł, i z równymże pośpiechem, iak tam doszedł, udał się do Tygrana. Ale odparty od brzegów Armenii, gdy usłyszał, iż ten król nagrodę stu talentów naznaczył był temu, któryby go zabił, przebywszy Eufrat i Kolchy, uniósł życie i wolność.

Pompeiusz coraz się w głąb Azyi zapuszczał, doszedł do Armenii, dokąd był wezwany od młodego Tygrana, który opuściwszy ojca, złączył się z nim przy rzece Araxus. Szedł za zbiegłym synem do obozu Pompeiuszowego stary Tygran król Armenii, a gdy już był u wrót, wyszło przeciw niemu dwóch strażników rozkazując, aby z konia zsiadł, gdyż iak mówili, żadnemu cudzoziemcowi konno wjeżdżać nie godziło się do obozu Rzymskiego. Usłuchał upokorzony monarcha, i zsiadłszy z konia oddał nadto broń swoją rozkazującym. Gdy się zbliżał do Pompeiusza, chciał nawet u nóg jego złożyć koronę, i już przyklękał, ale nie dopuścił mu tego Pompeiusz, i wzięwszy za rękę do na-



miotu swojego zaprowadził, posadził przy sobie po prawey ręce, po lewey zaś zbiegłego owego syna: obracając się potem do króla tak mówił: „Tygranie! Lukullus odiał ci „Syryą, Fenicyą, Cylicyą, Galacyą i Sofenę. To co żośtaie, ia ci zaręczam: zapłacić „masz sześć tysięcy talentów za to, coś „przeciw Rzymianom działał. Synowi zaś „twojemu, którego tu widzisz, nadaię kró- „lestwo Sofeny„.

Niezmiernie takimi słowy był pocieszony Tygran, który mniemał, iż wszystko utraci. Okrzykniony był więc przez Rzymian królem, i w nagrodę tego dla siebie względu obficie woysko obdarował. Ale syn iego, który się całego spadku po oycu spodziewał, wielce był takowym postępkiem obruszony, a gdy się z uszczypliwemi wyrazy śmiał odezwać, kazał go Pompeiusz w kaydany okuć i na ozdobę tryumfu do Rzymu zachować: daremnie Fraates król Partów, teść iego, chciał go wyprosić. Ze zaś ostrzegał Pompeiusza, aby się za Eufrat nie puszczał, kazał mu odpowiedzieć: iż dotąd posuwać będzie zwyciężkie zabory, gdzie mu nie cudze napomnienie, ale rozsądna baczność i sprawiedliwe względy granice wyznaczają. Zostawiwszy więc Afraniusza ku obronie Armenii, udał się w góry Kaukazu za Mitrydatem.

Siedliska tam były Iberów i Albańczyków, tamci z Partami mieli granice, ci rozciągnęli osady swoje aż do morza Kaspijskiego. Za pierwszém odezwaniem pozwolili na  
wkro-

wkroczenie w kray swój Albanie; ale gdy się tam dla zapustnych Saturna obchodów zatrzymali Rzymianie, zebrali się w czterdzieści tysięcy mieszkańcy, i przeprawiwszy się przez rzekę Cyrus, szli naprzeciw Rzymianom. Dał im czas przebydź rzekę Pompeiusz, i gdy już na drugiey stronie rzeki byli, uderzył na nich i rozgromił dorazu. Przestraszoney ich król stał pośły przepraszając: darował winę Pompeiusz, i przymierze z niemi zawarł. A że lubo nie w tak znaczney liczbie, ale bitnieysi gotowali się na niego Iberianie, szedł przeciw nim, zwiódł bitwę, dziewięć tysięcy na placu legło, a dziesięć tysięcy niewolnika dostał.

Wszedł zatem w Kolchidę, gdzie się z nim złączył u brzegów morskich Serwiliusz przywiódłszy tam flotę swoję. Oparł się był Mitrydat w okolicach nadbrzeżnych czarnego morza, tam gdzie Bosfor Cymmeryyski weń wpada. Szukać go w tak dzikich zakątkach rzecz była nader trudna do wykonania. Właśnie o sposobach uskutecznienia tego dzieła namyslał się, gdy mu znać dano o buncie świeżo pokonanych Albańczyków. Chęć zemsty przywiodła go natychmiast do zwrotu. Nie bez wielkiej trudności przebywszy rzekę Cyrus, nad której brzegami oszańcowali się byli nieprzyjaciele, wszedł w puste stepy: tam, żeby woyska o głód nie przyprawił, w dziesięciu tysięcy wiadrach wodę za sobą wioził. Gdy się w kray żyzniejszy dostał, znalazł w pogotowiu woysko nieprzyjacielskie, na cze-



le którego znaydował się brat króla tamtejszego Kosis. Ten, skoro przyszło do bitwy, na samego wodza czekał, i natarłszy na niego, rzucił pocisk, ale ten zbroi, w którą był odziany, nie naruszył. Pompeiusz zaś grotem go wskrós przeszył, a zatem nieprzyjaciele z wielką klęską swoją uszli z placu.

Chciał po otrzymaném zwycięztwie zapuścić się dalej przez Hirkaniią do morza Kaspiego, ale dla pustyń i iadowitego gadu, po trzech dniach przykrey podróży, wrócić nazad musiał. Dowiedziawszy się, iż Party wkroczyli w Gordyenę, posłał tam z wojskiem Afraniusza, który od napaści zagranicznej kray ten do Tygrana należący oswobodził.

Niezmierna moc bogactw znaleziona była w zamkach od Mitrydata opuszczonych: z takowych zbiorów nic ku własnemu użyciu nie wziął: to co ku ozdobie świątnic i tryumfu iego służyć mogło, kazał na stronę odłożyć. Wiele między zasłużonych w wojsku i kraiowych, nayznaczniejszą zaś część do skarbu publicznego oddać rozkazał.

Uspokoiwszy po znękanym Mitrydacie utrzymujące się w niepodległości narody, szedł ku Syryi, pragnąc tak, iak był na północ Azyi, i na wschód granice państwa rozszerzyć; a pokonawszy dawniej Hiszpaniią, przywieść Afrykę, Arabi, i nadbrzeżne Czerwonego morza narody pod iarzmo Rzymskie. Dokonał przedsięwzięcia przez namiestnika swojego Afraniusza; sam zaś Judeę podbił, i króla Arystobula w niewolę wziął. Resztę czasu któ-

ry mu zbywał od wypraw wojennych,łożył na ustanowienie porządku w świeżo podbitych krajach, i na pogodzenie między sobą pogranicznych królów i narodów. Szedł potem z woyskiem do Arabii, a dowiedziawszy się w drodze o śmierci Mitrydata, który powziąwszy wiadomość o buncie własnego syna Farnacesa, sam sobie życie odiał, wrócił się do Galacyi, gdzie w mieście Amizie znalazł pośły Farnacesa, a razem przyślane zwłoki Mitrydata: ale brzydząc się takowym odródnego syna postępkiem, nie chciał oglądać ciała i uczciwie go w Synopie pogrześć rozkazał.

Powrócił zatem do Rzymu przez Grecie w Azyi osady, wszędzie uroczyście czyniąc obchody na pamiątkę zwycięstw swoich; ale gdy naywyższego stopnia sławy za granicą doszedł, w własnym domu znalazł umartwienie, z tak rozwiozłych żony swojej w czasie niebytności postępków, iż rozwieść się z nią musiał.

Różne były rozsiane po Rzymie wieści i jeszcze przed przyjazdem jego, ta zaś naypowszechnieysza, iż ze zwyciężkiem woyskiem swoim posiedzie naywyższą władzę i iedynowładcą się ogłosi. Ale skoro na brzeg Włoski z okrętu wysiadł, zgromadził tych których z sobą przywiódł żołnierzy, i dziękując za stateczne w walecznym i pracowitym dziele przetrwanie, i nieprzerwaną ku sobie życzliwość wszystkich do domów rozpuścił, tego tylko żądając, iżby się stawili na czas tryumfu jego.



Został więc sam z domownikami swoimi, ale garnący się do niego ze wszystkich stron obywatele, a widząc go bezbronnego, takiem przeięci byli nad skromnością jego zadziwieniem, iż gdyby był chciał korzystać z ich ku sobie chęci, z nierównie większym niż rozpuszczonego wojska, tłumem, łatwo byłby dokonał wszystkiego, coby tylko zamyslił.

Ze prawo zakazywało powracającym z wypraw wojennych zwycięzcom wchodzić do Rzymu przed tryumfem, a następował czas obierania konsulów, prosił senatu, aby mu dozwolono w tym czasie do Rzymu przybydź, iżby się mógł przytomnie wstawić za Pizonem, który się o tę dostojność starał. Ale Katon sprzeciwił się temu żądaniu, i skutku nie wzięło. Zadziwił niespodziewany odpór Pompeiusza, i odtąd szacując takową umyślną wspałość i meztwo w Katonie, starał się o jego przyiaźń: co żeby tém łatwiej zyskał, chciał jedną z córek jego wziąć za żonę, drugiey żądał dla syna. Ale Katon podstęp iakowys w takowym kroku rozumiejąc, odmówił spowinowacenia. Gdy zaś Pompeiusz w staraniu się o konsulat dla namiestnika swego Afraniusza ważył się pieniędzmi królki zakupywać, powstał przeciw takowemu działaniu Katon, a obracając się ku zmartwionym odrzuceniem Pompeiusza żonie i siostrze, mówił do nich: „Zważcież teraz, iakiey hańby takowem pokrewieństwem stałbym się był uczestnikiem.” Przyznały zatem, a z niemi mała liczba pra-

wdziwych jeszcze Rzymian, iak szacowniejsza cnota nad wielkość.

Wiódł tryumf z niezwykłą Rzymianom dotąd wspaniałością. Cokolwiek ciekawego, kosztownego, wspaniałego i nadzwyczajnego w niezmiernym przedziele nayodleglejszych kraini znajdować się mogło, uyrzał to Rzym w Pompeiusza zdobyczach. Niesiono w osobnych napisach podbite kraie i narody: Pont, Armenią, Kapadoeą, Paflagonią, Medyą, Kolchą, Iberyą, Albanią, Syryą, Cylicyą, Mezopotamią, Fenicyą, Judeę, Arabią, i wolne od zboyców morze; twierdz wziętych tysiąc; miał zdobytych dziewięćset; osadzonych trzydzieści dziewięć; ośmset okrętów zbroynych zabranych, i dziewięććsto tysięcy niewolnika, a czterdzieści milionów drachm srebra przyczynionego skarbowi dochodu. Każdy z woysk Rzymskich w wyprawie owej będący żołnierz, dostał tysiąc pięćset drachm, a w gotowiznie dwadzieścia tysięcy talentów do skarbu weszło. Wśród tych ledwo do pojęcia wspaniałości i zysków nayosobliwszym był widokiem Pompeiusz. Pierwszy tryumf z pokonaney Afryki, drugi z Europy, trzeci z Azji odprawował właśnie w ten dzień, w którym rok czterdziesty piąty życia kończył. Dzień ten urodzenia iego gdyby był razem i śmierci, szczęśliwszego nad niego światby nie oglądał: ale iak gdyby się los w szczodrocie dla niego wysilił, odtąd nieznacznie się do schyłku zabierać począł, i iakby mu zazdrościł tego co nadał, w dość krótkim czasie srogość ciosów swoich na niego wywarł.



Rząd kraiu swobodnego trwożliwym : iest z istoty swoiey, zwłaszcza gdy niektórzy obywatele z obrębu równości zdaia się wychodzić. Ta czuła troskliwość uieła senat, i władząc nienawisnego Pompeiowi Lukulla, przyrzekli mu pomoc, byle przeciw niemu powstał. Gdy to uczynił, a wszyscy baczni i kochający dobro publiczne przy nim staneli, Pompeiusz nie dufając przemocy swoiey, udał się do ludu. A że Klodyusz wiele tam ważył, wspierał go w gwałtownościach, które czynił, powagą swoią, i do tego stopnia upodlił się, iż lubo Cyceron naywiększe mu dawał dowody przywiązania, opuścił go w tym czasie, gdy Klodyusz nań powstał. Nie przyczynił się wprawdzie do wywołania tego zacnego męża z Rzymu, ale powinien będąc i mogąc ten cios odwrócić, gdy ścierpiał, iż go zadano, okazał niehumaniczny umysł, i iawną niewdzięczność. Zapozwany przed zgromadzenie ludu, udał się do niego Cyceron, i tego którego wielbił i bronił, zastał dla siebie zamknięte wrota: Nie czekając więc szedł dobrowolnie na wygnanie.

Trochę przedtém Cezar powróciwszy z Hiszpanii, gdzie iako Pretor rządu sprawował, uleganiem Pompeiuszowi, ludzkością i szczodrobliwością nadzwyczajną skarbił sobie miłość u ludu. Starał się wówczas o konsulat; a widząc Pompeiusza z Krassem w niezgodzie, przedsięwziął pogodzić ich, i obudwu dla siebie względy pozyskać. Jakoż gdy zamysły swoje do skutku przywiódł, pożądanego

urzędu za sprawą przywódców takowych łatwo dostał.

Sprawowanie urzędu okazało dotąd skryty sposób myślenia Cezara. Niespracowana usilność, umysł wielki, sprawność rzadka, stateczność w przedsięwzięciu i śmiałość w tym stopniu, jakowego ku wielkim działaniom potrzeba, dało to wszystko już wówczas poznać, czego się Rzym na przyszłość miał obawiać.

Bibulus współnik Cezara w konsulacie zrazu mu się opierał, ale ten zaufany w przyjaźni Pompeiusza, użył nakoniec gwałtowności na poparcie działań swoich. Zeby zaś lud przeświadczył, iż z wiedzą to jego czyni, wezwał ku sobie w zgromadzeniu publicznem Pompeiusza, i gdy pytał, czyli przestaje na jego ustawach, a ten to zeznał; pytał dalej: Jeżeliby zaś kto mi się sprzeciwiał, nie złączyłbyś się z ludem na ich utrzymanie? „Tak zaś, odpowiedział Pompeiusz: „a przeciw tym którzy mieczem grożą, stanąłbym z mieczem i tarczą,,. Takowe jawne przyjaźni mniey uważne oświadczenia ugruntował stale, poymuiąc za żonę iędyną córkę Cezara Julią. Wkrótce po weselu sprowadził do miasta żołnierzy, z temi Bibula ledwo o śmierć nie przyprawił, gdy wszczęli rozruch przeciw temu konsulowi, i przymusili nakoniec, iż w ucieczce szukał ocalenia i w własnym się domu obwarowawszy przeciw napaściom strony przeciwney, tam resztę konsulatu przepędził, przesyłając niekiedy na piśmie ustawy i zdania sprzeciwia-



iące się statecznie przemocy współnika Cezara i Pompeiusza, który go wraz z Krassem wspierał.

Przy końcu urzędowania zyskał Cezar rząd całej Gallii i Illiryi na lat pięć, następcami konsulatu mianowani zostali Pizon teść jego, i Gabiniusz domownik Pompeiusza. Ten lubo ganił gnuśną wspaniałość Lukulla, pojąwszy młodą żonę szedł sam za zganionym przykładem, trawiąc czas w rokoszném próżnowaniu i zbytkach; a tym czasem Klodyusz Trybunicką władzą upoważniony, napełniał Rzym bezkarnie zbrodniami i gwałtem. Wygnawszy Cyncerona, pod pozorem obięcia Cypru, Katona oddalił; a gdy Cezar wojną był zatrudniony, Pompeiusz się po rokosznych Kampanii okolicach przejeżdżał, mając lud po sobie, broił co chciał, a chciał to wszystko, cokolwiek wyuzdanym żądom jego dogodzić mogło. Powstał nakoniec przeciw samemu Pompeiuszowi; a gdy w przytomności jego śmiał powtarzać zarzuty i groźby, poznał ten naówczas skutek szkodliwy nieczynności: chcąc więc uskromić popędliwość zuchwałego trybuna, powziął myśl przywrócić Cyncerona. Wezwał zatem do siebie brata jego, i przywiódłszy go przed lud, żądał z nim razem, aby był z wygnania powrócony. Rozruch się stał wielki, skoro o Cynceronie uczyniono wzmiankę, ale przemogli Pompeiusza przyjaciele i rozpędziwszy stronników Klodyusza, zyskali wyrok, który Cyncerona Rzymowi oddał. Przybył ten wkrótce, i gdy z niewymowną pra-

wych obywatelów radością został umieszczon w senacie, otworzył głos wielbiąc wybawiciela swego. a że wówczas wielki w Rzymie żywności był niedostatek, za iego namową zlecono Pompeiuszowi staranie o przywrócenie obfitości. Tak pochlebnym dla siebie wyrokiem niezmiernie był pocieszony Pompeiusz, zwłaszcza, iż w podobnym się stopniu władzy obaczył, iakową miał, gdy mu czyszczenie morza z łotrów poruczono. Skutek ziścił powszechną nadzieję: zabiegi Pompeiusza z niebezpieczeństwem nawet życia własnego, gdy się wśród niepogód na morze puścił, przyniosły pożądaną obfitość, i lud tém większą powziął ku niemu miłość, gdy widział, iż dla powszechney usługi życia nie oszczędzał.

Cezar zwycięzca Gallów, wielkością dzieł swoich coraz bardziey się wstawiał, a zmierzając zawsze do raz przedsięwziętego celu, zaprawiał wczesnie lud sobie poruczony do ważniejszych jeszcze wypraw, i łupy stał do Rzymu: niemi skarbił sobie przyiaciół, a im bardziey się wznosił, tém boleśniey uważano, iż dążył coraz sporzey ku przemocy. Dopomagało mu wielce mniej baczne Pompeiusza zabezpieczenie, gdy dowierzał porywczey, ale zmienney za zwyczaj przyiaźni ludu.

Kończyły się pięć lat rządów Cezara w Gallii wyznaczone, zbliżył się więc ku Rzymowi, i zimował w Luce. Tam odwiedzały go zewsząd obywatelów Włoskich tłumy. Rzymianie naycelnieysi z takową skwapliwością ubiegali się do niego, iż w tłoku ci-



snących się na przedpokoje jego, razem sto dwudziestu Liktorów urzędniczych iednego dnia rachowano, senatorów liczono dwieście, między którymi znaydowali się Pompeiusz i Krassus. Ci skrycie takowe z Cezarem uczynili ułożenie, iż obeymą na przyszły rok konsulat, a on im do osiągnięcia tey godności będzie dopomagał: gdy zaś na tym stopniu staną, podziela między sobą prowincye, iemu zaś na drugie pięć lat rząd Gallii zostawia.

Lubo tajemne były naradzania, rozeszła się iednak wieść po Rzymie, iż stawia się w liczbie żądających konsulatu; gdy więc ich o to w obecności pospólstwa zapytał konsul Marcellinus, odpowiedział Pompeiusz, iż byź to może, ale też i to nie pewna, ieśli się o konsulat starać będzie. Krassus dogodnieyszą dał odpowiedź mówiąc: iż to uczyni, co będzie widział z pożytkiem dla rzeczypospolitey.

Gdy przyszło do obrania, a nikt sprzeciwić się nie śmiał przemocy, namówił Katon Domicyusza, aby w staraniu nie ustawał. Nie o konsulat tu idzie, mówił mu, ale o wolności obrońcę przeciw dwom tyranom. Szedł więc do ludu Domicyusz, lecz nasadzeni od strony przeciwney oprawcy rzucili się na niego, zabili niewolnika, który niósł przed nim światło, rozpędzili innych, między którymi Katon broniąc przyjaciela ranionym został.

Postrach więc, a nie dobrowolna chęć przywiodła lud do wyniesienia Pompeiusza z Krassem: Katon i przy preturze należney sobie nie u-

trzymał się; władza nad Gallią na lat pięć przedłużona Cezarowi: Krassusowi Azya, Pompeiuszowi Afryka z Hiszpanią dostały się.

Smierć Julii małżonki Pompeiusza, córki Cezara, stała się przyczyną naywiększey klęski dla Rzymu. Przerwany węzeł, który dotąd te pierwsze osoby łączył, zamieszał wszystko, i otworzył pole niepohamowaney wyniośłości Cezara. Klęska zabitego od Partów Krassa zabrała tego, który mógł być między nim a Pompeiuszem iednaczem i pośrednikiem. Z boleścią zapatrywali się prawi a baczni obywatele na przyszłość domowey wojny, i strasznieysze ieszcze oney skutki, niż były te, które w czasiech Sylli i Maryusza ledwo Rzym nie przywiodły do zguby. Oba ci znamienici mężowie na wzór zawołanych zapaśników gotować się na dół zaczęli, i do zaczepki i do odporu; a Rzym który miał być miejscem widoku, lękał się i flusznie, iżby nie został zdobyczą zwycięzcy.

Gdyby był nie dał poznać Pompeiusz, iak żądał pierwszeństwa, byłaby mu twierdzą skromność, którą udawał, i którą może i miał, póki go był blask zbytniego powodzenia nie zaślepił: ale przestano dowierzać słowom iego, i nie mógł tego przewiedzieć na współobywatelach, iżby się iego nie obawiali. Jawnieysze były kroki, lubo sztuczniey ukrywane Cezara: widziano bowiem i doznano popędliwości żądź iego, które nigdy tak się skryć nie mogły, iżby nie znać było, iak się wówczas sam z sobą mocować musiał. Mię-



dzy powszechném iednak względem obu tych, nadto z równości wychodzących, podeyrzeniem, przemogła w Pompeiuszu ufność. Zważając Katon, iż Cezar wzmagając się w siłę coraz się barziej stawał niebezpiecznym, zwłaszcza gdy skończywszy urzędowanie i wojnę, mimo nakaz prawa woysk swoich nie rozpuszczał, osadził iawne rzeczypospolitey niebezpieczeństwo, i sam pierwszy był powodem do tego, iż Pompeiuszowi straż oyczyny powierzono, iego samego tylko obierając konsulem.

Przyjaciele Cezara, obruszeni takowym postępkiem, skarżyli się na zbytne względy dla Pompeiusza: ten chcąc rzeczy ułagodzić, radził iżby wielkie Cezara zasługi nagrodzone zostały, i dozwolono mu, lubo nieprzytomnemu starać się o konsulat. Ale się Katon nowości takowej sprzeciwił, a że Pompeiusz odstąpił zaraz od swego wniosku, dał poznać, iż zwierzchne było tylko iego oświadczenie.

Zbliżał się tymczasem ku Rzymowi Cezar na czele woyska swego; pierwszym wieściom nie dawano wiary, ale gdy pewna doszła wiadomość, iż już Alpy przechodzi, natychmiast powszechne nastąpiło zamieszanie i trwoga między ludem: obywatele przywdziali na się wojenne odzieże, lud szaty żałobne, iak w czasie klęski, na siebie oblekł.

Wyszedł cały senat za Rzym do Pompeiusza obecnego w obozie, mający na czele swoim konsula Marcella: ten zbliżywszy się do niego, wyniosłym głosem rzekł: Pompe-

iuszu, rozkazuję ci, abyś oyczyzny bronił, użyj do tego wojsk które masz, i powiększaj je nowemi zaciągami; toż samo powtórzył Lentulus na rok przyszły konsulem wyznaczony. Ale Antoniusz, Kuryon i inni przyjaciele Cezara, tak dalece zdobyczą Gallów uieli lud, iż gdy przyszło do zaciągów, zewsząd się wzbijały odgłosy żądające pokoju.

W tak niebezpieczney porze Cyceron płałający miłością oyczyzny łagodził, ile mógł, umysły, i wysiłał się na to, iżby hersztów przywiódł do zgody, ale nadaremne były starania jego; a w tém dowiedziano się, iż Cezar przebywszy Rubikon rzekł owe pamiętne słowa: „Już kość padła, i wstępny boiem Rzymowi zagroził.

Jak grom niespodziany, takową zbliżający się Cezar sprawił trwogę, opuścili Rzym najpierwsi z urzędników i senatu, Katon nawet nie dotrwał. Ze zaś w Pompeiuszu cała nadzieia zoftawała, najznakomitsi z obywateli udawali się do jego obozu.

Wkrótce potem zwyciężkim obyczajem wszedł Cezar do bezbronnego Rzymu, ale postępek swój wiarołomny i gwałtowny osłodził ludzkością. Nikt się na niego, lub tych co z nim przyszli, uskarżyć nie mógł, z taką się sam skromnością zachował, i swoich w karności utrzymał.

Pompeiusz lubo nierównie mocniejszy, wziął na się postać zbiega i śpiesznym krokiem idąc, aż w Brunduzyum się oparł. Stamtąd okręty żołnierzem ładowne do Dyrrachium



morzem wyprawił, sam zaś w mieście oszańcował się, i okolice sposobnemi do obrony wsząd twierdzami opatrzył. Wszyscy rozumieli, iż tam na Cezara czekać będzie. Ale gdy już wszystko ku obronie w mieście gotowe było, za daném hasłem niespodzianie uszedł z ludźmi swemi na okręty, i na drugą się stronę morza przeprawił. Nadszedł wkrótce Cezar, a zastawszy miasto opuszczone, udał się do portu, gdzie jeszcze dwa okręty Pompeiuszowe zastał, i z żołnierzami, którzy na nich byli, zabrał.

Ucieczka wielce zmniejszyła położone Rzymian w Pompeiuszu nadzieie; ludzie baczni i woionania świadomi, nie mogli się wydziwić postępkom jego trwożliwym, zwłaszcza iż miał po sobie przywiązanie obywatelów najznakomitszych i siły większe; sam Cezar zaślepienie takowe szczęsnemu tylko losowi swemu przypisywał. Jakoż tyle umiał korzystać z dobrej pory, iż w sześćdziesiąt dniach Rzym i Włochy opanował. Ze zaś nie mając okrętów na pogotowiu, wszystkie albowiem Pompeiusz zabrał, ścigać go po za morze nie mógł, udał się do Hiszpanii, a tym czasem Pompeiusz coraz siły swoje wzmacniał. Flotę miał niezmierną, liczono bowiem w niej pięćset zbroynych pierwszej wielkości okrętów, nie rachując daleko większej liczby lekkich, a te ku dowozowi żywności i rysztunków służyły. Wybór młodzieży Rzymskiej składał jazdę wojska jego, która do siedmiu tysięcy dochodziła. Piechotne zaś

wojsko tak z Rzymian, iak z posiłkowych złożone, przenosiło w liczbie wszystkie, które kiedykolwiek Rzymianie wystawili.

Nieporównana Cezara sprawność przywiodła go nazad zwycięzcą z Hiszpanii: zniósł tam był Pompeiuszowych namiestników, i przeprawiwszy się pod Brunduzyum, stanął niedaleko obozu Pompeiusza. Wyśłał zatem do niego Wibulliusza, poufałego niegdyś przyjaciela, którego był w Hiszpanii w niewolę zabrał, chcąc zgody, a zatem poprzedniczey rozmowy. Zszedłszy się z sobą mogliby zakończyć szkodliwą obudwom, a bardziey ieszcze oyczyźnie wojnę, i rozpuściwszy z obudwu stron wojska, w zgodzie i odnowionej przyjaźni do Włoch powrócić. Ale Pompeiusz, czy zbyt w gniewie zacięty, czyli niedowierzający, czyli zaślepiony złym swoim losem, odrzucił wezwanie, i wzmacniał się w obozie swoim, który że był nad morzem, dowóz żywności był mu łatwy: że zaś takowey sposobności Cezar nie miał, postanowił ogłodzić wojsko iego.

Jakoż gdyby się tak było stało, iak zamyslał, byłby go pokonał. Ale toż samo zaślepienie, które go wyгнаło z Włoch i Rzymu, przywiodło do stoczenia pod Farsalią owej pamiętney bitwy, w której zwyciężony, opuściwszy obóz, ucieczką ledwo życie ocalił. Błąkając się po kraiu, szczęściem okręt blisko brzegów morskich płynący postrzegł: gdy udał się w czołnie prosząc aby go przyjęto, postrzegł tam znanomego niegdyś Petycyusza. Ten ubolewając nad okropnym, w



którym zostawał, stanem, przyjął go z ochotą, a z nim Lentula i Fawoniusza. Płynąc dalej postrzegli na brzegu zbiegłego z klęski króla Deiotara, wziąwszy go więc z sobą przypłynęli do wyspy Lesbos, gdzie się znajdowała małżonka Pompeiusza Kornelia. Okropny był widok patrzeć na wspólne nieszczęśliwych małżonków przywitanie, ale wśród łez rozpaczającej Kornelii wzmógł umysł wspomniały Pompeiusza, i tak do niej mówił: „U-  
„żywałaś dotąd Kornelio, najpomyślniejszych  
„losów, i błędnie uwierzyłaś, iż się nie od-  
„mienią, dlatego iż mi dotąd statecznie sprzy-  
„iały. Ale trzeba pamiętać, żeśmy ludzie;  
„zniesć cios i nie porzucić nadziei. Jeszcze  
„ja z tego, w którym zostałem teraz, mogę  
„wzniesć się do stanu, w którym byłem.”

Zabawił przez czas nieiaki w porcie, i przyjął na okręcie poselstwo od mieszczan, którzy gdy się łasce jego oddawali, z tem ich odprawił, aby się udali do zwycięzcy, gdyż ludzki i względny. Między owemi posłami znajdował się filozof Kratyp: z tym gdy się wdał w rozmowę, uwłóczył względney dla ludzi opatrności, własnym przykładem wspierając mniemanie swoje. Nie śmiał się sprzeciwić zbyt tkliwemu po świeżem nieszczęściu, wzmagał go więc pocieszną rozmową, i wiódł ku słodkiej nadziei.

Trzymał się brzegów w dalszej podróży: gdy się zbliżył ku Cylicyi, złączyły się z nim tamtejsze statki, i wielu na nich przybyłych senatorów; a gdy się dowiedział, iż flota ie-

go ocaloną została, i puściła się z Katonem do Afryki, wzmogła go wieść takowa, i starał się coraz bardziej pomnażać siły swoje. Gdy przyszło z przytomnemi do rady, gdzie się miał udać, większa ich część radziła do Afryki, gdzie Katon z flotą oczekiwał, i Juba król Numidy wielką mógłby być pomocą; ale Teofanes, czyli błędny, czyli zdraźliwy, życzył udać się do bliskiego Egiptu, i czekać wsparcia od świeżo osiadłego na tronie Ptolomeusza. Przemogło to zdanie; udał się do Peluzyum, gdzie się naówczas wraz z siostrą Kleopatrą król Egiptu znajdował.

Był na dworze młodego króla nieiaki Fortynus, który miał pierwsze miejsce w radzie. Ten, gdy Pompeiusz o swoim przybyciu króla obwieścił, namówił go, aby dla przypodobania się zwycięzcy, Pompeiuszowi życie odiał. Zeby zaś to do skutku przywieść, stał do czekającego odpowiedzi, Achilla, aby go imieniem króla do Peluzyum zaprosił, a mając ku przewiezieniu na swojej łodzi, życie mu odiał. Stało się tak: przyplłynął pod statek Pompeiusza Achilles, i gdy imieniem króla do siebie wzywał, odradzali oczywiste podanie się w niebezpieczeństwo przyjaciele i żona; ale tenże sam los, który go wziął już na swoje igrzysko, przywiódł nakoniec do zguby. Wsiadł w łódź ową, i gdy się nieco oddalił, w oczach przyjaciół i własnej małżonki, już na brzeg wysiadając wkrótce mieczem przebity poległ. Ucięli mu głowę natychmiast zabójcy; i gdy ją w dni kilka przybyłemu tam Cezarowi od-



dawali, odwrócił twarz, i oznaczył wstręt, nie tylko patrzeć na nią, ale i na zdrajców, w których ją ręką widział.

#### PORÓWNANIE AGIEZYLAUSZA Z POMPEIUSZEM.

Cnotą i dzielnością wznosił się Pompeiusz, Agiezylausz z krzywdą synowca tron posiadał, uznał go albowiem za syna oycieckiego, on zaś temu uznaniu zaprzeczył.

Jak Sylla Pompeiusza, Lizander Agiezylausza miał w poważeniu: pierwszy wdzięcznością wypłacił się z obowiązków: Agiezylausz raz się zwaśniwszy z Lizandrem, prześladował go do śmierci.

Użyteczniejszym był oczywiście Pompeiusz, wznioł albowiem iey sławę, rozszerzył granice, przymnożył mocy i bogactw. Agiezylausz przyczynił sławy dziełami swoimi, ale uiał powagi i mocy złą rodą, która nakoniec Spartę do upadku przywiodła.

Zwycięztw Agiezylauszowych, z Pompeiuszowemi równać nie można; ale przemyśl, wiadomość kunsztu, przytomność i sprawność tak w opatrzeniu potrzeb, iako i w samym bitwy zapale, mogą wnieść w porównanie, i sławią ich bez wątpienia w liczbie najznamienitszych woioowników.

Mściwý umyśl zawsze się wydawał w królu Sparty, i ten był przyczyną wojen częstych przeciw Tebom i Messenie, iedynie dla-

tęgo, aby nasycił chęć, którą miał zgłębić te  
znienawidzone sobie narody. Łagodność i skro-  
mność Pompeiusza okazywała się w całym ie-  
go życiu; i jeżeli dał się uwieść niekiedy su-  
rowością, albo temu była winna żywość mło-  
dego wieku, albo raczej cudza namowa uży-  
wała na złe powolności jego: naganna wpra-  
wdzie wada, mniej jednak szkodliwa, gdy nie z  
własnego upodobania i ochoty pochodziła.

Za pierwszą wieścią o wkroczeniu w kraj  
Włoski Cezara, Pompeiusz mocniejszy w si-  
łę Rzym opuścił; w ostatniem zostającą nie-  
bezpieczeństwie, po klęsce pod Leuktrami Spar-  
tę, Agiezylausz mężtwem swoim od pewney  
prawie zguby ratował. Podobne więc okoli-  
czności Pompeiusza sławę zatarły, Agiezyla-  
usza przywary znioły.

Po większych nad Agiezylausza zwycięż-  
twach, Pompeiusz w Farsalskich polach poko-  
nanym od Cezara został; Agiezylausza tyle-  
kroć zwycięzcę zachował los szczęsny od ta-  
kowej przygody. Można więc poniekąd zda-  
rzeniu fortunnemu przypisać jego niezwycię-  
żoność, ale też należy się w tej mierze od-  
dać sprawiedliwość jego roztropności, którey  
iż Pompeiusz nie użył, dał otrzymać nad so-  
bą zwycięstwo, i życiem niebaczną przy-  
płacił.



## ALEXANDER.

Urodzenie ludzi nadzwyczajnych podobnem iż okolicznościami pospolicie zdobyli pisarze ich życia; nie brakło więc Alexandrowi na snach, cudach i prorocत्वach. Synem był Filipa króla Macedonii i Olimpiady, urodził się dnia szóstego Sierpnia; a że tegoż dnia świątnica Dyany zgorzała w Efezie, i to weszło w liczbę nadzwyczajności zdarzonych przy jego urodzeniu. Ze zaś także w tym dniu oyciec jego miasto Potydę zdobył, przez Parmeniona Iliryyczyków zwyciężył, i wiadomość odebrał, iż w igrzyskach Olimpii jego konie najlepiey biegły, tak miał być naciskiem szczęścia swojego przerażony, iż prosił bogów o zły przypadek; Gdyby to była prawda, nie wielkiegoby godzien szacunku, stąd osobliwie, iż żartkość koni swoich w liczbie szczęśliwych zdarzeń policzył. To w nim pochwalenia godne, iż skoro się syna doczekał, troskliwym był, iżby mu dał mistrzów obyczajnością i nauką znamienitych: i list który miał pisać do Arystotelesa, równie sobie winszując, iż mu się syn urodził, z tém, iż z nauki jego korzystać będzie mógł, oznacza chwalebną troskliwość nie tylko o krwi własney, ale o dobro poddanych swoich.

Wcześnie się wydawać poczęła w młodym Alexandrze osobliwa pojętność, zręczność, i wspaniałość umysłu. Odpowiedzi jego roztropne a żywe, oznaczały nadzwyczajne przy-

mioty; a chęć do nauk i rycerskiego rzemiosła tak była w nim wielka, iż nadzwyczaj popolity wstrzymywać go raczey, niż zachęcać potrzeba było.

Miedzy innemi wielą, ta iego odpowiedź w dzieciństwie wielbioną była, iż gdy go pytano, czyby chciał się stawiać na igrzyska? rzekł: „Czemu nie, bylebym ie z królami odprawił”.

Ze dzikiego konia Bucefalą dosiadł i oswoił, wydarza się w nim niezwyčajna nadwiek sprawność i odwaga: a że to się działo w przytomności oyca, ścisłkając go serdecznie rzekł: „Szukay synu lepszego królestwa, „Macedoniia dla ciebie mała”. Zbyteczne więc oyca pochwały, a iak zwyczaj, dworaków otaczających podłość, umysł wzniesiony i żądze porywcze, tak zapaliły niepohamowaném władzy i sławy pragnieniem, iż słyszając iak oyciec zabierał kraie, płakał, że mu nic do brania nie zostawi.

Maiąc lat dwadzieścia obiał rządy Macedonii po śmierci oyca swego, i zaślął kray w wielkiem zamieszaniu, tak wewnątrz dla kłótni obywatelów, iako też i przy granicach, którym sąsiedzi ze wszystkich stron grozili, gardząc młodością nowego króla. Opanował był Filip Grecyą, ale do swobody przywykłe kraie z przykrością znosiły ciężar obcego iarżma, i ze wszystkich stron gotowały się do woyny. Widząc powszechne oburzenie Macedończycy radzili Alexandrowi, aby dobrowolnie zrzekł się pañowania nad Grecyą, a zaś



inne narody, z któremi graniczył, łagodnymi sposobami odwiódł od wojennych zamiarów. Ale odrzucił trwożliwe rady, i przedsięwziął raczej wspaniale zginąć, niż szukać w upodleniu bezpieczeństwa. Wiódł więc po nad Dunaj wojska swoje, i wstępny bojem Tryballów króla Syrmę pokonał.

Wkrótce potem dowiedziawszy się, iż Tebani złączywszy się z Ateńczykami rokosz przeciw niemu podnieśli: przeszedłszy cieśninę Termopilów rzekł do tych, którzy go otaczali: „Krasomowca Demostenes zwał mnie „dzieckiem, gdy szedł na Tryballów: młodym, gdy wtargnął w Tessalię: pozna „pod murami Aten, iż mam wiek dojrzały„.

Gdy pod Teby na czele wojska podstąpił, umyślnie się zatrzymał przez czas nieiaki, aby się upamiętali, i dobrowolnie odstąpili od rokoszu; ogłosił więc przebaczenie, byleby mu wydali hersztów spisku Fenixa i Protutesa; ale oni naśladując w tej mierze jego samego postępek, żądali, aby im wydał Filotę i Antypatra, i ogłosić kazali, iż kto chce bronić wolności Greckiej, niechay się z niemi łączy.

Widząc iż łagodnością uporu ich nie przeprze, udał się do kroków wojennych. Nastąpiła bitwa z obu stron równie natarczywą; ale gdy osadzeni w zamku Tebańskim Macedończycy wypadłszy stamtąd tył wzięli Tebanom, okrażeni naokoło, poległ prawie wszyscy broniąc z niewypowiedzianą odwagą oyczyſtych swobód. Zdobyte miasto zburzy-

ła do szczętu inściwa zwycięzców zapalczywość. W tak srogiem zamieszaniu Tracy napadłszy na dom Tymoklei zacney niewiaſty, gdy go złupili z ozdób i sprzętów, a wódz ich nayniegodziwszym z nią poſtępując ſposobem, nie ſyt ieſzcze ze zdobyczy, naglił ią do odkrycia ſkarbów: mam rzekła, i wiodąc go ſamego do ogrodu ukazała mu ſtudnię, w którey iak twierdziła, ſchowwała, co miała naydroższego. Chciwy zyskownego połowu, gdy ſię patrząc w dno ſchylił, wepchnęła go w nię, i rzucając zewsząd kamienie zemściła ſię nad ſproſnym zbóycą. W tym właſnie uczynku zaſtali ią żołnierze, i gdy winuiąc o zabóyſtwo wódza, ſkrępowaną przywiedli do Alexandra, pytał ią kto była? „Jeſtem ſioſtrą Teagena” (rzekła) który broniąc przeciw oycu twemu „oyczyzny wodzem był w bitwie Cheroneyſkiey, i tam poległ.” Zadziwiony mężtwem i wspaniałością umyſłu Alexander, pochwalił dzieło, i wolnoſcią wraz z dziećmi obdarzył.

Na Tebach zapal zemſty iego zdał ſię wysilić, gdyż Atenńczykom równie zbuntowanym winę odpuſcił, i pochwalił ludzkość gdy względnie zbiegów Tebańſkich do ſiebie przyięli. Tak zaś zbyteczna ſrogość w tey okolicznościem uż ſamemu napotem była nieznoſną, iż chcąc oney pamięć zmazać, odtąd ile możności Tebanów wspierał, i którykolwiek ſię do niego udał, pewien był, iż ſkutek proſb ſwoich zyska.



Zgromadziły się wkrótce niedaleko Koryntu wszystkie Greków narody, i tam wojnę przeciw Persom ogłoszono, mianując Alexandra wyprawy wodzem. Przyjął żądany tytuł mile; a że zewsząd zbiegali się najznamienitsi z Greków do niego, między którymi wielu było filozofów, obcował z nimi poufale, i był każdemu przystępnym. Otoczony przychodniów tłumem, przechadzaiąc się po mieście postrzegł w beczce leżącego Dyogienesę, zbliżył się ku niemu, i pytał, czego by pragnął? „Tego rzekł Dyogienes, że „byś mi słońca nie zaśłaniał,,. Lubił Alexander nadzwyczajność, i tak go ta odpowiedź ujęła, iż śmiejących się z grubiaństwa mędrca gromiąc rzekł: „Gdybym nie był Alexanderem, chciałbym być Dyogienesem,,. Czczo poważne te słowa oznaczały, iż jeżeli mędrak był dumnym, jeszcze dumniejszym ten, który go pochwałił, a zatem nie dziw, iż się jeden drugiemu podobał.

Idąc za powszechnym zwyczajem szedł do Delfów badać się wieszczb Apollina o przyszłej wyprawie. Właśnie trafił na dzień, w którym nie godziło się badać. Niecierpliwy zwłoki gdy opierającą się wieszczkę gwałtem ciągnął do świątyni, zawołała: „Ach! synu, któż ci się oprze?,, Nie trzeba więcej, rzekł Alexander, i kontent z takiego wyroku, Apollina zaniechawszy, zaczął przygotowania.

Gdy wszystko było na pogotowiu, znalazło się, iż nie miał wojska więcej nad trzy-

dzieści tysięcy piechoty i pięć tysięcy konnych; cały skarb składał się z siedmdziesiąt talentów, żywności nie więcej nad ieden miesiąc. Względny na swoich namiestników, wszystko co miał między nich rozdał: a gdy kolej przyszła na iednego z nich, a ten go pytał: „Panie, cóż sobie zostawisz? Nadzieję, rzekł Alexander: i ja tę część biorę na siebie, odpowiedział ów namiestnik, i darów przyjąć nie chciał.

Przebywszy cieśninę Hellespontu, na zwaliskach Troi grób Achillesa obchody uroczystemi uczcił, i tego mu zazdrościł, iż żyjąc miał prawdziwego przyjaciela, po śmierci zaś godnego siebie chwałę.

Naodgłos wszczętej wyprawy liczne wojsko zbierali króla Perskiego namiestnicy, i na przeprawie Graniku rzeki czekali Alexandra; nie inaczej ją więc przebydź mógł, iak walcząc z nierównie mocniejszym nieprzyacielem. Rzeka ta że nader była głęboka, a brzegi miała wysokie, wiele trzeba było użyć trudności, iżby ją przebydź, zwłaszcza gdy z drugiej strony wszystkie iey brzegi zaięły Persy. Gdy więc Parmenion nie radził się śpieszyć z przeprawą, ile że już zmierznać poczynąło, i raczey to nazaiutrz wykonać, rzekł na to z uśmiechem Alexander: „A cóżby na to powiedział Hellespont, któryśmy przebyli, gdyby się dowiedział żeśmy się Graniku zlekli?„ Skoczył więc pierwszy w rzekę, a za nim iezdni, mając każdy za sobą na



koniu i jednego z pieszych. Rzęsiłte pociski i strzały rzucane od Persów raziły płynących Macedończyków, ale przykład monarchy wzbudzał ich i utrzymywał. Zuchwałość takowej przeprawy zdawała się prawie nadludzką, trzeba było albowiem walczyć z rzeką szeroką, głęboką i wielce bystrą, i piąć się na ledwo dostępne brzegi, które nierównie liczniejszém wojskiem, broniącém wstępu, osadzone były. Przeparł zapał niepohamowany Alexandra to wszystko, i gdy stanął na brzegu, bez odetchnięcia wraz z nieprzyjacielem spotykając się, wstrzymywał cały impet na sobie, nim reszta żołnierzy jego przeprawić się mogła. W naywiększém zostawał niebezpieczeństwie dla świetności zbroi i odzienia. Na niego więc nacierali hurmem Persowie: Rezaces i Spitrydat, dway z nayznamienitszych Daryusza namiestników postrzegłszy go wśród bitwy wpadli nań razem: rzucił pociskiem na Rezacesa, ale ten się strząsał; dobywszy więc pałaszów, ścinali się wręcz z naywiększą zapalczywością, a tymczasem przypadłszy Spitrydat z boku, taki mu cios zadał, iż przyśzyszak na poły; już się powtórę zamierzał, gdy w tym punkcie Klitus go wskrós pociskiem przebódł, a tymczasem Rezacesa Alexander pokonał.

Przebył nakoniec rzekę sławny półk Macedoński, który falangą zwano, a naówczas ogromnością swoją przeparł hufce nieprzyjacielskie, i poszły w rozsypkę wszystkie, sa-

ma tylko została na placu zaciężna, którą mieli z Greków, piechota. Wstąpili na bliski pagórek, i tam stojąc wysłali posłów do Alexandra, chcąc wnieść w umowę; ale nie słuchając wysłanych, popędliwością zaięty, wskoczył pierwszy na ich szyki. Lecz mężniejszy niż u Persów znalazł odpór: wszyscy prawie którzy go otaczali, na placu polegli, i sam własnego konia postradał. Nakoniec i Greków pokonawszy zupełnie otrzymał zwycięstwo. Mało co ze swoich utracił. Persów na dwadzieścia tysięcy legło.

Zwycięstwo to przeraziło tak dalece nadmorskich Azyi mieszkańców, iż Sardy, niegdys stołeczne miasto Lidyi, wysłało posły do Alexandra poddając mu się; toż samo uczyniły inne poblizsze, między któremi dwa tylko Milet i Halikarnas zachowały wierność królowi Perskiemu, lecz Alexander mocą je posiadał. Szedł dalej ku Frygii, którą opanował; a gdy się znajdował w jej stolicy, zwaney Gordyum, pokazano mu ów sławny węzeł, którego dotąd nikt rozpleść nie mógł, i temu się to tylko nadarzyć miało, któryby świat posiadał. Udał się Alexander do rozwiązania, a gdy tego dokazać nie mógł, dobywszy miecza rozciął ów węzeł, i iak gwałtem chciał to, co nie iego było posiadać, tak podobnież powieść owę baieczną sobie przystosował. Guśłów badacze przeczyli owemu przecięciu, i ażeby prorocstwo spełnić utrzymywali, iż ów węzeł wszystkim trudny, łatwym się Alexandrowi ku rozwią-



zaniu stawił. Cokolwiek bądź, to pewnieysza, iż iak w Delfach wyrok żądany, tak i w Gordyum, śmiałym przemyślem zyskał, a przez to dał poznać, iak był od gminnego uprzedzenia dalekim.

Na wieść coraz daley, w kray pomykającego się Alexandra, Daryusz dotąd spokojnie przebywający w Suzach, stolicy swojej, zaczął czynić przygotowania do iak największego odporu. Sciagały się ze wszystkich stron na wyznaczone miejsca woyska liczne, i iak wieść powszechna niesie, do pięciukroć sto tysięcy zbroynego ludu rachowano. W tém Alexander, gdy się w rzece Cydnie kąpał, z przeziębienia wpadł w ciężką niemoc. Już powątpiewali o życiu iego lekarze. Filip pierwszy z nich widząc, iż wszystkie dotąd użyte sposoby ku ratowaniu były nieskuteczne, iął się tak gwałtownego, iż słusznie się obawiać można było, iżby mocy iego zbyt osłabiony Alexander, znieść nie mógł: ale iż inaczej ratować go nie można było, przedsięwziął ten ostateczny. Już niósł zgotowane lekarstwo choremu, gdy ten w tymże czasie odebrał list od Parmeniiona, iż go Filip otruć zamyslił; wziął więc w jedną rękę naczynie z trunkiem, i w tymże czasie drugą podał ów list lekarzowi, a gdy go ten czytał, on przyniesione lekarstwo wypił. Przedziwny to był a godzien czułości pocziwych widok, i cnoty i takiego w niey zaufania.

Skutek lekarstwa tak był nagły, iż zdawał się iuż zgonu być bliskim, ale rzeźkość

młodości i pilne staranie, wkrótce go do zdrowia przywiodły z niezmierną Macedończyków pociechą.

Zebrawszy liczne woyska swoje Daryusz śpieszył się przeciw Alexandrowi, i tak był zaufany w siłę swoiey, iż zwykł był mawiać, że tego się tylko obawiał, aby Alexander skora ucieczką rąk jego nie uszedł. Ledwo nierówne i tego było obawianie, tak żądał spotkać się z Daryuszem, ale zmineły się woyska. A że się był nieprzyjaciel udał w cieśniny, skoro się o tém dowiedział, z naywiększym pośpiechem w tamte strony poszedł, z tém większą nadzieją pokonania, im mniej zdadne były miejsca do rozpostarcia się tłumom, które wiódł z sobą Daryusz, a wcale niezdatne iedzie, którą go nierówne przewyższał. Nadarzył więc los szczęsny, a bardziey przemyśli i odwaga powtórne Alexandrowi pod Jssem zwycięztwo. Za pierwszym wstępem rozpedził pierwsze straże, ale w zapale bitwy ranym w nogę został, iak twierdzą niektórzy, od samego Daryusza; ten iednak skoro postrzegł zmieszane hufce swoje, porzucił wóz złotem i kamieniami drogiemi skłniący, na którym się na wzór bożyszcza unosił, i dopadłszy rzeźkiego konia, ucieczką życie ocalił. Liczba zabitych i wziętych w niewolą nader była wielka: puścili się byli w pogoń za zbiegłemi zwycięzcy, ale nie mogąc dostać Daryusza, z niezmiernemi łupy powrócili. Został w zdobyczy obóz Perski z niezliczonemi bagactwy, a sam Alexander gdy wszedł do namiotów Da-



ryusza, a w nich zbiór wszystkich wspaniałości znalazł, nie mógł się wstrzymać od tego wyrazu, iż dopiero poznał, co to jest byź królem.

Gdy miał siadać do stołu, dano mu znać, iż matka i żona Daryusza w obozie zajęte, postrzegłszy wóz Daryusza w wielkiej zoftawały rozpaczy, mniemając iż zginął. Siał zatém do nich Leonata upewniając, iż żyje, obawiać się zaś w niczém nie mają, gdyż tak, iak na stan ich przystoi, podeymowane będą, i tymże sposobem, iak za czasów Daryusza. Jeżeli takowe zapewnienie wzmogło, ie, skutki przeniosły nadzieie. Z taką czcią, iak nigdy większey nie doznawały, użłuzone były, a co ie naybardziej dziwiło, rząd obozowy, w tak ściśle był karności, i wstrzemięźliwém utrzymaniu, iż niczego nie doznały, ani zaśluszeć nawet mogły, coby w naymniejszych okolicznościach z ściśle granic przystoyności wykraczało. Wstrzymał się nawet od ich widzenia Alexander, lubo żona Daryuszowa przedziwney była urody, zacnieyszém pocztuiąc zwycięztwem siebie pokonać, niżeli nieprzyiaciela.

Ze wszech miar przedziwna była w owe czasy wstrzemięźliwość iego, stąd gdy Ada królowa Karyi przyśłała mu wyborneych kucharzy i piekarzów, podziękowawszy za uczynność, rzekł: „Mam ia lepszych u siebie, których mi dał nauczyciel mój Leonidas; praca ranna gotuje mi smaczny obiad,

„a ten mierny (smacznieyszą ieszczę wieczerze.”

Zwycięztwo pod Jssem poddało mu Damaszek, gdzie wielką zdobycz zastał, ale tę woysku oddał. Chcąc potem nadmorskie Persów krainy odzierać, gdy się ku tamtym stronom udał, w samym tylko Tyrze znalazł odpór; siedm miesięcy pod nim leżał obozem; trzeci już oblężenia gdy miał, znudzony nieczynnością, poruczył dzieło namiestnikom, sam zaś z częścią woyska udał się w góry. Tam w wielkiem iednego razu był niebezpieczeństwie; niechcąc albowiem odstąpić nauczyciela niegdys swiego Lizymacha, który w chodzie był ustał, pozostał się za woyskiem, a gdy już noc była zaszła, wpadł na Arabów siedzących przy ogniu; natarł zaraz na nich, i gdy dwóch położył trupem, reszta mniemając, iż w liczнім był towarzystwie, uciekła. Szczęściem postrzegli Macedończykowie, iż go nie było, i przybiegli mu na pomoc.

Po wzięciu Tyru, udał się do Syryi, gdzie niezmierną moc zdobyczy znalazł, obeśłał nią obficie matkę i domowych. Między innemi darami było dla Leonidy, niegdys nauczyciela, pięćset cetnarów naywybornieyszego kadzidla, z takowém pismem. Posyłam ci ten zbiór mirry i kadzidla, abys poprzestał bydz względem bogów oszczędnym. Gdy albowiem był ieszczę niemowlęciem, a w ofierze rzucał garściami w ogień kadzidło, rzekł mu wówczas Leonidas: „Jak zdobędziesz kray gdzie



„się rodzi kadzidło, rzucay go obficie, ale  
„teraz tych które masz, oszczędzay..

Jak szacował uczone dzieła, stąd znać,  
iż gdy mu przyniesiono nieskończonego sza-  
cunku skrzynkę, która się była znalazła w  
skarbach Daryusza, pytał się obecnych, co by  
sądzili byź godnym, aby w nią włożyć? Ró-  
żne różnych były zdania, on rzekł: „Włożę  
w nią Iliadę Homera..” Jakoż tak uczynił, i  
w tém ją zamknięciu miał zawsze przy sobie.

Ciąg stateczney pomysłności stał przed  
nim zwycięztwa z tąż prędkością, z którą był  
nadbrzeżne Azyi kraie posiadł. Egipt opano-  
wał, a upodobawszy sobie bliskie wniścia Ni-  
lowego w morze miejsce, założył miasto, i  
od imienia swego nazwał Alexandryą. Tato  
ieft, która z czasem w liczbę pierwszych we-  
szła, i przez długi przeciąg czasu będąc sto-  
licą królów Egiptu, była oraz składem i źró-  
dłem handlu całego świata, póki ie dzikość o-  
statnich właścicieli do ostatniego upadku i  
poniżenia, w którym ją teraz widzimy, nie  
przywiodła.

Pielgrzymowanie Alexandra do wieszbiar-  
ni Jowisza Ammona w Libii, nadarzyło mu  
dotąd nieznaną synostwa Jowiszowego do-  
stoieństwo. Tam gdy badał się o zabójców o-  
ca swego, takową uczynny bożek dał odpo-  
wiedź. „Nie bluźniy Alexandrze; synem czło-  
„wieka nie ieftes..” Jak się więc domysleć  
można, hoynie i wieszczbiarnią i wieszczbia-  
rzów udarowawszy, wrócił bożkiem do domu.

Ró-

Różne są zdania o tym dziwacznym Alexandrze postępków: ta najpodobniejsza zdać się do wiary bydl przyczyna, iż chcąc wrazić w dzikie narody, które był ogarnął, postrach i uszanowanie, dla nich się z Jowiszem spowinowacił, i pokłon boski oddawać sobie kazał. Nie raz albowiem w poufałym ze swoimi obcowaniu zwykł był mawiać: „Iż Bóg był „wszystkich ludzi powszechnym oycem, ale „tych szczególniej dziećmi swoimi uznawa, „którzy się cnoty naidzielniej imają, „Jakoż względem Greków, osobliwie w pierwszych czasach, wielce był skromnym, i przeftawał z niemi poufale; ale gdy się w obecności znajdował Persów, lub innych narodów ludzi, czynił to z niewymowną okazałością i powagą, iakby w istocie zupełnie przyrodzeniem od nich się różnił. I w tém ieszcze okazał, iak ono bóstwo dla dogodzenia okolicznościom na siebie powziął, gdy będąc iednego czasu ranny, otaczającym łóżko, gdzie leżał, rzekł: „Homer powiada, iż bogowie krwi nie mają, a moja płynie, „

Gdy z Egiptu i Libii powróciwszy bawił się w Fenicyi, odebrał list Daryusza, w którym mu na okup niewolników dziesięć tysięcy talentów ofiarował, i córkę w małżeństwo z dzierżeniem wszystkich krain, które są między Hellespontem i Eufratem. Gdy rzecz w radzie roztrząsano, rzekł Parmenion: „Gdybym ja był Alexandrem, przeftałbym na tém. „I ja, odpowiedział Alexander, gdybym był Parmenionem, „Odpowiedziano Daryuszo-



wi, iż gdy się podda, względy zyska. Alexander zaś nieodwłocznie ciągnął przeciw niemu. W drodze gdy odebrał wiadomość o śmierci żony Daryusza, natychmiast wrócił do obozu, i wspaniały obchód czyniąc zeszłej, nawiedzał Daryuszową matkę, ciesząc ją w tak bolesnej przygodzie. Przytomny wówczas ieden z niewolników Daryusza, wykradłszy się z obozu, biegł do dawnego pana, i oznaymił o śmierci Statyry. Rzewno zapłakał na takową powieść, i narzekał na los nieszczęsny, który mu nie dozwolił przynajmniej po śmierci uczcić zwłoki ukochanej małżonki. Odebrała tę cześć, rzekł ów niewolnik. Igdy opowiedział z jaką wspaniałością pogrzebioną została; iak za życia czczoną i szanowaną w obozie Alexandra była, iaki wzgląd miał na matkę i powinowatych jego; uśmierzył się nieco w żalu, a biorąc go na ftronę zaklął, iżby wiernie obiawił, czyli się czego z uymą iey sławy zwycięzca nie dopuścił. A gdy pod naystraszniejszym zaklęciem upewnił go ów niewolnik, iż powątpiewaniem nawet uczyniłby krzywdę cnocie i wstrzemięźliwości Alexandra, naówczas powróciwszy do swoich Daryusz, wznosząc ręce do nieba zawołał: „Bogowie, którzy „państwy i królmi władacie, raczcie zachować Persów, i krwi moiej zostawić panowanie; abym pokonawszy Alexandra, zwyciężonemu pokazał wdzięczność za iego ludzkość i cnotę. A jeżeli już taki padł wasz „wyrok, iżby państwo Perskie zaginać mia-

„to, niech nie kto inszy nad Alexandra tron  
„Cyrusa osiedzie.”

Zeszły się nakoniec woyska między Gangelami i Arbellą, i gdy przy nocney porze niezmierzone okiem obozu Daryuszowego okazały się po nizinach i wzgórkach przyległych ogniska, a wrzask i szelest nieprzeliczoney zgrai ogromnemi rozlegały się i powtarzały odgłosy, okropność widoku tak dalece pierwszych Alexandrowych wodzów uięła, iż wszedłszy w radę osadzili nocą raczy napasć na obóz nieprzyacielski, niż wpośród dnia wstępny boiem walczyć z przemagaiać potęgą. Szli więc z takową radą do Alexandra: gdy ich wysłuchał, rzekł: „Ja zwy-  
„ciężtwa kraść nie chcę.” I lubo takową odpowiedź za zbyt zuchwałą poczytano, skutek pokazał, iż była rozsądną: większe albowiem było niebezpieczeństwo małą liczbę wśród ciemni puszcząć, niż w dniu wieśdź ią porządnie wśród nieszykownego motłochu.

Ze spał smaczno tey nocy Alexander, i aż go budzić rano Parmenion musiał, powieść ta oznacza, iż był zaufany w dzielności i swojej i swoich, a może też i spracowany wielce.

Wszczęła się pamiętna bitwa równo ze dniem, a część ta woyska, którą dowodził Parmenion niespodziewanym dzikiego ludu następem tak zmieszana została, iż cofać się musiał, a tymczasem Mazeasz na czele Baktryanów wziął tył Macedończykom, i prosto ku obozowi zmierzał. Dał natychmiast o tém



znać Alexandrowi Parmenion, dodając, iż obóz może poyść w zdobycz nieprzyjaciołom. Ale takową poślaniec odebrał odpowiedź: „Powiedz, temu, co cię przyśłał, iż jeśli zwyciężymy, i to co ma nieprzyjaciół weźmiem; jeśli oni nas zwyciężą, nie czas będzie wtenczas myśleć o obozie.” Stał zatem przybrany świetnie na czele sławnego pólku wybranych swoich Macedończyków, i pierwsze zaraz hufce Persów do ucieczki przymusił. Postrzegłszy zaś w tłoku owym zdaleka wzniosłego na wozie Daryusza, tam się przedzierał wśród naysroźszej walczących wrzawy, iedynie żądając, iżby się do samego Daryusza dostał. Ale opasali ze wszystkich stron monarchę swego wierni Persowie, i wśród tak walecznego tłoku nader ciężki był przystęp do niego. Gdy się iednak srogim boiem coraz ta mnogość przerzedzała, nie dotrzymał Daryusz miejsca, i śpieszną ucieczką ocalił życie; lecz odiał reszcie walczących odwagę, gdy postrzegli, iż ich odstąpił. Nie byłby iednak uszedł ręk Alexandra, który go nieodstępnie ścigał, gdyby powtórny Parmeniona poślaniec nie był go zwrócił z pogoni, dając znać, iż z tamtej strony Persowie dotrzymywali kroku, i sam z częścią woyska, którą miał przy sobie, nie mógł im podołać. Z niezmierném zmartwieniem musiał porzucić zdobycz prawie pewną, i gdy wracał na pomoc Parmenionowi, zastał już pokonanych zupełnie nieprzyjaciół.

Zwycięstwo pod Arbella zakończyło Persów monarchią. Alexander Azyą odzierał. Babilon otworzył wrota nowemu panu, a zatem i stolicę Perskich monarchów posiadał. Skarby które tam zastał, zawierały w sobie skład tego wszystkiego, co świat naówczas w bogactwach, kunsztach i okazałościach najszacowniejszego w sobie zawierał. Czterdzieści tysięcy talentów w srebrze samém menniczném zastał, reszty mnogość nieprzeliczoną. Powiadaia, iż samey purpury nayprzedniejszey znalazło się pięć tysięcy cetnarów.

Wszedł zatem w samo królestwo Perskie, i opanował stołeczne miasto Persepolis; tam wśród biesiady sam zbytkiem napoiu rozmierzony pałac królów zapalił. Spłonął więc gmach ten naywspanialszy w Azyi, a w nim wielkie bogactwa. Postrzegł niebaczność swoją i płochość mniey przyzłownego postępku, kazał natychmiast pożar gasić: ale już było po czasie, moc ognia pochłonęła gmach ów wspaniały, i dotąd ieszcze, pomimo przeciąg tylu wieków, ostatki iego zadziwiaia ogromnością swoją.

Im bardziey pomnażała się możność Alexandra, tém szczodrzej innym dośtatków udzielał, co się w wielokrotnych okolicznościach, zwłaszcza w tym czasie okazało. Arryfton wódz iazdy Peońskiej zabiwszy wodza Perskiej iazdy, rzucił głowę iego pod nogi Alexandra mówiąc: „U nas za to daia złota, tą czasę; Ale bez winy, odpowiedział Alexander, a iaci ia tak dam, i za twoie zdro-



„wie wypię,,. Drugiego razu widząc, iż chłop pędząc muła złotem obładowanego, gdy ten ustał, sam z niezmierném utrudzeniem wór niósł owego złota, i gdy już daley zdołać ciężarowi nie mógł, rzekł do niego: „Nie „ustaway w pracy, a zanieś do domu ten „wór, który ci daruję,,. Obraził się był na jednego z dworzan: przyjaciele iego ledwo Alexandra ułagodzili. Przywoławszy go więc przyjął do łaski: ten iak był żartobliwy, rzekł: „A iakąż będę miał przebłagania twoiego rę- „koymią?,,. Rozśmiał się Alexander, i kazał mu natychmiast pięć talentów wyliczyć. Te i inne szczodroblewości iego nadzwyczajney skutki wypróżniały skarb, i zdawało się, iż wylany na uszczęśliwienie innych zapominał o sobie; co bacząc matka iego Olimpias upominała go wielokrotnie, iżby poprzestał takowey szczodroty. Nie ganię ia tego, pisała mu, iż uszczęśliwiasz przyjaciół i domowników, ale trzeba, iżbys miarę zachował w darach twoich, i nie równał z sobą tych, nad któremi przełożonym iesteś. Lubo przeftrogi wdzięcznie odbierał, i dogadzał iey żądaniom, nie cierpiał jednak tego, iżby się w sprawy publiczne wdawała.

Widząc zbytki niezmierne u domowników, a przeto stygnącą ochotę do pracy i wstret na niewczasy, strofował ich o to; i razu iednego szeroce im złe skutki rozpieszczonego, w które się wdawali, życia przekładając, tém rzecz zakończył: „Jeżeli chcecie korzystać „ze skutku prac waszych, i zwycięztwo trwa-

„tém uczynić, nie naśladowycie zwyciężo-  
nych.”. Dzielniejszy nad mowę był przy-  
kład, który sam z siebie dawał: zamiast te-  
go albowiem, iżby w gnusności korzystał z  
tego, co miał; powiększał prace swoje, i  
choć wszystkę zamożność Perską posiadał, za-  
chował dawną skromność i wstrzemięźliwość.

Nie z taką, iak przedtém, powolnością  
przyymowane były od zniewieściałych Mace-  
donów Alexandra upominania; obojętnemi  
zrazu byź się zdawali na to, i zamiast  
wdzięczności szemrali na niego i narzekali  
między sobą; co gdy coraz się powiększało,  
a wieść o tém do niego doszła, rzekł: „Tak  
to królom zwyczajnie za dobrodzieystwa  
płacą.”.

Niewdzięczność, którey doznawał, tém  
czulszą była iego sercu, iż lubo w pierwszym  
gniewu zapale porywczy, wielce był przyia-  
cielski, i w dobrze czynieniu największą za-  
kładał rokosz. Miał iednak rzadką królom  
pociechę w kilku doświadczonych przyiacio-  
łach, którym nie dawał uczuć martwiącey  
zawsze miłość własną różnicy stanu. Umiął  
utrzymać powagę monarchy, i otwartość u-  
przeymego towarzystwa, a to nie tylko z pier-  
wszemi urzędnikami i wodzami, ale ze wszy-  
stkiemi, z któremi kiedykolwiek obcować mu  
przyszło. Lifty iego, które do wiadomości  
wieków naszych nie doszły, ale często od da-  
wnych są wspominane, zawierały w sobie  
liczne dowody ludzkości i względów iego;  
wchodził albowiem w szczególne sprawy i



okoliczności przyjaciół swoich, i poufałe z niemi prześtaiąc, iak prywatny człowiek czynił im przyślugi.

Rozrządziwszy podbitemi kraiami szedł daley za Daryuszem; ale gdy był w drodze dowiedział się, iż od Bessa iednego z Satrapów zbuntowanych, poimany został. Nie prześtał iednak pogoni ścigając Bessa. Niezmierne, ile przy wielkich upałach, ponosił trudy w tey podróży. Razu iednego w czasie południowym gdy przy niedostatku wody omdlewał prawie z pragnienia, spotkał Macedonczyka iednego, w szyszaku uczerpaną wodę niosącego; gdy go spytał komu ją niósł? Dla dzieci moich odpowiedział, niosę, ale ci ją chętnie ofiaruję; mnieysza, iż one z pragnienia umrą, byleś ty żył. Wziął zatem w rękę ów szyszak z wodą, a poglądając na równie spragnionych towarzyszków, oddał ją nazad mówiąc: „Nie masz iey dosyć dla nas wszystkich, a gdybym się ja sam tylko ochłodził, inniby tém barziej cierpieli.” Na takie słowa iednostaynym głosem krzyknęli wszyscy. „Wiedź nas, gdzie chcesz, iuż nam pragnienie nic nie dokucza: pod takim królem, iak ty, więcey się bydź czuiemy, niż ludźmi.”

Sześćdziesiąt iednak tylko mogli z nim iść daley, reszta znieść dalszego trudu nie zdołała. Z temi więc doszedł obozu Perskiego; ale był opuszczony, i stały otworem namioty niezmiernych bogactw pełne: daley uyrzał pieszo i na wozach niewiafty pozostale,

starce i dzieci, którzy błakali się po polach szukając schronienia. Nie zastanawiając się jeszcze gdy coraz śpieszniey uciekających ścigał, przednie straże na ustroniu między krzaczystą gęstwiną znalazły wóz wspaniały, i w nim ledwo już żywego od wielu ran zadanych Daryusza. Nim skonał, żądał wody: tę świeżą gdy mu przyniósł w naczyniu Macedończyk ieden nazwiskiem Polistrates, napiwszy się iey, orzeźwiony nieco tak mówił do niego: „Ostatnie to już nieszczęście moje, że za tę „przyługę odwdziaczyć ci nie mogę: ale A- „lexander nagrodzi, a bogowie iemu za do- „broczynność, którą dla matki moiej, żony „i dzieci okazał. Podaj mi rękę, i weź mo- „ię, a powiedz, iż iemu ją podawam na znak „wdzięczności; i w tém życia dokonał. Przy- „biegł Alexander, a załawszy już nieżywego, tkliwie żałował losu nieszczęśliwego monar- „chy; iakby nie był sam iego przyczyną. Do- „stał wkrótce Bessa zdraycę, i rozszarpać ży- „wego rozkazał. Ciało zaś Daryuszowe zwy- „czaiem Persów namaszczone matce iego ode- „stał, i z wielką wspaniałością pochować kazał.

Szedł daley przez Hirkaniią ku morzu Kaspiyfskiemu: tam łotry porwali mu byli zawo- „żanego owego konia Bucefala; z niewymowną „boleścią tę stratę uczuł, z równą radością o- „debrał nazad: gdyż na pogroźkę, iż póki ko- „nia nie odzyska, ogniem i mieczem kray uka- „rze, samiż obywatele tamteysi dostawszy od „łotrów, nazad mu go przywiedli.



Wkroczył potem w Partów krainę, i tam pierwszy raz odzież kraiu owego przywdział, mieszając iednak w ubiorze Persów i Medów, sposób noszenia się. Zrazu samym się tylko nowym poddanym tak ukazywał, ale odmiana takowa obraziła wielce Macedończyki; lubo tego zwierzchnie nie okazywali, przez wzgląd na wielkie przymioty i prace, które dla nich podeymował, nie oszczędzając w niczem własney swoiey osoby: świeżo albowiem ieszcze postrzału w nogę dostał, a dawniey pokilkokrotnie był rannym.

Wkrótce potem, iak twierdzą niektórzy, odwiedziła go królowa Amazonek; ale ta powieść zdaie się byż baieczną, gdyż Alexander w listach swoich żadney o tém wzmianki nie uczynił. I gdy poźnieyszymi czasy czytał Onezykryt przez siebie napisaną historyą Alexandra Lizymachowi królowi natenczas, a niegdyś namiestnikowi tego bohatera, a przyszło do owey powieści o królowey Amazonek, uśmiechnąwszy się Lizymach rzekł: „A „gdzież to ja byłem naówczas?”

Zamyśliwał coraz daley zapuszczać się w Azyą ze zwycięztwy swemi Alexander: obawiając się iednak, iżby się nakoniec nie sprzykrzyła Macedończykom, choć sławna i okazała, zbyt iednak przedłużona wloczega, taką miał do nich przemowę: „Dotąd okazując się tylko blaskiem zwycięztwa przez „rażonym barbarzyńcom, gdy ich siedliska „raptownie przebiegamy, widzimy ie zmar-

„twiało w przestרחu i zadziwieniu. Jeżeli  
 „zabierać się będziemy do powrotu, otworzą  
 „się ich oczy, i iak ze snu obudzeni wzmogą  
 „się, a widząc nas w postaci zbiegów, wszy-  
 „stką ogromnością sił swoich na nas uderzą.  
 „Niech więc odezwie się, kto wrócić pragnie;  
 „zatrzymanym nie będzie: ale gdy ja resztę  
 „ziemi pod moc Macedonów poddam, obawię  
 „wówczas, którzy z nich wśród dzieła ta-  
 „kiego porzucili Alexandra. Skoro to wy-  
 „rzekł, krzyknęli wszyscy: „Wiedź nas na  
 „koniec świata.”

Pocieszony, iż mu się zamyślił tak dobrze  
 powiódł, resztę mniey ochoczych zasilił na-  
 dzieją; i odtąd chcąc się przypodobać nowym  
 poddanym, począł bardziey ieszcze, niż przed-  
 tem tak w ubiorze, iako i sposobie życia sto-  
 sować się do ich zwyczajów. Naywięcey po-  
 zyskał sobie tém ich miłość, gdy przybrał z  
 narodu Persów za małżonkę Roxanę, którey  
 wdziękiem i przymiotami zniewolony został.  
 Ze zaś z naypoufalszych domowników Efefty-  
 on równie z nim sposób życia Medów i Per-  
 sów przyjął, Krater zaś ściśle się dawnych  
 obyczajów trzymał; w zdarzających się oko-  
 licznościach pierwszego z nich do nowych  
 poddanych, drugiego do Macedonów i innych  
 Greków używać począł.

Dotąd czyny Alexandra były nienaganne,  
 i oprócz zbytniego ku wojnie zapału i ambi-  
 cyi, którą uprzedzenie miłością sławy nazy-  
 wa, znamienite dawał przykłady skromności,  
 wstrzemięźliwości, i wszystkich prawego rząd-



cy przymiotów: ale zbytek szczęścia zawsze niebezpieczny, i cnocie jego stał się szkodliwym.

Slepa zapalczywość uczyniła go lekko-wiernym; dowierzając przytém zjadliwym udaniom, Filotę syna Parmenionowego na śmierć skazał, nie dawszy mu sposobności do usprawiedliwienia się: a iakby jeszcze tym okrutnym postępkim nie nasycił zemsty swojej, samego Parmeniona nayzafluzniejszego z wodzów, zdradliwie ze świata zgładzić kazał. Wkrótce potém wśród uczty rozgrzany zbytecznym trunkiem, Klita, który go pod Granikiem przy życiu zachował, własną ręką zabił. Prawda, iż wytrzeźwiawszy rzewno wyśiępek opłakiwał, ale już był zdziałany, i pijaństwo którego nie zaniechał, było przyczyną śmierci iednego z naywaleczniejszych Macedonów.

Znaydował się na dworze Alexandra, między zgraią wielu mędrców, godzien tego nazwiska Kalistenes. Ten brzydząc się pochlebstwem chwalił chwałebne dzieła iego, ale złych usprawiedliwiał, a dopieroż wielbić nie umiał. Gdy zaś do tego stopnia podłość uwielbiaczów przysła, iż zmówiwszy się na to, przy zaczętey zdrowia iego kolei, każdy go iak boga uczcił, i tym sposobem ucałowanie zyskał; pił wprawdzie, iak inni za zdrowie Alexandra Kalisten, ale na kolana nie padłszy, szedł odbierać pocałowanie. Okrzyknęli stołownicy, iżby odmówił: Umknął twarz Alexander, a Kalisten bynajmniey nie

zmieszany wrócił na swoje miejsce mówiąc: „toć i bez pocałowania usiędę.” Słowa te zwyczajnym dworów sposobem obrócono w bluźnierstwo i występki stanu, a Kalisten wspamiętałość postępu swojego życiem wkrótce przypłacił.

Zostawały jeszcze Indye celem nienasyconey żądzy Alexandra, i przedsięwziął tam wieść wojsko swoje; ale gdy przyszło do ruszenia się, a widział obóz napełniony niezmierną mnogością bogatych sprzętów, a zatem osób niepotrzebnych, których ku dowozowi potrzeba było; Poranku tego którego miał ruszać, przyszedł najpierwey do własnych swoich, i sam je zapalił. Widząc to inni, iakby na własną stratę bynajmniej nieczuli, palili co żywo z radosnemi okrzykami powozy, i iakby za powszechną znową obóz cały z niezmierney zawady uprzątnionym został.

Nie zbywało Alexandrowi ku tey wyprawie i na cudach. Odkryto źródło, i upewnili dworscy, iż było oliwne; a wieszczbiarze stąd wniesli, iż wszystko Alexandrowi łatwo pójdzie, iednakże nie bez pracy; o czem i bez wieszczby można się było domysleć. Jakkż wielkich trudów użyło wojsko w tey wyprawie, osobliwie w braku żywności i złych wielce przeprawach. To co innych zraża, wzbudziło i zachęciło bardziey Alexandra. Jeśli więc kiedy dawał dowody wytrzymałej cierpliwości, wówczas naybardziey się w nim wydawała. Nie oszczędzał się bynajmniej, i równo z drugimi znosił wszystkie niewygo-



dy, znaku, nawet zwierchnie nie okazując wstępu, lub niecierpliwości.

Gdy przyszedł do Nysy miasta ludnego i obronnego, opasał go naokoło, czekając iżby się poddali mieszkańcy dobrowolnie. Wyśłali wkrótce posłów domagając się zachowania swobód swoich. Miłe mu to było poselstwo, a widząc na czele poważnego starca, który miał do niego mowę, wstał z krzesła i prosił, iżby on ile zmordowany na nim usiadł. Zdziwiła uprzejmość takowa posła, nazywającego się Akufis, i gdy się pytał Alexandra: Czegoby po nich żądał? „Tego”, rzekł, iżby cię obrali panem i rządcą swoim, i przystawili mi w zakład wierności stu „prawych mężów”. Uśmiechając się nato starzec rzekł: „Jeżeli chcesz, żebym rządy „miał obiał, weź raczey stu łotrów, bo mi „dobrych będzie potrzeba”.

Zbliżał się zatem ku państwu Taxyla, a ten monarcha zaszedłszy drogę tak mówił do niego: „Poco ty chcesz z nami walczyć „Alexandrze! chyba masz wolą odiać nam wo- „dę i pożywienie, o co każdy człowiek za- „wiąć się i brać do broni powinien. Zadaszli „bogactw naszych? jeżeli ich mniej masz, „niż my, a przeto chcesz, iżbyśmy ich to- „bie użyczyli, uczyniemy z ochotą. Jeżeliś „od nas bogatszy, i chcesz co ze swego uży- „czyć, przyymiemy z wdzięcznością dary „twoje”. Podobła się wielce takowa otwar- tość Alexandrowi, uściskawszy więc wprzód Taxyla, takową dał mu odpowiedź: „Jeżeli

„mniemasz, iż dla przyczyn, które przywio-  
„dłeś, obeydziem się bez walczenia, mylisz  
„się Taxylu. Będę z tobą walczył, i poko-  
„nam cię, ale dobrocią i szczodrocią. Sowi-  
cie go więc udarował, i zaprosiwszy na bie-  
siadę, kazał sobie podać czaszę wielce kosztow-  
ną, a spełniwszy za zdrowie Taxyla, podał  
mu ją do spełnienia mówiąc: „Weź odemnie  
„ten upominek i z nim tysiąc talentów. O-  
brazila szczodrobliwość Macedony, ale gdy się  
wieść takowego daru rozeszła, ujęła serca o-  
kolicznych narodów, i garnęły się zewsząd  
do niego.

Dokuczały mu wielce w tey wyprawie na-  
iemne woyska, które według zachowanego  
zwyczaju w Indyach utrzymywały dla zysku  
swoiego miasta, i dodawały ich za pewną o-  
płatę. Gdy się więc zbliżał ku iakowemu pań-  
stwu, pospolicie takowi zbroyni naiemnicy  
zaślepowali mu drogę: gdy mu się nakoniec  
sprzykrzyło wielokrotne potyczek takowych  
powtórzenie, uczynił z niemi umowę: po-  
konani w bitwie spuścili się na iego słowo, nie  
mieli się na ostrożności, on uwiedziony zemstą  
wpien wszystkich wyciąć kazał. Uczynek ten  
szkaradny skaził dotąd uczciwe, (ieżeli tego  
wyrazu w niefluszney wojnie zażyć można)  
zwycięztwa iego.

Nie tylko zaś naiemnicy, ale i mędracy  
znudzili go; tak mu dokuczyli nakoniec ba-  
śniami swemi, iż ich kilku powiesić kazał.

O wojnie iego i bitwie z Porusem z po-  
wieści różnych i własnych iego listów tako-



wa zoftaie wiadomość. Monarcha ten znaczne państwo posiadał, i rozłożył obóz swój z drugiej strony rzeki Hidaspu. Tam skoro przybył Alexander, Porus nad brzegiem rozstawił iazdę swoją, a za nią wojsko piesze, które trybem tamtejszym ogromne wydawało wrzaski, a znać było z przeraźliwych odgłosów, iż w wielkiej się liczbie znajdowało. Przez czas nieiaki stał spokojnie w obozie Alexander, chcąc lud swój do owych krzyków przyzwyczaić. Nocy iedney postanowiwszy wyspę, która wśród rzeki była, opanować, szedł ponad iey brzegami daleko, a wtem nastąpiła burza straszliwa, gromy i błyskawice ustawiczne; mimo to iednak puścił się ze swoimi w bród; a że rzeka znacznie była wezbrała, ledwo dna dosięgnąć mogli, i tam Alexander gdy impetem wody nieraz był uniesiony, powiadaia, iż wówczas miał zawołać: „O Ateńczycy! co też mnie wasze pochwały kosztują!” Wydał się z dumą swoją, a razem odkrył, iak są szkodliwi podli uwielbiacze, gdy chwalą zbrodnie monarchów.

Przeszedłszy przez rzekę uderzył na nieprzyjaciół, i wozy ich zbrojne opanował. Poznał Porus po straż porażce, iż Alexander rzekę przebył, szedł więc swoim na pomoc; wszczęła się z obu stron zwawa bitwa, i dopiero ku południowi nieprzyjaciel z pola ustępować zaczął. W zwrócie iednak bronił się mężnie; floń na którym siedział przyuczony do boiu pomagał panu, nogami tłocząc, gniotąc trąbą, rażąc kłami, a postrzegłszy w pa-

nu rannym tkwiące pociski, i bojąc się, aby nie spadł; klął dobrowolnie, aby zszedł z niego, na co patrzali wszyscy z zadumieniem; i w ówczas groty z ran jego wydobywał. W tym stanie na pół żywego dostali nakoniec Macedończycy, i gdy przywiedli do Alexandra, a on się pytał: Jak chce, aby się z nim obszedł? „Tak iak z monarchą”, odpowiedział Porus. „I niczego więcej nie żądasz?” mówił Alexander. „Nic”, odpowiedział Porus, wszystko się „w tém, com raz rzekł, zamyka”. Wspaniałością odpowiedzi wzruszony zwycięzca, nie tylko życie, wolność i królestwo zwyciężonemu dał, ale żądał oraz przyjaźni jego, i na rękoymią nadał mu tyle państw nowych, ile dawniej własnych posiadał.

Pod obowiązkiem lennictwa, nic sobie nie zachowując, nadawał przyjaciółom i domownikom zawoіowane państwa, i iednego z nich nazwiskiem Filipa możniejszy, niż był Porus, monarchą uczynił.

Ustawiczne prace znużyły nakoniec woyska Alexandrowe, przykrzyć się im zaczęła włóczęga, i gdy przyszło rzekę Ganges przebywać, na której brzegach niezliczone, iak wieść niośła Gangarytów i Prazyanów czekały na nich woyska, oparły się woli Alexandrowey, iednostaynemi głosy żądając powrotu. Pierwsze to było iawne sprzeciwienie się rozkazom jego, i niezmiernie go obeszło. Zamknął się więc w namiocie swoim pełen żalu i rozpaczy, na to naybardziej ubolewając, iż zwrot takowy zniszczy sławę wszystkich zwy-



ciężstw dotąd otrzymanych, i podą go w ohydę całemu światu, gdy powracając nie dokonawszy tak chwalebnie zaczętego dzieła, użna się byź zwyciężonym od nieznanych dotąd narodów, ten który Persy, Medy i Greci nawet pokonał.

Próżne były z początku namowy przyiaciół i domowników, ale gdy sami żołnierze z płaczem żądali, aby raczył mieć wzgląd na pokorne ich prosby, dał się uiać sprawiedliwym żądaniom, i nie przebywając rzeki udał się ku morzu, ale i w tej podróży wiele miał i krain zdobył. Z tych gdy szturm do iednego przypuścił, i pierwszy po drabinie na mury wszedł, a nieprzyjaciele zebrawszy się z drugiej strony ze wszystkich stron puszczali na niego strzały, niepomiarkowanym uwiedziony zapalem skoczył z muru, i wpadł wpośród broniących. Chrząst błyszczącey iego zbroi, widok śmiałości nadludzkiej przestraszył owe rzesze, i odskoczyli zarazem; ale widząc iż trzech tylko miał z sobą towarzyszów, natarli na niego, i kilkokrotnie w mężnym odporze ranionym został. Ostatni pocisk przeszył puklerz i zbroję: gdy w piersiach utkwiał, padł na ziemię Alexander: załonili go w tym razie Limneus, który na placu poległ, i Peucestas: ten lubo ranny bronił go jeszcze, a naówczas przyszedł do siebie Alexander, i podniósłszy się z ziemi zabił tego, który mu był ranę zadał. Ale nowych dostawszy ran oparł się w zamroczeniu ostatniem o mur, twarz mając obróconą ku nieprzyja-

ciółom, i byłby pewnie życiem przyplacił lekomyślną zuchwałość, gdyby w tym samym czasie nie wyłamali bram żołnierze jego. Wpadli więc w miasto, broniący poszli w rozsypkę, a załawszy ledwo tchnącego Alexandrą do obozu zanieśli. Natychmiast wieść się rozeszła, iż zginął. Gdy przyszli lekarze, i cyrulicy opatrywać go poczęli, boleść i odepście krwi tak go omdliło, iż zdawał się już być martwym; ale gdy grót tkwiący w ranie dobyto, przyszedł do siebie, i wróciła się nadzieja o życiu jego. Przez długi czas w wielkiej zostawał słabości; gdy usilnie żądali żołnierze widzieć go, pokazał się im nakoniec, a naówczas powstały radosne okrzyki, i dzięki bogom za jego ocalenie. Ruszył więc dalej z wojskiem, zawsze się trzymając brzegów rzeki i podbił okoliczne kraje.

Miedzy innemi niewolnikami przywieziono raz przed niego dziesięciu tamtejszych mędrców, których Gymnozofistami zwano, obwinieni zaś byli o to, iż pobudzili narody tamtejsze do dania mu odporu. Kazał ich przed siebie przywieść, i zadawał pytania następujące, które z ich odpowiedziami pisarze życia jego zachowali.

Pytał pierwszego: „Których jest więcej, umarłych czy żywych? Odpowiedział: „żywych, bo umarłych nie masz.”

Drugiego: „Kto więcej żywi zwierząt, czy ziemia, czy morze? Odpowiedział: ziemia, bo i morze w niej jest.”



Trzeciego: „Które zwierzę nayzmyślniejsze? Odpowiedział: to, którego człowiek nie zna„.

Czwartego: „Dla jakiej przyczyny wiódł króla Sabbę do odporu? Dlatego rzekł, iżby żył z chwałą, lub zginął„.

Piątego: „Co było pierwey, czy dzień czy noc? Dzień odpowiedział, bo był przed nocą; a że się Alexander tey odpowiedzi dziwił, dodał mędrzec: Jakie pytanie, taka odpowiedź„.

Szóstego pytał: „Jaki jest naydzielniejszy sposób, aby być kochanym? takową odebrał odpowiedź: Ten tego dokaże, kto przy naywyższej władzy boiaźnią niższych nie nabawi„.

Siodmego: „Jak człek może być bogiem? Odpowiedział: gdy to zdziała, czego człek uczynić nie może„.

Osmego: „Co mocniejsze, czy życie, czy śmierć? Odpowiedział: życie, ponieważ waż to znosi, a tamta kończy„.

Ostatni zapytany: „Dopóki dobrze żyć człowiekowi? Dotąd gdy śmierci nad życie nie przełoży„.

Kontent i z obrotu dowcipu, i prędkości odpowiedzi, nie tylko im winę odpuścił, ale hoynie udarowanych do domu odeśłał. Ze zaś o wielu ieszcze innych mieszkańcy powiadali, wyśłał Onezykryta wzywając ich do siebie. Mąż ten przymiotów znakomitych, i w nauce wielce biegły odwiedził naprzód Kalana,

który go zrazu odrzucił, za namową iednak króla Taxyla stawiał się potém przed Alexandrem. O drugim zwanym Dandamis, powiadają, iż nie wdawając się w żadne rozmowy z Onezykrytem o to go pytał: „Po co Alexander tak daleko się wybrał,? Wielka w tém zapytaniu i dla pośła i dla posyłającego zawierała się nauka. Kalanus gdy stanął przed Alexandrem, zeschrą skórę wołową rzucił na ziemię, stanął zatém na iednym oney końcu, a drugie się wzniosły; co gdy ze wszech stron uczynił, wstąpił na środek, i równie leżącą skórę okazał. Nic więc nie mówiąc dał poznać zbyt obszerne państwa mającemu, iż porzuciwszy te, w które się zapuścił dalekie podróże, w środku państwa zdobytego osiąść mu należało, a stąd opatrywać powszechną całość.

Siedem miesięcy strawił Alexander zmierzając ku morzu: gdy stanął na brzegach, wsiadł na okręty i płynął do wyspy pobliskiej, którą zwano Psyltucys. Tam oddawszy bogom ofiary, mówią, iż o to ich prosił, iżby żaden daley po nim w tamte strony nie zaszedł. Błóżnierskie modły oznaczały zapamiętałość żądź ludzkich, gdy roztropnością nie są wstrzymane.

Zlecił zatém Nearkowi przełożenstwo nad okrętami, i nakazał, aby nadbrzeżne Indyjy kraie, krążąc około nich, zwiedził. Sam zaś wracając nazad, gdy przez kray Orytów przechodził, tak wiele poniósł przykrości i



trudów, iż gdy podróż zakończył, ledwo się czwarta część tych, których był wziął z sobą, wróciła; miał zaś przy początku swej wyprawy wojsko ze stu dwudziestu tysięcy złożone. Przez długi czas wytrzymywać musiał owe niewygody, ledwo nakoniec przybył do Gedrozyi, gdzie wszystko w obfitości zastał. Królowie bowiem i satrapy ze wszystkich stron stali mu żywność, i to co ku użyciu służyć mogło. Spoczął więc w żyznej owej krainie, a zasiliwszy niezmiernie strudzonych żołnierzy, już nie ciąg wojskowy, iak raczej rozhukaną trzodę biesiadników z nieśtychaną okazałością i rozpustą wiodł w dalszej podróży swej do Babilonu. Ośm dzielnych rumaków ciągnęły wspaniałe wozu jego; pod złoto skłnionym baldachinem wznosił się stół, przy którym z pierwszemi urzędnikami i wodzami siedząc wiodł uczty nieustanne. Następowały niezliczone inne, wszystkie kosztownie przybrane, okryte drogimi zaślonami, pod któremi stały równie pełne nawyborniejszych przysmaków, owoców i trunków stoły; z kwiatów liściem prześcielanych uwite wieńce wznosiły się na powozach i okrywały wesole wydawających odgłosy biesiadników. Nie widać tam było tarcz, zbroi i pocisków; wszystko oznaczało pokoiu śródycz i radość zwyciężkiego spoczynku. Na wzór powracającego ze zwyciężkiej wyprawy, iak dawna powieść niosła, Bacha, chępliwy bożyszczynaśladowca Alexander, podobnież narodom zne-

kanym okazywał widowisko, a iak woyny pogromem zastraszył, wzbudził igrzyfkami i uczta do powszechney radości. W takowym orszaku stanął w Gedrozyi: przybył tam z żeglugi Neark, i opowiadaniem tego, co widział, tak wzbudził ciekawość Alexandra, iż przedsięwziął sam wsiąść na okręty, i przebywszy morze czerwone, krążąc w około Afryki, cieśniną Herkulesową przebrać się na morze śródziemne. Ale zamieszania nowe w krajach podbitych i w Macedonii samey wszczęte, nie pozwalały mu tak daleko się oddalać; wysłał powtore Nearka na tę, której wykonać nie mógł, żeglugę, zalecając mu iak największą pilność w zwiedzeniu mieysc, określeniu położen, i opisaniu tych, któreby znalazł osobliwości.

Ze go z wielu stron zachodziły skargi na chciwość i nieludzkłość rządców w krajach podbitych; rozstrząsnął zażalenia, i przestępnym surowo ukarał; iednego zaś z nich Oxyarta własną ręką zabił. Udał się potém do Persyi, tam gdy się dowiedział, iż grób Cyrusa wazono się otworzyć, Polymacha Macedończyka, który się takowego świętokradztwa dopuścił, przykładnie skarał: nawiedziąc go potém takowy na nim napis znalazł: „Ktokolwiek iesteś, i skądkolwiek przychodzisz, „bo wiem że przyydziesz; wiedz o tém, iż iam „jest Cyrus, którym to państwo zawoiował: „nie zazdrość mi tey garstki ziemi, która „mnie okrywa,,



Przybywszy do miasta Suzy, gdzie królowie Perscy pospolicie przemieszkiwali, pojął Statyrę córkę Daryusza; insze zacniejsze panny dał w małżeństwo najpierwszym z domowników, i obchód weselny z wielką wspaniałością odprawił. Wieść niesie, iż na tych godach do dziesięciu tysięcy stołowników rachowano, a każdy z nich złotą czaszą zwykłą przy ucztach bogom ofiarę laniem wina uczynił. Zeby zaś godną siebie wspaniałością zakończył biesiady owe, wszystkie długie Macedonów zapłacił, co iak mówią na dziesięć tysięcy talentów wynosiło.

Zostawał wtenczas w Ekbatanie, gdy strawiony rozpustą i pijaństwem najpoufalszy z domowników jego Efeftyon życia dokonał. Zbytek żalu w rozpacz go wprowadził, i nie dość jeszcze mając na tém, iż z niewymownemi wydatki obchód pogrzebowy sprawił, nadał mu bóstwo i cześć rozkazał, a łącząc naydziksz okrucieństwo ze świętokradztwem, naszedł poblizsze okolice, gdzie naród Kassów miał swoje siedliska; tych skazawszy na ofiarę utworzonemu przez siebie bożyszczu, bez względu na płeć i wieku różnicę, w pień do ostatniego wszystkich wyciąć rozkazał.

Zbliżał się coraz ku Babilonowi, a że wróżki wieszczbiarzów groziły mu w tém miejscu śmiercią, przez czas długi w okolicach miasta przemieszkiwał; ośmielił się na-

koniec wniść, i tam czyli dla uśmierzenia żalu po świeżej stracie; czyli chcąc wybić z myśli fatalne wieszczbiarstwo, udał się do ustawicznych biesiad, z których zbytku wpadł w śmiertelną niemoc. Gdy go pytano, kogoby chciał mieć następcą? rzekł: najgodniejszego. Na drugie pytanie, kiedy sobie boską cześć oddawać każe? „Wtenczas, od-  
„powiedział, gdy będziecie szczęśliwemi,,  
Żył lat trzydzieści dwa, miesiący ośm; panował lat dwanaście,

---



## JULIUSZ CEZAR.

Pierwiałki życia Cezara nie oznaczały sprzyjającego mu losu. Spowinowacony z Maryuszem ledwo uszedł zapalczywości mściwego Sylli, to mu zaś służyło do ocalenia, iż wzgardził ów dyktator zbyt słabym nieprzyjacielem. Chciał go iednak przymusić do opuszczenia żony, która córką Cynny była, że zaś tego dokazać nie mógł, posąg iey sobie przywłaszczył. Przedsięwziął go nakoniec zabić; a gdy odradzali mu postępek takowy przyjaciele, rzekł owe pamiętne wieszczym prawie duchem słowa: „Ja w tym młodeńcu nie iednego Maryusza widzę.”

Lubo więc ocalony, nie dowierzając iednak uśmierzoney na czas zapalczywości Sylli, ułtąpił z Rzymu, krył się w okolicach: z trudnością atoli śmierci uszedł. Gdy bowiem Sylla przeciwnych sobie ścigał, i w schronieniach pokątnych szukać siepaczom swoim rozkazał, wyśpiegowany ledwo się z ich rąk dwoma talentami wykupił. Wsiadłszy więc pokryiomo na okręt, udał się do Azji, i tam przez czas nieiaki na dworze Nikomeda, króla Bitynii przemieszkiwał. Powracając wpadł w ręce morskich zbójców, a gdy ci na okup iego dwudziestu talentów chcieli, śmiejąc się z nich pięćdziesiąt im obiecał, i zaraz posłał ludzi swoich, ażeby mu te pieniądze zebrali, a tymczasem wśród nich prze-

bywając tak ich powagą swoją ujął, iż na wzór domowników wszelkie mu czynili usługi; on zaś w takowej trzymał ich karności i posłuszeństwie, iż wszystkie rozkazy jego, iakby był przełożonym nad niemi, wykonywali.

Trzydzieści ośm dni strawił w towarzystwie oswojonych przytomnością swoją zboyców, a znalazłszy u nich zupełną powolność używał ich do usług i zabaw, czyniąc z niemi rozmaite igrzyska, w których zawsze iakby przeczuwał przyszłą wielkość swoją; nieprzerwanie pierwszeństwo, iak wódz i pan nad niemi trzymał. Smiał ich nawet karać, gdy mu w czem nie dogodzili, i odgrażał się na nich. Jakoż skoro się wykupił, uzbroił własnym kosztem okrętów kilka, i wyprawivszy się z niemi, tak ich zszedł, iż pieniądze własne odzyskał; zdobycz którą skąd inąd mieli, zabrał, i tych których w niewolą dostał, dotrzymując dawniey danego słowa, śmiercią ukarał.

Zmnieyszała się co raz Sylli przemoc, a ośmieleni nieprzyjaciele jego wzywali Cezara do Rzymu, obiecując pomoc i wsparcie. Nim iednak przybył, udał się do Rodu: tam ćwiczył się w krasomowstwie pod sławnym naówczas mistrzem Apolloniuszem. Jak wielki postępek uczynił, dał tego w dalszém życiu dowody, gdy nie tylko naypierwszym mowcom wyrównał, ale rzadki był takowy, któryby mógł z nim wytrzymać porównanie. Nie miał dość czasu do téj nauki, przyrodzenie iednak



szczodrze go obdarzyło darami swoimi: a stał lubo ustawicznemi sprawami był zatrudniony, iednakże gdy mówić mu, lub pisać przyszło, wdzięk słodkiej wymowy iego uymował słuchających: pozostałe zaś pisma zwiększłością i kształtem dziwią czytelnika.

Powróciwszy do Rzymu, na wzór inney młodzieży stawał u sądu i obżałował Dolabellę o złe zachowanie się w czasie rządów nad Grecyą; lubo podobala się wszystkim, wymowa iego, oskarżony pomyslny wyrok dla siebie zyskał. Lepiej mu się potém nadało z Antoniusem, którego był równie o skrzywdzenie skarbu publicznego oskarżył.

Coraz wzmagala się sława Cezara, i skarbiła mu więtość u spółobywatelów, którą iżby dla siebie zwiększył, podejmował się z ochotą stawać u sądu i popierać sprawy nayuboższych. Dom iego dla wszystkich stał otworem; sposób zaś przyymowania i podejmowania przybyłych tak był łagodny, uprzejmy i miły, iż wszyscy wydziwić się nie mogli, iak wydatkom tak wielkim mógł wystarczyć. Wpóśród iednak powszechnych wielbień baczyli roztropni i czuli na przyszłość obywatele, umysł na dale rozpościerający zdradliwe sidła i nienasyconą pierwszeństwa żądzę. Był w tey liczbie Cyceron, który iuż wówczas mówił: „W każdym kroku człowieka, tego ja widzę zmierzanie do iedynowładztwa, „twa, „

Pierwszy dowód miłości ludu otrzymał, gdy mu pozwolono na pogrzebie ciotki, która

była małżonką Maryusza, posąg męża iey wśród obchodu okazać, czego się był dotąd nikt nie ważył; i w innych okolicznościach iawnie się pokazywało, iak był powszechnie kochany, i że do naypierwszych dostojności w oycyzynie z czasem przyydzie. Niezmierne, które czynił, wydatki, a wszystkie ku dogodzeniu spółziomkom, czyli w ucztach, czyli w dostarczaniu własnym kosztem rozrywek, mnożyły wziętość, iuż raz nabytą; a gdy zoštał edylem i przyszło sprawować publiczne igrzyska, z takową ie dał okazałością, iakiey ieszcze nie widziano.

Rzym wówczas na dwie partye był podzielony, lubo iuż ich hersztowie nie żyli. Jedni utrzymywali Sylłę, i w tych była przewaga; drudzy starali się wznieść przytłumioną wziętość Maryusza, i na ich czele stawili się Cezar. Ze w czasie edylostwa igrzyskami wielce sobie lud uiał, odważył się postawić wśród Kapitolu wyrzucone niegdyś stamtąd znaki zwycięstw Maryuszowych. Niezmiernie zadziwiła wszystkich zuchwałość iego; iedni wołali w głos, aby był skarany, drudzy go tyranii wskrzesicielem nazywali. Ale pozostali Maryusza przyiaciele przybyli mu na pomoc, i radosnemi okrzykami uwielbiali czyn iego względny i sprawiedliwy. Wśród takowego zamieszania zgromadził się senat. Katulus mąż pierwszej powagi powstał przeciw Cezarowi, i ten był pamiętny mowy iego naówczas wyraz, iż Cezar nie iuż podkopyie się i czai, ale wstępny boiem naciera



na wolność. Przemógł jednak dzielnością swoją; oświadczeniom wierności i powolności u wierzył senat, albo raczy zdał się zaufać.

Po śmierci Metella zostało do wyboru najwyższe, ofiarnictwo, dośtoyność, najznakomitszym obywatelom zachowana. Śmiał się o nie pokusić Cezar, i zaniósł prośby do ludu. Katula i Jzauryka powszechne mniemanie oznaczało; on tém nieodstręczony trwał w przedsięwzięciu; i gdy już przychodziło do obrania, a wychodzącego z domu odprowadzała do drzwi trwożliwa matka, ściskając ją rzekł: „Urzysz mnie w dniu dzisiejszym, „albo najwyższym ofiarnikiem, albo wygnaniem: i nad mniemanie powszechne otrzymał, czego żądał.

W pamiętnym owym Katyliny spisku wielkie podeyrzenie na niego padło było; zwłaszcza iż karę hersztów zmnieyszał. Gdy w ich sprawie mówić mu przyszło, a ta okoliczność poprzedzała była jego obranie, za złe miano Cycleronowi, iż go naówczas oszczędzając, zostawił wśród Rzymu groźnego przemocą obywatela. Wielbiono zaś roztropną przeczorność Katona, który wręcz Cezarowi spólnictwo z Katyliną zadawał, i kary nań żądał.

Gdy urząd pretora sprawował, a niewiaſty iako w domu wielkiego urzędnika, u niego w nocy odprawowały tajemnice i obrządki, gdzie żaden mężczyzna znaydować się nie mógł, trafunkiem wśród ofiar postrzeżono przebranego w kobiece szaty Klodyusza, o którym już była wieść, iakby miał mniey przyſtojne

z żoną Cezara zachowanie. Przypadek takowy zmieszał i strwożył niewymownie zgromadzone matrony. Matka Cezara Aurelia zakryć posąg bożyszcza rozkazała, i przestały obrządki. Wypchnięto natychmiast poznanego, od wszystkich Klodyusza, a gdy się nazajutrz wieść takowa po Rzymie roznieśli, lud przeleknięty świętokradztwem powstał na świętokradcę, i gdy się licznie zgromadził, ieden z trybunów skargę nań zaniósł, i przykładowey domagał się kary. Ale znalazło się wielu takowych, którzy hojnością Klodyusza uwiedzeni, stanęli mu ku obronie, i tak się nakoniec ich liczba powiększyła, iż zbrodnia kary nie odebrała. Cezar albowiem widząc większą część za Klodyuszem, bał się ludowi narazić: żonę iednak od siebie rozwodem oddalił, mówiąc, iż dom iego nietylko od zbrodni, ale i od podeyrzenia powinien być wolnym.

Gdy przyszło do wyboru rządców, dostała mu się Hiszpania: tam gdy miał iechać, dłużnicy odgrządzali się, iż go z Rzymu nie puszczą, ale Krassus za niego ręczył, co było ich przyjaźni, a z czasem złączenia się w tryumwiracie przyczyną.

Powiadają, iż w drodze do Hiszpanii gdy mu raz przypadł spoczynek w mizerney wiosce, a w rozmowie ieden z domowników rzekł: „Czyliby też i w tém nędzném siedlisku były zabiegi o urząd i starszeństwo, a zatém zaś zdrości i kłótnie? Czemu nie, rzekł Cezar.



„Ja sam wolałbym tu być pierwszym, niż  
w Rzymie drugim,„

W Hiszpanii będąc w mieście iedném,  
obaczył posąg Alexandra, zbliżył się ku ni-  
mu, i gdy się przypatrywał, czy mu się rzu-  
ciły z oczu; pytającym zaś, dla jakieyby przy-  
czyny płakał? Rzekł; „on w moim wie-  
ku już dzieła dokonał, a ja dopiero zaczy-  
nam,„

Krótkie w tamecznych kraiach, ale pamię-  
tne było iego przebywanie: uzbroiwszy albo-  
wiem z niewypowiedzianym pośpiechem dwa-  
dzieścia półków, szedł przeciw Kallaikom  
i Luzytańczykom, i stoczywszy bitwę zna-  
mienite zwycięstwo odniósł. Zbliżył się da-  
ley ku morzu, i wszystkie tameczne kraie pod  
moc Rzymską podbił. Powróciwszy z wypra-  
wy, niezgody wewnętrzne uśmierzył, spra-  
wiedliwość bezwzględną w sądzeniu zachował,  
chwiejących się w wierności i posłuszeństwie  
zatrzymał; co wszystko zdziałał według cza-  
su, osób i okoliczności, używając łagodności  
i postrachu, nagród i kary. Lichwiarzów chci-  
wość poskromił stanowiąc, iż nie więcej nad  
dwie części majątku dłużnego odzierzyć mo-  
gli. Zgoła urzędowanie iego tak było uży-  
teczne władzy i poddanym dogodne, iż śladką  
pamięć po sobie zostawił, a bez gwałtów i po-  
krzywdzenia znalazł sposób i swoich zapomódz,  
i siebie zbogacić.

Powróciwszy do Rzymu, a żądając try-  
umfu, gdy nie mógł wjechać do miasta, wo-  
łał opuścić pochlebną wyniośłości swojej po-  
rę,

re, byleby przytomny konsulatowi doświadczył. Na pierwszym zaraz wstępie pogodził Pompeiusza z Krassem, a zjednawszy ich ułatwił przeszkodę zamiśłom swoim. W tey najwyższej godności dany mu był za współnika Bibulus prawy obywatel, a zatém szczery oyczyzny miłośnik. Widząc ten w pierwszych towarzysza swojego krokach szkodliwe dobru publicznemu zamiśły, oparł mu się wręcz: ale Cezar zaufany w przemocy Pompeiusza i Krasa, których sobie zupełnie zniewolił, osobliwie gdy córkę iedyną pierwszemu z nich dał w małżeństwo, gwałtem Bibula ze zgromadzenia ludu wypędził, i do schronienia się w własnym domu przymusił. Tam zamknięty przez cały czas urzędowania swojego przeciwne Cezarowi dawał wyroki, które ten tylko skutek miały, iż ie przypięte po przysionkach lud płochy czytał. A tymczasem Cezar ze stronnikami swoimi rządził Rzymem. Odzywał się niekiedy żarliwy Katon, ale niepowściągnięty roztropnością i miarą, zamiast leczenia ciosów, iątrzył ie i przyspieszał złe, którego się coraz bardziey obawiano. Stąd o nim owa powieść Cycerona, iż zamiast usłużenia szkodził, gdy tak działał w zepsutym Rzymie, iakby się w Platonowey rzeczypospolitey znaydował.

Przy końcu urzędowania zyskał rządy Gallii na lat pięć zjedynowładną prawie władzą. Naywiększą to było Cezara zakała, iż Klodyusza gwałtownika i własney żony zwódcę trybunem gminnym uczyniwszy, dał zbro-



dni bezkarność. Równie i po wyszłym konsulacie uczynił niemałą sławie swojej krzywdę, przyczyniając się do wygnania Cyce-rona.

Rozległe Gallii krainy, pełne wówczas zdziczałych osad, obszerne otworzyły pole zwycięztwom Juliusza. Tam się dopiero wydała biegłość, sprawność, umiejętność, zgoda wszystkie w najwyższym stopniu wojownika przymioty. Przeszedł dziełmi poprzedników, i sam Pompeiusz lubo dotąd w najwyższym szacunku zostający, musiał mu ustąpić pierwszeństwa. Opisał dostatecznie w przedziwnem dziele wszystkie wówczas sprawy swoje. W krótkości się więc namienia; to zaś treść o-nych w sobie zawiera, iż w przeciągu lat dzie-sięciu, ośmuset miał dostać, trzytę różnaitych narodów pokonał, milion ludzi zgładził ze świata, a drugi w niewolę zabrał. Dziwi się umysł, lecz zraza czułość na takie gwałty, bezprawia i okrucieństwa.

To prawie ledwo podobna rzecz do wiary, iż tyle prac podjąć mógł z niewymowną sprawnością, będąc z przyrodzenia mdłym i wielu chorobom podległym. Ale co innym bydz: zwykło szkodą i uszczerbkiem, iemu sta-wało się lekarstwem i orzeźwieniem, a wstrze-mięźliwość którą w pokarmie i trunkach za-chował statecznie, strzegła go od sroższych przypadków i chorób, którym za najmniej-szą w sposobie życia odmianą, mógłby był popaść. Spoczynek jego był z innych miar pracą: czyli albowiem nieść się kazał w le-

ktyce, czyli siedział w powozie, miał koło siebie iednego z sekretarzy, któremu to, co pisać przypadało, dyktował, a w spoczynkach noclegów lub popasów, co zbywało od spraw publicznych czasu, trawił go w uczonych rozmowach z przyjaciółmi i domownikami, biegłymi w naukach, takimi albowiem pospolicie otoczony bywał.

Lubo dla dogodzenia zamyśłom swoim, gdy tego potrzeba było, czynił niezmierne wydatki i zbytki; sam z nich tak mało korzystał, iż przeftawał na rzeczach nayprostszych ku wyżywieniu, i nie wyciągał tego po tych, którzy go przyymowali, iżby się sadzili na biesiady i uczty. Jakoż gdy był w Medyolanie u nieiakiiego Waleryusza Leona, a zamiast oliwy dano z omyłki maść iakową pachniącą do szparagów, iadł ie bez wstretu, i ganił swoim, iż za złe mieli gospodarzowi bład czeladzi, mówiąc: „Jeżeli były złe przyprawne, nie było ich ieść; kto się o taką niebaczną „gniewa, sam ieft niebacznym i grubiani- „nem„.

Będąc raz w drodze gdy nagle burza powstała, a mizerna chata była do schronienia, w którey ieden tylko człowiek zmieścić się mógł; choć słaby, spał na dworze, a przykrycie uftąpił choremu domownikowi, mówiąc: „Mieysc wyższych uftąpić należy starszym, „wygodniejszych słabszym„.

Na pierwszym wstępie do Gallii wojować mu przyszło z Helwetami i Tyguryyczykami, którzy dwanaście miał swoich i wsi czterysta



zburzywszy, opuścili własny kray, i w granice Rzymskie weszli. Słał z początku przeciw nim Labiiena, który zwiódłszy bitwę odniósł zwycięztwo. Ale gdy Tyguryńczykom przyszli Helwetowie na pomoc, na ten czas sam Cezar obecny obrawszy sposobne ku obronie miejsce, widząc zbliżające się ku sobie z przemagającym wojskiem obadwa narody, uszykował swoich do boju, a gdy mu konia przyprowadzono, rzekł: „Po zwyciężeniu twie nań wsiedę, teraz idźmy na nieprzyjaciela”. Pieszko więc swoich dowodził, a bitwa była uporna i zwawa: pierzchnęły nakoniec przeciwne hufce; i gdy się ku obozowi cofnęły, trzeba było powtórzyć walkę, gdzie pozostałe niewiasty i dzieci z niewymowną zjadłością dopomagały mężom i rodzicom: ale przemogła Rzymian waleczność, i nie ustępując z kroku większa część tych bitnych mężów na placu legła. Z niezmiernej liczby blisko stu tysięcy zabrawszy pozostałych, wiódł je tam, skąd wyszli, i przymusił, iżby pobudowawszy na nowe spalone miasta i wsi, w tychże miejscach, już nie swobodni jak przedtem, ale w poddaństwie Rzymskiem osiedli.

Przykład takowy uczynił wstret sąsiadom, którzy się na podobną wyprawę już wybierali. Juliusz zaś osadzając kray, który byli opuścili, dawnemi mieszkańcami, odtąd inną sposobność do osiadania tamże, ile że ziemia była wielce sposobna do wyżywienia, i dostarczała wszelkiey wygody mieszkańcom.

Drugą wiódł wojnę z narodami niemiec-  
kiemi posilkując Celty przeciw Aryowistowi,  
z którym pierwey zawarł był przymierze. Na-  
rody te były dzikie, chciwe a bitne, że zaś  
niezliczoną moc zbroynego ludu stawić mo-  
gły do boiu, niedogodna była wielu, a na-  
wet i samymże namiestnikom Cezara takowa  
wyprawa, między którymi iż wielu było mło-  
dzieży w rokoszach Rzymu wychowaney, zgro-  
madziwszy wszystkich tak do nich mówił:  
„Kto wstręt i boiaźń czuie, niech prawym  
„żołnierzom nie zastępuje miejsca: dość dla  
„mnie mieć moję legiā, z nią samą póydę na  
„nieprzyaciela; nie straszenieysi oni od Cym-  
„brów, a ja zrównam Maryuszowi..”

Dowiedziawszy się o tak pochlebnych dla  
siebie wyrazach dziesiąty półk, wysłał star-  
szyznę do Cezara z podziękowaniem. Insze  
na swoich namiestników składając winę, ofiaro-  
wały się iść za rozkazami wodza z ochotą,  
i natychmiast ruszyło wojsko przeciw nie-  
przyjacielowi.

Nie spodziewał się Aryowist, iżby pier-  
wsi Rzymianie śmieli zaczepiać i nachodzić.  
Smiałość Cezara zadziwiła go niezmiernie, a  
razem i wojsko zaufane w przemocy. Wieszcz-  
by też mniej pomysłne u dzikiey gromady  
zwyczajny lekkomyślności sprawiły skutek,  
nadając niespokojność i trwogę. Uwiadomio-  
ny o tém Cezar przedsięwziął korzystać z do-  
brej dla siebie pory, i nie dając czasu ku roz-  
myślowi, zbliżył się, i pierwsze iego stráže  
zapędzały się pod sam obóz nieprzyacielski,



wyzywając do boju, i naigrawając się z ich boiaźni, iż kryli się i nie śmieli wysiść na harc z okopów swoich. Rozdrażnieni takowemi zarzuty Niemcy, wypadli z obozu, a wówczas już dobrze na to przygotowany Cezar, uderzył na nich całą siłą, i po krwawey bitwie zniósł i do ucieczki przymusił. Aż po Ren pędził zbiegłych; przeprawił się przezeń na małej łódce Aryowist, i uszedł; stracił zaś więcej jak dwadzieścia tysięcy swoich.

Urządziwszy już spokojną tę część Gallii, udał się ku brzegom Erydanu, i w okolicach Medyolanu zwołał zjazd powszechny narodów, któremi zawiadował; rozciągała się bowiem władza jego aż do Rubikonu. Jak więc w wyprawach wojennych dzielnością, tak czuyném sprawiedliwością zachowaniem, względami, uprzejmością i szczodrocią skarbił umysły i uymował serca.

W tych był zabawach gdy go wieść doszła o buncie Belgów. Naród ten w trzeciej części Gallii miał swoje siedliska, i napadł na sąsiadów, którzy z Rzymianami byli sprzymierzeni. Szedł na pomoc ze zwykłym pośpiechem Cezar, i zniósł łatwo rabujące zdziczałego ludu zgraie. Przestraszeni ci, którzy nad brzegami Oceanu mieszkali, poddali się dobrowolnie.

Szedł potem przeciw Nerwiianom najbitniejszemu z Belgów; ci zaprowadziwszy w niedostępne bory i puszcze starców, kobiety i dzieci, w liczbie sześciudziesiąt tysięcy zastąpili mu drogę, i gdy szanćował obóz, na-

gle uderzyli na jego wojsko. Za pierwszym wstępem zmieszali jazdę, i opasawszy w około siódmą i dziewiątą legią, gdy wszystka prawie starszyzna legła, i już chwiały się oflabbione szyki, wyrwał Cezar tarcz z rąk żołnierzowi i sam wpadł wśród barbarzyńców: na taki widok przypadła upodobana jego dziesiąta legia z taką zwawością, iż pierzchnęły już zwyciężające Nerwianów tłumy, i Cezar z niebezpieczeństwa wyrwanym został. Ległby był pewnie, i żaden wówczas z Rzymian śmierci by nie uszedł, gdyby była waleczność tych rycerzy nie przeparała wściekłego dziczyny owej zżarcia. Niezmierną klęskę ponieśli Nerwianie, ale też i zwycięzców nie mała liczba stała się rozpaczy owego ludu ofiarą.

Gdy wieść wygranej bitwy a razem i niebezpieczeństwa, w którym Cezar został, doszła do Rzymu, czyniono z uroczystemi obchody dzięki bogom, przez co oznaczała się i ważność zwycięstwa, i miłość którą dla siebie zwycięzca zyskał. Wrócił zwyczajnym sposobem na zimowe stanowiska ku granicom Włoskim; i gdy w Luce przebywał, odwiedził go tam Rzym prawie cały, a iak się już w życiu Pompeiusza namieniło, stu dwudziestu liktorów urzędniczych razem w przyśionkach domu jego widziano. Pierwsi zliczby odwiedzicieli byli Pompeiusz i Krassus; z niemi wówczas zawarł umowę, która pierwszą cios zadała wolności Rzymskiej. Ułożyli bowiem między sobą, iż Pompeiusz



z Krassem obeymą na rok następujący konsulat, Cezarowi zaś władza nad Gallią do drugich lat pięciu przewleczona zostanie.

Nie stawił się na owym zjeździe Katon, bo go byli wcześniej do Cypru wyprawili; ale był naśladowca iego Fawoniusz; ten widząc na co się zanosilo, porzucił zjazd nieprawy i podły, i przybywszy do Rzymu iawnie powstał przeciw Cezarowi. Mniej zważano, iakto powszechnie u ludu zaślepionego bywa, na pocziwe w słabości wrzaski, u niektórych tylko podobnych sobie znalazłszy wiarę, niewczesnym złej chwili wieszczbiarzem został.

Za powrotem w głąb powierzzonego sobie kraju dwie wojny nowe już wszczęte zastał. Uzypetowie i Tenchtery, dwadzielnne Niemieckie narody, przedarły się przez Ren, i groziły naysciem sprzymierzeńcom Rzymskim. Zdradą zwiedli byli przednie strażę; niedowierzając już daley ich obietnicom i prośbom, zemścił się zguby swoich, i znaczną klęskę poniósłszy musieli się za Ren, skąd byli przyszli, wrócić. Nie dość ieszcze było Cezarowi na tém, zbudował most na tej rzece z niewypowiedzianą prędkością; tak dalece, iż w dniach dziesięciu już był skończony, i woysko przezeń przeszło. Zostawił opis budowy swojej, i gdyby rzecz wówczas nie była iawna, ledwoby podobna była do uwierzenia, aby dzieło takowe tak prędko stanąć mogło.

Wszedł zatem w kray Sykambrów i Szwabów, i gdy się w puszcze i bagna schro-

nili, nie znalazłszy do nich przystępu, spu-  
stoszył okolice, i przeszedłszy przez most, ro-  
zebrać go kazał, iżby nieprzyjaciół do najsćcia  
nie zachęcił.

Pierwszy z Rzymian odnogę Oceanu prze-  
bywszy wtargnął w Brytanią; kray ledwo do-  
tąd znany. Dwie wyprawy które tam uczy-  
nił, więcej przyniosły sławy, niż pożytku;  
włożywszy więc na zwyciężonych podatek,  
chlubny dziełem do Gallii powrócił. Zastał  
tam listy donoszące o śmierci Julii, którą był  
Pompeiuszowi dał w małżeństwo. Niezmier-  
nie go bolała strata iedyney córki, niemniej  
Pompeiusza, gdyż ją wielce kochał i szano-  
wał dla niepospolitych iey cnót i przymiotów.  
Zalu takowego byli współnikami ich przyja-  
ciele przewidując, iż raz zerwany powinowa-  
ctwa węzeł osłabi niepomału podległą zmia-  
nie między zbyt wzniesionemi poufałość.

Cezar rozłożywszy po kraiu na zimowe  
stanowiska daleko licznieysze, niż przedtém  
miał, woysko, zbliżył się według swego zwy-  
czaju ku Włochom; ale gdy go wieść doszła,  
iż Ambrioryx zniósł namiestników iego Kottę  
i Tyturyusa Sabina, a dumny zwycięztwem  
udał się na Cycerona, który o mil pięćdzie-  
siąt stamtąd był na stanowisku; zebrał na-  
prędce siedem tysięcy zbroynego ludu, i już  
oblężonego zastał: ale na odgłos iego przy-  
bycia porzuciwszy Cycerona Ambrioryx, z po-  
tężném woyskiem zaszedł drogę Cezarowi. U-  
dał naówczas boiaźń, niby uciekając na miey-  
sce, w którémby mógł z małą garstką swo-



ich dać odpór dostateczny. Co żeby tém skuteczniej ziscił, szanował się w obozie, przykazując żołnierzom, aby za okopy nie wychodząc udawali strwożonych, i tém bardziej zwabili ów lud ku sobie. Stało się tak, iak zamysłał: dzikie owe tłumy bez żadnego porządku kupą natarły na obóz, na ten czas już dobrze przygotowany. Ze wszystkich stron wypadł na nie z takim łoskotem i wrzaskiem, iż nagłą przeięci boiaźnią rozpierzchnęli się do razu, a naówczas pamiętne odniósł zwycięstwo. Już mniemał, iż się nareście uspokoią tą klęską Gallów narody, ale się omylił w mniemaniu; przytłumiona albowiem boiaźnią zaiadłość, tłąc się przez czas nieiaki, razem tak potężnie wybuchnęła, iż ze wszystkich stron zbiegały się na wspólną zemstę pokonane dotąd ludy, i złączeniem stały się tém straszniejsze, ile już do boju z Rzymianami przywykłe. Pora zimowa cięższa Rzymianom, niżli przyzwyczajonym do takiej pory krajo- wym ludziom, wojnę tę czyniła i przykrą i niebezpieczną.

Na czele sprzymierzonych narodów był Wercyngentoryx, którego oycą za to, iż królem chciał być zostać, zabili Gallowie, przez wzgląd jednak na przymioty syna, zdali mu władzę nad wojskiem. Podzielił on ich na kilka części, i nad każdą przełożył doświadczonych namiestniki.

Cezar zwykłą sprawnością i pośpiechem przedsięwziął zabezpieczyć złemu w samychże pierwiastkach, słusznie się obawiając, iżby zwło-

ka bardziey ieszcze Gallów nie wzmocniła. Obiegał więc zbuntowane kraie, i iedne łagodnością, drugie mocą w posłuszeństwie utrzymywał. Czuwali na porę sposobną ku bitwie Gallowie, i nagle otoczyli go wkoło. Ale mnogością i wrzaskiem owey dziczy bynajmniey niezastraszony, podzieliwszy na trzy części swoich, waleczny dawał odpór. Po długiey a równie zwawey z obu stron bitwie, ubiegli na żołdzie zostający u Rzymian Niemcy, wzgórek, który się nad obozem Gallów unosił, z niego gdy na nich natarli, zwycięstwo długo niepewne przy Rzymianach zostało.

Wercyngentoryx z resztą niedobitków schronił się w Alexyi, mieyscu wielce obronnym, a według powszechney wieści niedobytem. Nie odwiodło to Cezara od chęci dobycia go; natychmiast woysko swoje pod miastem rozłożył, i iuż w ściśłym przez czas nieiaki trzymał oblężeniu, gdy razem przyszło na odsiecz woysko od trzechkroćstotysięcy piechoty, a siedemdziesiąt tysięcy iezdnych. Był to wybór z całej Gallii zebranego żołnierza, i ostatnie zwyciężonych wysilenie przeciw trwałey dotąd a nieznosney owym bitnym a swobodnym narodom Cezara przemocy. Oblęgający więc oblężonym w własnym obozie został. I w tym iednak razie dziwną przytomnością, pośpiechem i mężstwem oczywistego prawie niebezpieczeństwa uszedł; ukrywszy aibowiem przed oblężencami przybycie odsieczy, raptownym naysciem, tak zmieszał nowo przybyłe Gallów woyska, iż nie dając im



czasu do rozpostarcia się i szyku, ledwo podobne do wiary nad niemi otrzymał zwycięstwo. Dopiero wtenczas dowiedziawszy się obleżeńcy, iż ie ratować miano, gdy zoczyli w obozie Cezara rozpostarte na widok, przyiaciół swoich kosztowne narzędzia, zbroie i inne w wielkiem mnoŹwie szacowne łupy. Słyszeć się naówczas dały po murach płacze niewiaŹt, krzyki męŹczyŹn, a Źra- ciwszy oŹtatnią nadzieię ratunku, po długim a upornym odporze poŹdali się Cezarowi. Był na ich czele sam Wercyngentoryx i złoŹył broń pod nogi zwycięzcy. Wzięty zatem był pod ŹtraŹ i zachowany do przyszłego tryumfu, który miał Cezar po zwycięztwach swoich w Rzymie odprawić.

Coraz bardziej zwalniały się i Źlabły powzięte między Cezarem a Pompeiuszem przyiaŹni związki. Wzajemna wynioŹłość nie cierpiała równoŹci, a im więcey Źlawy nabywał Cezar, tēm bardziej upadała Pompeiusza wziętoŹć. Krassus, który zdawał się byŹć poŹrednikiem między coraz wzraŹtającą obudwų przemocą, na woynie z Partami zgiął. Nic więcey przeto nie zoŹtawało Cezarowi do doyscia zamysłów, dawno powziętych, nad zgubę równego sobie. Wzajemnie Pompeiusz coraz się bardziej obawiać począł, iżby przemóŹonym nie zoŹtał. Zdawał się gardzić młodszym, ale ten zwierzchni pozór nie omamiał, tak iak on rozumiał, i ci którzy mu nayprzychylnieyszemi byli, obawiali się nie bez przyczyyny, iżby w walce, która się coraz zbliŹa-

ła, pokonanym nie został. Zeby więc uprzedził przeciwnika, iął się sposobów mniej przy-  
 stoynych: gwałtem niekiedy strasząc, niekiedy  
 oczywistém przekupstwem uymuiąc obywate-  
 lów, osadzał na urzędach osoby sobie zniewolo-  
 ne, któreby mu w czasie uślały drogę do pier-  
 wszeństwa. Rozchodziły się po Rzymie stron-  
 ników iego odgłosy, iż w niebezpiecznych o-  
 kolicznościach na iednego się zdać naylepiey,  
 i temu los oyczyzny powierzyć, któryby wy-  
 probowaną cnotą i dziełmi użytecznemi na po-  
 wszechną ufność zaśluzyl. Nieznacznie ta-  
 kowe mowy oznaczały Pompeiusza, i lubo sam  
 objawiał skromność i chęć spożynku, nie wie-  
 le kunszt źle udawany znaydował wiary.

Czuły upadaiącey iuż prawie rzeczy-  
 pospolitey strażnik Katon, widząc na co się  
 zanosilo, a bojąc się, iżby dyktatorem Pom-  
 peiusz mianowany nie został, obrał mnieysze  
 złe, i wolał sam byđż powagi żadaney, mniej-  
 szey iednak niż była żadaną, sprawcą, radząc  
 aby samemu Pompeiuszowi na rok następuią-  
 cy konsulat powierzyć, i przedłużyć na czas  
 rzady w Afryce i Hiszpanii, które dotąd dzier-  
 żał. Stało się tak; ale gdy wieść o tém Ce-  
 zara doszła, wzaiemnie żądał konsulatu, i  
 przedłużenia rządów. Nie przeciwił się te-  
 mu wręcz Pompeiusz, ale Marcellus i Lentu-  
 lus konsulowie tegoroczni, a nieprzyiaciele  
 Cezara, powstali przeciw niemu wszystką si-  
 łą, i żeby mu dać uczuć dowodnie nienawiść  
 swoię, wyzuli z praw obywatelstwa Nowoko-



miianów, którym był Cezar ten przywilej nadał, a przyślanego stamtąd raycę Marcellus chłostać, rozkazawszy, z temi się do niego słowy ozwał: „Odebrałeś chłostę na znak, iż „tobie Rzymskie obywatelstwo nie należy, „idź i okaż to Cezarowi, że obywatelem „Rzymskim nie jesteś,...

Gdy się Marcella konsulat skończył, wysypał zebrane w Galliach skarby Cezar na przekupstwo, i tak uiał szczodroblwością swoją obywatelów, iż Pompeiusz widząc na co się zanosilo, powstał iawnie przeciw niemu domagając się tego, iżby mu władza którą miał dotąd, odietą była. Podła wielbicielów rzesza, chcąc mu się przymilać, poniżała Cezara, i natrzęsaniem dogadzała wyniośłości wielbionego, a ten iakby już znękał przeciwnika, niewczesném zaufaniem przyśpieszył upadek, i zbliżał się do swojej zguby. Zaniedbał zatem czynić przygotowania do wojny: zaciągi szły niesporo, i iakby całe walczenie na słowach zawisło, w senacie i przed pospółstwem obwiniął Cezara, rozumiejąc iż mu tym sposobem odbierze więtość, którey się sam obawiał.

W stanie, w którym zostawały rzeczy, zdawało się, iż bardziey Pompeiusz, niżeli Cezar był winnym. Ten bowiem oświadczał się, iż skoro Pompeiusz z swojej strony przyrzecze, iż władzę złoży i woysko rozpuści, on to wszystko uczynić gotów. Kuryon imieniem Cezara obiawiał takową jego chęć przed

senatem. Antoniusz zaś Trybun gminny, list własną ręką jego pisany, toż samo zawierający pokazał. Ale gdy przyszło do kresek w senacie, a konsulowie rzecz ku zdaniom podali: czyli mają i Pompeiusz i Cezar władzę złożyć? Wszyscy prawie zgodzili się na to, oprócz Scypiona i niektórych przyjaciół jego, którzy utrzymywali, iżby samemu Cezarowi władza była odietą. Lentulus konsul nie tylko z Scypionem złączył zdanie, ale i z tem się oświadczył, aby Cezara jako zdraycę i nieprzyjaciela ścigać i karać. Powstało zatem zamieszanie, i rada się owa bezskutecznie rozeszła: obywatele zaś przewidując nieszczęśliwe skutki, które stąd wyniknąć miały, iak w powszechney klęsce przywdziali na siebie żałobne szaty.

Nadeszły skromniejsze już Cezara listy: żądał mieć część Gallii i Illiryą z dwoma tylko legiiami pod swoją władzą. Przystał na część Gallii Pompeiusz, ale nie chciał, aby miał woysko; i byłby się nakoniec skłonił ku pozwoleniu, ale niepohamowany w zacieczeniu swoim Lentulus powstawszy na Antoniusza i Kuryona, obelżywie ich nakoniec z senatu wypędził. Przyjął uciekających do siebie Cezar, i oświadczywszy się przed woyskiem, iaką krzywdę ponosi, tém bardziey wzbudził żołnierzy do wykonania замыśłów, które był powziął.

Nie miał naówczas więcey przy sobie nad pięć tysięcy piechoty i trzytysięcznych, resztę woyska z drugiey strony Alp zostawił,



ale wyprawił natychmiast namiestniki swoje, aby mu je przywiedli. Nim się jednak to stało, przekonany, iak w gwałtowney potrzebie szkodliwa zwłoka, nie czekając zmocnienia, z temi, co miał przy sobie, ku Włochom ruszył. Stanął nad rzeką Rubikonem, którey przeysdź zbroyno nie godziło się, i tam gdy ieszcze reszta prawego uczucia dzielném wzruszeniem wstrzymywała cios, który miał zadać oyczyźnie; przemogła chęć pierwszeństwa: pierwszy więc skoczywszy w rzekę zawołał: „Już kość rzucona:„ i iak nieprzyiaciel wszedł w kray Włolki na czele woyska swojego.

Pierwsze miasto, które opanował, było Ariminium, a skoro wieść kroku nieprzyacielskiego po kraiu się rozeszła, powszechną sprawiła trwogę. Rzym widząc z okolic garnących się do siebie mieszkańców, w niewymowném zoftawał zamieszaniu. Pośpiech Cezara stawiał go u bram w oczach boiażliwych mieszkańców, a ci którymby w takowym razie wzmacać innych należało, iakby od siebie odeszli, sami sobie rady dać nie mogli w tak nagłym razie. Zdawało się, iż odstąpiła już była Pompeiusza gwa wspaniała i nieustraszona przytomność, z którą wśród naywiększych niebezpieczeństw dzielnie stawał. Zadumiały i chwiejący się w zdaniu, źle krył trwogę, a wówczas z naigrawaniem pytał go Fawoniusz: „Gdzie są półki owe, które, iak po-  
„wiedział, za lada uderzeniem nogą w ziemię, ukazać się miały„.

Wię-

Więcey miał gotowego Pompeiusz wby-  
ska, niż Cezar, ale ten sam rządził, a w  
Rzymie ile zdań, ile partyy, tyle i wodzów  
było, którzy mieszaąc się w rzeczy, zamiast  
pomocy zatrudniali, tak iak się to pospolicie  
w nierządнім zgromadzeniu działać zwykło.  
Choć więc chciał zabezpieczyć niebezpieczeństwu,  
widząc iż w zgietku mieyskim daremne będą  
zabiegi iego, szedł do obozu i przykazał se-  
natorom, aby się tam za nim udali. Wielu z  
nich uczynili zadość woli Pompeiusza: większa  
część opuściwszy Rzym, lub tułali się po o-  
kolicach szukając schronienia, lub też uda-  
wali się w odległe mieysca, gdzieby daleko  
będąc od niebezpieczeństwa, mogli życie oca-  
lić. Poftać naówczas Rzymu była straszliwa  
i smutna, gdy reszta pozostałych mieszkań-  
ców czekała w trwodze i narzekaniu spełnie-  
nia ostatnich losów swoich.

Nagła ucieczka zdała się iedyném oyczy-  
zny ocaleniem; ci albowiem którzy się uda-  
wali do Pompeiusza, w jego osobie zasadzali  
powszechną całość i obronę już upadającej  
wolności. Labienus naypoufalszy przyjaciel  
i dowodny namiestnik Cezara, porzucił go w  
tym razie, przenosząc nad wszelkie korzy-  
ści wolność i dobro oyczyzny.

Tym czasem Cezar z zwykłą sprawno-  
ścią i pośpiechem zbliżał się ku Rzymowi; a do-  
wiedziawszy się, iż Domicyusz zawarł się w Kor-  
finium ze trzydziestą rotami, szedł tam i o-  
bóz swój pod miastem rozłożył. Widząc nie-  
spodobność obrony Domicyusz wypił truciznę,



i już się rozumiał bydz bliskim zgonu, gdy się dowiedział o łaskawych względach, które miał Cezar na nieprzyłacioły. Załować zatem począł niewczesney porywczosci swoiey, ale go wzmógł i dał drugi raz życie lekarz, od którego był wziął truciznę, upewniając, iż śmiertelną nie była. Wesół więc z ożywienia udał się do Cezara, który go życiem, swobodą i dobrodzieystwy obdarzył: mimo to wszystko iednak, upatrzywszy sposobną porę, udał się do Pompeiusza: Cezar zaś zyskawszy ludzi iego, gdy ieszcze niektórych innych do siebie przyłączył, widząc się na czele liczne go woyska, szedł przeciwko Pompeiuszowi. Ale ten nie czekając na iego przyyscie, konsulów z częścią swoich wyprawiwszy do Dyrrachium, sam się do Brunduzyum udał, a gdy okręty z Dyrrachium wróciły, a Cezar już był u bram miasta, wsiadł na okręty, i gdzie był wprzód prześłał konsulów, sam do Dyrrachium popłynął. Tém uysciem Cezar w dni sześćdziesiąt po zaczętey wyprawie swoiey całą Włoską krainę odzierał, i do Rzymu już swego isdz przedsięwziął.

Zastał nad spodziewanie wielu powróconych senatorów i postać miasta spokojną. Zgromadziwszy więc znamienitszych obywatelów mówił z niemi łaskawie, radząc, iżby ślali do Pompeiusza namawiając go ku zgodzie. Ale gdy się żaden takowego poselstwa podjąć nie chciał, uznał, iak mu niedowierzano, wkrótce zaś skutkiem pokazał, iak skromność iego była tylko na pozór. Gdy albo-

wiem chciał ruszyć publicznego skarbu, a strażnik onego Metellus niegodziwość postępku dowodził prawem, rzekł: „Milczą one, gdzie  
 „skłni się oręż; ieżeli ci się nie podoba, co  
 „czynić myślę, ustąp; bo w wojnie próżne  
 „są słowa. Jak się zgodziem, i pokój nam  
 „oręż z ręki wyymie, w ten czas będziesz  
 „mógł mówić, co ci się podoba; a teraz wiedz  
 „o tem, iż łaskę ci czynię, i uwłaczam po-  
 „wadze i władzy moiej, gdy z tobą mówię,  
 „boś jest mój, i ci wszyscy, którzy mnie od-  
 „stąpiwszy, teraz się w mocy moiej znaydu-  
 „ją. . . Powiedziawszy to szedł do miejsca,  
 gdzie skarby złożone były; a gdy od drzwi  
 kluczy nie przynoszono, wybić ie kazał. Chciał  
 się jeszcze takowey gwałtowności sprzeciwić  
 cnotliwy Metellus, ale Cezar z zapalem śmier-  
 cią mu pogroził, i dodał: „Wiedz o tem  
 „młodzieńcze, iż łatwiey mi to uczynić, niż  
 „powiedzieć. . . Wziął więc co chciał, i nie-  
 odwłocznie udał się do Hiszpanii. Tam skoro  
 przybył, wojsko które było pod Afraniuszem,  
 Pompeiusza namiestnikiem, do niego przysta-  
 ło: innych wodzów iemu przyjaznych zwy-  
 ciężył, w czém iednak wielkich trudów użył,  
 i nieraz w ostatniem był życia niebezpieczeń-  
 stwie; gdyż znalazł wiele zasadzek i spisków  
 przeciw swoiej osobie; co wszystko obszer-  
 nie sam w komentaryuszach swoich wyraża.  
 Niedostatku zaś żywności tak wielkiego do-  
 znał, iż razu iednego ledwo wojska nie utra-  
 cił. Przewyciężył iednak zwykłym prze-  
 myślem i pracą stateczną wszystkie prze-



szkody, i niedługo tam zabawiwszy wrócił do Rzymu.

Lubo wszystkie zachodnie państwa Rzymskiego kraje pod władzą były Cezara, wschód cały Pompeiusza wspierał, a liczne woyska tak te, które się tam znajdowały, iako i te które z sobą z Włoch przywiódł, nierównie go mocniejszym nad Cezara czyniły. Cokolwiek zacnych wodzów, urzędników naród wówczas liczył, znajdowało się to w obozie Pompeiuszowym, ale iak się już wyżej rzekło, ta sama mnogość, iak była okazała, tak i szkodliwa. Stąd nie szły rzeczy z takowym, iak u przeciwney strony pośpiechem i rzędem, a zwłoka naystraszniejsza dzieł wielkich nieprzyiaciółka, wysilała nadaremnie moc woyska i wodza sposobność. Ten któremu iść wręcz przeciw nieprzyjacielowi należało, uciekał z przemocą przed słabszym.

Uczyniony Cezar pod bytność swoją w Rzymie dyktatorem, wygnańców do kraiu wrócił; wkrzeszając resztę Maryusza ustaw, nagradzał prześladowanym od Sylli, a raczy już ich następcom wszystkie szkody, które w proskrypcyi jego odnieśli. Jedenaście dni tylko dzierżąc dyktatorstwo złożył je, i obrany konsulem wraz z Serwiliuszem Jzaurykiem pośpieszył do woyska, które na niego w Brundyzum oczekiwało. Przeprawił się zatem przez morze, i opanował w Epirze Apollonią. Okręty zaś, które go przewiozły, po resztę pozostałego woyska posłał.

Sprzyskrzyły się ustawiczne wyprawy żołnierzy Cezara, i gdy do Brundyzum dochodzili, szemrali i narzekali na nieczułość wodza: ale gdy go już nie załali, natychmiast iakby się wstydzili tego, iż mu w pośpiechu zrównać nie mogli, wybierali się iak najszybciej ku morskiej przeprawie, i cisnęli do portu, wyglądając okrętów, które po nich miały przyśłać. Wzajemnie i on gdy się ich doczekać nie mógł, mimo wzburzone, ile wśród zimy, morze, wsiadł na łódź i w drogę się puścił. Gdy żeglarz widząc coraz wzmagające się wiatry do brzegu maytkom zawinać kazał, powitał z miejsca, i dawszy się poznać przestraszonemu żeglarzowi rzekł: „Płyn śmiało, Cezara wieziesz i jego fortunę”. Wzmógł zuchwały wyraz zdumiałych maytków, walczyli więc z wiatry; ale te nie znając przemocy gdy ostatnią groziły zgubą, i maytki i żeglarz i Cezar ze swoją fortuną, skąd wyszli, wrócić musieli.

Przybył wkrótce Antoniusz z wojskiem, przeprawiwszy się z Brundyzum, a naówczas zaufany w mocy swojej Cezar zbliżył się ku obozowi Pompeiusza. Ten zamknięty nie śpieszył się ku bitwie, gdy zaś przyszło strażom spotykać się, przemagały Cezara: raz jednak gdy sam Pompeiusz wyszedł swoim na pomoc, pierzchnęli Cezara żołnierze, i gdyby ich był ścigał, wielkie było podobieństwo, iżby zupełnie odniósł zwycięztwo, już bowiem z pod samegoż obozu jego ściągnął półki swoje nazad, i do stanowisk zaprowadził. W tém za-



mieszaniu, sam Cezar ledwo nie zginął, chcąc uciekających przywodzić na nieprzyaciela. Ocalony nad swoje mniemanie, do swojego obozu powróciwszy, rzekł: „Dziś nieprzyjaciele mieli w ręku zwycięstwo, ale nie mieli takiego, któryby zwyciężyć umiał.” Smutną i niespokojną noc przebył po swej klęsce, a gdy niedostatek żywności wielce mu dokuczał, opuścił miejsce, gdzie dotąd obozował, i szedł do Macedonii przeciw Scypionowi.

Ucieczka Cezara zaskliła Pompeiusza i jego: nalegali usilnie namiestnicy jego, aby ścigać uciekłych, ale on w zwłocę założył pewność zwycięstwa, i wtenczas nie bez przyczyny (głód albowiem i niewczas ponękałyby były Cezara), gdyby był się raz powziętego zdania Pompeiusz statecznie trzymał. Jakoż lubo się wszyscy inni sprzeciwiali takowey, iak mu wymawiali, trwożliwości, Katon choć niepochlebny, i owszem w innych okolicznościach sprzeciwiający się, naowczas poszedł za jego zdaniem. Przemogła nakoniec nie tak starszyny uwaga, iak ślepa płochey Rzymu młodzieży popędliwość. Puścił tedy los Rzymu Pompeiusz na hazard bitwy owej pamiętney pod Farsalią, gdzie pierwsza rwa młodych iunaków trzoda pierzchła, a to z tey naybardziej przyczyny, iż Cezar świadom zniewieściałości tych pieszczochów, kazał swoim, aby nie gdzie indziej, iak po twarzach zadawali ciosy; dla ochrony więc wdzięków, wszyscy z placu uciekli.

W naywiększym bitwy zapale iakby przeistoczony zupełnie Pompeiusz, nie zachował i śladu dawney dzielności swoiey : widząc cofające się iezdne pólki, ieden z pierwszych wpadł w obóz, i dostawszy się do swego namiotu siadł w nim zamysłony. Obudziły go z tego zamartwienia iuż wpadających nieprzyjaciół odgłosy : porzuciwszy więc znaki pierwszeństwa uszedł, i udał się do Laryssy, stamtąd ku morzu, a dopadłszy okrętu płynął do Egiptu, gdzie, iak się w życiu iego namieniło, zdradą Ptolomeusza życie utracił.

Gdy wszedł w obóz Pompeiusza Cezar, widząc zwyczajne krwawey bitwy skutki, udawał żalność, a chcąc na przeciwnych sobie złożyć szkaradność dnia onego rzekł : „Nie, ia iestem tey klęski przyczyną, przysporzył, li ią sobie ci, którzy mnie do tego, co się stało, przywiedli,„.

Liczba zabitych Rzymian do sześciu tysięcy dochodziła ; niewolników Cezar wolnością darował, żołnierzy Pompeiusza ; pomiędzy pólki swoje podzielił, na żadnego osobitego nieprzyjaciela zemsty nie wywarł ; a między temi, których w domownictwie swoim umieścił, znajdował się ów Brutus iego zabójca.

Udał się potém do Azyi, którey zwyczajnym sposobem Hodził iarzmo łagodnością, przystępem i szczodrocią ; a gdy przybył do Alexandryi, Teodotus przyniósł mu głowę Pompeiusza : odwrócił oczy od takiego widoku, i iak mówią, zapłakał. Gdy stamtąd



do Rzymu pisał, między innemi ten się tam znaydował wyraz, iż sposobność dobrze czynienia nieprzyjaciołom; najmiłszym uznawał zwycięztwa swojego skutkiem.

Czas który przepędził w Alexandryi na biesiadach u królowey Kleopatry, dał sposobność wzmocnienia się strwożonym przyjaciołom Pompeiusza. Cezar zaś uśmierzywszy w Syryi rozpoczęte rozruchy, szedł przeciw Farnacesowi królowi Pontu, który był niedawno Rzymiany zwyciężył. Tego niedaleko miasta Zeli pokonał, Bitynią i Kapadocyą przez niego na Rzymianach zdobyte odzyskał, a na znak prędkości obrotów i zwycięztwa, pisząc z poboiowiśka do przyjaciela swego, te tylko słowa w liście umieścił: *Veni, Vidi, Vici*. Stały się potem jego hasłem, i w czasie tryumfu nieść je przed sobą kazał.

Przybył zatem do Rzymu i skończywszy rok powtórney dyktatury, raczył być konsulem na rok następujący; a że ieszcze Afryka dała schronienie ostatnim z Rzymian, tam się wyprawił. Woyska które byli przeciw niemu zebrali Katon ze Scypiionem, dość były znaczne, ale przemogła szczęśliwość Cezara i ten ostatni niegdyś współziomków jego odpór: odniosszy pod Tapsem pamiętne zwycięztwo, trzy obozy, Numidów, których król Juba prowadził, Afraniusza i Scypiiona w jednym dniu zabrał. Katon powziąwszy o klęsce wiadomość sam sobie życie odebrał. Gdy się o jego śmierci dowiedział Cezar, zawołał: „O Katonie! „zazdroszczę ci chwalebney śmierci, tak iak

„ty mi zazdrościłeś sławy, iżbym cię przy  
życiu zostawił„.

Przez trzy dni trwał tryumf, który  
wiódł w Rzymie Cezar z niezmierną okazało-  
ścią; między ieńcami znajdował się syn kró-  
la Numidy Juba, który udawszy się do na-  
uk, wiele potem pism szacownych zostawił.

Nie zostawało już do zwyciężenia Cezarowi nad pozostałych synów Pompeiusza: ci znaczne w Hiszpanii zebrali wojsko, i coraz się bardziey wzmacniali. Zaraz więc po tryumfie odprawionym udał się tam, i znalazł większy nierównie odpór, niżli go się spodziewał. Bitwa pod Mundą, w której synów Pompeiusza zwyciężył, ostatniem dla niego była zwycięstwem, ale nim je otrzymał, sam się w tym dniu w największém niebezpieczeństwie widział, co sam zeznał mówiąc:  
„Iż w innych potyczkach szło mu o sławę, w  
tey o życie„.

Tryumf, który śmiał odprawić po zwyciężonych Rzymianach, obraził wszystkich, i odtąd bardziey zaczęło i w przyjaciółach jego słabieć przywiązanie, które byli ku niemu powzięli. Boiaźń wymuszała pochlebstwa, nakazy senatu i ludu brzmiały pochwałami zwycięzcy. Każde słowo Cezara było wyrokiem, a cześć, którą mu oddawano, coraz się zwiększająca, do tego nakoniec stopnia przysła, iż znudzony uwielbieniem, rzekł raz iednego wysłanym do siebie z senatu posłom: „Iż  
zmniejszać ie raczey, niż mnożyć należa-  
ło„. Wszystkie te iednak wymuszone wzglę-



dy zamiast zwiększenia wziętości iego, zmniejszały ją nieznacznie, i wstręt sprawiały przeciw temu, któremu do zupełnego iedynowładztwa tytułu tylko monarchy nie doftawało. Chcieli mu go nadać pochlebnicy, i on tego iedynie pragnął, ale że rzecz była i trudna i wielce niebezpieczną, ostrożnie sobie w takowey okoliczności postępował. Zeby zaś usposobił ku żądaniom swoim Rzymian umyśli, wylał się cały na dobroczynność; sprawił ucztę całemu ludowi z niezmierną okazałością, tak dalece, iż razem widziano zasiadających a hojnie podeymowanych biesiadników u dwudziestu tysięcy stołów: wszystkim którzy przeciw niemu powstawali, nie tylko winę odpuścił, ale dobrodzieystwa świadczył, żołnierzom wyfluzonym nowe osady nie daleko Koryntu i Kartageny nadał, każdemu z nich obmyślając należyte ku wygodnemu życiu c-patrzenie.

Chciwy działania umysł iego obmyślał i nastroczał mu naówczas nowe czyny. Jakóż już był przedsięwziął wojnę wieśdź z Partami, i zemściwszy się Krassowey klęski, nękać na wzór Alexandra po za Eufratem i Gangesem leżące narody, udać się ku północy i Scyty zwalczyć, a tak zaokrągliwszy Rzymowi podległe kraie, uczynić morze państwa zwyciężkiego zewsząd granicą.

Nayużytecznieyszy i który do skutku przywiódł zamiysł, była poprawa dotąd używanego kalendarza. Ze przedtém obrotami

xiężycą oznaczane były miesiące, ich nierówność sprawiała ustawiczne w oznaczonych czasach, świętach i obrządkach odmiany, których gdy nie poprawiono, zdarzało się, iż co przypadało z początku w zimie, przypadało później na wiosnę lub w jesieni. Według słonecznych więc obrotów raz na zawsze oznaczył i wymierzył rok, dawszy mu dni umieszczonych w dwunastu miesiącach 365, co dotąd z niektórymi poprawami trwa i sprawcy swiego nazwisko nosi. Przyszedł na koniec czas, gdy miał sam paść ofiarą nienasyconey wyniosłości swojej. Zdało mu się, iż przewycięży wstręt powszechny i oswoi Rzymianę z monarchią. Zrazu iak się już rzekło, nieznacznie obia- wiał tę chęć swoją, iasniey się potem wyda- ła, przez nasadzonych umyślnie podłych wy- konywaczów woli iego. Że zamyslał wojnę podnieść przeciw Partom, puszczono odgłos, iakoby było dawne proroctwo, iż nie inaczej Rzymianie Partów, iak za przewództwem kró- la, pokonaia. Gdy więc iednego razu powra- cał z Alby do Rzymu, zaszły mu drogę na- mówione rzesze, obwoływaiąc go królem z wielkimi okrzykami. Zamilkli na to ci, co nie byli w umowie, i gdy większey części lu- du milczenie oznaczało wstręt i niesmak, Cezar niby urażony rzekł do owych wy- krzykaczów: „Nie nazywam ia się królem, „ale Cezarem„. Wjechał zatém do Rzymu okazuiąc smutną postać.



Ze się ten pierwszy krok nie udał, nie przeftali jeszcze inszemi sposobami przyiaciele i domownicy iego dokonywać dzieła: iakoż w obrządkach uroczyſtości, które zwano Luperalia, gdzie czciciele leśnego bożyszcza obiegali ulice i przysionki? Antoniusz w tym biegu ſiedzącemu na złotém krześle w miejscu wywyższonym Cezarowi włożył na głowę koronę, otoczoną laurowym wieńcem: lud zgromadzony ſłabym się na to okrzykiem ózwał. Co Cezar poſtrzegłszy zrzucił koronę z głowy, a natychmiaſt powstały całego ludu radosne wołania, których znieść nie mogąc ze zgromadzenia wyszedł.

Odkryte już iawnie dążące ku monarchii Cezara zamyſły przyczyną nakoniec były ſpiſku na iego życie. Brutus od niego ukochany z Kasyuszem byli na czele ſpiſku, a reszta z nayznakomitszych obywatelów złożona. Przestrzegany wielokrotnie o niebezpieczeńſtwie życia, rzekł: Lepiej umrzeć, niż ſmierci się „obawiać”. Przypadła ta wśród ſenatu dnia piątego Marca, gdzie obſkoczony od ſprysiężonych, puginałami ſkłóty, życia dokonał, mając lat pięćdziesiąt sześć.

---

### PORÓWNANIE ALEXANDRA Z CEZAREM.

Ze wszystkich, których nam wystawiają dawne historye, bohaterów, powszechném zdaniem najznamienitsi są, a oraz najpodobniejsi do siebie Alexander i Cezar; porównanie więc onych samo z siebie wypada.

Postać ich była wspaniała i kształtna, ale że toż samo które pieści, umie i upokarzać przyrodzenie, krzywy miał kark Alexander, a Cezar był łysy. Zeby więc mniej wydatną obudwu uczynić przywarę, nadkręcili sobie karków Alexandra dworzanie, Cezara uwieńczyli laurem, żeby łysinę zakrył. A że co pańskie, to dobre, i łysina i krzywość stały się wdziękiem.

Tchnęli nienasyconą chęcią sławy i pierwszeństwa; wszystkie też ich zamyśły i czyny iedynie do tego celu dążyły. Doszli go, lecz nie użyli, zostawiając pamiętną następcom naukę, iż nie na czczych pozorach prawdziwa szczęśliwość zawisła. Jeżeli iednak wyniośłość usprawiedliwić można, znośniejsza była w Alexandrze z oycy króla w narodzie podległym urodzonym, niż w Cezarze który dla nasycenia żądzы swoiey śmiał się targnąć na własną oyczyznę.

Pierwiałki ich życia wcale były różne; w szesnastym roku Alexander rządy objął, i wkrótce pokonawszy Greków, Daryusza stał się zwycięzcą, ale też przy końcu krótkiego życia okrucieństwem, rozpustą, zbytkami ska-



ził nabytą sławę. Płakał dumny Cezar, iż w tym wieku, w którym Alexander życia dokonał, ieszcze był iemu nic podobnego nie zdziałał. Kroki iego pierwsze nie czynią mu zalety: lubo się albowiem z młodości wyda-  
wała w nim wspaniałość i odwaga, niemniej zbytkami i rozpustą inną młodzież przewyż-  
szał; iednając zaś sobie miłość u ludu, doga-  
dzał iego żądzom takimi wydatki, iż straci-  
wszy własną majątność, w tak wielkie wpadł  
długi, że gdy miał rzady Hiszpanii obeymo-  
wać, musiał za niego dłużnikom ręczyć Kras-  
sus, aby go z Rzymu wypuścili. Przyjaźń  
Juliusza z Katyliną zdawała się usprawiedli-  
wiać podeyrzenie, iż był niegodziwego spisku  
uczeftnikiem, co sam nieiako utwierdził,  
śmiejąc usprawiedliwiać zbrodniów, i łagodząc  
surowość senatu, gdy szło o karę hersztów.

Do naywyższego stopnia sławy szedł A-  
lexander drogą wspaniałą i iawną. Cezar stał  
się panem Rzymu podstępem i zdradą.

W kunszcie woennym zdają się być  
większe dowody na stronę Cezara, gdyż z bi-  
tnieyszemi i biegleyszemi niżeli Alexander,  
miał do czynienia. Jedna tylko była wyprawa  
Alexandra przeciw Grekom, dalsze zwycięż-  
stwa nad zniewieściami Persami i dzikimi  
narodami odnosił. Cezar zaczął od walecznych  
Gallów i Niemców, ze swoiemi dalej wiodł  
woynę, i przewyższającego siebie dotąd zwy-  
cięzył Pompeiusza.

Odwaga ich osobista trzyma się w równi.  
Alexandrowi wpływ przeciw niezliczonemu

Persów woysku, przebywającemu Granik, nie nstępuie Cezar rzucający się w morze wśród padających na siebie pocisków; gdy w porcie Alexandryi do swoich się okrętów przedierał. Pierwsi nieraz wpadali na nieprzyjaciela, i przelaniem krwi własney nieustraszonego męztwa dawali przykład.

Obleżenia Tyru, gdzie siedm miesięcy Alexander strawił, przyrównać nie można do Alexyi, gdzie oblegając nieprzyjaciela sam od nierównie liczniejszego woyska obleżony Cezar i odsiecz zwyciężył i obleżeńców dostał.

Nikt Alexandra nie zwyciężył, Cezar był niekiedy zwyciężonym, co mu się nawet i przed bitwą Farsalską zdarzyło. Nie miał dość czasu los wyrzucić na pierwszego srogości swojej. Kto wie, czyliby daley takowey odmiany nie doznał. Cezar do lat już podszłych walcząc, musiał się z równemi i w męztwie i umiejętności potykać, mniey więc rzecz podziwienia godna, iż niekiedy mógł być pokonanym.

Krótkość wieku zdaie się dawać pierwszeństwo Alexandrowi, ale też Cezar późniey zaczął, a przeciąg czasu kto wie, czyliby był nie umnieyszył Alexandra wielkości, o co losowi nie trudno, tak iak w osobie równie wielkiego Pompeiusza nadarzył. O wielu mówić można, iż sami się przeżyli: szczęściem to może było i Alexandra i Cezara, iż w pełniłości flawy pierwszy z nich swoją winą, drugi zdradą życie utracił.



Woien, które wiedli, przyczyny i skutki w to porównanie iść powinny. Gallów grożących Rzymowi, a dawniey burzycielów zwyciężając Cezar, wybawił z niebezpieczeństwa oyczyznę: ale raz uskromiwszy, niesłychanemi morderstwami, gdy ie niszczył i wygnębiał, nie już Rzymowi, ale dumie własney dogadzał. Persów przemoc wielokrotnie ku zniszczeniu Greków zmierzała: świeże były Xerxesa wyprawy, śmierć heroiczna Leonidy, zburzenie Aten, Macedonii sameyże klęski: że więc obrócił oręż przeciw powszechnemu nieprzyjacielowi Alexander, godzien uwielbienia; gdy iednakże łupem Persów widzimy nienasyconego, gdy szukał coby daley pokonał, dlatego tylko, iżby zwyciężał, równie go, iak i Cezara obwiniać należy.

Powstał przeciw swojej oyczyźnie Cezar, i to go nie usprawiedliwia, iż się już Rzym, iak śmieli twierdzić niektórzy, bez pana obeyśdź nie mógł. Alexander nieprzyjacioły swoje gromił, i choć niebytnością zdał się krzywdzić kray własny, uczynił go sławnym i możnym. Przełał krew współbraci swoich odrodny Cezar: wołował wprawdzie z Grekami Alexander, ale nie był ich współziomkiem, ile własnego kraiu iedynowładca; wołował z Grekami i zwyciężył ich, ale zaczepiony w obronie własney otrzymał zwycięstwo.

Wspaniałość umyśłu wznosi prawie Alexandra nad człowieka, i w tey mierze kładź się nawet z nim w porównanie Cezar nie powinien.

Ale-

Alexander idąc za serca czułego powodem, szczodrobliwością uszczęśliwiał. Juliusz przemyślną hojnością kupował przyjaciół, nie żeby ich uczynił szczęśliwymi, ale iżby mógł przez nie sam się uszczęśliwić.

Ludzkością byli chwalebni, jeśli ludzkimi burzycielów nazwać można: różnili się więc przynajmniej w tej mierze od podobnych sobie i poprzedników i następców.

We wstrzemięźliwości zdaie się przewyższać Cezar Alexandra; w skromności i wstydzie któżby śmiał równać rozpustnego Cezara z Alexandrem?

Obudwom to nakoniec służy, co jednemu z nich złapany zbójca, gdy się go pytał: iakiem prawem po morzu rozbijał? odpowiedział: „Takiem, iak ty po lądzie i morzu; „z tą tylko między nami różnicą, iż ja miałem jeden okręt, a ty masz ich więcej nad „sto”.



## F O C Y O N.

Na złe czasy trafił ten znamienity Aten obywatel, i tem iasniey wydała się cnota jego.

W młodym wieku wiódł żółd wojenny pod Chabryaszem, i wiele, iak sam wyznawał, winien był temu biegłemu wodzowi. Wzajemnie Chabryasz znaczną miał z niego wyługę i pomoc, osobliwie iż niekiedy uśmierzał popędlivość jego, a tym sposobem zachowywał go od błędów, w któreby mógł wpaść z uymą sławy swojej. Jako bowiem wódz był zbyt porywczy, tak namiestnik i z uwagi i z przyrodzenia wielką miał wstrzymałość. Przeciwnie skłonności wzajemnie sobie były użyteczne: powierzał mu więc Chabryasz rozmaite wyprawy, i na jego radzie przeftawał. Wyftał go razu iednego do wysp, z których miał odbierać podatki, i wyznaczył dwadzieścia okrętów, które z sobą miał wziąć. „Jeżeli tam są swoi, dość na iednym, rzekł Focyon; jeżeli nieprzyjaciele, dwadzieścia mało.” Na iednym więc puścił się, i nietylko pieniądze przywiózł, ale dobrém obchodzeniem tak ujął obywatelów, iż dobrowolnie wiele statków zbroynych na pomoc Atenńczykom w wojnie, którą naówczas wiedli, przyftali.

Powołany do usług kraiowych, skoro urzędy piętować począł, wziął sobie za cel dobro powszechne: a że go na spokoyności tak wewnętrzney iako i zewnętrzney zasadzał,

wszytkę usilność na tołożył, iżby sprawiedliwość zachowana była, a rzeczy szły porządnie. Chciał, ile możności, zgody z sąsiadami, ale tak nadarzały okoliczności, iż ustawiczne prawie za jego czasów Ateńczykowie wojny prowadzili, a on po większej części wojska kraiowe dowodził. Lubo więc to uczynił przeciw swojej chęci, gdy się iednak w tym stanie widział, wypełniał ściśle obowiązki, które na niego wkładano. Ze był dalekim od wszelkiej wyniołłości, nie zabiegał o urzędy; ale im bardziey od nich stronił, tem częściey ie piałtować musiał, żeby zaś nie pokazywał wstępu do spraw publicznych, ile razy żądano usługi iego, nigdy iey nie odmówił.

Wielom to było w podziwieniu, iż nie pochlebiając pospólstwu i owszem sprzeciwiając mu się niekiedy, tak wielkie względy dla siebie zyskał. Ale lud Ateński znał się na wyborze, a gdy przyszło stanować urzędniki, nie oglądał się na tych, którzy mu dogadawali, ale wynosił takich, których zdatności ufał. Gdy razu iednego taką z Delfów wieszczbę przyniesiono, iż ieden iest wśród Aten, który się ze zdaniem powszechném nie zgadza, zabrał wówczas głos Focyon i rzekł: „Nie, łamcie sobie głowy nad tém, ktoto iest ten, ieden; ja nim iestem, bo mi się to, co popolicie działacie, nie podoba.” Drugiego razu gdy miał rzecz do pospólstwa, a wszyscy się do razu na to, co mówił, zgodzili,

R ■



zdziwiony pytał przyjaciół: „Czy jakiego „głupstwa w mówieniu iego nie postrzegli?„

Gdy był na czele wojska, a żołnierze koniecznie domagali się, aby ie wiódł na nieprzyjaciele, i dlatego iż zwłóczył bitwę, zwali go boiaźliwym, zniewieściałym: bynajmniey wrzaskiem takowym nieporuszony rzekł: „Jeżeli ia się boię, wy mnie mężnym nie uczynicie, ani ia was boiaźliwemi, ieśliście mężni; daymy sobie więc pokóy, a niech „każdy swojego patrzy,,.

Przestrzegał go Demosten, iżby ludowi nie dowierzał, bo w wściekłości swojej, mówił, może cie kiedy życia pozbawić: „A ciebie odpowiedział, wtenczas gdy będzie przy „rozumie,,.

Z takowych mów okazuje się w nim zbyt wielka surowość i ostrość, mniey zgodna ze swobodnym, płochym i do pieśszczot przyzwyczajonym Ateńskim ludem: ztémwszystkiem przywara ta, która w innym byłaby nieznośna, w nim mniey odrażała. Wzwyaczał bowiem ciągłą ponurością wszystkich; przebaczała mu ia przez wzgląd na cnotę iego. Ta zaś wydawała się statecznie w tém wszystkim, co mówił, lub działał. Nikt goręcey nad niego oyczyzny nie kochał, nikt czulszym w przygodach, opatrniejszy na dal w tém co czynić należało, nie był, i jeżeli ganiąc, przymawiając, łaiąc, nikogo nie oszczędzał; wiedziiano, iż to nie ze szczególnych względów, ale iedynie z żarliwości ku dobru publicznemu czynił.

Jak w sprawach publicznych był nieuży-  
tym i surowym, tak w obcowaniu łagodnym  
i uczynnym. Z nikim iawniey nieprzyjaźni  
nie miał, gotów zaś był każdego czasu wszy-  
stkim czynić usługi, byleby sposobność do te-  
go znalazł. Przebaczał nieprzyjaznym, sko-  
ro się do niego udawali; służył ochotnie wsta-  
wiając się za nimi i mówiąc u sądu. Gdy mu  
raz wymawiano, iż bronił złoczyńcy, rzekł:  
„Dobrzy obrony nie potrzebują.”

Takie w nim miały zaufanie sprzymie-  
rzone z Ateńczykami narody, iż gdy kogo in-  
nego do nich na czele wojska wyprawiano,  
strzegły się i miały na ostrożności; gdy się  
dowiedziały o przybywającym Focyonie, wszy-  
stkie miasta stały otworem, a lud uwieńczo-  
ny w kwiaty przeciw niemu z radością wy-  
chodził.

Filip król Macedonii chcąc wyspę Eubeę  
opanować, zesłał tam swoje wojsko, i wiele już  
był miast i mocą i kunsztem zdobył. Przy-  
szali na pomoc Eubeyczykom Focyona Ateń-  
czycowie; a gdy tam przybywszy poznał, iż  
złoto Filipa wielu na jego stronę przeciągnę-  
ło, i wielkie było niebezpieczeństwo, iżby ca-  
łej wyspy nie posiadał; obrał miejsce wiel-  
ce sposobne do obrony, i tam się obozem roz-  
łożył, czekając pory zdatney ku daniu ra-  
tunku mieszkańcom. Zwłoka takowa nie po-  
dobała się wielom, którzy żądali bitwy, po-  
wstawali więc przeciw niemu; a gdy i woła-  
nia i groźby nie były skuteczne, opuszcza-  
li obóz, i wielu wróciło się do Aten. „O czém



gdy się dowiedział, rzekł: „Tém lepiey, że  
„zli uciekają; zostając z nami psuliby dobrych;  
„a powróciwszy do Aten czując się winnymi,  
„nie będą śmieli nas obwiniać,,.

Nadeszło woysko Macedonów, i mimo wo-  
lą Focyona wyszedł przeciw nim Platarch  
wódz Eubeyczyków; przyplacił wkrótce klę-  
ską znaczną, nierozmyślną porywczosć, i byłby  
zupełnie zniesionym, gdyby go nie wsparł  
Focyon. Gdy się bowiem ku obozowi iego  
zbliżało Macedonów woysko, wpadł na nie z  
wybranemi pocztą, i po zwawey bitwie do co-  
fnienia przymusił. Zwycięstwo takowe wiel-  
ką mu sławę przyniosło i powiększało zaufa-  
nie, które w nim miały sprzymierzone naro-  
dy. Ale następca iego Molossus nie umiał ko-  
rzytać z dobrego stanu, w którym rzeczy zna-  
lazł; zwyciężony albowiem dostał się sam w  
niewolę. Gdy świeże woysko nadeszło Fili-  
powi, opanował Chersones, Perynt i Bizan-  
cyum, i rozpościerając się coraz bardziey,  
groził poblížszym kraiom gwałtowném naje-  
ściem. Chcąc zabezpieczyć ztemu Ateńczykowie,  
wyśłali przeciw niemu woysko, i przełożyli nad  
nim Charesa, ale nie znalazł wiary u sprzy-  
mierzeńców. Gdy go albowiem do miast swo-  
ich przypuścić nie chcieli, nie nie sprawi-  
wszy do Aten powrócić musiał. Srożył się  
lud na Bizantynów, iż floty nie przyjęli, ale  
Focyon powstawszy z miejsca swojego rzekł:  
„Nie trzeba się gniewać na Bizantynów, iż nam  
„nie wierzą, ale na wodzów naszych, któ-  
„rym wierzyć nie chcą. Onito u sprzymie-

„rzeńców stracili ufność, iż choć w ostatniem  
 „niebezpieczeństwie pomocy naszej przyjąć  
 „nie śmieją,. . . Słyszac to lud, udać się Fo-  
 cyonowi z flotą rozkazał do Bizancyum: co  
 gdy uczynił, natychmiast z ochotą przyjęli go  
 mieszkańcy, i nie pozwolili, aby za miastem  
 obozował, ale i jego i przybyłych z nim A-  
 teńczyków wpuścili do siebie, i iak spółoby-  
 watelów w własnych swoich domach umieści-  
 li. Wyszedł wraz z niemi przeciw nieprzy-  
 iaciółom, i tak szczęśliwa była ta wyprawa,  
 iż Filip z kraju zawoionanego ustąpić musiał.

Sprzykrzyły się Filipowi nieskuteczne do-  
 tąd wyprawy, i słyszac iak się przeciw nie-  
 mu gotowali Ateńczycy, wysłał do nich po-  
 śły żadaiać pokoiu. Powstali przeciw żądaniu  
 takowemu krasomowcy; Focyon radził weyśdź  
 w przymierze. Gdy ieden z nich powstał na  
 niego mówiać: „Czyliż śmiesz odradzać woy-  
 „nę przygotowanym już na nie Ateńczykom?  
 „Smiem, rzekł Focyon, chociaż wiem, iż  
 „gdy nastąpi, ia tobą władać będę, tak iak  
 „ty w czasie pokoiu nademną przewodzisz,. .  
 Nie utrzymał się iednak przy zdaniu swo-  
 iem, a gdy radził Demosten iśdź zaraz prze-  
 ciw Filipowi i bitwę z nim stoczyć, choćby  
 go i naydaley z woyskiem jego ścigać przy-  
 szło, rzekł Focyon: „Mnieysza o mieysce,  
 „gdzie się mamy potykać, o tém myśleć na-  
 „leży, iak zwyciężyć; choćbyśmy albowiem  
 „w nayodleglejszem od nas mieyscu przegrali,  
 trafi do Aten zwycięzca, i u wrót naszych



„przyplaciemy błąd, który się za granicą  
„stanie„.

Sprawdziło się przepowiedzenie, zwyciężył Filip, i gdy się zbliżał do Aten, wszyscy udali się do Focyona, a ten radził przestać na tem, czego zwycięzca żądał, ile że ludzkie i dość skromne były żądania jego. Uczyniono tak; ale gdy przyszło wyprawiać poczty iezdnych i okręty na usługi Filipa, bolesno to było wielce Ateńczykom, narzekali więc i żalowali, iż dawniey rady jego nie chcieli słuchać. Na co tak odpowiedział: „Pracowa, zem odradzał tey wojny. Ale gdy się już stało, trzeba mężnie znosić to, czemu już zabieżeć nie można. Nie tracie więc serca, a pamiętajcie na to, iako przodkowie wasi czasem rozkazuiąc, a czasem ulegając okolicznościom, zawsze zaś ściśle pełniąc obowiązki swoje, i siebie i Grecyą od zguby wybawili„.

Gdy przyszła wiadomość do Aten o śmierci Filipa, przyjął ją lud z radosnemi okrzyki, i wołał, aby bogom na dziękczynienie czynić ofiary. Oparł się takowym żądaniem Focyon, mówiąc: „Iż cieszyć się z śmierci nieprzyziaciela jest znakiem podłego umysłu. To woysko które nas zwyciężyło pod Cheroneą, straciło przywódcę, ale z nim nie zginęło„. Jakoż wkrótce potem pokazało się na Greckich granicach pod następcą Filipa Alexandrem. i gdy się zbliżyło do Teb, przegrażał się Demosten i lżył Alexan-

dra. Nie mógł znieść takowych przegrózek Focyon, powstał więc przeciw niemu gniewem zapalony i rzekł: „Nieszczęsny człowieku! pocóż drażnisz chciwego sławy gwałtownika? Kiedy widzisz pożar na około, pocóż chcesz palić jeszcze swoje siedlisko? Nie ścierpię ja tego, żeby się samochcąc zgubił lud Ateński, i jeżeli urząd który mi powierzył, noszę na sobie, nie dla innej przyczyny przyjąłem go, tylko dla tej, że bym ostatecznie od nas upadek odwrócił.”

Po zburzeniu Teb stał posły Alexander do Aten domagając się, aby mu wydali zbiegłych Tebanów; zpomiedzy zaś siebie Demostenesa, Likurga, Hiperydę i Charydema. Gdy wysłuchani byli posłowie, wszystkich oczy obróciły się na Focyona, ten powstawszy z miejsca tak mówił: „Domaga się od nas tych ludzi Alexander, którzy byli przyczyną nieszczęścia Greków. Grozi nam wojną: aby jej uniknąć, i sambym życie moje ofiarował, bo nad nie przenoszę ojczyznę moją. Dość już na tem, iż płaczą nad Tebami Grecy, niech ta kolej na Ateny nie pada. Nie więc opierać się zwycięzcy, ale błagać go należy.” Wyślano więc do Alexandra posłów, ale gdy przyjąć ich nie chciał, sam Focyon podjął się powtórnego poselstwa; a że wiedział Alexander, iż wielce od oycy był szacowany, przyjął go wdzięcznie, i dał się użyć na prośby jego. Zatrzymał go przy sobie przez czas nieiaki; a gdy razu jednego rady jego żądał, rzekł Focyon: „Jeżeli u-



„szczęśliwienia w spoczynku pragniesz, prze-  
„stań wojować; jeżeli cię sława ku wojnie  
„wiedzie, obróć oręż twój na Persy, a Gre-  
„ków zaniechaj„. Miła była młodemu zwy-  
cięzcy ta rada, ile stosująca się do jego za-  
myśłów. Przyobiecuiąc więc iść za nią, to  
jeszcze dodał: „Niechże w moiej niebytno-  
„ści mają baczność na wszystko, co się dzieć  
„będzie, Ateńczycy, bo gdybym miał zginąć,  
„przy nichby zostać powinna naywyższa wła-  
„dza„. Przyjaźń i szacunek który powziął  
naówczas ku Focyonowi, statecznie zachował,  
pisywał do niego częstokroć, i w takim go  
miał poważeniu, iż go pozdrawiał w listach,  
a tego wyrazu względem nikogo nie używał,  
oprócz samego Antypatra, którego był na  
swoim miejscu w Macedonii zostawił.

Alexander stawszy się panem Azyi, lubił  
świadczyć swoim przyjacielom: posłowie jego  
przybywszy do Aten, przynieśli Focyonowi i-  
mieniem króla sto talentów. Pytał ich natych-  
miał, dlaczego nie komu innemu z pomiędzy  
tylu Ateńczyków, ale iemu tylko Alexander stał  
tak wielkie dary? Dlatego rzekli: iż ciebie  
Alexander naypoczciewszym bydz mniema.  
„Jeżeli tak jest, iak wy mówicie, rzekł Fo-  
„cyon, niechże mnie tém zostawi, czém ie-  
„stem, a dary swoje nazad odbierze„.

Zdziwili się na takową odpowiedź nie-  
zmiernie, ile widząc w domu jego wielkie u-  
bóstwo, żona jego albowiem właśnie wten-  
czas chleb piekła, a on ze studni wodę cią-  
gnął. Przekładali mu więc nieprzyzwoitość,

izby zaszczycony będąc przyiaźnią tak wielkiego króla zostawał w ubóstwie. W tém postrzegłszy idącego przez ulicę w lichey sukni ubogiego człowieka Focyon, rzekł: „Czyli „mniemacie, iż on lepszy odemnie? Bynajmniej rzekli; a przecież choć mniey ma, „niż ja, przeżłapie na swoim stanie. Na co „mi się zda wasze złoto, gdy go używać nie „będę, a ieślibym go używał, i sobiebym zaszkodził i waszemu panu. Powróciło więc złoto do Alexandra, a ten poznał; iż był od niego bogatszym, kto się bez iego bogactw mógł obeysdź.

Pisał do Focyona Alexander uskarżając się na to, iż darami iego wzgardził, ale on stały w przedsięwzięciu prosił, iż ieżeliby mu łaskę wyświadczyć chciał, uwolnił w więzieniu trzymanyh niektórych Greków, co natychmiast Alexander uczynić rozkazał. Tenże gdy już po zwyciężonym Daryuszu Kratera ślał do Macedonii; przykazał, aby Focyona odwiedził, i ofiarował mu iego imieniem iedno ze czterech miaft naycelniejszych Azyi do wybrania: i w tey okoliczności równą wzgardę bogactw Focyon okazał, przeżłapiąc na swoim ubóstwie.

Po śmierci Alexandra rwali się Ateńczycy do broni, a naybardziej wzbudzał ich żarliwy a mniey baczny Leofteus obiecuiąc pewne tryumfy i sławę nieśmiertelną. „Młody „człowiecze, rzekł mu naówczas Focyon, „twoie słowa podobne do cedrów, wyniośle są „wprawdzie, ale owocu nie dają. Kiedyż



wieć prowadzić mamy wojnę pytał go Hyperydes? „Natenczas, rzekł Focyon, kiedy młodeż będzie karna, młotni nie skąpi dla oyczyzny, a krasomówcy kraść ją i ludzi przeftaną.”

Naftąpiła mimo radę Focyona wojna, Leostenes mianowany wodzem; gdy wojsko swoje porządne, szykowne i liczne chlubnie okazywał, rzekł Focyon: „Prawda, iż znaczne, ale oſtatnie, na które ſię zdobyć było można: dziwię ſię wychodzącemu, ale ſię boję powrotu; i ſłuſzna była boiaźń jego. Z początku albowiem powodziło ſię Leostenesowi; Beocyanów zwyciężył, Antypatra z Macedończykami z miasta Lamii wygnał; ale gdy go śmierć zaſzła i mimo zdania Focyona dalej wojnę prowadzić przedſiewzięli Atenczykowie, lubo po kilkakrotnie zwyciężyli nieprzyjaciół, ſłabili ſię iednak ſwoimi zwycięstwami; wzmógł nakoniec Antypatra przyyſciem z Azyi Krater, i gdy przyszło do bitwy, Greków pokonał. Zbliżył ſię zatém ku Atenom, a naówczas gdy żarliwi krasomówcy z miasta uciekli, a rzeczy w złym były ſtanie, udali ſię wszyscy do Focyona proſząc, iżby ſię poſełtwa do Antypatra podiał. Przyjął na ſiebie ten ciężar mówiąc: „Gdybyście mi byli dawniey wierzyli, nie przyszło do tego.”

Na wszystkie przełożenia i namowy Focyona, tę tylko dał Antypater odpowiedź: „Niech ſię Atenczykowie zupełnie na moję wolę zdają.” Opowiedział ten wyrok zwycięzcy za powrotem ſwoim do Aten Focyon, zgroma-

dzonemu ludowi, a gdy potrzeba kazała na nim prześtać, wraz z Xenokratem posłany był do Antypatra: ten ile nie uczony, Filozofem wzgardził, a zaś Focyonowi takową dał odpowiedź: iż weydzie w przymierze z Ateńczykami, ale z temi warunkami, iż mu wydadzą Demostenesa i Hyperyda; przyymą ludzi jego do portu w Munichium; koszta wojenne zapłacą; i oprócz tego grzywny, które na nich za karę nałoży.

Innym poślom dość znośne zdały się takowe nakazy, sam Xenokrat z zwykłą filozofii powagą rzekł: „Niewolnikom mniey przykre, wolnym nieznośne,„. Nayprzykrzeyszą było dla Ateńczyków rzeczą widzieć port żołnierzem cudzoziemskim obsadzony, wielu z obywatelów porzucili naówczas oyczyfste siedliska, i przenieśli się do Tracyi, gdzie im Antypater osady wyznaczył. Lubo więc iawnie Aten nie opanował Antypater, ięczały pod jego iarzmem, a porównywaiąc zdarzone swoje klęski pod Filipem i Alexandrem, przenosiły tamteysze czasy nad te, w których im zostawać przychodziło. Używał prawda Antypater dość skromnie i względnie władzy swojej, przykra iednak była wezwyczaionym do władania i rozpieszczonym w swobodzie.

Smutnyto był los Focyona w całym życiu pasującego się o wolność oyczyzny, przy schyłku dni swoich widzieć ją w ostatnim stopniu nieszczęścia i poniżenia. Nie mogąc ina-



czey służyć iey, używał wziętości którą miał u Antypatra na ulżenie przynajmniej ciężaru iarzma, którego skruszyć nie mógł. Uprosił więc u niego powrót wielu wygnańców; a dla tych, których wrócić Atenom Antypater nie chciał, wyєднаł takowe osady, w którychby wygodniey i bezpieczniey żyć mogli, niż przedtém: przeniesiono zatem wielu z oddleglejszych krajów do Peloponezu, gdzie jeżeli nie w własney oyczyźnie, przynajmniej w pośród Greków mieszkali.

Chcąc istotnie utwierdzić władzę swoię w Atenach Antypater, niespokojnych i nowości pragnących oddalił z miasta; takich zaś sadzał na urzędy, którym ufać mógł, iż się do żadnego buntu nie przyłożą.

Menyllus, któremu Antypater straż portu powierzył, szacuiąc wielce Focyona, stał mu czasu jednego dary; odesłał mu ie z takową odpowiedzią: iż nie większym on był panem od Alexandra, ani Focyon inakszy iak był naówczas, gdy Alexandrowi złoto iego odesłał. Gdy zaś go prosił o to usilnie Menyllus, aby synowi swoiemu pozwolił wziąć co od niego, na to tak odpowiedział: „Jeżeli „mój syn chce bydź dobrym, wystarczy mu „oycowski majątek; jeżeli złym, choćby wziął „iak naywięcey, będzie to dla niego mało„.

Naprzykrzali się powtorzonemi prośbami Focyonowi współziomkowie, ażeby wymógł na Antypatrze, z którym miał zachowanie,

izby kazał odejść z portu żołnierzom swoim, ale on widząc iak nieskuteczne byłyby namowy i prośby jego, zwlekał ile mógł takowe poselstwo. Udali się więc do Demadesa, który natychmiast do Antypatra będącego naówczas w Macedonii wraz z synem się swoim wybrał. Ale nim przybył, Antypater śmiertelnie zachorował. Kassander zaś syn jego przejął list w którym Demades wzywał Antygona, aby szedł do Grecyi, i uwolnił ją z przemocy już dogorywającego Antypatra.

Skoro przybył do Macedonii Demades, wziął go wraz z synem do więzienia, i wymawiając zdradę w oczach jego, synowi życie odebrać rozkazał, a potem własną go ręką sam zabił.

Po śmierci Antypatra objął rządy państwa Kassander, i zaraz posłał rozkaz do Menylla, aby mieysca ustąpił Nikanorowi w straż portu Ateńskiego. Zazdroszcząc władzy Kassandrowi Polyperchon, wódz niegdyś woysk Antypatra, imieniem syna Alexandrowego, którego miał w straży, pisał do Ateńczyków, obiecując przywrócić im dawną wolność. Ukrywała ta chęć pozorna dobroczynności, zdradę, chciał bowiem ubiedz miasto przed Kassandrem, czego żeby snadniey dostał, obmawiał Focyona, iakoby on sprzyiał następcy Antypatra, tak iak był do oycy jego przychylnym, a przeto nieprzyjacielem był własney oyczyzny, chcąc ją mieć w niewoli. Czego więc przedtém obinowy i nayusilnieysze po-



deyscia nieprzyjaciół dokazać nie mogły, wówczas kunszt zdrađny Polyperchona uiścił. Focyon wpadł w podeyrzenie. Widział wprawdzie wzmagającą się przeciw sobie niechęć, ale tylekroć niewinnością ocalony, zbyt nie zaufał w cnotę swoję, a tymczasem tyle na niego zjadłych obmówek i iawnie i pokątnie miotano, iż porwanym został i oskarżonym sądownie, iakoby miał zмовę z nieprzyjaciółmi, i wraz z niemi czuwał na zgubę rzeczypospolitey.

Skoro przed sądem stanął, pokazało się iawnie, iż się wszyscy byli zmówili na zgubę iego. Nie dano mu nawet czasu do usprawiedliwienia, a Polyperchon, który sam zasiadał, skrepowanego na wóz wsadzić i do więzienia publicznego, wieśdż rozkazał. Przeraził czułych widok bolesny: płakali patrząc na zhańbienie takowe prawi obywatele, ale mała ich była liczba, a lud niewdzięczny i płochy natrząsał się z wybawiciela swiego. Gdy przyszło dawać krėski, ieden z pocziwych obywatelów rzekł: Ponieważ my sądzić mamy Focyona, niechże z naszego zgromadzenia cudzoziemcy ustąpią. Nie dano mu daley mówić, a natenczas z temi słowy ozwał się do ludu Focyon: „Ateńczykowie! ieśli ja „mam ginąć, pocóż tylu niewinnych wraz „ze mną gubić chcecie? Osądźcie mnie samego na śmierć, ia się na nią potępiam: ale „tych, coście ze mną do sądu stawili, a któ-  
„rzy

„rzy są niewinnemi, darujcie życiem. Na  
„to lud krzyknął: „Zginą, bo byli twemi  
„przyjaciołmi. Umilkł zatém czekając wy-  
roku, który był takowy: lud kreskować się  
będzie, i wielością głosów osądzi, czyli za-  
służyli więźnie na śmierć; skoro ten sąd wy-  
padnie, natychmiast śmiercią ukarani zostaną.

Nie wielością, ale iednostaynemi głosy  
skazany na śmierć został, a z nim Nikokles,  
Tudyp, Hegemon, nieprzytomni zaś Demetry-  
usz z Falery, Kallimedon i Charykles.

Odprawdzono zatém więźniów do wię-  
zienia: a gdy ieden z pospólstwa śmiał plwać  
w oczy Focyonowi, obrócił się do sędziów i  
rzekł: „A nie maszże tu takiego, któryby  
„nie dozwalał takowych nieprzyzwoitości.:

Tudyp społecznik kary widząc, iż tru-  
ciznę przyprawiano, płakał rzęwnie, że z Fo-  
cyonem umierać musi. „Niech ci to pociechą  
„będzie, rzekł Focyon. Pytano go się za-  
tém, ieżeli miał iakie zlecenie dla syna:  
„Powiedźcie mu, rzekł, niech o tém zapo-  
„mni, że oyciec iego niewinnie zginął.:

Nie stało trucizny, gdy przyszła kolej na  
Focyona, a kat nie chciał przyprawiać oney,  
póki by mu za nią nie zapłacono. Gdy więc  
rzecz szła w zwłokę, zawołał do siebie ie-  
dnego z przyjaciół i prosił go, żeby zapłacił,



kiedy bez pieniędzy i umierać w Atenach nie można.

Nie dość było jeszcze na tém nieprzyjaciółom, iż mu odebrali życie: wypadł wyrok, aby zwłoki jego wywieziono za granicę, a tam iżby się żaden z Ateńczyków byź przy obchodzie jego pogrzebowym nie ważył; i stało się tak, a niewiaſta iedna z Megary widząc, iż ie blisko iey domu prowadzono, zdiać ie kazała z wozu, i wielbiąc nieszczęśliwą cnotę, u siebie pogrzebła.

---

## KATON UTYCENSKI.

Pierwszy Katon cenzor, którego się życie wyżej położyło, nadał rodowi swojemu prawdziwą, bo z cnót i zasług pochodzącą zacność. Ten którego się teraz życie kładzie, od niego pochodził.

Z młodości wydawała się w nim nadzwyczajna stałość: cokolwiek przedsięwziął, wszystkich sił dokładał, iżby do skutku koniecznie przywiódł. Uporu więc iego ani groźby, ani łagodność przewyciężyć nie mogła. Ponury był i milczący, do gniewu nie porywczy, ale gdy weń wpadł, z trudnością wielką ułagodzić go ledwo można było.

Gdy go do szkół oddano, zdał się być niepojętnym, ale czego się raz nauczył, tkwiło stałe w umyśle iego: pamięć miał gruntowną, co zwyczajnie się nadarza tym, którzy nierychło poymują rzeczy. Nie wierzył z pierwszego weyrzenia, ale pierwej rzecz roztrząsał, a dopiero na niey przedstawiał. Był posłusznym na rozkazy starszych, badał się jednak o przyczynę rozkazów, w czém mu ulegał roztropny nauczyciel iego Sarpedon.

Jeszcze był niemowlęciem, gdy niektóre sprzymierzone narody, starały się w Rzymie o uczestnictwo obywatelstwa; ieden z ich posłów Pompedyusz Sylon mąż znamienity, mieszkał naówczas w domu Liwiusza Druza, u którego Katon, iako wuj swoiego, po śmierci rodziców



wraz z bratem Cephionem zostawał na opiece. Bawił się rad z temi dziećmi Pompedyus, i raz u jednego mówił, aby się za nim przyłożyli do waię w wyrobieniu obywatelstwa, o które się starał. Cephion przyrzekł do razu, a gdy Katon milczał, wziął go na ręce Pompedyusz, i zmyślając postać surową wystawił za okno mówiąc: „Jeżeli za mną nie będziesz „prosił, rzucę cię na dół„. Trzymał go dość długo, ale gdy niezmiyszany trwał upornie w milczeniu, stawiając go na ziemi rzekł do przytomnych: „Co za szczęście dla Rzymian, „ieżeli się to dziecko uchwowa: gdyby był teraz w dojrzałym wieku, nie otrzymalibyśmy „śmy pewnie tego, czego żądamy„.

Rządził Rzymem naówczas Sylla, a że był przyjacielem rodziców Katona, kazał go często wraz z bratem do siebie przywozić, i bawił się z niemi. Katon który już wychodził z niemowlęctwa, widząc iak zabitych z rozkazu tyrana przynoszono do niego nie tylko zdobycze, ale i głowy ucięte, pytał się nauczyciela swego Sarpedona. „Dlaczego „kto się nie obrał, któryby Syllę zabił„? Dla tej przyczyny odpowiedział Sarpedon, iż bardziej go się boją ieszcze, niż nienawidzą. „Pocóż rzekł Katon, kiedy mnie tu wiedziesz, „nie dasz mi broni, którąbym ia go zabił, „i Rzym wybawił z niewoli„? Przestraszył się niezmiernie takową odpowiedzią nauczyciel, i odtąd miał pilne oko na ucznia, iżby nie ziścił tego, do czego się bydz tak skłonnym pokazał.

Lubo się byź mney czułym i nieuży-  
tym zdawał, kochał iedynie brata swego, i  
dopiero się wtenczas z nim rozłączył, i po-  
dzielił oyczytym majątkiem, gdy do urzę-  
dów był powołanym. Choć iednak był dość  
doftatnim, wiódł życie pracowite i ostre,  
strzegąc się nie tylko zbytku, ale i wygod:  
a widząc iak wiele na wiadomości zależy,  
pod znamienitemi mistrzami ćwiczył się w na-  
uce Filozofii i Krasomówstwa. W pierwszej  
naywiększy wzgląd miał na obyczajność, ty-  
le zaś tylko z drugiey chciał korzyść, ile  
mu do spraw publicznych potrzeba było. Nie  
stawał więc u sądów, iak inni ćwiczący się  
w krasomówstwie czynili, a gdy mu to wyma-  
wiano rzekł: „Wolę, że mnie o to obwinia-  
„ią, iż milczę, niż gdyby mnie ganić mia-  
„no, iż źle żyję. Zacznę ią mówić, ale w  
„ten czas dopiero, gdy to co powiem, nie  
„będzie godne zamilczenia„.

Był gmach w Rzymie, gdzie sądy odpra-  
wiano, i zwał się bazyliką Porcyusza, gdyż  
go Porcyusz Katon cenzor, przodek naszego  
stawiał; że w nim iedna kolumna zacieśniała  
mieysce, chcieli ią trybunowie wyrzucić. O-  
parł się takowemu przedsięwzięciu młody Ka-  
ton, i pierwszy raz wtenczas miał rzecz do  
ludu, a mowa iego dawała poznać, iż nie by-  
ła dziełem młodzieńca: owszem zwięzłością i  
mocą oznaczała z powagą dzielność. Były  
w niej wyrazy mocne, ale i wdzięk się wyda-  
wał niepospolity, co razem złączone tak uie-  
ło słuchaczów, iż nad spodziewanie wszyst-



kich, utrzymał się przy swoim zdaniu, i dzieło przodków ochronił.

Wstrzeźliwością i pracą wzmacniał siły, zdrowie utwierdzał. W młodości bardzo mało czasu u stołu trawił, a nie wiele zakosztowawszy wina wstawał do prac zwyczajnych. W dalszym czasie zwłaszcza u wieczery, długo siadywał, i naówczas trafiało mu się niekiedy i miarę przebrać. Gdy więc raz mówiono w przytomności Cyncerona, iż Katon na pijaństwie nocy trawi, rzekł. „Ale przez dzień w kości nie gra,,.

W wojnie Spartakusa dał dowody mężstwa; ale gdy pretor Gellius zwykle mu chciał udzielać nagrody, przyjąć ich nie chciał, oświadczając się, iż na nie nie zasłużył. Postępek takowy obraził nieco wodza i wojsko: raczej go sądzili być dziwactwem, niż skromnością: i ta jeszcze osobliwość wzmagając odrazę, iż mając wielu domowników iadących na koniach, sam zawsze w pośród nich szedł pieszo. Czynił to dla przywyknienia ku niewygodom, lecz nie chciano wchodzić w przyczyny, a zastanawiano się nad mniemaną nieprzyzwoitością takowego działania, zwłaszcza w owe czasy, gdzie już zbytek dawną karność wojskową osłabił i prawie był zniszczył.

Uczyniony trybunem wojskowym zachował się w zwierzchności tak, iż był dla wszystkich przykładem. Nie dość mu było na tem, iż powierzonych sobie żołnierzy w porządku i karności trzymał, na to największe staraniełożył, iżby ich wdrożył w cnotliwe życie, a na

tym trwałym gruncie dopiero zasadzał i szczepił wszystko, co ich obrońcami i zaszczytem oyczyzny czynić miało. Ta z której się w początkach naśmiewano osobliwość, innym nie-miała, namiestnikom jego i żołnierzom stała się wielce zdatną. Zagrzani albowiem przykładem wodza naśladować go poczęli, i wkrótce półk jego wszystkie inne przewyższył, a on stąd w samych pierwiastkach chwałę i szacunek zyskał. Miłość którą sobie zjednał, przywiodła do wierzenia temu, co mówił, i naśladowania tego, co czynił. Naydzielniejszy sposób wprawiać w cnotę, ten jest, gdy cnotliwy łagodnością i przykładem do siebie wabi.

Obrany kwestorem, iżby urząd ten skarbowy godnie i pożytecznie piastował, nim jeszcze się o niego starać zaczął, roztrząsał pilnie, jakie miał obowiązki. Obiąwszy nadaną sobie władzę, zdróżności wiele, tak w odbieraniu podatków, iako i w szafunku skarbowym załat; a że te pochodziły z chciwości i niedozoru niższych urzędników, więc ile tylko mógł namową, prośbą i ukaraniem zabiegał złemu tém mocniej wkorzenionemu, że dawnieysi kwestorowie albo pobłażali namiestnikom, albo też i sami bywali uczestnikami ich zdzierstwa.

Sława, którą przykładnem sprawowaniem się swoim na urzędzie zyskał, nadała mu wielką wziętość; ale ci którzy dogadzać iedynie chcieli wyniośłości swojej, mieli mu to za złe, iż żadnego sposobu nie było, którymby go uiąć, albo zastraszyć mogli. Sprzeci-



wiał się statecznie nowościom, które szkodliwemi uznawał, a czuiąc iak uciążliwa każdemu państwu szczególna obywatelów przemoc, i samemu się Pompeiuszowi opierał. Gdy więc znakomitsi obywatele zawsze znajdowali w nim odpór, starali się odwozić go od spraw publicznych, i wynajdowali sposoby, iżby go od rad senatu oddalić. Ale on to poznawszy tém pilniey do rady uczęszczał, i odrzucał, choć zyskowi dogadzające, szczególne sprawy, dlatego tylko iedynie, iżby pilnował, iak był zwykł mawiać, rzeczypolitey. Dla tey przyczyny utrzymywał własnym kosztem w każdej prowincyi ludzi, którzy mu pilnie donosili, co się tam działo, i iak się urzędnicy sprawowali. Wszystkie publiczne dochody i wydatki porządnie spisane u niego były. Co więc tylko tak w prowincyach, iak i w Rzymie zdróżnego upatrzył, bez żadnego względu donosił.

Powstał iednego razu na Klodyusza, który prześladuiąc Cyceroną, oskarżył był żony iego siostrę pannę Wescalską, i ze wstydem z zgromadzenia ludu ustąpić musiał: za co gdy mu dziękował Cyceron, rzekł: „Nie mnie, „ale rzeczypolitey dziękuy, dla którey „dobra czyniłem i wszystko czynię”. Mógł to śmieie mówić, tak dalece albowiem doświadczona i iawna wszystkim była cnota iego, iż w przyśłowie przeszło, gdy o rzeczy niepodobney mówiono, iż choćby ią Káton utrzymywał, wierzyćby iednak nie można było.

Obywatel jeden rozrzutny i w żądzach nie-  
pomiarkowany, śmiał mówić w senacie prze-  
ciw zbytkom; powstał natychmiał z miejsca  
jeden z senatorów Amneius, i obracając do nie-  
go mowę rzekł: „Jak ty możesz pochlebiać  
sobie, iż ci uwierzą, ty który mówisz, iak  
„Katon, a zbytkuiesz, iak Lukullus!„

Urzędu trybuńskiego zrazu podjąć się nie  
chciał: dowiedziawszy się jednak, iż Metellus  
bogactwy i urodzeniem znaczny, ale dumny  
i chciwy nowości, przybył do Rzymu starać  
się o ten urząd, natychmiał udał się do po-  
spółstwa, i dokazał tego, iż Metella towa-  
rzyszem został. Odpozem więc i boiaźnią, w  
którey go trzymał, ustrzegł współobywatelów  
od wielu klęsk i gwałtowności, którychby za-  
pewne byli doznali.

W czasie spisku Katyliny najwierniey sta-  
wał przy Cycleronie: a gdy szło o sąd roko-  
szanów, a Cezar obstawiał przy tém, iżby im  
życia nie odbierano; on najpierwszy dał na  
nich wyrok śmierci, i powagą swoją przy-  
wiódł do skutku, co byż koniecznie potrze-  
bném uznał. W mowie zaś swoiey tak rzecz  
do Cezara obrócił: „Mniemaną ludzkością i  
„układnością zmierzasz ku stracie oyczyzny  
„twoiey. Chcesz senat zastraszyć, ty któ-  
„rybyś się sam o siebie lękać powinien, i nader  
„szczęśliwym uznać, ieżeli sprawiedliwego,  
„któreś na siebie ściagnął, podeyrzenia uy-  
„dziesz. Załujesz zdrayców, a nie załujesz  
„Rzymu,„!



W naywiększym stopniu wziętości, powagi i mocy był Pompeiusz, gdy po zwyciężonym Mitrydacie powrócił do Rzymu. Liczne miał woysko przybywając do Włoch, ale gdy je rozpuścił i jako prywatny obywatel powracał, takowa skromność zjednała mu serca wszystkich, i z radością ubiegali się naiego przywitanie. Pragnął wnieść do miasta: że zaś przed tryumfem prawo zabraniało, prosił o pozwolenie na ten raz, ile że chciał być przytomnym obraniu konsulów. Gdy rzecz przyszła do senatu, a senatorowie łatwemi się pokazywali ku zezwoleniu, Katon się sprzeciwił, nie przeto iżby rzecz była z siebie niebezpieczną, ale dla tej przyczyny, iżby wstrzymawszy pierwszy zapęd, uśmierzył w Pompeiuszu zbytne w własney wziętości zaufanie. Nie otrzymał więc czego żądał Pompeiusz; a że wiedział, iż sam Katon przyczyną był odmówienia, zwykle zmyśloną skromnością pokrył niesmak i urazę. Chcąc ująć sobie tak dzielnego przeciwnika, oświadczył chęć iak nayściśley się z nim złączyć; prosił go więc o córkę starszą dla siebie, o młodszą dla syna. Gdy mu to imieniem Pompeiusza opowiedział Munacyusz, rzekł: Wróc się do tego, „który cię przyśłał, i powiedz mu, iż mnie „niewiaściami nie złowi. Szacuję iakiego przyjaciela, i w tém wszystkiém, czego sprawiedliwie zapragnie, znajdzie mnie dla siebie „uczynnym, ale mu córek w zaftaw przeciw „Rzymowi nie dam,,.

Nie w smak to poszło i żonie i córkom iego, iż ich tak znamienitego stanu pozbawił, ale gdy wkrótce Pompeiusz chciał lud pieniędzy przekupić, a przeto powszechną nienawiść i wzgardę na siebie ściągnął, mówił wówczas Katon do nich: „Dziękować mi teraz powinniście, że wam i sobie wstydu oszczędził.”

Odrzucony od Katona Pompeiusz, pojął iedyną córkę Cezara Julią, i gdy to spokrewnienie nayszkodliwszą w dalszym czasie dla Rzymu stało się klęską, za złe miano Katonowi, iż wzgardził niewcześnie Pompeiuszem, mogąc go z sobą złączywszy wieść ku usługom publicznym, i samemu sobie przydać więcej dzielności i powagi w sprzeciwianiu się zamiłom obywatelów, którzy dobro własne nad miłość oyczyzny przenosząc, grozili wolności Rzymu ostatnim upadkiem.

Gdy Cezar wsparty powagą zięcia swiego Pompeiusza gwałtownym sposobem konsulat zyskał, żeby sobie pospólstwo uiał, przedsięwziął uczynić podział gruntów publicznych między uboższych obywatelów. Pokilkakrotnie już to pierwej było wniesiono, i lubo ustawa zdawała się być ludzką, doświadczenie dało poznać złe iey skutki, stąd osobliwie, iż ci którzy takowe układy wznawiali, pochlebiali gminowi, sobie raczy chcieli dogadzać, niżeli iego potrzebie, co już się było zdarzyło w przykładzie Grachów. Oparł się nowości Katon, i gdy wyrok miał być stanowiący, lubo widział oczywiste niebezpieczeń-



stwo, szedł tam jednakże mimo radę powi-  
nowatych i przyiociół. Ścisł niezmierny zgro-  
madzonego ludu zatamował mu drogę, a bar-  
dziej jeszcze gwałt nasadzonych żołnierzy,  
którzy rozpedziwszy przeciwnych, Cezarowi  
przymusili towarzysza iego w konsulacie Bi-  
bula do ucieczki. Katon dotrzymywał kro-  
ku, i bronił się mężnie: nie mogąc jednak o-  
przeć się przemocy ostatecznej, zszedł z placu.

Nastąpił więc wyrok podziału, z tym  
jeszcze dodatkiem, iż każdy senator powinien  
był przysiąc, iako go zachowa i powstawać bę-  
dzie przeciw nieposłusznym. Przynagliła po-  
trzeba wszystkich do przysięgi. Katon nie  
chciał, i byłby zapewne z oczywistym życia  
niebezpieczeństwem trwał w uporze, gdyby  
go był Ciceron do tego nie przywiódł, prze-  
kładając mu, iż rzecz z siebie nie była prze-  
ciw prawu i słuszności; iż upór w rzeczy  
„niepodobnej, roztropności tém bardziej się  
„sprzeciwia, im w większe niebezpieczeń-  
„stwo wprowadzić może. To niebezpieczeń-  
„stwo, mówił dalej, jeżeli cię co do własnej  
„osoby twojej nie zraża, niech wzgląd na o-  
„czywistą uczyni cię dbałym o twoje życie.  
„Może tobie Rzym niepotrzebny, aleś ty po-  
„trzebien Rzymowi, i tym wszystkim, któ-  
„rzy mu dobrze życzą. Jam iest w tej licz-  
„bie, i równie z oyczyzną wsparcia, twoje-  
„go żądam,,.

Widząc Cezar, iż mu się zamiar iego u-  
dał, wniósł powtórne żądanie swoje za ludem,  
aby grunta niektóre Kampanii szły w podział

ubogim. Sam ieden Katon oparł się temu wnioskowi, czém Cezara tak rozgniewał, iż rozkazał liktorom swoim wieść go do więzienia. Rzucili się na niego i porwawszy gwałtownie, gdy go wlekli, on bynajmniej nie zmieniwszy twarzy, nie przestawał mówić do ludu i odwodzić go od ślepego zaufania w zdračnym obywatelu, który ich łudząc do zguby prowadził. Szedł za nim w milczeniu senat cały, a Cezar widząc, iż gwałtowność iego, ludowi nie była miła, namówił iednego z trybunów, aby go z rąk liktorów uwolnił.

Przykry był iedynowładzcom Rzymu odpór Katona: chcąc więc snadniey zamyśli swoje wykonywać, wyrobili u ludu, iż go poślano do Cypru, aby tę wyspę, wypędziwszy z niej króla Ptolomeusza, na Rzym obiał. Rzecz była w istocie nieśluszną, i króla prawnie państwo dzierżącego wydziedziczać, i kraj nie należący bez wojny posiadać. Na wyprawę nie dano mu wojska, ani pieniędzy, a rozkazano iść nieodwłocznie. Uległ przymusowi i poślął do króla Cypru, Kanidyusza radząc, aby odstąpił, przy czém utrzymać się nie mógł, obiecując, iż na stan i osobę iego będą mieli Rzymianie baczną, jeżeli dobrowolnie się podda. A tymczasem sam zatrzymał się w Rodzie.

W tymże czasie wygnany od swoich Ptolomeusz król Egiptu udał się do Katona: ten odradzał mu podróż Rzymską, którą był przedsięwziął, przepowiadając złe przyście i nieskuteczność zabiegów. Nie słuchał prześtróg Ptolomeusz, i przybywszy do Rzymu, a widząc próżne



starania swoje, uznał, iak dobrze mu Katon poradził.

Smierć króla Cypru ułatwiła wszystkie czynności Katona; znalazłszy albowiem wyspę bez króla, obiał iey rzady. A że skarby po zmarłym niezmierne zoślały, tak w pieniądzach iak sprzętach, wszystko co zaślał z jak naywiększą dokładnością spisać przy sobie kazał, wielką część sprzętów sprzedał, a wszystkie te bogactwa do siedmiu tysięcy talentów wynoszące, złożywszy razem, za powrotem swoim, nic dla siebie, ani dla domowników nie wziawszy, do skarbu publicznego oddał.

Gdy gwałtownym sposobem Pompeiusz z Krassem konsulat posiadli, stawał, ile mógł, przeciw ich zamyśłom, ale zysk tylko chwały dla siebie odniósł. Lud zastraszoney, przekupiony, uięty, nie dopomagał cnotliwemu iego odpórowi; i gdy urząd kończyli, Pompeiuszowi Hiszpanią i Afrykę, Krassusowi Azją w rzady oddano. Naówczas obracaiąc rzecz do Pompeiusza Katon przepowiedział mu wręcz, iako niebacznie dał się Cezarowi złudzić, i iak podle stawał się wyniośłości iego narzędziem: przepowiedział mu nakoniec upadek, który się w krótcie ziścił.

W następującym roku obrany był preto-rem. Urząd ten sądowniczy ze zwykłą bezwzględnością odprawił, ale ten przykład iuż ledwo naówczas w Rzymie pamiętny, chwałę mu tylko przyniósł w zysku, a nienawiść powszechną. Uderza w oczy blask cnoty, ale skażonym ta światłość przykra.

Zły przykład znakomitszych obywatelów znalazł naśladowców. Bezwstydne przekupstwo iawnie się wydawało, przyszło do tego, iż wszystkie urzędy były na sprzedaż. Zgromadził się senat, a gdy kolej mówienia na przeszłego konsula Bibula przyszła, rzekł, iż to najskuteczniejszym sposobem do zabieżenia złemu sądzi, iżby samemu Pompeiuszowi władza konsulatu powierzona była. Nad spodziewanie wszystkich przestał na tém zdaniu Katon, a rzecz, którą miał wówczas, temi wyrazy zakończył: „Lepsza iakąkolwiek bądź władza, niż nierząd. Należy się spodziewać, iż Pompeiusz tego co mu powierzono, na złe nie użyje, a wykorzeniając powszechną zarazę, nie zawiedzie obywateli, która w nim położyła ufność swoją.”

Po skończonym konsulacie Pompeiusza gdy przyszło do obrania następców, a w liczbie żądających stawił się Katon, odrzucił go lud urażony o to, iż mu zysk w zabronieniu przekupstwa odebrał. Winował go w tém Ciceron, iż sam był przyczyną odrzucenia swojego, zbyt się ostro obchodząc z ludem. Na ten zarzut tak Katon odpowiedział: „Nie martwi mnie osoby mojej wżgarda, ponieważ ci, których nademnie przeniesiono, uczciwych sposobów do pozyskania konsulatu użyli: jeżeli zaś obyczaje moje są mi do tego przeszkodą, wolę tém zostać, czém byłem, niż odmianą konsulat zyskać.”

Zwyciężał Gallów i Niemców Cezar, ale że bez dania przyczyny wszczynał wojnę,



a o to skarżyły się zwyciężone narody; powstał przeciw takowemu bezprawiu Katon, i sądził rzeczą przyzwoitą, aby oddać w ręce zaczepionych niesprawiedliwego zaczepnika. „Ząda on (mówił), abyśmy bogom czynili dzięki za iego zwycięztwa: dziękujemy im raczy za dobroć, iż nie karzą wojsk za zdradę wodza, i nas, że pobłażamy wiarołomstwu.”

Dowiedziawszy się o tém Cezar, pisał do senatu skarżąc się na Katona. Gdy list przeczytano, lubo był pełen zelżywych wyrazów, powstał z miejsca, i bynajmniej niewzruszony, szeroko usprawiedliwiał swój postępek: zarzuty zaś Cezara zbijał, pokazał wszystkim i dowiódł iawnie, iż ten dumny obywatel iedynie tylko dla dogodzenia nienasyconey chciwości swojej wszystko działał, na zgubę własney oyczyzny czuwał, i dopełni zamiarów swoich, ieżeli mu powszechny odpór nie stanie na przeszkodzie. Wzbudzał więc wszystkich i zaklinał, aby Cezarowi władzę odebrało, wyznaczono następcę, odięto wojsko; ale przemogli zakupieni na zgubę oyczyzny zdraycy, a w tém wieść doszła, iż Cezar Arminium opanował, i na czele wojsk swoich do Rzymu się zbliża.

Odgłos nagły przeraził wszystkich, i dopiero uwierzono temu, co tylukrotnie od dawnych czasów Katon przepowiadał. Ow zwycięzca narodów Pompeiusz, iakby zamartwiał, nie uiścił w takowym razie nadziei, którą

ra w nim miano. Przestraszony niespodziewanym ciosem, nie pokazał owej stałości i mężstwa, któremi niegdyś słynął. W powszechney trwodze porzucił Rzym, i udał się do obozu, gdzie był znaczne woysko zgromadził. Nie widząc innego sposobu ratowania oyczyzny, pośpieszył za Pompeiuszem Katon, i mając sobie zleconą obronę Sycylii, popłynął śpieszno do Syrakuzy. Tam gdy się dowiedział, iż Pollion trzymający stronę Cezara z woyskiem przybywał, nie będąc w stanie dania mu odporu, wrócił do Pompeiusza, który opuściwszy Włochy, w Dyrrachium zgromadzał ze wszystkich stron woysko.

Nie radził wstępnego boju w owych nie-szczęśliwych okolicznościach, i ile mógł skłaniał rzeczy ku ugodzie, iedynie dla tey przyczyny, iżby krew spółziomków oszczędzał. Ale zawziętość wspólna zapomniiała w owym razie o wszystkich innych względach, i iak gwałt zaczął, tak dokonywać miał okropnego dzieła.

Nie był przytomny klęsce Farsalskiey, załatwił mu był albowiem Pompeiusz ścigający Cezara, straż obozu; gdy się o niey dowiedział, udał się do Korcyry, a stamtąd do Afryki. Tam doszła go wieść wkrótce o śmierci Pompeiuszowey od syna iego Sexta; a że Scypion z Warrem znaczne mieli woyska, złączył się z niemi, i coraz wzmacniając siły swoje, sposobili się do odporu Cezarowi, który się w Egipcie znajdował. Utykę miało



nadbrzeżne, powierzono Katonowi, aby je zmocnił; tam zostając zasilał coraz nowemi posiłkami wojsko, które Scypion przeciw Cezarowi prowadził. Zniósł Cezar Scypiona pod Tapsem, powstał zatem rozruch niezmierny w Utyce; a gdy trwoga coraz się bardziej wznagała, przybył Katon, i uśmierzał ile możności, powszechną boiaźń. Nie mógł tego dokazać: obmyślając jednak znaydujących się tam Rzymian bezpieczeństwo, przygotował okręty do żeglugi, aby się na nich przed zbliżającym się coraz bardziej zwycięzcą schronić mogli.

Zgromadził zatem pozostałą przy sobie radę, i gdy zasiedli tak mówił: „Jeżeli zło-  
 „sem odmieniacie zdania, ja to skutkiem po-  
 „trzeby uznaję; jeżeli zaś niezwycięzeni przy-  
 „godą, chcecie kłaść życie za wolność, wiel-  
 „bic będę cnotę, która was do tego przy-  
 „wiodła: stanę na czele waszém, i albo o-  
 „broniem miłą oycyznę, albo z nią razem  
 „zginie my. Nie ten kray, ani miasto w któ-  
 „rém jesteśmy, ale Rzym jest oycyzną na-  
 „szą. Rzym który tylekroć nekany sam so-  
 „bą powstał. Jeszcze wszystkie sposoby dźwi-  
 „gnięcia Rzeczypospolitey nie upadły. Ten  
 „który przeciw niej powstał, ma przeciw so-  
 „bie Hiszpanię, gdzie się syn Pompeiusza na  
 „czele potężnego wojska znayduje; wiele in-  
 „nych krain ieszcze mu się opiera. Rzym  
 „sam do iarzma niezwykły, czeka tylko po-  
 „ry, aby go skruszył. Ale chcąc dać odpór

„Cesarowi, trzeba się tak, iak on czyni;  
 „nie opóźniać. Jakikolwiek wreszcie los pa-  
 „dnie; zastraszać przyszłość nie powinna.  
 „Zwycięzcy, życie szczęśliwe prowadzić bę-  
 „dziecie; zwyciężeni dokonacie go z chwałą.”  
 Zarliwe Katona wyrazy wzruszyły słuchaczów,  
 wszyscy przedsięwzięli kłaść życie w obronie  
 oyczyzny. W tém nadeszły wiadomości od  
 Juby króla Maurytanii i Scypiona, iż zebra-  
 wszy resztę zwyciężonego woyska, żądali ra-  
 dy Katona, co daley mieli czynić? Zatrzy-  
 mał przy sobie pośłańce Katon, czekając na  
 skutek zarliwości świeżo oświadczoney swo-  
 ich towarzyszków; ale gdy poznał, iż czcze  
 tylko były oświadczenia, a każdy o tém tylko  
 myślał, iakby swoją osobę i własności ocalić;  
 widząc iż żadney nadziei iuż nie zostawało  
 do dania odporu Cesarowi, tém się tylko za-  
 trudniał, aby niektórych z przyjaciół swoich  
 wyprowadzić z portu. Co gdy się stało, ostatni z  
 Rzymian tamże w Utyce dobrowolną śmiercią  
 życie zakończył.

#### PORÓWNANIE FOCYONA Z KATONEM.

Cnota niewzruszona obudwu nieśmiertel-  
 telną uwieńczyła chwałą, i co w życiu ludz-  
 kiem rzecz rzadka, a ledwo podobna, w ca-  
 łym przeciągu wieku swojego tak się sprawi-  
 li, iż najzjadliwsza nienawiść i zazdrość nie  
 śmiała się targnąć na ich obyczaje.



Sciśli prawości czciciele, nadto surowie byli cnotliwemi, czém odrażając od siebie wielu, inniey zdatnemi stawali się do usług publicznych. Widok ich sposobu życia zadziwiał, ale zbyt ostra żarliwość stawiała się nieużyteczną.

Wymowa Focyona była mocna i przerażająca, lecz dotkliwa i ostra, Katona zwięzła, ale wdzięczna w wyrazach. W działaniu nagradzał łagodnością roztropną Focyon ostrość wymowy: Katon niszczył swojej wdzięk surowością zbytę: stąd też pochodziło, iż więcej nierównie mógł zdziałać Focyon w Atenach, niż Katon w Rzymie.

Zginione już Ateny dźwigał Focyon, ginący Rzym wspierał Katon. A że zwalniał nie kiedy i oswajał pierwszy z nich nieużytość swoją, bardziey zyskiwał zaufanie i względy, niżli Katon, zbyt sprzeczny wieku swojego obyczajom; a przeto w osobliwości okazujący wzgardę, która cnotcie nie przyśtoi, a patrzących obraża. Stąd poszło, iż ustawicznie pisał Focyon w oyczyźnie swojej pierwsze urzędy, i cztery razy nieprzytomny wodzem obrany został. Katona, lubo-czcil jego cnotę, z urzędu trybuna lud złożył, do pretury za pierwszym razem nie przypuścił, konsulem obrać nie chciał.

Nie miał poruczoney sobie żadney wojenney wyprawy Katon, wiódł iednak półk

w czasie wojny, i dał dowody mężstwa. Focyon wielokrotnie powierzanie sobie mając wojska; wszystkie dobrego wodza obowiązki chwalebnie wypełnił, i nieraz bywał zwycięzcą. W tém byli do siebie podobni, iż nad wojnę przenosili pokóy; iakoż ile możności wstrzymywał od boju Ateńczyków Focyon: Katon w nieszczęśliwej wojnie domowej nad rozlaniem krwi braterskiej ubolewając, odradzał bitwę Pompeiuszowi, która mimo zdanie jego wydana, ostatni cios przyniosła wolności Rzymskiej.

Surowość ich obyczajów nie pochodziła z nieczułości. Ludzkiemi się pokazywali i względni, gdzie tylko to bez uymy sprawiedliwości stać się mogło. Katona miłość ku bratu trwała statecznie do samej jego śmierci; utraciwszy go w niezmiernym zostawał żalu. Przyjaciółom rad służył, a nawet przy końcu życia nie wprzód sobie śmiertelny cios zadał, póki pierwej ich bezpiecznie z portu Utyki nie wyprawił. Równie Focyon dobry mąż, czuły oyciec, wierny przyjaciel, mogąc się mścić nad przeciwnikami, wolał raczey znosić prześladowanie, niż własnych krzywd dochodzić.

Od chciwości byli dalecy: Focyon kochał się w ubóstwie swoim; Katon na mienności przestawał. Dary Alexandra nie ujęły Focyna; odrzucił powinowactwo z Pompeiuszem Katon. Pierwszy z nich nie chciał się



upodlać przyściem skarbów; drugi wolał skrzywdzić krew własną, niż wpaść w podeyrzenie.

Focyon wskazany na śmierć stał się ofiarą niewdzięczności ziomków swoich: Katon umierając dobrowolnie, niechciał patrzeć na Rzym w niewoli. Jeżeli samobójstwo na wzgląd zasłużyć może, chwalebny Katon z mężstwa, ale godzien nagany z rozpaczy. Na większą nierównie pochwałę zasłużył Focyon nie odbierający sobie życia, ale znoszący mężnie stratę jego, a co ostatnim jest cnoty stopniem, przykazujący synowi, aby się śmierci ojcowskiej nie mścił.

---

Eud  
w ty  
wsp  
ciem  
czat  
daw

gna  
wsz  
sw  
nie  
tów  
my  
ści  
zw  
rod  
dze  
uś  
iat  
par

ty  
tén  
to  
z n  
nie  
pr  
sz

## AGIS I KLEOMENES.

Agis, potomek Agiezylausza synem był Eudamidy króla Lacedemonijskiego. Ozwala się w tym młodzieńcu zwątlona i już upadająca wspaniałość umysłu i cnota Sparty. Dziecięciem jeszcze będąc nieraz się z tém oświadczał, iż nie dba o królestwo, jeśli panując dawnych praw Likurga nie przywróci.

Przez tyle wieków słynąc Sparta cnotą, stygnać w niej poczęła wtenczas, gdy pokonawszy Ateny skaziła obfitą zdobyczą ubóstwo swoje. Ze złotem wkradły się zbytki, a z niemi chciwość. Jeszcze równy podział gruntów przykazany od Likurga trwał, i utrzymywał przynajmniej pozor dawney równości. Ale jeden z urzędników najwyższych zwany Epitades, zyskał wyrok pozwalający rodzicom wolne dziedzictwa po sobie rozrządzienie: tym sposobem podział on powszechny ustawać począł, a zatém pierwiastkowa w majątku równość, która była istotną trwałości państwa zasadą.

Nastąpiła niewidziana dotąd różnica bogatych i ubogich. Im więcej mieli pierwsi, tém bardziej poznawać zaczęli, iż nie dość to było ku nasyceniu żądz, które wzrastały z majątkiem. Widok majątnych bolesny był niedostatnym. Gdy więc na tém, czém byli, przedstawać nie chcieli, i wszyscy żądali polepszenia stanu; wkradły się zyskowne kunszta,



i tych się chwyciło maiętnych chciwością zu-  
bożone pospólstwo.

Siedmset rodowitych Spartanów rachowa-  
wano, z tych ledwo się sto przy pierwiaſtko-  
wém dziedzictwie utrzymywało: reszta wy-  
zuta z własności przodków, zoſtawiając w po-  
gardzie, czuła na dolegliwość ſtanu ſwego,  
czekała tylko pory, w którejby powstać mogła,  
i odzyskać to, w czém się byſz widziała u-  
krzywdzoną.

W takowym ſtanie były rzeczy, gdy Agis  
panować zaczął; chcąc przywieſdź do ſkutku  
zamyſły ſwoie, ſtarał się zyskać miłość u o-  
bywatelów, i zapewniony o niej znalazł goto-  
wych do uſkutecznienia tego, co był przed-  
sięwziął. Młodzież pragnęła przywrócenia da-  
wnych praw i zwyczajów, ale przyzwyczajeni  
do zbytków i zbrodni znakomitsi mieszkań-  
cy, trwożyli ſię na ſamo wspomnienie popra-  
wy, i nie przeſtawali lud obruszać przeciw  
zuchwałym, iak mówili, Agisa przedsięwzię-  
ciom. To co on chciał uczynić iedynie dla  
dobra kraju, oni zwali podeyſciem i czczym  
pozorem, którego uſywał do zyskania iedy-  
nowładztwa przez odmianę rządu.

Znaleźli ſię iednak pomiędzy niemi lu-  
dzie prawi, którzy złączyli ſię z Agisem, i  
obiecywali mu pomoc. Z tych liczby był Li-  
zander, mąż wielkiej powagi, Mandrohlidas  
do iednania umyſłów zdatny, i Agiezylausz  
wuy Agisa. Ten lubo był w zbytkach zato-  
piony, dał ſię iednak powodować ſynowi ſwe-  
mu Hippomedanowi, młodzieńcowi w rycerskich

działach znamienitemu, a zatém wielką u ludu mającemu wziętość. Nie tak go iednak do złączenia się z Agisem miłość cnoty wiodła, iak nadzieia, iż długów się pozbędzie, które był nad wartość majątku swojego zaciągnął.

Gdy się zwierzył przed matką zamyśłów swoich Agis, odwodziła go od takiego przedsięwzięcia, ukazując złe skutki, któreby stąd wyniknąć mogły; to ją zaś naybardziej obchodziło, iż nie chciała stracić w odmianie dóstatków swoich. Ale gdy iey przekładać zaczął prawdziwe stąd wynikające pożytki, a brat iey własny Agiezylausz wsparł w tey mierze Agisa, tak były skuteczne ich namowy, iż nie tylko sama przyobiecała rzec się własności swoich, lecz przywiodła do tego wielu innych powinowatych i domowych swoich, i wraz z niemi nie przestawała odtąd nalegać na syna, żeby iak nayprędzey rozpoczął zbawienne dzieło.

Ale ten zapał gdy się coraz bardziej objawiał, coraz większy znajdował odpór, naybardziej w niewiaściach; zdawało się im albowiem rzeczą nieznośną porzucić zbytki, do których były przywykły. Udały się więc do mężów, i znalazły wielu, lub podobnie myślących, lub zbyt powolnych, którzy opierać się ułożoney odmianie przyrzekli. Z tey liczby był Leonidas król drugi Sparty, mądry wielce; ale iż się pospólstwa obawiał, nie śmiał wręcz zaprzeczyć spółnikowi: ile mógł iednak, obmawiał go przed obywatelami dostąpieniemi, iakoby zakupywał sobie dostatkami



cudze mi tyranią, i dlatego gmin zbogacał, aby zyskał wykonywaczów tego, co mu się potem będzie zdawało czynić, gdy władzę iedynowładną zyska.

Za staraniem Agisa obrany był naywyższym urzędnikiem Lizander, ogłosił więc wyrok uwalniający z długów obywateli, i uftanawiający rozmiar ziemi kraiowey, która od Malleum aż do Selasyi na cztery tysiące pięćset równych części podzieloną być miała: w reszcie zaś kraju piętnaście tysięcy takichże części wymierzyć miano, a te pomiędzy sposobnych do broni obywatelów rozdzielić, poblizsze mieysca między Spartany rodowite, dalsze dać w okolicach osiadłym. Przywrócono publiczne uczty, zgola wszystko to, co niegdys Likurg uftanowił.

Gdy w senacie ta uftawa czytana była, a niektórzy przestać na niey nie chcieli, zgromadził Lizander pospólstwo, i okazywał iey użyteczność. Mandroklidas zaś i Agiezylausz w posiedzeniach przekładali przyiaciom i powinowatym konieczną potrzebę odmiany, któraby równość, a z nią powszechnie szczęście kraju przyniosła. Przekładali dumę i nieużytość bogaczy, którzy posiadłszy wszystkie dziedzictwa, resztę ziomków w niewolniczeńiarznie śmieli trzymać, i natrzasać się z ubóstwa, którego przyczyną byli.

Wszedł do ludu zgromadzonego sam król Agis, i zabrawszy głos oświadczył, iako wszystkę majątność swoję daie oyczyźnie, i co po rodzicach w gotowych pieniądzech znalazł, ta-

lentów srebra sześćset: Toż samo oświadczenie ponowił imieniem babki, matki, i wszystkich powinowatych, przyjaciół i domowników.

Zadziwiła niezmiernie wszystkich umysłu wspaniałość; iednostaynemi więc głosy wielbili monarchę godnego Sparty. Ale Leonidas powstał naówczas z miejsca swego, i zabrawszy głos sprzeciwiał się wyrokowi, w tém osobliwie, iż wszystkich od zapłacenia długów uwalniał. „Nie nakazywał tak nie-  
„sprawiedliwej rzeczy (mówił) i sam Likurg,  
„którego ustawy niby się tu wznawiać mają.  
„Zostawmy rzeczy tak iak są, nowość albo,  
„wiem każda, choć na pozór zdaie się bydz  
„powabną, zradna iest i niebezpieczna. Ła-  
„twą na zarzuttwój odpowiedź (rzekł Agis):  
„skoro Likurg pieniądze z kraju wywołał,  
„zniósł tém samém i długi. Ze zaś i to wy-  
„rażasz, iż wzywam cudzoziemców, co pra-  
„wem Likurga zabroniono; mam po sobie  
„przykłady następnych wieków po Likurgu.  
„Złych, gorszących, lichwiarzów, rozpust-  
„nych cudzoziemców nie chcieli oycowie na-  
„si, ale cnotliwym z ochotą nadawali obywatelstwo. Gdy więc ku zaludnieniu kraju  
„trzeba nowych obywatelów, byleby cnotli-  
„wemi byli, zachęcać ich ku przyściu w nasz  
„kray należy.”

Gdy się skończyły te spory, lud poszedł za królem, ale majątnieysi stanęli przy Leonidzie, i prosili usilnie, aby ich nie odstępował. Udał się ten do senatu, do którego na-



leżało wyroki ludu potwierdzać, i większością iedney kreski przemógł Agisa. Powstał zatem przeciw Leonidzie Lizander, i zaniósł nań skargę, iako on będąc królewskiego rodu, mimo wyraźne prawo pojął żonę cudzoziemkę, i śmiał się wynieść ze Sparty. Śmierć karą była na przestępców: zląkwszy się więc skutków takowego oskarżenia Leonidas, schronił się do świątnicy Minerwy. Gdy się na sąd nie stawiał, odieto mu królewską dostojność, i na miejsce iego wstąpił Kleombrot, któremu był córkę zaślubił.

Po wyszłym czasie urzędowania, następcy przywrócili Leonidę do kraiu, i zapozwali Lizandra. Zniesienie długów i podział gruntów najpierwszemi były przeciw niemu zarzutami, z których miał dawać sprawę. Udał się on natychmiast do królów, ci gdy przybyli, lud się zgromadził; złożywszy zatem z urzędu sędziów uzbroili młodzież i uwolnili więźniów, chcąc się wzmocnić przeciw stronie sobie przeciwney, która iawnie zabierała się do gwałtów i przegrażała się na ich życie. Jakoż nie tylko opatrzyli bezpieczeństwo własne, ale tak nastraszyli przeciwników, iż herszt ich Leonidas ledwo ucieczką życie ocalił.

Wszyscy więc pragnący przywrócenia dawnych praw Likurga, mając na czele królów, zyskali zupełną łatwość dokonania zamysłów swoich. Znalazł się iednak między niemi pozorną tylko omamiający żarliwością Agiezylausz. Obywatel ten niegdyś majątny przez zbytki swoje w wielkie był wpadł dłu-

gi,  
spok  
zbyć  
wie  
rozv  
od  
zdra  
zara  
wie  
dług  
stały  
tów  
Odz  
ią v

mu  
dow  
nił  
woy  
wsp

Ara  
mia  
pov  
ska  
tan  
wo  
ma  
nie  
gw  
szy  
Ag  
cą

gi, i zostawał w zupełnej nieposobności uspokojenia dłużników; chcąc się zatem ich pozbyć, wszystkimi siłami obftawał przy prawie znoszącym długi; ale przyzwyczajony do rozwiozłego życia, pragnął zachować wolne od ciężących długów dostatki. Tyle więc zdradną namową dokazał, iż pierwsze prawo zaraz uskuteczniiono. Musieli więc kredytorowie wszystkie karty ubezpieczające zapłatę długów znieść przed lud, i tam spalone zostały. Ale gdy przyszło do równego gruntów wymiaru, potrafił rzecz puścić w zwłokę. Odzyskał więc zadłużoną majątność, i mając ją wolną, chciał iak przedtém używać.

Naftawał lud, aby przyszło ku żądanemu podziałowi, ale umiał Agiezylausz znaydować rozmaite przyczyny ku zwłoce, i czynił to aż do czasu, gdy Agis musiał iść z wojskiem na posiłek Acheyczykom, którzy wsparcia Lacedemonczyków żądali.

Nie daleko Koryntu złączył się Agis z Aratem, wodzem Acheyczykow; a gdy ten zamiast wydania bitwy, puftosząc kray nazad się powrócić zamysłał, posiłkowe Lacedemonii wojska nic nie sprawiwszy wróciły do Sparty. Zastał tam Agis Agiezylausza na urzędzie, który uwolniwszy się z dawnych długów, nie tylko majątność swoją zatrzymywał, ale ją pomnażał niesłychaném dotąd w kraiu zdzierstwem i gwałtownością. Postępki jego niegodziwe obruszyły lud, z czego korzystając nieprzyjaciele Agisa, sprowadzili z wygnania Leonidę, i mocą osadzili na tronie, z którego był wyzuty,



Nie mogąc się takowey przemocy oprzeć, Agis schronił się do kościoła Minerwy. Kleombrot równie w kościele Neptuna ocalenia szukał. Ale przybył tam wkrótce z żołnierzami Leonidas: co widząc córka iego, małżonka Kleombrota, natychmiast przywiodła dzieci, i usiadłszy koło męża, tyle u oycy wymogła, iż go życiem darował, ale ze Sparty wynisnąć mu rozkazał. Chciał wszelkiemi sposobami zatrzymać córkę, lecz ta przenosząc ubóstwo z mężem, nad wygodne przy oycu panującym życie, iedno z dzieci dała mężowi, sama zaś drugie wzięwszy na ręce poszła z nim na wygnanie.

Nie śmiał gwałtem brać ze świątnicy Agisa Leonidas, że zaś z niey wychodził, iednego czasu gdy szedł do łaźni, gwałtem go porwać rozkazał. Stawiono zatem cnotliwego młodzieńca przed sądem; a gdy go pytał ieden z sędziów, czyli odmian, o które go oskarżano z namowy Lizandra i Agiezylausza nie czynił? rzekł: „Nikt mnie na to nie namawiał, bo wielbiąc cnotę Likurga, chciałem być iego naśladowcą.” Pytał go drugi: jeżeli nie żałuje tego, co zdziałał? „Com czynił, odpowiedział, czyniłem z przeświadczenia, iż dobrze czynię; w zdaniu które miałem, trwam i trwać będę, i boiaźń mnie śmierci od niego nie odwiedzie.” Zaprowadzono go zatem do więzienia, gdzie gdy mu śmierć zadawać miano, postrzegłszy, iż ieden z przytomnych płakał, obróciwszy się do niego rzekł: „Nie płacz mnie, bo nie

„ginącego za prawo i cnotę, ale skazujących go na śmierć płakać należy,,. Nienasyceń śmiercią niewinnego króla nieprzyjaciele, matce i babce jego odebrali życie; a gdy wieść takowych morderstw rozeszła się po mieście, niewczesny żal dał poznać Lacedemończykom, iak wielką a nienagrodzoną szkodę ponieśli.

Kleomenes syn Léonidy, zabójcy Agisa, po śmierci oycy tron Sparty osiadł; i jeżeli w łagodności i dobroci Agisowi nie wyrównał, w zapale ku cnotcie był mu podobny. Pragnął więc uskutecznić, co tamten przedsięwziął, a widząc obywatelów gnuśniejących w rokoszy i zbytkach, szukał sposobów, któremiby powszechnemu skażeniu zaradzić można było. Zwierzył się iednemu z poufałych przyjaciół myśli swojej, ale samo wspomnienie poprawy tak go przestraszyło, iż natychmiast oddalił się od niego, i wyrzekł się wszelkiej z nim społeczności. Sądząc po tym iednym drugich, gdy widział, iż pomocników nie zyska, sam to co przedsięwziął, dokonać umyślił. Ze zaś czas wojny naysposobniejszym ku dośściu zamiarów osądził, przysporzył ią z Acheyczykami. Tych wódz Aratus chciał był wszystkie narody Peloponezu wzajem sprzymierzyć, przez co stając się strasznemi sąsiadom, zyskaliby wewnętrzne bezpieczeństwo. Sami tylko Lacedemończykowie, Eleanie i Arkadyyczycy po części, do tego przymierza należeć nie chcieli. Trzymali się więc razem, a Lacedemończykowie byli na ich cze-



le, i gdy szli na wyprawę, przy nich zostało pierwszeństwo.

Wszedł był w kray Arkadyczyków Aratus; skoro się o tém dowiedzieli Lacedemonczycy, wyprawili przeciw niemu Kleomena: że jednak małe miał woysko pod sobą, a na prędcie znaczniejszych posiłków stać nie można było, kazano mu się wrócić. Skoro przybył do Sparty, przyszła wiadomość, iż Aratus miasto Kapyes zdobył, zwrócono więc Kleomena do Arkadyi, a natychmiast Acheyczykowie we dwadzieścia tysięcy zaszli mu drogę. Gdy Kleomenes ku bitwie się gotował, tak śmiałością swoją przestraszył Acheyczyków, iż się nazad cofnęli. Szedł zatém na ponoc Eleanom, i nie daleko góry Liceum napadłszy na Acheyczyki, którzy stamtąd powracali, zwyciężył ich woysko, zdobycz odzyskał, i wielu w niewolę zabrał. Był przytomny tej klęsce Aratus, i gdy się Kleomenes w inną stronę obrócił, on tymczasem zdobył Mantynę, i ludem swoim osadził. Chciał iść przeciw Aratowi powtórę Kleomenes, ale iż się woyna sprzykrzyła Spartanom, nie dali się użyć żądaniu jego, i zamysłali znowu osadzić na tronie Archidama brata Agisowego, który był na wygnaniu. Sprzeciwili się temu ci, którzy byli przyczyną śmierci Agisa, obawiając się, iżby na nich zemsta za zabicie brata nie wywarła. Nie mogąc przeprzeć powszechnego żądania, wyszli przeciw niemu, gdy się do Sparty zbliżał, i pod pozorem bezpiecznego przeprowadzenia, otoczywszy go zewsząd zdradnie

dnie odieł życie. Było wielu takowych w Sparcie, którzy mniemali, iż się to stało za namową Kleomena, wielu go innych iednak usprawiedliwiali; lubo więc rzecz była niepewna, ztemwszystkiem podeyrzenia nie uszedł.

Trwał statecznie w pierwszym przedsięwzięciu swoim Kleomenes, i żeby tem pewniey do skutku przywiódł, wymógł, a iak twierdzą, przekupił pierwszych urzędników, którzy mu ieszcze na rok ieden władzę nad woyskiem przedłużyli. Matka też iego Kratzykleia użyła wszelkich sposobów do przeciagnienia wielu obywatelów na stronę syna.

Widząc się być powtóre na czele woyska, szedł przeciw Acheyczykom, ale część iedną pokonał Aratus: gdy zaś uniesieni zwycięstwem zbyt się zaciekli w pogoń nieprzyiaciele, z resztą pozostałego woyska natarł na nich Kleomenes, i nie tylko tych którzy szli w pogoń, ale i resztę Acheyckiego woyska, które im było na pomoc przyszło, zwyciężywszy, stratę świeżo poniesioną sowicie nagrodził. Poległ w tey bitwie Lizyadas, który był dobrowolnie naywyższą władzę w Megalopolu złożył. Czcąc cnotę prawego obywatela, w szatę purpurową przyoblec zwłoki iego rozkazał Kleomenes, i zwyciężonym odesłał.

Tak znamienite dzieło wznieciło w nim ufność, iż mimo wstręt skażonych współobywatelów, dawny zaszczyt Sparcie przywróci; iął się więc silniey ieszcze do uskutecznienia przedsięwzięcia, i postanowił odiać pierwszym



urzędnikom władzę, majątki rozdzielić, i powszechną obywatelom przywracać równość, wskrzesić Likurga prawa, które Lacedemonom niegdyś między Grekami nadawały pierwszeństwo. Zostawiwszy zatem wojsko w Arkadyi, zabrał z sobą tych, którym mógł ufać, i w ich towarzystwie przybył do Sparty.

Właśnie naówczas eforowie byli u stołu wspólnym według zachowanego zdawna zwyczaju uczt publicznych: stał więc do nich jeden z jego, niby z doniesieniem co w Arkadyi działo się. Gdy powieści słuchali eforowie, wpadli naśnani od Kleomena żołnierze, i czterech z nich położyli trupem, piąty Agiezylausz ciężko ranny w tumultcie schronił się do przyległej świątynicy, i drzwi za sobą zamknął. Darowano go nazajutrz życiem, a Kleomenes ogłosił wyrok skazujący na wygnanie ośmdziesiąt obywateli, którzy mu byli przeciwni.

Wyrzucić zatem kazał z miejsca obrad krzesła, na których zasiadywali eforowie, i jedno tylko zostawił, i na niem usiadłszy tak mówił do zgromadzonego ludu: „Likurgus, nasz prawodawca razem z królmi połączył senatory, i tym się sposobem przez długi czasów przeciąg bez innych urzędników miało nasze rządzić; gdy zaszła wojna z Messenńczykami, a królowie na czele wojsk znajdować się musieli, zostawili na miejscu swoiem urzędniki, którzyby ich zastępowali w sądach; tych urzędników według woli swojej obierając, nazwali eforami. Z pier-

„wszego więc ustanowienia będąc tylko za-  
 „stępami królów doczesnemi, z czasem przy-  
 „właszczyli sobie wszystkę zwierzchność, i  
 „stali się niepodległemi. Czego dowodem i  
 „dotąd trwający zwyczaj, gdy królom przed  
 „sobą stawać nakazują. Ci za pierwszym i  
 „drugim wezwaniem mogą ich nie słuchać,  
 „ale zawołani potrzebie stanąć przed niemi  
 „muszą. Drugim dowodem przywłaszczenia  
 „tey władzy, samże z pomiędzy nich był A-  
 „steropus, który w kilka wieków po ustano-  
 „wieniu królów, granice tey władzy rozsze-  
 „rzył. Znośnieyszaby ieszcze rzecz była,  
 „gdyby skromnie używali władzy przywła-  
 „szczoney; ale gdy całej usilności na znisz-  
 „czenie powagi królom właściwey użyli; tar-  
 „gnęli się na ich osoby, i nie tylko na wy-  
 „gnanie ich skazywali, ale bezprawnie odey-  
 „mowali im życie; iarżmo takowe nieznośne  
 „jest. Gdyby bez gwałtów i krwi wylania  
 „można ze Sparty oddalić i zniszczyć to, co  
 „i ją podli, rokosz, zbytki, i nieprawą bo-  
 „gactw i ubóstwa między obywatelami różni-  
 „cę; natenczas miałbym się za szczęśliwego  
 „z królów w tém, iżbym bolesne uczucia o-  
 „szczędził. Ale gdy ostatnia potrzeba przy-  
 „musiła mnie do przelania krwi, Likurga  
 „mnie przykład w tey mierze wspiera, któ-  
 „ry nie będąc królem, ani urzęduikiem, zbroy-  
 „no na miejsce obrad przyszedł, i tak Cha-  
 „rylausa króla przestraszył, iż się schronił  
 „za ołtarz. Ale ochłonawszy z bojaźni, ia-  
 „ko prawy oyczyzny swoiey miłośnik, poznał



„rzecz dobrą, złączył się z Likurgiem, i dziel-  
nie przyłożył do zbawiennej odmiany. Uczy-  
nas działanie prawodawcy naszego, iż się  
w naprawie skazanego rządu bez gwałtu, a  
zatém boiaźni i mocy obeysdź nie można.  
Skromnie tych koniecznych sposobów użył  
Likurg, gdy sprzeciwiających się odmianie ie-  
dnych na wygnanie skazał, drugich mają-  
tek zrównał, długi zniósł, a obeych których  
godnemi obywatelstwa uznał, pomiędzy Spar-  
tany umieścił, przymnażając walecznych  
spólney oyczyźnie przeciw iey nieprzyacio-  
łom obrońców.”

Podał zatém sam pierwszy majątność  
swoję na podział, co po nim uczynił teść ie-  
go Megistonus; uczynili to następnie przy-  
iacciele i powinowaci, a zatém i wszyscy inni  
obywatele; i tym sposobem kraj cały równie  
w gruntach podzielonym został. Dla wygna-  
nych nawet zostawił części, obiecując ich na-  
zad przyzwać, skoroby się rzeczy zupełnie  
uspokoily. Przyjął do obywatelstwa wielu cu-  
dzoziemców cnotliwych a zdatnych, i znala-  
zło się tym sposobem cztery tysiące piecho-  
ty, którą dostatecznie uzbroił, opatrzywszy  
ją w broń przyzwoitszą, niżeli była ta, któ-  
rey przedtém używano.

Przyłożył starania, żeby wychowanie mło-  
dzieży podług dawnych przepisów Likurga  
rozpoczęło się, w czém mu wiele filozóf Sfe-  
rus dopomógł. Nastąpiły zatém po owych  
wprowadzonych nieprawie zbytkach, dawne  
Spartańskie biesiady u stołów powszechnych:

szli na nie z ochotą prawi obywatele, mniefy chętni taili odrazę. Zeby zaś w samey iego osobie zawarta władza nie odrażała obywatelów, przyzwał do społeczeństwa brata swego Euklida, i pierwszy raz naówczas dwóch królów zjedneyże dzielucy na tronie Sparty zasiadało.

Obawiał się tego Kleomenes, iżby Acheyczykowie, mając na czele Arata, nie chcieli korzyſtać z zamieszania, które nowe odmiany w Sparcie sprawiły. Chcąc więc uprzędzić ich zamyſły, wkroczył w ziemię Megalopolitanów, i wielką zdobycz zabrał, a że tam tancowników, i inne osoby do odprawiania igrzyſk zaſtał, na wzgardę nieprzyjaciół, w ichże kraju igrzyſka odprawować kazał, i był na nich przytomnym.

Powróciwszy do Sparty, nie dość mając na przywróceniu dawnych zwyczajów, sam przykładem ſwoim utwierdzał ſpółziomków w chwalebném przedsięwzięciu. Przytomny biesiadom, igrzyſkom i nauce, nie oszczędzał osoby ſwoiey, i owszem uſilniey od innych wykonywał to, co czynić należało. Nie wiść było w domu iego ozdobnych ſprzętów, ani żadney rzeczy takowey, któraby go od innych różnić mogła, i owszem większą zachowywał wſtrzeźliwość, przez co zyskał powszechną miłość, a zatem powolność na wykonywanie tego, co sądził bydź krajowi użytecznym. Stały otworem drzwi domu iego, i kto tylko wsparcia, rady, lub pomocy ża-



dał, znajdował to każdego czasu. Słodki w postępowaniu, uprzejmem przyięciem i chęcią usługi uprzedzając żądania, zyskiwał coraz bardziej powszechną wziętość, i prawdziwym go Herkulesa krwi potomkiem nazywano.

Kiedy w dom swój przyjmował cudzoziemców, natenczas nieco obficie stół zaściwiać kazał, zawsze jednak zachowując wstrzeźliwość i mierność, tak w jedzeniu, iako i w napoiu, a natenczas zwykł był mawiać, iż dla przychodniów nieco z karności Spartańskiej opuścić można było.

Mieysce muzyki przy stole zabierały rozmowy poważne i uczone, do których się rad przykładał, tak iednak to działał, iż wdzięki zaprawiał naukami, a żartobliwe powieści zabawiały słuchających.

Pierwsi z sąsiedzkich narodów Mantyneńczykowie sprzymierzyli się z nim, i wypędzwszy Acheyczyków oddali mu miasto swoje. Tam on dawne zwyczaje i prawa przywróciwszy, szedł naprzeciw Acheyczykom, których pod wodzem Hyperbatą niedaleko miasta Dymes zwyciężył, a potem zdobywszy Langonę oddał ją Eleanom, iako ich dawną własność.

Powodzenie Kleomena zastraszyło Acheyczyki tak dalece, iż lubo kolej przychodziła na Arata zawiadować wojskiem, podjąć się urzędu tego nie chciał; wstręt doświadczonego wodza przeraził ów naród. Słali więc posły do Kleomena żądając przymierza. Wzbraniał się zrazu, i przykrych rzeczy po nich wy-

ciągał, ale na tém stało, iżby przy nim była najwyższa władza; na co chętnie zezwolili nie tylko oni, ale i ich sprzymierzeńcy. Wezwali go więc do Larnu, gdzie się wszyscy zgromadzili, ale gdy się tam wybierał, nagłą chorobą złożony do Sparty powrócić musiał.

Na złe wyszło opóźnienie takowe Kleomenowi i Grekom, chcącym się wydobyć z jarzma, które włożyła na nich przemoc Macedończyków. Aratus znieść nie mogąc, iż go młody Kleomenes w więtości u Greków przewyższał, zazdrością uwiedziony, sprzeciwił się powszechnemu żądaniu, a chcąc uskutecznić zamiar swój nieprawy, przywołał Antygona do Grecyi, i tychże Macedonów, których był z Peloponezu wypędził, sprowadził w ojczyznę swoją. Skaził tym krokiem sławę przez wiek cały nabytą, i wołał w oczywiste niebezpieczeństwo podać naród, na czele którego przez lat trzydzieści trzy zostawał, niż cierpieć przed sobą Kleomena.

Gdy się zgromadzili Acheyczycowie w Argos ku ustanowieniu przymierza, a Kleomenes przybył do nich, spodziewano się, iż rzecz się uskuteczni. Ale Aratus który się już był z Antygonom umówił, trudnił przypuszczenie do rady Kleomena, a ieśliby miał się na niey znajdować, chciał aby sam przyszedł; dla zabezpieczenia zaś iego osoby, radził, aby trzyśta osób Lacedemończykom w rękoymią dano, któreby u nich w czasie niebytności króla zostawały. Jeżeliby (mówił



daley) przeftać na tém nie chciał, niech się ku przedmieściom zbliży; a tam, nie wpuszczając go do miasta, wyfluchanym będzie w tém, czego od nas żąda.

Obrażony takowym postępkiem Kleomenes, wypowiedział wojnę Acheyczykom, i wkroczywszy w ich kray zdobył miasta Pellene i Penteleę, a upatrzywszy czasy igrzysk Nemejskich, które się z wielką okazałością w Argos odprawowały, zszedł lud zgromadzony z okolic, i miasto swoimi ludźmi osadził, dla bezpieczeństwa zaś wziął w zastaw dwudziestu z pierwszych mieszczan. Dowiedziawszy się o tém Aratus, który na ten czas zostawał w Koryncie, nie dowierzając tamtejszym obywatelom, tajemnie z miasta ustąpił, i udał się do Sycyonu. Dali natychmiast znać o tém Koryntyanie Kleomenowi; a że zamek miasta tego osadzony był Acheyczykami, nie będąc wówczas w stanie mocą go zdobyć, stał posły do Arata, żądając aby ludzi swoich z tamtąd uprowadził, albo przynajmniej zezwolił na to, iżby wspólnie z Acheyczykami Spartanie tam zostawali ku straży. Ale Aratus wymógł to na Koryntczykach, iż Macedonów do zamku przyieli: obiał go zatem Antygon w dzierżenie swoje, Kleomenes urażony udał się zbrojno do Sycyonu, gdzie przebywał Aratus, i okolice miasta tego spustoszył.

Zbliżał się ku Grecyi na czele liczego wojska Macedonów Antygon, że zaś Kleomenes nie był w stanie dania mu odporu, cieśniny przez które miał przechodzić, obwarował, i zbroj-

nym ludem osadził. Znalazłszy Antygon takowe przeszkody, już zamyslał o zwrocie, gdy się dowiedział, iż bunt w Argos przeciw Kleomenowi powstał; wysłał zatem zbuntowanym na pomoc Arata. Kleomenes dowiedziawszy się o tém wyszedł z Koryntu, i udał się do Argos, ale gdy i tam nie mógł się oprzeć przemocy Macedonów, zbliżył się ku własnym granicom. Tam go wieść doszła o śmierci małżonki, którą wielce szacował i kochał: lubo więc niezmierną boleścią przeięty, tłumiąc jednak w sobie żal ciężki, który ponosił, nie wprzód do Sparty powrócił, aż Tęgeą należycie opatrzył.

Za powrotem odebrał wiadomość, iż Ptolomeusz król Egiptu gotów był dać mu posiłki, ale żądał dla bezpieczeństwa przyniesienia, mieć w zastawie matkę i syna iego. Nie śmiał zrazu namienić matce, ale ta uwiadomiona o wszystkim rzekła: „Czemuż nie śmiesz ozwać się do mnie, i odkryć o co tu idzie? Wsadź mnie na okręt: jeżeli mogę, byđż zdatną oyczyźnie moiej, niech iey służę, póki mnie zgrzybiałość nie znuka.”

Gdy więc już był okręt gotowy do wylądowania, szedł z wojskiem Kleomenes do portu Tenary, a tam Kratezyklea matka żegnając go gdy widziała, iż od łez wstrzymać się nie mógł, rzekła: „Królu Sparty, otrzyj łzy; stawmy się w mężney i godney Sparty postaci, to w naszey jest mocy, resztę spuśćmy na bogów.” Szła na okręt piasłując wnuka, i puściła się do Egiptu, gdzie stanawszy gdy do-



wiedziała się, iż Ptolomeusz nakłaniał się do ugody z Antygonem, a z drugiej strony doszła ją wieść, iż Acheyczykowie żądali pojednania z Kleomenem, ale ten obawiał się o matkę; wskazała natychmiast do niego, iżby czynił śmiało to, co z dobrem i chwałą oyczyny będzie widział, bez względu na to, coby się z podeszłą niewiaścą i z dzieckiem stać mogło.

W krótkim czasie Antygon Tegeę i iey okolice posiadał, w samych więc granicach Lakonii trzymał się Kleomenes, i sposobił do dania odporu. Wyzwolił niewolników, i z ich okupu zyskawszy pięćset talentów, uzbroił ich do dwóch tysięcy, i zebrawszy dość znaczne wojsko, ubiegł miasto Megalopolis. Strwożeni najsćciem obywatele schronili się do Messeny, gdy zaś w niewolę wziętych przed nim stawiono, ieden z nich nazwiskiem Lizandrydas rzekł: „Królu Sparty, masz w ręku twoich dnia dzisieyszego sposobność większą sławę pozyskać, niżli jest ta, którą ci dotąd znaczne twoje dzieła przyniosły.” Odpowiedział Kleomenes: „Lizandrydo, pewnie mnie do tego zachęcasz, abym wam miasto oddał.” „I owszem (rzekł Lizandrydas) proszę cię, za-  
„trzymaj miasto, ale go ocal, i gdy wró-  
„cisz Megalopolitanom dawne ich swobody,  
„powróci do siedlisk swoich lud zbiegły, i  
„zbawcę swojego w twoiej osobie z radością  
„uzna.” Zastanowił się Kleomenes, i tém  
nakoniec milczenie swoje przerwał: „Słowo  
„wam dowierzać ciężko, ale Sparta przenosi

„flawę nad własny użytek,,. Wyśłał zatem do Megalopolitanów, którzy byli miasto opuścili, pośly swe z przyrzeczeniem, iż wolność im przywraca i miasto oddaie, z tym iedynym warunkiem, iżby porzuciwszy to, które dotąd mieli, z Acheyczykami społeczeństwo, ze Spartą weszli w przymierze. Ale Filopemen będący na czele Megalopolitanów, pośly Kleomena odrzucił, i lud lubo skłonny do zgody od przymierza z Lacedemonem odwiódł.

Dowiedziawszy się o tém Kleomenes, zburił miasto, i zabrawszy kosztowniejsze mallowidła i posągi, do Sparty ie prześłał.

Czas zimowy przepędził Antygon w Argos, i lubo Kleomenes okolice miasta tego pustosząc pod same mury nieraz był podstępny, wabiąc Macedony na bitwę; nie śmiał przezorny król wyysć w pole, i na niepewny los puszczać ocalenie sprzymierzeńców i własną flawę. Gdy mu iednak nowe posiłki przyszły, o wiosnie zbliżył się ku granicom Lakonii: Kleomenes tymczasem przybył do Argos, i łatwo byłby miasta tego dostał, ale winuiąc dawnieyszą swoją w zburzeniu Megalopolu popędliwość, wstrzymał lud swój od gwałtów i rabunku.

Na odgłos zbliżenia się do Argos Kleomena, zwrócił woysko swoje Antygon od granic Lakonii, i zaszedł drogę wracającym się Spartanom. Pod miastem Selazyą przyszło nakoniec do bitwy: zrazu Spartanie przepar-



li półki Antygonowe i do zwrotu przymusili :  
 ale gdy postrzegł Kleomenes , iż brat iego na o-  
 koło obskoczony wraz z mężnemi swoiemi to-  
 warzyszami poległ , zawołał : „ Zginąłeś ko-  
 „ chany bracie , zginąłeś , ale giniesz iako mę-  
 „ żnemu przytoi : młodzież cię nasza na przy-  
 „ kład wystawi , a wieść sławy twoiey wie-  
 „ cznemi czasy w Sparcie rozchodzić się bę-  
 „ dzie „ . Widząc zatem , iż przemocy oprzeć  
 się nie mógł , przerznął się przez woysko nie-  
 przyjacielskie , i z sześciu tysięcy , dwieście  
 tylko pozostałych do Sparty przywiódł . Tam  
 stanawszy , sam pierwszy dał radę obywatelom ,  
 aby zwycięzcę dobrowolnie przyieli : „ Gdy-  
 „ bym wam (mówił) mógł teraz życiem lub  
 „ śmiercią byść ku pomocy , chętnie bym się  
 „ na wszystko odważył „ . To wyrzekłszy szedł  
 do portu , i wsiadłszy w okręt puścił się na  
 morze .

Wkrótce przybył do Sparty Antygon , i  
 obiawszy miasto , łagodnością swoją tak uiał  
 obywatelów , iż mniey uczuli przygodę swo-  
 ię , zwłaszcza gdy ich przy dawnych prawach  
 i zwyczajach zostawił . Trzy dni tylko w  
 Sparcie zabawiwszy , wrócił się do państwa  
 swojego dla odparcia niektórych narodów , któ-  
 re korzystając z niebytności iego , wtargnęły  
 były w tamtejsze granice , i wielkie czyniły  
 szkody .

Gdy do wyspy Egialei przy płynął Kleo-  
 menes , mówił do niego ieden z towarzyszków  
 zwany Terycyon : „ Królu Sparty ! śmierć

„nas chwalebna minęła w bitwie: równa się  
„iey niewola. Po co iej w Egipcie u Ptolomeusza szukać, i poddawać ród Herkulesa  
„w moc następców Filipa i Alexandra? Czyż  
„nie lepiej poddać się Antygonowi, który nas  
„zwyciężył, niż dobrowolnie brać iarżmo tego,  
„któregośmy waleczności nie doznali?  
„Jeżeli ci o matkę zaftawioną w Egipcie idzie,  
„czyż mniemasz, iż miłém to iej będzie  
„widowiskiem, gdy syna swego zwyciężonego niewolnikiem obaczy? Póki ieszcze  
„broń mamy przy boku, i na oyczyznę się  
„patrzym, uwolnimy się z nieszczęścia, i  
„złączmy z temi, którzy na polach Selazyi  
„śmierć chwalebną dla oycyzny ponieśli.”

Gdy rzecz skończył Terycyon, takową mu dał odpowiedź Kleomenes: „Płochy i nie-  
„prawy człowiecze, jeżeli mniemasz, iż samobójstwo dziełem jest wspaniałey duszy;  
„wiedz o tém, iż podley jest odbieżeć z życia,  
„niż z placu bitwy. Lepszych od nas los przemógł,  
„ale nie zwyciężył; tych albo-  
„wiem tylko mieć trzeba za zwyciężonych,  
„którzy znieść przygody nie mogli, lub dali się  
„uwieśdź nagana, lub pochwałą. Żyć, lub umierać dla siebie,  
„podział jest nikczemnych ludzi. Zważ teraz, na co mnie śmiesz  
„namawiać i siebie narażać. Nie opuszczajmy życia,  
„póki iakażkolwiek jest nadzieia wsparcia oycyzny;  
„nadzieia ta jeśli zupełnie zniknie, a życia się pozbydź  
„będziemy chcieli, łatwo tego dokażemy.” Nie



odpowiedział mu na to Terycyon: wytrwać jednak, złej doli nie mógł, i wkrótce go na brzegu morskim, własnym mieczem przebitego, znaleziono.

Przybywszy do Egiptu znalazł przyzwolte dla siebie względy, a prawy szacownik zacnych ludzi Ptolomeusz podejmował go wspólnie, i przyobiegał wszelką pomoc; ale gdy go śmierć zaszła, lubo równe oświadczenia czynił następcą, szły rzeczy w zwłokę tém bardziej, iż w rokoszach i zbytkach zanurzony, polegał na swoim ministrze Sozybiuszu. Ten mniej przyjazny Kleomenowi, chcąc go się pozbyć, udawał przed królem, iż trzymać go w kraju rzecz była niebezpieczną, gdyż zyskał sobie powszechną wziętość, i łączywszy się z buntownikami mógłby się stać szkodliwym. Odesłać go z flotą na odzyskanie tronu nie radził, gdyżby ta wyprawa wielkich potrzebowała wydatków, a mogłyby z niej wyniknąć skutki państwu szkodliwe. Trwał więc czas bezczynnie Kleomenes, a widząc, iż próżne były żądania i prośby jego, aby zyskał pomoc; tego się iedynie domagał, iżby mu pozwolono wraz z towarzyszami do kraju powrócić. Ale zamiast zyskania tego, czego żądał, utracił wolność. Gdy więc zamknięty w domu, nie widział nadziei powrotu, zmówił się z towarzyszami, a upoiwszy strażników wyłamał drzwi więzienia, i zbrojono w miasto wpadłszy, wzywał lud zbiegają-

cy do łączenia się z sobą. Przypadł na odgłos wszczynającego się tumultu rządca miasta: temu odiawszy życie, wraz z towarzyszami, których miał trzynastu przy sobie, udał się do więzienia chcąc tam osadzonych uwolnić, a przez to powiększyć siły swoje: ale gdy ich liczne stráže odparły, nie widząc żadnego sposobu ratunku, przełożyli śmierć nad niewolą. Za spólną zatem umową, obróciwszy broń przeciw sobie, wzajem się przebijali; ostatni z pozostałych Panteusz, widząc już nieżywego Kleomena, sam sobie życie odiał.

---



## TYBERYUSZ I KAIUS GRACHOWIE.

Matka tych dwóch braci Kornelia, córka była Scypiona, który Annibala zwyciężwszy przydomek Afrykańskiego zyskał. Matrona ta wspaniałością umysłu i nauką znakomita, straciwszy w młodym wieku męża, wzgardziła małżeństwem Ptolomeusza króla Egiptu, i w wdowim stanie życie trawiając wszystkie starania swoje na to tylko łożyła, ażeby iak najlepsze dzieciom swoim dała wychowanie. Jakoż skutek ziścił żądanie iey, a wrodzone Grachów przymioty wybórnem ćwiczeniem udoskonalone, stawiały ich na czele młodzieży Rzymskiej. Jednakże lubo bracia, i równe mieli wychowanie, wydawała się dość znaczna między niemi różnica.

Tyberyusz umiarkowany był, śladki w posiedzeniu, uprzejmy, łagodny: Kaius popędliwy i prędki, łatwo się dawał uwodzić żywości swojej. Gdy więc przychodziło im mówić w zgromadzeniach ludu, Tyberyusz poważnie rzecz prowadził nie ruszając się z miejsca; Kaius wzruszony wytrwać w jednej postaci nie mógł, i oznaczał wewnętrzny zapal, którym był ujęty. Głos iego był donośny i zapalczywość oznaczał; gdy zaś mówił Tyberyusz, płynęły śladkie z ust iego słowa, wdzięk zaś głosu uymował słuchających.

Taż sama co w mówieniu, była w sposobie życia między niemi różnica. Tyberyusz był

był wielce skromny i wstrzemięzliwy; lubił okazałość Kaius i życie wspaniałe.

Czuł zbytney popędliwości przywarę Kaius, i stąd o nim ta powieść, iż postrzegłszy w mówieniu często zbytnią odmianę, czém i wrzaskliwém głosem wydaniem obrażał słuchających; gdy miał mówić, kazał za sobą stać umyślnie na to trzymanemu muzykantowi, który wówczas gdy się zbyt w krzyku zaciekał, podawał mu wdziękiem muzycznym wolnieysze tony, i naówczas do tego co słyszał, stosując mówienie, błąd popełniony naprawiał.

Dziwięciu lat między niemi była wieku różność, że więc nie mogli wspólnie działać, zawiedzionemi zostali w żądaniach, iako się to w szczególném ich życia opisanu pokaze.

Skoro z dzieciństwa wyszedł Tyberyusz, takie się w nim wydawały przymioty, iż w pierwszym młodości kwiecie zyskał poważny kapłaństwa wieszczbiarskiego charakter. W tém zgromadzeniu gdy był umieszczony najznamięnitszy naówczas w Rzymie Apiliusz Klaudyusz, który był konsulem i sprawował urząd cenzora; będąc równie Augurem, rad przeftawał z młodym spółtowarzyszem, i coraz bardziey rozpatrując się w nim, córkę mu własną Klaudyą dał w małżeństwo.

W wyprawie przeciw Kartaginie Scypion młodszygo znajdował się, że zaś ten wódz pojął był siostrę jego, ściśle powinowactwo, a bardziey zobopólny szacunek czynił ich nierozdzielni. W jednymże namiocie mie-



szkali, a widok czynów Scypiona wzbudzał Gracha do coraz większych postępów, nie tylko w dziełach rycerskich, ale i w cnocie, której ten znaniemity mąż w każdej okoliczności dawał dowody. Między pierwszymi, którzy wstąpili na mury Kartaginy, rachowano Tyberyusza, co przyświadcza Fanniusz, który tę wojnę opisał.

Będąc kwestorem, wyprawiony został przeciw Numantynom pod konsulem Mancynem: że zaś mimo odwagę i przezorność wodza, skutek tej wyprawy mniej był dla Rzymian pomyslny, w tak przykrych okoliczności dał znamienite dowody i mężstwa i roztropności; gdy albowiem zwyciężony Mancynus pragnął z Numantynami ugody, nie innego mieć chcieli iednacza nad Tyberyusza. Wyprawiony więc do nich zawarł przymierze, przez które wojsko Rzymskie ocalił, obóz jednak ze wszystkiem, co się w nim zawierało, zyskali nieprzyjaciele.

Mniej czuły na takową przyługę lud Rzymski, uważając w zawartej ugodzie hańbę, a przez to sławy swojej uszczerbek, potwierdzić iey nie chciał, i zganiał postępek Tyberyusza. Ale przyjaciele i powinowaci tych, których przy życiu i swobodzie zachował, otoczyli go zewsząd, i jego wybawicielem dwudziestu tysięcy obywatelów Rzymskich mianując, całą winę klęski zwalali na wodza. Przeciwnym sposobem dawnych zwyczajów uwielbiacze naskawali na to, iżby odnowiono przykład przodków, którzy oddali w ręce Samnitów wodzów, zawierających z nimi nie-

godne wspaniałości Rzymskiej przymierze. Oddali zaś im wówczas nie tylko wodzów, ale i tych którzy przyczynili się zezwoleniem swoim ku bezprawiu, na odrzuconych ze społeczeństwa swego zwałając świętokradzką winę niedotrzymanego przyrzeczenia. Lubo się w liczbie zezwalających znajdował Tyberyusz, miłość go powszechna zachowała. Oddano nieprzyjaciółom konsula: nie tylko zaś Tyberyusz, ale przez wzgląd szczególny dla niego, wszyscy spółtowarzysze obaleni zostali.

Rozpoczęła się zatem wojna z Numantynami z tém większą zapalczywością, im boleśniej było w Rzymianach czucie klęsk świeżo poniesionych. Scypion zwycięzca Kartaginy wodzem tej wyprawy ogłoszony został. Pozostały w Rzymie Tyberyusz zyskał trybunat.

Urząd ten gminny iako był wziętości powszechney skutkiem, tak nim obdarzeni wszystkie na to łożyli starania, aby się ludowi, którego powagę płałowali, podobać mogli. Taż sama była co i innych myśl Tyberyusza, i gdy się zdarzyła sposobność ku wykonaniu powziętych zamiarów, nie zaniedbał z niej korzystać.

Zwyczaj był statecznie od najdawniejszych czasów zachowany w Rzymie, iż zdobyte na nieprzyjaciółach ziemie częściami przedawano na skarb, resztę na lekki czynsz rozdawano między uboższych obywatelów. Ale że małeńsiejsi znaleźli sposób przywłaszczenia sobie takowych gruntów, zabiegając



bezprawni, ustanowiono, aby żaden z obywateli więcej nad pięćset morgów nie posiadał. Znalazła i na to sposób chciwość bogaczy: pod cudzemu imieniem posiadali zrazu zakazane prawem grunta, nakoniec bez względu na prawo, iawnie z nich wyzuwali ubogich; ci nie mając własności, wynosili się z kraju: pozostali zaś nie kwapili się do zaciągów ku obronie oyczyzny, w której nie mieli własnego majątku.

Kaius Lelius przyjaciel Scypiona, chciał być złemu zabieżeć, ale przemocy majątnych wydolać nie mógł; przyłączyła się do tego bojaźń, iżby rozruchom wewnętrznych nie był przyczyną. Smielszy w wykonaniu zamysłów Tyberyusz, skoro trybunem gminnym został, rozpoczął przedsięwzięte od Leliusa dzieło.

Jakie były pobudki jego, różne są o tem zdania. Chęć sławy nieposlednie trzymała miejsce. Brat zaś jego Kaius zostawił w pismach swoich, iż gdy powracając z Numaney przejeżdżał przez kraj Toskański, boleśnym mu były widokiem grunta leżące odłogiem, albo przez naiemniki bogatych uprawiane, zamiast tego coby w sprawiedliwym podziale, iak należało, w dzierżeniu Rzymskich obywateli zostawały. Tkwiła mu w myśli możnych nieczułość: skoro więc do Rzymu przybył, zataić nie mógł, nad czem ubolewał. Doszło to do wiadomości ludu, i przez ustawne namowy i prośby wzbudzali go do uskutecznienia zbawiennych zamiarów.

Nim jednak przedsięwziął dzieło, powierzył myśli swoich najznakomitszym obywatelom, i od nich zasięgał rady. Z tych liczby był Krassus, Mucyus Scewola, naówczas konsul, i Apiiusz Klaudyusz, który mu był, iak się wyżej rzekło, dał córkę w małżeństwo. Prawo, które chciał ustanowić, zagrażało złemu, ale w sposobie swoim było nader umiarkowane i łagodne. Zamiast bowiem odebrania nad przepis trzymanych gruntów, nakazywało onych ze skarbu publicznego zapłatę, a dawnych właścicieli powracało do ich dzierżenia.

Nawet do tego przyszło, iż lud pozwalał zostać się nieprawym właścicielom przytém, co dzierżyli, byleby się na potém nikt podobnego bezprawia nie ważył. Ale chciwi cudzych własności posiadacze, i na tém jeszcze nie przestawiając, oburzali lud przeciw Tyberyuszowi, mieniając, iż to co czynił, zwierzchnim było pozorem, zmierzał zaś do tego, iżby wzruszył spokoynosc publiczną iedynie dla dogodzenia wyniościci swoiey. Ale nadaremne były sprzeciwiających się usiłowania; i rzecz z siebie była sprawiedliwa, i ten który ją wnosil, z rzadkiemi przymiotami łączył takową wymowę, iż trudno znaleźć było, któryby mu się oprzeć zdołał. Do zgromadzonego więc ludu tak mówił: „Zwierzęta dzikie, któremi góry i puszcze Włoskie są napełnione, mają swoje łożyska do spokojnego i ochrony; a ci waleczni Rzymianie,



„bracia nasi, którzy własném życiem za-  
„wiaia Włochy; światła tylko i powietrza u-  
„żywają, bo im tego przynajmniej nikt wy-  
„drzeć nie może. Bez ochrony i przytule-  
„nia tułają się z żonami i dziećmi współbra-  
„cia nasi w własnej oyczyźnie swojej; a gdy  
„czas wojny nastaje, śmia zaciągniętym na  
„służbę mówić wodzowie, iż bronić im do-  
„mów, których nie mają, własności, z któ-  
„rej odarci, należy. Nadstawia więc pier-  
„si, tracą życie na dogodzenie chciwości tych,  
„którzy im to, co oni mieć powinni by-  
„li, wydarli; nazywają tych, którzy nic  
„nie mają, panami świata: i iakby niedość  
„im ieszcze była dotkliwa nędza, którą pono-  
„szą, urąganie ją zwiększa i nieznosną czyni,,

Nie mając co odpowiedzieć na takowe za-  
rzuty, udali się przeciwnicy Tyberysza do  
Marka Oktawiusza, który razem z nim był  
trybunem. Nie dał się zrazu użyć młodzie-  
niec skromny, i przyjaciel Tyberysza; ale  
tak były usilne najpierwszych z Rzymian na-  
legania, iż, lubo ze wstętem, sprzeciwiał się  
towarzyszowi. Odpór trybuna, według prawa,  
rzecz od towarzysza wniesioną, choćby się  
wszyscy inni zgodzili na nie, znosił. Gdy  
więc nad spodziewanie swoje widział Tybery-  
usz zarzut niszczący zamiary swoje, odmie-  
nił wniosek, i zamiast pobłażania, iak przed-  
tém czynił, takowy podał wyrok, iżby ci  
wszyscy, którzyby więcej w gruntach dzier-

żyli nad prawo, uступili bez żadney opłaty z dzierżenia swojego.

Z większą jeszcze usilnością sprzeciwił się nowemu wnioskowi Oktawiusz; że zaś wiedział Tyberyusz, iżby Oktawiusz wiele szkodo- wał na tem, gdyby prawo stało; zaufany w dawnę przyjaźni ofiarował się ze swego wszystkę, którąby mógł ponieść szkodę, na- grodzić, byleby przystał na jego żądanie. Ale gdy go namówić nie mógł, nowy uczynił wniosek: iżby żaden z urzędników nie był czynnym, póki podanego prawa do skutku nie przywiedzie. Zamknął więc sam drzwi ko- ściola Saturna, gdzie skarb chowano, i skazał na grzywny Pretorów, którzyby wazyli się odprawiać sądy.

Gdy wszystko zostawało w nieczynności, pościć Rzymu stała się okropna, a najzna- komitsi z obywatelów przywdziali na siebie żalobę, ubolewając niby nad powszechną klę- ską, a w istocie nad strata majątku swojego. Nie dość im było na odmianie odzieży, zmó- wili się na zgubę Tyberyusza, i nasadzili na niego zabójców. Gdy się dowiedział o tem, szedł zbrojno do zgromadzonego ludu opatruiąc bez- pieczeństwo swoje, a nie zastawszy naczyn, w które tabliczki lud wkładał (przeciwnicy ie- bowiem byli zabrali), widząc iż się na gwał- towność zanosilo, pozwolił proszącym go sena- torom, iżby na radę wprzód zasiedli, nim lud do dawania krósek przystąpi. Ze zaś ta ra- da długo trwając dla przemocy majątnych nie nie stanowiła; powziął głos i zaklinał Okta-



wiiusza, aby zezwolił na wniosek towarzy-  
sza i przyjaciela, na wyrok sprawiedliwy i  
zbawienny. Ale gdy ten upornie trwał w  
swoim zdaniu, obracając się do ludu Tybe-  
ryusz rzekł: „Kiedy się dwaj trybunowie,  
„równą zaszczytami władzą, w rzeczy tak  
„ważnej zgodzić nie mogą, i na gwałt się  
„zanosi; do zabieżenia złemu nie masz in-  
„nego sposobu nad ten, iżby jednego z nich  
„z urzędu złożyć. Podać się więc samego  
„pod kręski z Oktawiuszem kazał, oświadcza-  
„jąc, iż chętnie z urzędu uступи, jeżeli się  
„tak ludowi zdawać będzie,,. Oparł się krę-  
skowaniu Oktawiusz, i na tem się zgroma-  
dzenie rozeszło.

Nazajutrz zgromadził się lud znowu, i  
szły kręski. Trzydzieści pięć pokoleń wcho-  
dziło w kręskowanie, i już siedmnaście prze-  
ciw Oktawiuszowi dało głosy, gdy Tyberyusz  
wstrzymać się nieco z dalszym głosowaniem ka-  
zał, jeszcze mając nadzieję zmiekczenia spół-  
towarzysza. Ten milczał mając łzy w oczach,  
i już zdawał się skłaniać na prośby Tybery-  
usza; ale rzuciwszy okiem na otaczających  
go bogaczy, zawołał: „Niech się stanie  
„ziemną, co się ludowi podoba,,.

Złożonym więc z urzędu został, i gdy go  
z miejsca odprowadzono, mimo obronę bo-  
gaty, ledwo przy życiu ocalał, tak gniew  
pospółstwa oburzył nieużytością swoją.

W dalszym ciągu zgromadzenia potwier-  
dzono wniosek podziału gruntów, i wyznacze-  
ni zostali do uskutecznienia prawa komisarze:

samże Tyberyusz, Apiliusz teść, i Kaius brat Tyberyusza, lubo nieprzytomny, znajdował się albowiem w obozie pod Numancyą.

Na miejsce Oktawiusza wybrał Teberyusz Mucyusza, który że nie był wysokiego rodu, obrażeni tćm byli znamienitsi obywatele, a chcąc ile możności zemścić się krzywd swoich, szukali wszelkich sposobów, które-miby mogli zawziętość swoją okazać. Na czele ich był Scypion Nazyka, równie zasłużony, iak i maitćny, i który wiele gruntów w ostatnim podziale utracił. Ale im większe były usiłowania nieprzyjaciół, żeby mu szkodzić, tćm bardziey lud sprzyiał Tyberyuszowi, wiedząc dobrze, iż takowe prześladowania iedynie tylko dla niego ponosił. Zeby iednak ta miłość tćm więcey się w nich ku niemu stwierdzała, z przyczyny śmierci iednego z przyjaciół swoich, który, iak sądzono, trucizną był zgładzony, w żałobney odzieży stawił się przed zgromadzonym ludem, a obwiesciwszy, iż równego losu od mściwych spodziewać mu się należy, polecał im dzieci i matkę.

Attal król Pergamu umierając, państwo swoje Rzymianom odkazał. Gdy ta wieść do Rzymu przyszła i testament przeczytano, zabrał głos Tyberyusz domagając się, iżby skarby pozostałe między ubogich obywateli rozdane były, kraie zaś i miasta tak rozrządzone, iaka wola w tćy mierze ludu Rzymskiego zaydzie. Odezwa takowa oburzyła na niego senat; nie mogąc więc iawnie mu szko-



dzic, udali się do potwarz; ale obrażony lud krzywdą swego trybuna, jednego z potwarców Anniusza stawic przed siebie rozkazał. Ten chcąc się usprawiedliwić, i uiąc lud, nstawiał na to, iż Tyberyusz urząd dotąd nie-  
tknięty trybunów, w osobie Oktawiusza upodlił. Rzekł daley, iż gdyby się który z trybunów za mną odezwał, pewnieby go iak i pierwszego wypędził. Postrzegł obrotne zagadnienie Tyberyusz, i chcąc zniszczyć szkodliwe, któreby stąd wzrość mogło, przeciw niemu uprzedzenie, tak natychmiast mówił do ludu: „Święty iest i nienaruszony urząd trybuna, bo go wspiera powaga ludu. Ale „gdy go kto na uciśnienie używa, i chce „tych krzywdzić, od których powagę bierze, „wyzuwa się sam z tego, czém iest, bo nie to „działa, na co go przeznaczono; inaczey wol- „noby trybunowi zburzyć Kapitol, i zniszczyć „zbrojownie, czyniąc to albowiem byłby niepra- „wym urzędnikiem, ale byczy trybunem nie „przeftał. Gdy więc się na udzielnosc ludu „porywa, iuż nie iest iego urzędnikiem. Wol- „no iemu konsulów wiązać, a nie będzie wol- „no ludowi odebrać tego, co nadał, gdy po- „strzeże, iż nadania przeciw nadaiącym u- „żywa? Królestwo oprócz udzielnosci, za- „wiera iakowas świętosć, która obrządkami „religii nadana przybliza ie nieiako do bóstwa, a iednak dla złego działania Rzym „króla wypędził. Cóż w nim świętszego nad „Westy dziewice? grzebiemy iednak przeftę-

„pre: A iakże trybun nieprawy, namiestnik  
„wiarołomny, nie ma tracić tych względów  
„nadanych od ludu, który on zdradza? Skła-  
„dają z urzędu ci, co go wznieśli, i mają  
„prawo odebrać niegodnemu, co nie inaczej  
„nadali, iak w mniemaniu, iż był godzien.  
„Nayświętsze są rzeczy bogom oddane: prze-  
„cięż ie odmieniamy, nickiedy przenosimy  
„świątnice, gdy tego potrzeba wyciąga. Je-  
„żeli więc czci naszej, przenosić, i mie-  
„nić możemy narzędzia; z urzędem nami-  
„stniczym równie nam postępować wolno, a  
„że nie iest takowy, iżby ustać i zmienionym  
„bydź nie mógł, przykłady składających go  
„dobrowolnie iawnym są dowodem„.

Mimo to usprawiedliwienie, trwożni przy-  
iaciele Tyberysza wymogli na nim, iżby dla  
własnego bezpieczeństwa starał się bydź na rok  
następujący potwierdzonym w urzędzie. Otrzy-  
mał to od ludu; a chcąc sobie bardziey ie-  
szcze skarbić względy, podawał do ustano-  
wienia takowe prawa, które mu naybardziey  
dogadzały. Następował czas uskutecznienia  
śmiałych замыśłów; a gdy widział coraz bar-  
dziey rozjątrzone przeciw sobie umyśły, sta-  
wił się w żałobney odzieży przed zgromadzo-  
nym ludem, przekładając codzienne niebezpie-  
czeństwo, na które się narażał, i iedynie żądał  
zabezpieczenia i wsparcia. Ze zaś był opo-  
wiedział, iż na dom iego naysć i zabić go  
chciano, wielu z obywatelów otoczywszy dom  
gdzie mieszkał, przez całą noc byli na straży.



Nazajutrz gdy się lud zgromadzać począł, udał się tam Tyberyusz z licznym orszakiem przyjaciół, i zastał już senat: a gdy się zbliżał coraz, przestrzeżonym został, iż maiętni zmówili się na niego, i zgromadzili wielką liczbę domowych i niewolników, ażeby w tumultcie życie mu odebrać. Opowiedział to natychmiast przyjaciołom, i chcąc dać poznać ludowi niebezpieczeństwo, w którym zostawał, wskazywał na głowę swoją. Znak ten zwierzchni udali przeciwnicy, iakoby chęć korony oznaczał: a w tém Scypion Nazyka obrócił mowę do konsulów, aby od tyrana bronili oyczyzny: ale ieden z nich Oktawiusz rzekł: Iż gwałtowności nie użyje, ani się targnie na życie obywatela, póki go prawnie winnym nie uzna. Jeżeli lud wzburzony od Tyberyusza niesłusznych rzeczy domagać się będzie, natychmiast dając odpór użyję powagi urzędu moiego. Niewzruszony takową odpowiedzią Nazyka wzniósłszy głos z tém się dał słyszeć: „Ponieważ najwyższy urzędnik odstępnie nas i zdradza, komu prawo i wolność miła, niech za mną idzie.” Porwał się natychmiast i szedł ku Kapitolu, a za nim wielki tłok ludzi wszelkiego stanu. Ustępowali wszyscy: uzbroiona zaś zgraja prosto szła na Tyberyusza: ten gdy uciekał, padł, a naówczas odniósł raz ciężki od spółtowarzysza Satureia trybuna, Lucyusz zaś następne uderzeniem życie mu odjął.

Smierć wodza rozproszyła stronników, tumult się wkrótce uśmierzył, a senat nie-

chcąc sobie ludu narazić, potwierdził prawo podziału gruntów od Tyberyusza wniesione, na jego zaś miejsce wyznaczył komisarzem Publiusza Krassa. Ze zaś na Scypiona Nazykę z przyczyny śmierci Tyberyuszowej lud się odgrażał, wysłano go do Azji; nie wrócił już do ojczyzny, ze zgryzoty albowiem wkrótce życia w Pergamie dokonał.

Po śmierci Tyberyusza, Kaius młodszy brat jego oddalił się na czas nieiaki od spraw publicznych, i w ukryciu bezpieczeństwa własnego szukał. Ale iż ten sposób życia oznaczał iakowąś boiaźń, i mógł przeszkodzić przyszłej wziętości, niedługo trwał w przedsięwzięciu swoim, i na wzór innej zacney młodzieży Rzymskiej, zaczął stawać u sądu. Pierwsza sprawa, w której się za przyjaciela swoim Wettyuszem odezwał, dała poznać wymowę jego; słuchany był z radością, i gdy rzecz skończył, powszechnie okrzyki ludu okazały przyszłą wziętość, do której dopomagała wielce pamięć świeża brata jego Tyberyusza. Lecz skoro mu się lud pokazał na pierwszym wstępie przyiaznym, zatrwożyli się maiętni, i postanowili wszelkimi sposobami przeszkadzać mu do trybunatu.

Gdy obrany był kwestorem, losem wypadła mu Sardynia; tam stanawszy zaślął wojnę, i w niej wzniósł się nad rówienniki swoje, nie tylko odwagą, ale układnością obyczajów, rzędem i naysciślejszym przestrzeganiem karności żołnierskiej. Chwalebne ze wszech miar postępk i nie uszły obmówisk i



prześladowania. Imię Grachów zawsze podeyrzane senatowi i maiętnym było. Skoro więc z Sardynii powrócił, zanięsiono nań skargi, iakoby zbyt sobie na urządzie pozwalał, nie dość czule obowiązki pełnił, do buntu się Fregellanów przyłożył; ale niewinność dzielną wsparta wymową, przewyciężyła nienawistnych podeyscia i usiłowania, a zaufany w miłości ludu o trybunał starania swoje rozpoczął.

Gdy czas obrania przyszedł, w nadzwyczajney mnogosci zebrany lud iednostaynemi głosy wykrzyknął Kaiusa, i ledwo to mogli wymódz przeciwnicy, iż na czele innych położonym nie został. Skoro iednak urząd obiał, stał się ich naczelnikiem. Zabóystwo brata wśród Rzymu popełnione z nayżywszém rozrzewnieniem stawiał w oczach czulego ludu, każdego czasu porównywaiąc przykłady ze świeżą zbrodnią. „Przodkowie wasi (powtarzał) wojnę wypowiedzieli Faliskom, za trybuna Genucyusza zabóystwo; na śmierć wskazali Weturyusza, iż przed trybunem nie powstał. A ci (pokazywał na senat i bogatych) w oczach waszych zabili kiymi Tyberiusza; ciało iego włócone po mieście, wrzucono w Tyber; i śmierć gwałtowną przyiaciele iego ponieśli w tém mieyscu, gdzie przedtém nigdy się tego bez sądu i rozważygi nie ważono, i nieinaczey krnąbrnych na zawołanie potępiano, aż pierwey trębacz przed drzwiami ich, powtórzonym odgłosem

„wczwanie publiczne ku usprawiedliwieniu „się uczynił„. Temi sposoby, wzruszywszy słuchaczów, przytąpił do ogłoszenia wyroku: iż kogo raz lud z urzędu złoży, ten na zawsze sposobność do spraw publicznych tracić będzie. Drugi znowu ogłosił wyrok: iż urzędnika, któryby bez poprzedzenia obrzędów prawnych wskazał na wygnanie obywatela, lud ostatecznie sądzić ma.

Pierwsze z tych praw zmierzało do Oktawiusza, wyzutego z trybunatu; drugie do Popiliusza, który będąc pretorem, przyiaciły Tyberysza bez poprzedniczego sądu na wygnanie wskazał. Popiliusz uprzedził wyrok i z Włoch ustał. Za Oktawiuszem wstawiła się Kornelia, i gdy się oświadczył przed ludem Kaius, że przez wzgląd dla matki, wniosku swojego odstępuje, powszechnie był uwielbiony.

Za jego staraniem ustanowione były osady na gruntach przyległych miastom nowo założonym; wyznaczone bez odciągania z płacy, iak się dotąd działo, dla żołnierzy odzieże; nadane prawo obywatelstwa Rzymskiego miastom i krainom Włoskim; zakazane werbunki przed siedmiastym rokiem; w sądach znacznie zmniejszona powaga senatu. Te zaś wszystkie prawa, że miały za cel dobro ludu, coraz bardziej zwiększały przywiązanie, które iak spadkiem na niego po bracie przyszło.



Dotąd trzysta senatorów liczono; on liczbę podwoił, ale ią wybranymi ze stanu rycerskiego nappełnił: a na pokazanie, iż w społeczeństwie pełność władzy zostawała, zamiast tego, iż poprzednicy jego, mówiąc publicznie, ku miejscu, gdzie się senat zgromadzał, obracali się, on stawał przeciwnie i do ludu mówił. Temi sposoby odmienił w Rzymie stan rzeczy, i z arystokratycznego demokratycznym uczynił. Ze zaś lud zdał na niego wybór podważający senat, uyrzał w rękę swoich tą razą moc prawie iedynowładczą. Senat nawet, lubo ieszcze w nim nie zasiadał, pozwolił mu znajdować się w zgromadzeniu swoim. Nie dawał innych rad nad te, które ku dobru powszechnemu zmierzały. Gdy Fabiusz z Hiszpanii, gdzie miał rządy, przyśłał zboże do Rzymu, które tam był zabrał, poszedł senat za jego zdaniem, iżby zebrane z sprzedaży onego zboża pieniądze miaśtom, z których gwałtownie było wzięte odebrać, a Fabiusza postępek zgromić, iako uciążliwy, a przez to podający Rzym w nienawiść u narodu nowo zawoionanego.

Rozpoczął naprawę dróg, zaludnienie dawnych osad, budowle kraiovi użyteczne, a między innemi publiczne spichlerze: nie dość na tém mając, iż ie czynić nakazano, sam się do ich uskutecznienia przykładął, przyto-  
mnym będąc osobiście, obmyślając sposoby, przeszkody ułatwiając: czynił zaś to ochotnie,

tnie, przezornie, gruntownie i tak skoro, iż wszystkim było ku podziwieniu, iak tylu razem pracom mógł wystarczyć.

Z niezmierném ukontentowaniem zapatrywał się lud Rzymski na takie ulubionego swojego trybuna zabiegi; ale im więcej wzmagala się Kaiusa wziętość, tém bardziey wzrastała w nieprzyjaciolach boiaźń, a zatem chęć sprzeciwienia się zamyśłom iego.

Jak brat spółtowarzysza trybunatu Oktawiiusza znalazł przeciwnego sobie, tak Kaius w osobie Liwiiusza Druza tegoż doświadczyl. Uiełi go i sklonili na swoie strone senatorowie; zeby zaś sobie miłość u pospółstwa zyskał, pochlebiał mu i stanowił prawa, które wiedział, iż powszechnemu żądaniu dogodzą. Tym sposobem znalazł stronników, i rozpoczął dawać odpor towarzyszowi. Gdy więc za wstawieniem się Gracha czynsz lekki płacić mieli; Druzus ich z tego ciężaru uwolnił. Lubo takowe przydatki uciążliwe były i zbyt pobłażały pospółtwu, chwalił ie senat mimo wstret wewnętrzny, dlatego iż zmniejszały przywiązanie do Kaiusa, i stały drogę do iego zguby, o której zamyślali.

Przedsięwziął na nowo zbudować i osadzić Kartaginę, i gdy ludu zezwolenie nastąpiło, stawil się tam, chcąc rzecz do skutku iak nayprędzey przyprowadzić.

Gdy do Rzymu po dwumiesięczney niebytności powrócił, przeniósł się z domu, który miał na górze Palatynu, i wśród pospół-



stwa mieszkanie obrał, chcąc tym krokiem bardziey ieszcze względy i zaufanie zyskać.

Po dwóchletniém sprawowaniu urzędu, oświadczył żądanie na rok trzeci, ale zyskać tego nie mógł, co iak twierdzono, nie stało się z braku krések, ale spółtowarzysze użyli podeyscia w rachowaniu, i tym sposobem padł wybór na innego.

Kaius Opimius obrany konsulem stanął na czele nieprzyjaciół Kaiusa, i starał się przeszkodzić osadzie Kartaginy. Odwołał niektóre iego ustawy, w tém mniemaniu, iż gdy ie ten mocą popierać zechce, narazi sobie spółstwo i własną zgubę przyspieszy. Ale zawiódł się w mniemaniu, zniósł skromnie urazę Kaius, i byłby trwał w tym stanie, gdyby go był Fulwiusz (a iak twierdzą) i matka Kornelia nie przywiodła do kroków przeciwnych.

Gdy więc dzień nadchodził, gdzie w zgromadzeniu ludu prawa Kaiusa znosić miano, osadził wraz z Fulwiuszem ludźmi swoimi Kapitol: gdy tam szedł ku ofierze konsul Opimius, wszczął się tumult, w którym domownik iego Antyliusz zginął. Stało się to bez wiedzy Kaiusa, i wielce takowym przypadkiem był zmartwiony, ale senat iemu przypisuiąc takową gwałtowność, zwłaszcza iż ią Opimius stwierdzał, wzbudzał lud przeciwko niemu.

Niesiono nazaiutrz przez rynek Antyliusza zwłoki, stawiono ie w senacie, i na-

tychmiał zalecono konsulowi, aby strzegł publicznego bezpieczeństwa, a powstał przeciw tyranom. Umocowany takowym wyrokiem rozkazał senatorom i stanowi rycerskiemu, aby się nazajutrz stawili zbrojno sami, i domowników z sobą równie uzbroionych przywiedli.

Widząc Kaius, iż go za nieprzyjaciela oyczyzny udawać chciano, powracał smutny do siebie, a stanawszy przed posągiem oycy, łzy mu się puściły z oczu. Widok takowy zmiękczył lud: winuiąc się więc z tego, iż go był opuścił, szedł na straż do iego domu, i tam przez całą noc czuwał.

Gdy dzień nastał, a Kaius wybierał się do zgromadzenia, nie chciał brać oręża, i w zwyczajney odzieży, mimo prosby i zaklinania domowników i małżonki swojej Licynii wyszedł, a stanawszy na wzgórku Awentynu stał syna do senatu żądając zgody. Ale Opimius odrzucił żądania, i szedł przeciw niemu z wielkim orszakiem ludu zbroynego. Rozpierzchnęło się natychmiast pospólstwo, Fulwiusz schroniwszy się do łaźni publiczney, tamże wraz z synem poległ. Kaius bezbronnym dostawszy się do kościoła Diany, chciał tam odiać sam sobie życie, ale przeszkodzili temu przyjaciele iego Pomponius i Licynius. Ci rzadkim przykładem dając mu czas do ucieczki odpierali goniących; ale gdy obadwa polegli, Kaius wpadłszy do poświęconego gaju, tamże własnemu niewolnikowi zabić się



kazał. Twierdzą niektórzy, iż ten wierny domownik nie mogąc znieść pana swojego straty, wraz z nim życia dokonał.

W pamiętnym tym dniu oprócz Kaiusa i Fulwiusza trzy tysiące obywatelów Rzym utracił, a godnym wszczętego okrucieństwa postępkiem, ciała ich w Tyber wrzucono.

Matka Grachów Kornelia heroicznym umysłem zniosła dzieci swoich stratę, opowiadała ich czyny w dalszym życia swego przeciągu, szczyciła się, iż takich Rzymowi wydała obywatelów. Obwiniali ją niektórzy o nieczułość, i przypisywali iey męztwo pomieszanemu stratą tak wielką umysłowi. Nie wiedzieli znać o tém, iż dobre wychowanie wzmacnia umysł, i dodaje mocy przeciw ciosom złego losu, który lubo się cnocie sprzeciwia, odebrać iey stałości nie może.

---

PORÓWNANIE AGISA I KLEOMENA Z TYBERYU-  
SZEM I KAIEM GRACHAMI.

Mimo naganę, na którą sobie zaśluzły zbyt śmiałe kroki Grachów, nikt im tego uiać nie może, iżby nie byli pełni chwalebnych przymiotów, do czego pomogło im wiele staranie matki Kornelii, która i wychowaniem i ćwiczeniem tak w naukach, iako i w obyczajności w obudwu tych synach swoich utrzymała sławę Scypionów i Grachów. To co wzmogło - zacne Rzymskie młodzieńce, nie zdarzyło się królom Sparty Agisowi i Kleomenowi; urodziwszy się albowiem w czasie, gdzie prawa Likurga poszły w niepamięć, wychowani byli w pieszczotach i zbytku: wracając się więc sami do cnoty i drugich do niej przywodząc, większego zaszczytu nad Grachów stali się godnemi. Mieli przed oczyma przykłady ojców i powinowatych Rzymianie. Grekom na nich brakło, i chybaby pierwiastków sięgać im należało, żeby przykładem zachęceni byli ku cnotcie.

Za czasów Grachów Rzym był ieszcze w pierwszym zapale cnoty. Agis z Kleomenem walczyć z powszechném skażeniem musieli.

Dalecy byli od chęci zysków Grachowie, i chociaż mieli sposobność ku nabyciu bogactw, przedstawali na swoim; więcej uczynili Agis z Kleomenem, nie-tylko cudzego nie



pragnąc, ale dla dobra kraiu wyzuwając się ze swoich dóstatków, które ile przy stopniu naywyższym, wszystkie inne przewyższały.

Z obudwu stron okazuje się śmiałość wielka, gdy się ważyli istotne w rządzie publicznym czynić odmiany; ale te ważniejsze były, i nierównie użyteczniejsze w królach Sparty, niż w Grachach. Ci albowiem mniej uważnie i może dla dogodzenia sławie, doczego przykładła się nieco i zemsta, powiększali ludu Rzymskiego przywileje. Agis i Kleomenes zmierzali iedynie ku przywróceniu cnotliwych praw Likurga,

Zamiary Grachów i w tém, w czém się utrzymały, nie przyniosły wielkiego Rzymowi pożytku. Kleomenes przywracając Likurgowe ustawy, wzniósł Spartę, sławę iey rozpostarł, i gdyby go przemoc sąsiedzka nie oddaliła z kraiu, możeby się ieszcze raz Sparta widziała na czele Greków.

Zbytnią przemocą przewinił Agis, i dawszy się podeyśdź chytrym spółziomkom, utracił życie. Kleomenes nadto się zaciekł używając gwałtów i zabójstwa. Grachom zarzutu tego uczynić nie można, obadwa trzymali się w obrębach roztropności, i nie byli przyczyną zamieszania i gwałtów, które senat ze stanem rycerskim wszcząwszy, ichże samych życia pozbawił.

Krółów Sparty i Grachów zamiary były cnotliwe, ale odpór który te zamiary nieskuteczniemi uczynił, pochodził iedynie z chciwości, zazdrości, i zemsty. Przemogły więc, iak się to po większey części zdarza, szczególne względy publiczne dobro; przenieśli nieprawi obywatele zysk własny nad to, co byli winni oyczyźnie swoiey.





## D E M O S T E N E S.

W siódmym roku wieku swego stracił oycę Demostenes, i odziedziczył znaczny majątek, ale chciwość nieprawych opiekunów bardzo go zmniejszyła. Ze zaś był wielce z młodości słabym, bojąc się matka, iżby nauki bardziey go ieszcze nie osłabiły, sprzeciwiała się temu, aby na wzór Ateńskiej młodzieży przyzwoite stanowi swojemu brał ćwiczenia. Niewiadomość zatem, w której zostawał, sprawiła, iż był wzgardzonym od swoich rowienników, nadali mu przydomek oznaczający tę, która się w nim zwierzchnie wydawała, zniewieściałość i niezgrabność.

Sławny był w owym czasie krasomowca Kalistrates: ten gdy razu iednego stawał u sądu, i z wielkimi okrzykami zgromadzonych słuchaczów odprowadzonym do domu swojego został; przytomny takowemu widokowi Demostenes, uczuł w sobie nieiaka zazdrość, i powziął gorące pragnienie ćwiczyć się w kunszcie, który tak pochlebne nagrody odbierał. Porzuciwszy więc inne nauki, tey się iedynie chwycił; a że Isokrates pierwszy z mistrzów zbyt drogiey zapłaty wyciągał od uczniów swoich, udał się do Jzeasza, i pilnie do szkoły iego uczęszczał.

Pierwszy dowód postępków dał w własnej sprawie; zapozwawszy albowiem uciążliwych opiekunów mówił u sądu, i tym spo-

sobem wdrożył się w mówienie i nabrał śmiałości. Wdał się zatem w sprawy publiczne, ale gdy pierwszy raz głos zabrał w przytomności zgromadzonego ludu, zagłuszył go śmiech i obelżywe urągania słuchaczy. Przyzwyczajonym Ateńczykom do wytworności krasomówskich wyrazów, ciężko było dogodzić, zwłaszcza pierwszy raz mówić ośmielającemu się w przytomności zgromadzonego ludu. Ze mu się więc na wstępie nie powiodło, tak tą przygodą zmartwił się i zraził, iż zaprzestał uczęszczać do zgromadzenia, i obrał sobie mieszkanie nad morzem, chcąc w spokoyności dalszy wiek przepędzić.

W tym był stanie, gdy go razu iednego spotkał Eunomus Trazyyczyk, a widząc go zamysłonym i smutnym, strofował o to, iż dał się w pierwiastkach uwieśdź boiaźni, mając podobną Peryklesowi do krasomowstwa sposobność. Wzmógł się zatem i stanął przed ludem, ale tak iak pierwey wzgardzony, gdy pełen żalu i rozpaczy do domu wracał, szedł za nim Satyrus aktor widoków teatralnych. W przytomności iego narzekał Demostenes, iż więcej nad innych zadając sobie pracy, zdrowie tracąc, przecież się ludowi podobać nie mógł, wtenczas gdy lada maytki zyskują względy. „Ja temu zaradzę, rzekł Satyrus, gdy przy-  
„czynę złego w tobie wykorzenie: ale wprzód  
„żadam, iżbyś w przytomności moiej nie-  
„które wiersze scen Eurypida wyraźnym, i  
„iak możesz, wzniołym głosem opowiedział.”  
Uczył tak Demostenes, a gdy toż samo Sa-



tyrus powtórzył, poznał słuchający wielką różnicę, i uczył, iak też same, które wprzód był obwieścił wyrazy, lepiéy wydawały się i brzmiały w uściech aktora. Poznał zatém, iak wiele na głosie i udaniu zależy. Zeby się więc w tey mierze wydoskonalił, umyślnie sobie na to loch sporządził, izby tam zamknięty ćwiczył się ustawnie w udaniu i głosie. W czém izby przerwania nie miał, twierdząc, iż połowę sobie głowy ogolił, i tak nim włosy odrosły, przez trzy miesiące w owym lochu zamknięty siedział. Cokolwiek bądź, oznacza ta powieść, iak pilnie starał się nabyć potrzebnych do krasomówstwa przymiotów. Zdawała się zrazu zbyt uczynna usilność takowa, mniemali nawet niektórzy, iż oznaczała umysł niesposobny i tępe pojęcie; nagrawano się więc z niego, i pospolicie mówiono, iż czuć było olej kagankowy, to jest przymus pracy w mowach Demostenesowych: ale on niewzruszony w przedsięwzięciu odpowiadał, iż nigdy tam pracy oszczędzać nie należy, gdzie o ważne rzeczy idzie: lud zaś tém czuley słuchaniem odwdzięcza pracę, im bardziej przekonany jest, że się ona dla niego ponosi. Wstrzymywał się, ile możliwości od nieprzygotowanego mówienia, i lubo w dalszych czasach zapewniony o pierwszeństwie, nie wazył się iednak podnosić głosu porywczo, chyba iż tego okoliczność wymagała.

Powiadają o nim, iż mając ciężką z przyrodzenia wymowę, aby się od zaiakania od-

zwyczał, kładł w usta kamyczki, a trzymając je mówił wciąż, ile dech mógł wystarczyć. Mając pilne baczenie na powierzchowne oznaczenia, przed zwierciadłem wprzód powtarzał u siebie to, co miał mówić przed ludem, stosując wcześniej ułożenie twarzy do rzeczy, które obwieszczał.

Pierwsza pora wstawienia się jego była, gdy powstał przeciw królowi Macedonów Filipowi. Monarcha ten chciwy sławy rozpoczynał szkodliwe zamyśły swoje, i wzbił się już w moc, która w rękach następcy zbliżyła swobodne Grecyi narody do upadku. Przewidywał co miało nastąpić Demostenes, i chcąc, ile możliwości, zabiegać złemu, wcześniej ostrzegał spółziomków i sprzymierzeńców o zbliżającym się niebezpieczeństwie. Przezorność i mężstwo nieustraszone, które w tej mierze okazał, wzniosło sławę jego tak dalece, iż sam Filip, lubo obrażony, považał go; równe król Persów okazywał mu względy; sami nieprzyjaciele jego przyznać musieli, iż dzielnego w nim mieli przeciwnika. Utrzymywała i pomnażała szacunek powszechny stateczność umysłu jego: gdy albowiem inni dla płochych, a czasem i upadających przyczyn odmięniaли zdanie, on przeświadczony o sprawiedliwości tego, co utrzymywać przedsięwziął, trwał statecznym, i wołał iak się daley pokaże, narażać się na oczywiste niebezpieczeństwo, niż czynić to, co prawemu obywatelowi czynić nie należało.



Jle razy przeciw spółobywatelom głos zabierał, nie uwodził się wówczas ani zemstą, ani zyskiem. Dobro publiczne było iego celem, nagroda cnoty, lub kara występku. Widzieć to można w mowie przeciw Tymoteuszowi, wodzowi woysk rzeczypospolitey, którego o skrzywdzenie skarbu oskarżył i do nagrodzenia szkód przymusił. Wieszczbiarka Teorys za iego nastawianiem śmiercią ukarana została, przez to, iż nieprawie urząd swój sprawowała, i wzbudzała niewolniki przeciw panom własnym.

Nim się ieszcze zaczęła była wojna z Filipem, wysłany był razem z Eschinem i innemi w poselstwie do niego. Nadzwyczaj mile i z oznaczeniem wielkiego szacunku przyjął go Filip; ale widząc iż ku myśli swojej skłonić go nie mógł, odmienił względy i ochotniey z towarzyszami iego prześtawał. Ci ułudzeni takową uprzejmością wielbili Filipa, i gdy go stąd chwalili, iż był wymownym, pięknym i w trunku się nie oszczędzał; rzekł na to Demostenes. „Pierwszy z tych przymiotów właściwy mędrkom, drugi niewiaśtom, a trzeci lada gębie„.

Okazało się wkrótce, iak nieszczerze były Filipa oświadczenia; wszczął wojnę z Eubeyczykami, ci iż byli z Atenami w przymierzu, przywiódł spółziomków Demostenes do dania im pomocy; szło więc tam woysko, i wypędziwszy z wyspy Macedonów, równie posilkowało Bizantyny i Peryntyjanów, z które-

mi Filip wołował. Mianowany zatem został posłem do rozmaitych osad Greckich, te gdy odwiedzał, wzbudzał do dania odporu Macedonom, przekładając każdemu narodowi honor Grecyi i spólną potrzebę. Dzielne były słowa jego; wkrótce zebrało się wojsko pieszych żołnierzy piętnaście tysięcy, iazdy dwa tysiące, znaleziono sposób utrzymywania, zapłaty, i wystarczyło jeszcze na zaciąg cudzoziemców.

Mając gotowych ku obronie żołnierzy Grecy, żądali mieć w swoim społeczeństwie Tebanów, którzy wówczas nieiakię pierwszeństwo między niemi mieli, a zatem liczniejsze i bitniejsze od nich wojsko. Ale rzecz była trudna do wykonania: zniewolił ich albowiem był sobie Filip użyczając posiłków w ostatniej wojnie, którą mieli z sąsiadami. Otrzymawszy monarcha ten znaczne zwycięstwo pod Amfissą, opanował Elateę i Focydę, czém tak zastraszeni byli Ateńczycy, iż żaden z krasomówców ust otworzyć nie śmiał. Nie dał się uwieśdź powszechném przestraszeniem Demostenes: powziawszy głos radził, iżby wszystkich sposobów użyć, aby w powszechne przymierze wciągnąć Tebanów: krzepił nadzieją upadłe myśli, a zwykłych wymowy swojej używając sposobów wzmógł współobywatelów, i jego wybrali na poselstwo do Tebanów. Dowiedziawszy się o takowym wyborze Filip, stał tam posły swoje Amynta i Klearcha przydając im biegłych mówców, którzyby Ateńskim odpór w potrzebie dać mogli. Świeża była w Tebanach pamięć klęsk poniesio-



nych w wojnie niedawno skończoney, mieli więc wstręt od przymierza, któreby ich w nową wojnę wprowadziło. Ale gdy Demostenes mówić począł, moc dzielnych wyrazów jego rozżarzyła w umysłach wojenny zapal tak dalece, iż mimo rozmaite a przeciwne takowym zamiarom względy, poświęcili obronie Grecyi szczególne swoje bezpieczeństwo, i przestając na żądaniu Ateńczyków, weszli do spółnictwa powszechney obrony.

Działanie takowe okryło Demostenesa sławą, tak zaś obeszło Filipa, iż natychmiast stał posły do Aten żądając pokoju: ale zbyt uwiedziony nabytą chwałą Demostenes, widząc się na czele potężnego wojska, odrzucił prośby nieprzyjacielskie, i przyszło do bitwy: w tej porażeni Grecy, a ów żarliwy dowódca sam najpierwszy rzuciwszy broń z pola uciekł.

Gdy powrócił do Aten, powstałi przeciw niemu krasomówcy, lud lubo złudzony w nadziei nie dał się uwieśdź namowom przeciwników jego: oskarżonego niewinnym uznał, i tak iak pierwej w nim, iako prawym miłośniku oyczyzny, ufność swoją położył. Wdzięczeń takowych względów nie ustawał w żarliwości swojej; ażeby zaś w wspaniałych zamiślach utwierdził spółziomki, zabrał głos i wielbił ległych na placu kraiu obrońców. Nie dowierzając iednak zwrotney płochego ludu przychylności, nie kładł na czele wyroków, które podawał, własnego imienia, ale używał

w tey mierze przyiaciół, i niby tylko wspierał to, co oni podawali do ustanowienia.

Smierć Filipa orzeźwiła Greków: nieprzyzwoita iednak radość, którą wówczas oznaczali, dawała poznać, iak ich niedołężność przymnażała sławy umarłemu. Upodlili się więcej ieszcze wielbiąc Pauzanasza, który mu życie odebrał.

Lubo córki śmiercią zmartwiony był wielce Demostenes, zrzucił na ów czas żałobną odzież, i włożywszy na głowę kwiecisty wieńiec, stawiał się w przytomności zgromadzonego ludu, a zabrawszy głos wzbudzał do nowego z sąsiady przymierza. Chcąc zaś ieszcze więcej ubezpieczyć od Macedonów Greci, namawiał Satrapów Perskiego króla przeciw Alexandrowi, który był po oycu tron odziedziczył. Wkrótce ten uspokoiwszy wewnętrzne królestwa zamieszania, wkroczył z licznem woyskiem w Beocyą: wieść nagłego przyyscia strwożyła Ateńczyki i Demostenesa, nie dano więc, gdy się zbliżał nieprzyriaciel, pomocy Tebanom; a gdy zdobył Teby Alexander, wysłali do niego Demostenesa. Ale i w tym kroku znaczny uszczerbek sława jego poniosła; w pół drogi porzucił towarzyszków, i nazad do Aten powrócił, dokąd wkrótce przybyli wyprawieni od Alexandra posłowie, wymagając, aby natychmiast wydany był Demostenes zdziesięcią innemi mianowanemi krasomowcami. Naówczas wzniósłszy głos rzekł: „Pa-  
„miętaycie, co się stało, gdy owcom iednego  
„razu wilcy przyrzekli zgodę, byleby im psy,



„które ich strzegły, wydały. Ciągnąc dalej rzecz tak mówił: Widzicie, iż kto ma zboże na sprzedaż, probkę na rynek wynosi, i tym sposobem targ stanowi; toż samo się tu dzieje: My których macie wydać, staniemy się okazem, a wy za nami pójdziecie.” Trwały długo namowy. Gdy nic nie uftanowiono, Demades, inny sławny mówca, ofiarował się iść do Alexandra, i wzięwszy od każdego z towarzyszków po pięć talentów na drogę, przyrzekł wstawić się za nimi, i ukoić jego zawziętość. Nad spodziewanie pomyslna była wyprawa, wyzwolił wszystkich, i względy młodego zwycięzcy dla Aten zyskał.

Nie zawsze wielkim umysłu przymiotom obyczajność towarzyszy: przykład samegoż Demostenesa jest tego dowodem. Harpalus wódz wojsk Alexandra, popadłszy w niełaskę, z niezmiernemi skarbami schronił się do Grecyi. Gdy przybył do Aten, znamienitsi obywatele, a między innemi Demostenes sprzeciwiali się temu, aby mu dać schronienie z przyczyn, iż krok takowy obraziłby Alexandra, a przeto mógł się stać szkodliwym rzeczpospolitey. Zywo powstał przeciw tym, którzy darami Harpala przekupieni, utrzymywali jego tronę; ale gdy teyże nocy posłał mu Harpalus złotą czarę i dwadzieścia talentów, widok przedziwney roboty, ważność naczynia i znaczne pieniądze zamknęły usta. Pokazał się zatem nazajutrz w zgromadzeniu z zawiniętą szyją, udając, iż dla bólu gardła

gło-

głosu zabrać nie może. Dorozumieli się przyczyny nagłej choroby Ateńczycy, zapozwano przekupionych, i za iawném przekonaniem Demostenes na wygnanie skazany został. Jeszcze w niem zostawał, gdy doszła wiadomość o śmierci Alexandrowey, a zatem powzięli nadzieję Grecy wydobyć się z jarzma Macedonów. Przywołano więc Demostenesa do Aten, i gdy się zbliżał do portu, zastał wszystkich spółobywatelów czekających u brzegu: z niewymowną więc radością wśród powszechnych okrzyków do oyczyzny powrócił.

Nadzieia przyszłej swobody, którą byli powzięli Grecy, niedługo trwała. Zgromadzili wkrótce siły swoje namiestnicy Alexandra, a mając na czele Antypatra i Kratera, zbliżali się ku Atenom. Wieść o przegranej bitwie pod Kranonem skoro przyszła, uszedł z miasta Demostenes, a lud niewdzięczny chcąc się przymilić zwycięzcom, wskazał go na śmierć i wraz z nim wszystkich jego przyjaciół. Rozesłał za nimi w pogoń Antypater oprawców. Jeden z nich Archias dowiedziawszy się, iż Demostenes na wyspie Kalauryi w przybytku Neptunowym szukał schronienia, przeprowadził się tam, i znalazłszy go namawiał, aby szedł z nim do Antypatra, przyrzekając, iż mu się nic złego nie stanie. Ale gdy się opierał i ruszyć z miejsca nie chciał, odmienił Archias sposób mówienia, a przegrózkami i złorzeczeniem chcąc go straszyć, przyniewalał do wyjścia ze świątnicy. Naówczas niby przedstawiając na woli jego Demostenes, prosił, iżby mu



dozwolił nim wyydzie, wniyśdź wewnątrz gmachu: tam wzięwszy tablicę, na której pisał, pióro trucizną zaprawne w usta włożył, i gdy już moc iadu wewnątrz uczuł, płaszczem głowę przykrył. Widząc żołnierze, iż się z miejsca nie rusza, naigrawali się z niego. Archias niecierpliwy zwłoki nagiął wyyscie, upewniając, iż z wszelką czcią przyiętym i podeymowanym będzie. Zwłaczał Demostenes póty, aż już uczuł coraz bardziey wzmagaiać się słabość, i naówczas powstał z miejsca i tak mówił: „Możesz teraz czynić „nie ze mną, lecz ze zwłokami memi, co ci „się podobać będzie„. A obracaiąc oczy ku świątnicy, rzekł: „Neptunie! żyw z twoiego przybytku wychodzę. Antypater i Macedonowie zgwałcili go śmiercią moją„: to mówiąc padł i życia dokonał.

---

## C Y C E R O N.

W okolicach miasta Arpinu urodził się mąż ten przeznacny, i w pierwiastkach wieku zaczęły się w nim wydawać nadzwyczajne przymioty, które mu nieśmiertelność sławy przyniosły.

Zrazu chwycił się rymotworstwa i uczynił w niem znaczny postęp; przełożył z Greckiego Fenomena Arata, pisał o wojnie Marsów, o Glauku; w podeszłym zaś wieku konsulatu swojego dzieje, ale to, co się z wierszy jego pozostało, nie nadało mu miejsca między pierwszemi rymotwórcami.

Początki wiadomości prawa nabył od Mucjusza Scewoli, zawołanego czasów owych prawnika. Ten w przeciągu wieku piaśtując naysznakomitsze dościoieństwa, starość nauce młodzieży poświęcił, i zyskał chwałę bydz mistrzem Cycrona.

Pierwszy raz stanął u sądu za Roscyuszem; a że naraził się przez to iedynowładnemu naówczas w Rzymie Sylli, stawał albowiem przeciw wyzwolęncowi jego; unikając zemsty, której się obawiać mógł, udał się do Aten, i tam ćwiczył się w Filozofii, w krasomówstwie zaś ieszcze się bardziey wydosko-  
nał.

Po śmierci Sylli wrócił do Rzymu, wprzód iednak zwiedził miasta Greckie, gdzie naysbardziey kwitły nauki; uyrzała go więc za



powrotem oycyzna w tey porze, w którey i do usług publicznych był zdatnym, i mógł się zrównać z nayspierwszemi krasomówcami. Jaką zaś sobie w tey mierze w sameyże Grecyi wziętość zjednał, z tego się pokazuje, gdy mówiąc w Rodzie pogrecku, powszechnym okrzykiem słuchaczów uczczony został. Ze siedział ponury w owym posiedzeniu Apolloniusz nayszawoławszy krasomówca, badał się go o przyczynę mniemając, iż się iemu w mówieniu nie podobał. „Mylisz się, jeżeli tak sądzisz, rzekł Apolloniusz: nad tem ia ubolewam, iż ostatni zaszczyt, któryśmy do tąd zatrzymali, nauki i krasomówstwa, ty nam odbierzesz i do Rzymu przeniesiesz.”

Gdy został kwestorem, wypadła mu lossem Sycylia. Zastał ten kray, który żywnością swoją opatrywał Rzym i Włochy, w takim niedostatku, iż musiał na początku wszelkich sposobów używać, żeby głód, którego się obawiano nie dokuczył; tak szczęśliwe, nieuciążliwe jednak mieszkańcom były zabiegi i starania jego, iż sobie powszechną miłość zjednał. Skończywszy zaś urzędowanie powracał do Rzymu pewien, iż go sława poprzedziła; ale iak sam o sobie twierdzi, dopiero wówczas poznał, iak mało ieszcze był uwiadomionym o sposobie myślenia w stolicach. Gdy bowiem w drodze spotkał jednego z pierwszych obywatelów, i pytał: Co też o iego dziełach mówiono? „A gdzieżeś był przez ten czas? w odpowiedzi usłyszał: Tak był tą nieczułością zmartwionym, iż ledwo

ku sobie przyysdź mógł. Wziął wówczas, iak sam o sobie powiada, dobre przeciw miłości własney lekarstwo: ale, iak się w dalszém życiu iego pokaże, nie wiele z niego korzystał.

Wszedłszy w publiczne sprawy starał się dobrze poznać stan oyczyzny swojej; oprócz więc praw, zwyczajów, zasięgał szczególnych wiadomości o sposobie myślenia i działania spółziomków, i iak sam przyznaie, wielce mu ta wiadomość użyteczną była. Sam z siebie nie wiele posiadając, obchodził się tém, co miał, a lubo mógł wiele zyskać wymową stawiając u sądów, czynił to pospolicie nie wyciągając zapłaty, albo przełaiąc na miernym datku, czém zyskał miłość i zaufanie, a zjednawszy sobie powszechną więtość, stał drogę do stopniów naywyższych.

Chcąc sobie tém bardziey przymilić Sycyliany, przedsięwziął ich imieniem sprawę przeciw Werresowi, rządcy niegdyś tamtejszego kraiu. Zdzierstwo iego i okrucieństwo oburzyły mieszkańców: gdy się ze skargą do Rzymu udali, podiał się z ochotą Cyceron mówić za niemi, i tak dzielnie w tey sprawie stawał, iż skazany na wygnanie Werres z Rzymu ustąpić musiał. Wdzięczni tak wielkiej usługi Sycylianie ofiarowali mu znaczne dary, ale te tylko przyjął, które służyć mogły do widowisk publicznych; sprawiać ie albowiem w czasie następującym musiał piastować urząd edyla.

Gdy się o znamienitą pretora dostojność starał, mimo usilność wielu innych pragną-



cych ten stopień zyskać, on go otrzymał, i pierwszym był w rządzie. Urząd ten sądowy pierwszy po konsulacie miał nader ciężkie obowiązki, zwłaszcza iż poprzednicy większy wzgląd w sądzeniu mieli na przemożność obżałowanych, lub obżałujących, niżli na prawdziwą istotę rzeczy. Nie miały te względy miejsca w urzędowaniu Cyclerona, nie dał się uwieść ani obietnicami, ani groźbą nazywamienszych obywateli; i gdy Krassus sam w osobie swojej stawił się u sądu iego zanosząc prośby za Licyniuszem, a ten pewien wygranej w świetnej odzieży wychodził na plac, zaszedł mu drogę powracający od sądu Krassus, i o przegranej sprawie dając wiadomość, tak go przeraził, iż powróciwszy do domu, legł i wkrótce życia dokonał.

Ostatni jeszcze zostawał Cycleronowi do dójścia stopień konsulatu; wcześniej przyzwolite ku osiągnięciu onego zaczął czynić kroki, zwłaszcza, iż toż samo było żądanie Katyliny, obywatela zuchwałego, odwagi nieporównanej, obyczajów skażonych; ale tak dobrze z samychże niecnót swoich korzystać umiał, iż dogadzając zbytkami rozpustnej młodzieży i pospólstwu, zyskał był powszechne względy; nie inszy zaś cel w wywyższeniu własnym zakładał, nad dogodzenie nienasyconej wyniosłości i chciwości swojej. Nie było na ten czas w Rzymie Pompeiusza, któryby mógł oprzeć się tak szkodliwym i zgubą Rzymowi grożącym zamiśłom; wszystkich więc prawych

obywatelów oczy zwróciły się na Cyncerona. Miał zatem mocne wsparcie cnotliwych Rzymian, którzy przewidywali do czego zuchwały Katylina ze spółnikami swoimi zmierzał. Gdy więc przyszło do wybrania konsulów, Cynceron z Antoniuszem tę godność otrzymał.

Skoro wszedł w urzędowanie, walczyć mu przyszło z Trybunami, a ten spór wielce był niebezpieczny, ile że sprzeciwiał się powszechnemu żądaniu pospólstwa, które chciało ustanowić Decemwirów i powierzyć im władzę podziału gruntów, stanowienia osad, zakładania miast w krajach świeżo zdobytych. Nadzieja pozyskania takowych urzędów skłoniła żądania i chęci najznamienitszych z senatu i stanu rycerskiego. Mniey zważając na złe skutki takowego ustanowienia, uieci powabem zysku, dopomagali trybunom ku uskutecznieniu przedsięwziętego dzieła. Antoniusz nawet spółnik Cyncerona w konsulacie żądał bydz Decemwirem. Zeby go od tey myśli odwiódł, zjednał mu rzady Macedonii, i tym postępkiem uiąwszy go sobie zupełnie, w senacie tak dzielnie przeciw ustanowieniu Decemwirów powstał, iż żaden takowy się nie znalazł, któryby się śmiał oprzeć przeważney mocy wymowy iego.

Nie mogąc się wręcz sprzeciwić trybunowie, pozwalali przed lud konsulów, mniemając, iż tém ich zastraszą; ale zawiedli się w mniemaniu. Stawił się Cynceron na czele senatu, i przywiódł zgromadzenie do odrzucenia podanego wyroku: a naówczas pokazało



się, iak wiele może na umysłach ten, który w naywyższym stopniu kunszt władania niemmi posiadając, dobroć rzeczy powabem wyrazów przymila i upoważnia.

Równie w inney okoliczności okazała się dzielność wymowy iego. Obrażony lud o to, iż w igrzyskach Otton przełożony nad niemmi, stanowi rycerskiemu osobne mieysce wyznaczył, szemrać, daley lżyć wyżej od siebie posadzonych i sadowiącego zaczął. Nie zamilczeli obrażeni, i gdy się na gwałtowność zanosilo, przybył Cyceron, i wezwawszy lud do przylegley świątnicy Bellony, powziął głos, a w mowie swoiey gromiąc niesforność ludu, tak go wzruszył i uiał, iż natychmiast powróciwszy na igrzyską zachowali się skromnie, i wyrządzeniem czci nagrodzili Ottonowi zadana wprzód obelgę.

Upokorzonego i przerażonego z razu odrzuceniem Katylinę, wzmogła chęć zemsty. Zgromadził więc przyiacioły i namawiał się z niemmi na przyszłe bezprawia: że się zaś obawiał przemocy Pompeiusza, o którego powrocie iuż były wieści, naglił przygotowania ku uskutecznieniu zamysłów, i liczne kupy stronników iego zbierały się w Toskanii i przyległych Rzymowi mieyscach. Znaydowało się w takowym spisku wielu wyfluzonych żołnierzy, którzy nie prześtaiąc na tém co posiadali, obiecywali sobie obfitą korzyść w przyszłych zdobyczach. Na ich czele był nieia-ki Manlius, który pod Syllą żołd wojenny prowadził; ten z niektórymi towarzyszami przy-

był do Rzymu na pomoc Katylinie, i po wielu namowach ułożyli między sobą odjąć życie Cyceronowi, gdy się w zgromadzeniu ludu znajdować będzie.

Roschodziły się takowe wieści w Rzymie, a że zbliżał się czas obrania następnych konsułów, chcąc uprzedzić Katylinę zapozwał go przed senat, aby się tam z zarzutu oczyścić. Stawił się śmieie, a zapytany o przyczynę szerzących się wieści odpowiedział: „Nikt „mnie o to winować nie może, iż porzuciwszy „stronę nikczemną i słabą, mocniejszy się „mam: a że nie ma przewódzcy, chcę to za- „stąpić, w czém iey brakuie,“. Tym sposobem mówienia gdy dał iawnie poznać do czego zmierza, i kroki czynił ku osiągnięciu konsulatu, w dzień wyznaczony ku wyborowi stawił się Cyceron przed ludem zgromadzonym, a wzięwszy na siebie zbroję dał poznać, iż zostaie w niebezpieczeństwie. Skupił się lud i otoczył go: gdy przyszło do króskowania, powtórnie odrzucono Katylinę, a Syllanus z Mureną mianowanemi zostali.

Zgromadzili się wkrótce potem spiskowi w Toskanii, czekając rychło ich Katylina przyzwie do siebie; a że już umówiony dzień następował, coraz się bardziey zbliżali ku Rzymowi. Gdy się to działo, przyszli do domu Cycerona w nocy Krassus, Marcellus i Scypion, i obudziwszy go, dali znać, iż oddano od nieznałomey osoby listy Krassowi; z tych jeden był do niego z oznaymieniem, iż wkrótce Katylina bunt rozpocznie;



przestrzegano zatem, aby z Rzymu ustat. Strawił noc tę całą naradzając się z niemi, co czynić w takowej okoliczności należało. Nazajutrz rano zgromadziwszy senat, oddał senatorom listy, które do nich pisane były. Te gdy otworzono, wszystkie podobne zawierały ostrzeżenie, iakie się w Krassusowym zawierało. Dał znać tymczasem Arrius pretor, iż się około Rzymu pokazywały zbrojne kupy, Manlius z znacznym wojskiem od Toskanii przychodził, i zastanawiał się niekiedy czekając rozkazów Katyliny. Udał się więc senat do zwykłego w nagłej potrzebie postępowania, i przykazano konsulom mieć pieczę, iżby rzeczpospolitą od uszczerbku zachowali.

Mając w ręku najwyższą władzę Cyceron, zdał na Metella zewnętrzne działania, sobie ku pieczy Rzym zostawił: ilekroć więc wychodził z domu, niezmiernym obywatelów tłumem był otoczony, tak dalece, iż ledwo tę orszaki rynek mógł obiać.

Widząc Katylina na co się zanosilo, nasadził Marcyusza z Cetegiem na zabicie Cycerona wtenczas, gdy z domu swego będzie wychodził. Ale ten przestrzeżony o zasadzce takowej, gdy w dom iego zabójce przyszli, puścić ich nie kazał, sam zaś udał się do świątnicy Jowisza Statora, i zwołał senat: a gdy przybył Katylina i zasiadł miejsce swoje, powstał z ławy, na której był usiadł, senatorowie, i samego zostawili. Zabrał więc głos, ale powszechnym okrzykiem zagłuszony mó-

wieć przestał, a na ten czas obróciwszy się do niego Cyceron rozkazał, aby z miasta ustąpił. Wyszedł z senatu z zapalczywem odgrążaniem, porzucił Rzym w towarzystwie trzystu zbrojnych mężów, i kazał przed sobą nieść pęki różg, co tylko urzędnikom przynależało. Złączył się zatem z Manliusem, i mając dwadzieścia tysięcy wojska, obchodził miasta i okolice wzbudzając je do spółnictwa buntu nadzieją zdobyczy.

Gdy więc Katyliną wojnę iawnie własnej oyczyźnie wypowiedział, przyjaciele jego w Rzymie zgromadzili się w domu Lentula Sura. Ten straciwszy na zbytkach i rozpущie majątek, dał się uwieść namowom rokoszanów, i w zamieszaniu szukając zysków, przedsięwziął wznieść pożar w mieście, i w pień wyciąć obywatelów, oszczędzając tylko dzieci Pompeiusza, aby stały za rękoymią od przyszłej, której się obawiali, zemsty jego. Dzień uroczystości Saturna wyznaczony był ku wykonaniu tak okrutnego morderstwa, broń w wielkiej liczbie była na pogotowiu, iako i narzędzia służące ku podpaleniu gmachów miejskich: izby zaś pożar stał się powszechnym, skład wszystkich tych rzeczy był w domu Cetega, i sto ludzi do podpalenia Rzymu ze wszystkich stron razem przeznaczonych.

Gdy się to działo, znajdowali się w Rzymie posłowie Allobrogów, żądający zmniejszenia iarzma uciążliwego, które na nich było włożone. Lentulus ze spółnikami udali się



do nich wzbudzać naród ku łączeniu się z sobą, obwieścili im zamiary swoje, i oddali listy do ich starszyny zachęcające ku powstaniu przeciw zbyt uciążliwym zwycięzcom. Pisali i do Katyliny, aby nadał wolność niewolnikom, niemi wzmocnił wojsko swoje, i iak narychley do Rzymu przybywał. Przydali wyjeżdżającym z Rzymu posłom niejakiego Wentureia, aby listy w ręce Katyliny oddał.

Ze te umowy wśród biesiad czynione były, doszły do wiadomości Cycerona, który przez śpiegów o wszystkiem, co się naówczas działo w Rzymie, dokładnie wiedział. Nasadził więc w nocy ludzi zbroynych, którzy, i posła owego do Katyliny i Allobrogów Rzym opuszczających zatrzymali i osadzili pod strażą.

Skoro się rozwidniać poczynąło, zwołał Cyceron senat do kościoła Zgody, i tam czytano znalezione przy posłach listy, słuchano świadków, a niektórzy z senatorów zeznali, iako samże Cetegus obwieszczał morderstwo przyszłe, a pretor Sulpicyusz opowiedział, iż posłany do domu Cetega znalazł broń przygotowaną. Stawiono Wentureia, ten mając przyrzeczone sobie ocalenie życia, odkrył cały spisek. Natychmiast Lentulus złożyć musiał urząd pretora, i razem ze spółnikami pod straż oddany został.

Przez dzień cały trwała rada; gdy się już zmierzchać poczynąło, wyszedł Cyceron do ludu, i opowiedział wszystko co się stało:

odprowadzony zatem z wielkimi okrzykami do siebie, przemyślając co dalej uczynić miał z hersztami buntowników, całą tę noc w wielkiej niespokojności przepędził.

Gdy się zgromadzili nazajutrz senatorowie, i przyszło do głosów, Syllanus dał wyrok, iżby schwytanych śmiercią ukarać: przedstawiali na zdaniu jego drudzy; ale gdy przyszła kolej na Juliusza Cezara podeyrzanego o spółnictwo, zwiększył to podeyrzenie uwalniając obwinionych od śmierci, a karząc strąta dobr i wygnaniem. Zdanie to wsparli następujący po Cezarze, i sam Cyceron po części zdawał się na niem przedstawiać. Ale gdy zabrał głos Katulus a po nim Katon, tak wzruszyli senat, iż padł wyrok śmierci, i mimo naysilniejszych starania Cezara winowajcy stracili życie, a lud Cycerona oycem oyczyzny i Rzymu wybawicielem okrzyknął.

Wkrótce nadeszła wieść o zwycięztwie Antoniusza i śmierci Katyliny, który po żywym odporze legł na placu ze wszystkimi prawie towarzyszami swoimi.

Wdzięczność, którą lud Rzymski oświadczył Cyceronowi, sprawiedliwie mu należała: była albowiem nagrodą nieporównanej dzielności, roztropności i przeniknienia, które w całym tym czasie, od samego odkrycia buntu, aż do ostatniego wykorzenienia śladów jego, okazał.

Znaleźli się iednakże takowi obywatele, a między innemi samże Cezar, którzy ganili postępek jego, iako nieprawny, i podżegając przeciw niemu pospólstwo, czekali pory spo-



sobney, w któreyby niechęci swoiey dogodzić mogli. Gdy więc po skończonym czasie konsulatu miał mieć, iak był zwyczaj, do ludu mowę; zatałowali mu głos trybunowie, pozwalając na to tylko, aby przysięgę wykonał. Ale gdy on zamiast zwykłych wyrazów wzniosłszy głos, zawołał: „Przysięgam, że wybawił oycyznę i Rzym i ocalił.” Potwierdził okrzykiem swoim cały lud Rzymski takowe oświadczenie, i w samymże odporze nieprzyjaciół Cyceron najpochlebniejszą cnotę i załugom swoim nagrodę odebrał. Nie dał się w wdzięczności przewyższyć senat; za powodem Katula i Katona, nadał Cyceronowi przydomek oycy oycyzny, a lud na tym wyroku z ochotą prześtał.

Korzystał więc z nabytey sprawiedliwie sławy, i był w najwyższem poważeniu; ale nienasycona chęć własney chwały zraziła na koniec samychże wielbicielów; zwłaszcza, iż nie dość mając na cudzém uwielbieniu, sam dzieł swoich ustawicznym aż do naprzykrzenia stał się opowiadaczem. Jlekroć albowiem, czyli w senacie, czyli w zgromadzeniu ludu, czyli u sądu głos zabierał, tak rzecz stosował, że zawsze ku wspomnieniu dzieł iego wypadła; a gdy ku temu przyszło, zaciekał się w pochwały swoje tak obficie, iż mimo niewymowny wdzięk wymowy swoiey, zrażał niewczesném tylekroć już opowiedzianej rzeczy powtarzaniem. Imię Katyliny, Lentula, napełniały i mowy i pisma iego, i tylekroć wybawicielem się Rzymu nazwał, iż

się na koniec sprzykrzyło i słuchać i czytać wybawionemu Rzymowi.

Przy wytwornej i nauce i wymowie nie mógł się ustrzedz ciężkiej w towarzystwie przywary, w zbyt uszczypliwych częstokroć wyrazach. Nie pochodziły one po większej części ze złego serca, a zatém z chęci szkolenia: szkodziły iednak tém dotkliwiej, im większy się w nich dowcip wydawał. Zagęszczał częstokroć takowemi powieściami mowy u sądu, w posiedzeniu zaś pospolicie zwykł był ich używać: tak zaś był w tey mierze obfitym, iż zbiory dowcipnych powieści iego napełniały dość spore pisma, i przesyłane były w nayodlegleysze kraie. Znać to z listów Cezara, który żądał, aby mu przysyłano to, co z ust Cycerona wychodziło. Nie doszły czasów naszych takowe powieści, a choćbyśmy je i mieli, traciłyby po większej części wdziek, które brały z okoliczności naówczas iawnych, nam teraz zbyt odległym czasów przeciągiem nieznaomych.

Klodyusz młodzian rozwiozłych obyczajów, znaleziony w kobiecej odzieży podczas ofiar, które się w domu Cezara iako naywyższego ofiarnika nocą odprawiały, przyczyną był rozvodu iego z Pompeją; a że gdy przypozwanym był do sądu, dał przeciw niemu Cyceron świadectwo, tak go sobie uraził, iż stawszy się głównym iego nieprzyjacielem, na to tylko czuwał, aby niepohamowanej zapalczywości swojej dogodził. Zostawszy więc trybunem gminnym zapozwał Cycerona o to,



iż bez użycia przepisów prawnych, gwałtownym sposobem odiał życie Rzymskim obywatelom Lentulowi i Cetegowi społecznikom Katyliny.

Przywdział natychmiast żałobne szaty Cyceron, i błagał lud niegdyś sobie sprzyjający. Ale Cezar i najznakomitsi obywatele, których był sobie i samochwalstwem i żartami naraził, oburzyli przeciw niemu pospólstwo: gdy więc widział, iż go potępiający wyrok nie minie, uprzedził zapadnienie iego, i z Rzymu ustał. Skazany zatem był na wygnanie i grzywny; zburzył dom iego w Rzymie Klodyusz, i plac na którym stał, ku czci bogów obrócił, zbudowawszy na nim świątnicę wolności. Dobra, które posiadał, poszły na sprzedaż, ale nikt się o ich kupno pokusić nie chciał.

Błąkając się po różnych miejscach w czasie wygnania, nie okazał mężstwa i stałości umysłu, któremi się chełpił. Podłemi uskarżeniami napełnione są listy, które wówczas do przyjaciół i powinowatych pisał, i czynią krzywdę sposobowi myślenia tak znamienitego z innych miar męża.

Nie długo trwało wygnanie. Klodyusz gwałtownością stawszy się nieznosnym, oburzył przeciw sobie senat i pospólstwo. Chcąc więc zgnębić uciążliwą wszystkim przemoc, za sprawą Pompeiusza przywołali Cycerona do oyczyzny, a naówczas tenże lud, który go zelżywie wygnał, na ręku swoich, że wyrządzą samemu Cycerona użyję, do dawnego

sie-

siedliska zaniósł. Wiele zażył trudności po swoim powrocie, iżby dom i własność odzyskał: została jeszcze mowa jego o dom, który mu wraz z majątnością oddano z wyznaczeniem opłaty kosztu na nową budowlę.

Wyznaczony rządca Cylicyi i poblizszych krajów z władzą prokonsula, gdy tam przybył, Aryobarzana króla w Kapadocyą wprowadził, i rzędy mu państwa tego, z którego był dawniej wyzuty, oddał; uśmierzył chciwość i zdzierstwa celników, którzy pod pozorem odbierania podatków, nierównie większą część wymuszonych pieniędzy i żywności na własny swój pożytek obracali. Obieżdżając miasta, bezprawia namiestników bez żadnego względu ukarał, i wszędzie rząd i sprawiedliwość zaniedbaną przywrócił; ofiarowanych sobie summ znacznych pieniędzy, mimo zwyczaj wprowadzony od poprzedników, przyjąć nie chciał; zgoła przez cały ten czas urzędowania swojego tak się sprawił, iż zyskał powszechną miłość.

Na odgłos zbliżenia się Partów, wybrał się z dość licznym wojskiem przeciw nim, i kilka twierdz nieprzyjacielskich opanowawszy, wykrzykniony został od wojska swojego imperatorem: nie przyszło jednak do bitwy z Partami, na odgłos albowiem zbliżenia jego odstąpili od granic.

Przemoc szczególna obywatelów zaczęła wkrótce owe spory, które nakoniec Rzym wielowładny iarzmem spodliły.

*Tom IX.*

*Z*



Smierć Julii córki Cezara, a małżonki ki Pompeiusza zerwała związki, które dotąd wstrzymywały tych przemożnych obywatelów spór o pierwszeństwo. Swieżemi zwycięztwy wzmożony Cezar, domagał się przedłużenia już przez lat dziesięć powierzonych rządów nad Gallią, i podbitemi przez niego sąsiedzkimi narodami; oparł się żądaniu iego Pompeiusz, i gdy się w siły wzmaczać począł, uprzedził go Cezar, a przebywszy Rubikon, dokąd tylko zbrojno mógł dochodzić, zbliżał się na czele wojska swego ku Rzymowi. Opuścił go Pompeiusz, a z nim senat i najznakomitsi obywatele; zrazu się z niemi nie złączył Cyceron, i długo się namyslał, iak miał sobie postąpić w takowej okoliczności. Przemogła nakoniec, iak sam o sobie pisze, miłość oyczyzny, lubo widział i uznawał zdradźność w sposobie działania Pompeiusza, który przy większej nierównie sile, zostawiając Rzym i Włochy na łup Cezarowi, zdawał się w nieprzyzwoitém schronieniu, a raczej ucieczce, nie tak ratunku oyczyzny, iak własnego szukać ocalenia.

Udał się więc do Grecyi za Pompeiuszem, i przez czas nieiaki bawił w jego obozie. Widząc jednak, iż nie był do niczego użyty, i rady iego słuchane nie były, oddalił się, i nie był przytomnym klęsce Farsalskiej. Gdy ta nastąpiła, a Pompeiusz udał się do Egiptu, Kanton resztę niedobitków, wziął na okręty, i chciał, aby Cyceron władzę nad pozostałym

woyfl  
tego  
beżpi  
na z  
Niepa  
iętym  
dy i  
cego  
nia,  
kilka  
wie.  
dalił  
li na  
iego  
która

ustron  
przyc  
mowa  
go na  
waga  
ziomk  
czas  
re na  
układ  
które

usza  
wygn  
wych  
złącz  
Cezar  
od pr

wojskiem obiał. Nie chcąc przyjąć na siebie tego ciężaru, w wielkiem zostawał życia niebezpieczeństwie, tajemnie zatem przez Katona z obozu wyprowadzony, wrócił do Włoch. Niepewien i trwożny, iak od zwycięzcy przyięty ni będzie, nad spodziewanie swoje, względy i poważenie znalazł. Skoro go zbliżającego się ku sobie postrzegł Cezar, zsiadł z konia, i mile przywitawszy, szedł z nim przez kilka staj, cały ten czas trawiąc na rozmowie. Zabezpieczony takowem przyięciem, oddalił się od spraw: i czyłito w mieście, czyli na wsi, trawił czas na pisaniu xiąg. Prace jego uczone dotąd pozostałe trwalszą nad tę, którą dziełami zyskał, zjednały mu sławę.

Naywięcey przemieszkował w wdzięcznym ustroniu niedaleko miasta Tusculum, i dla tey przyczyny iedną z xiąg swoich mianował Rozmowami Tuskułańskimi. Uczęszczali do niego nayznamienitsi nie tylko urodzeniem, powagą urzędowania, lecz dziełami i nauką ziomkowie. Z niemi na uczonych rozmowach czas przepędzał, i po większey części, które naówczas pisał dzieła, na wzór rozmów układał, nadając rozmawiającym imiona osób, które do niego uczęszczały.

Przerwała ten spoczynek sprawa Ligaryusza: zagniewany Cezar umyślił skazać go na wygnanie: uproszony Cyceron od Ligaryuszowych przyjaciół, sam też z nim przyiaźnią złączony, podał się obrony, i gdy stanął przed Cezarem, lubo się ten oświadczył, iż nic go od przedsięwziętego zamiysłu nie odwiedzie,



uiąwszy wprzód wdziękiem wyrazów, tak go nakoniec dzielnością wymowy wzruszył, i przeparł, iż darując winę Ligaryuszowi, uznał się być od Cycerona zwyciężonym.

Nie był uczestnikiem spisku Brutusa, ale po zabiciu Cezara złączył się z nim, i widząc nadzieję przywrócenia wolności, mimo wiek podeszły, wszystkie usilność swoją ku wsparciu oyczyzny obracał. Zrazu lud nowością uwiedziony przyśłał był do Brutusa, i wielbił wspaniałość umysłu jego, ale nie długo trwały takowe uczucia: widok zwłok Cezara przypomniawszy rządów jego. Dobroczynność, która się w nim i po śmierci wydawała, gdy Antoniusz obwieścił, iż większą część zbiorów swoich pospólstwu odkazał, tak ujęła umysły, iż złorzeczając, nie już wybawicielom oyczyzny, ale nielitościwym zabójcom, przymusili do ucieczki Brutusa i spółników jego. Antoniusz natychmiał Rzym opanował; a że był iawnym Cycerona nieprzyjacielem, ten umyślił Rzym opuścić, i udać się w stopniu namiestnika do Dolabelli, który wyznaczony niegdyś od Cezara, z prokonsularną władzą rządu w Azyi miał sobie powierzone. Ale Hirycusz i Pansa następcy w konsulacie Antoniusza, przytrzymali go, a tymczasem przybył do Rzymu Oktawiusz, wnuk siostry Cezara: ten obeymując spadłe na siebie dziedzictwo gdy się poróżnił z Antoniuszem, złączył się z nim Cyceron, a wzajem zyskał od niego przyrzeczenie obrony i wsparcia.

Powstał zatem przeciw Antoniuszowi, i tyle sprawił dzielnością mów swoich, które na wzór Demostenesa Filipikami przezwał, iż ów zuchwały wielowładca z Rzymu ustąpić musiał. Wyprawiono przeciw niemu woysko, w bitwie był zwyciężonym, ale w niey Rzym gdy cnotliwych swoich konsulów Hircyusza i Panse utracił, osierocone z wodzów woysko oddało się Oktawiuszowi, i los Rzymu w ręku młodzieńca tego złożony został. Chcąc ile możności, zabezpieczyć przyszłym szkodliwym skutkom senat, używał rozmaitych sposobów, iżby woysko odwieść od Oktawiusza: ale ten uiąwszy Cyncerona pochlebną nadzieją powtórnego konsulatu, gdy się sam na tym stopniu obaczył, nie chciał go mieć spółnikiem. Wszedł zatem w ugodę z Antoniuszem i Lepidem, i utworzyli między sobą iedynowładztwo tryumwiratu, które się stało ostatnim ciosem wolności Rzymskiey. W owey ugodzie ustanowione były zabójstwa nayznamienitszych obywatelów Rzymskich, na których czele, za usilném Antoniusza naleganiem, położony Cynceron; schronił się był w Kaiecie, i gdy tajemnymi manowcami ku morzu uchodził, obfokoczony od oprawców, padł ofiarą ukochaney oyczyzny, w sześćdziesiątym czwartym roku wieku swego.

---



## PORÓWNANIE DEMOSTENESA Z CYCERONEM.

Jak Demostenes między Grekami, tak u Rzymian w krasomówstwie pierwsze trzymał miejsce Cyceron, i dotąd w témże pierwszeństwie zachowani zostają. Równi więc sobie, sprawiedliwie dzierżą zasłużoną sławy nieśmiertelność; a jeżeli iakową znaleźć można między niemi różnicę, na tém się zasadza, iż Demostenes głębiej zda się posiadać kunsztu swojego dzielność; Cyceron zaś większą mając rzeczy wiadomość, obszerniey rozpostarł wytworność umysłu swojego.

Sposób ich pisania oznacza piszących. Demostenes pracowity, ponury, rzecz w treści wyłuszczał. Cyceron uwdzięczał istotę rzeczy, którą opowiadał. Znać było nateżenie i usilność w tém; co z ust Demostenesa wychodziło: szła rzecz iakby sama przez się w powabném obwieszczeniu Cycerona. Groźnie rozkazuje Demostenes, łagodnie porusza Cyceron: i gdy pierwszy z nich przeraża i dziwi, drugi tak uymuie, iż się nasycić nie można.

Opisy Demostenesa tak są poważne, iak przynależało rzeczom, które obwieszczał. Nie dość się na to zapatrywał Cyceron, umieszczając niekiedy wśród równie ważnych rzeczy dowcipne wprowadzie, ale mniej przyzwoite,

i mowie i mówiacemu żarty. Jakoż dał mu iednego razu uczuć przytomny i takowym powieściom Katon, gdy rzekł: „przyznać na- „leży, iż krotofilnego konsula maamy”.

Nie można równać skromności Demostenowej z samochwalstwem Cycerona: ale też miał z czego więcej się chwalić Cyceron, niż Demostenes, który iedynie się samego krasomówstwa trzymając, tym tylko sposobem oyczynie swojej był zdatnym.

Skutek najpochlebniejszy: dzielności mówców, jest władanie umysłami słuchaczy; uczuli go dostatecznie ci przezacni mężowie: Demostenes gdy wszystkie Grecyi narody przeciw Macedonom obruszył; Cyceron gdy znękał grożący Rzymowi zgubą spisek Katyliny.

Powazał choć nieprzyjaciela swojego Filip, taka była dzielność wymowy Demostenesa. Cezar oprzeć się nie mógł Cyceronowi, gdy stanął za Ligaryuszem.

Wyśłany z namiestniczą władzą Cyceron w młodości, iako kwektor do Sycylii, w sędziwym zaś wieku do Azyi; dobrocią, czułością, sprawiedliwością; zyskał sobie miłość powszechną, i rzadką wówczas sławę wstrze- mieźliwości, gdy nawet dobrowolnie ofiarowanych darów przyjąć nie chciał: równać z nim w tej mierze Demostenesa nie można.



Wskazani byli obadwa na wygnanie, i równie po przywołaniu z uwielbieniem przyięci: ale Demostenes przekonany o przekupstwo, sprawiedliwą karę odebrał. Cyceron za to, iż Rzym wybawiając, gwałtownych sposobów użył, i nieco prawo przestąpił, nie dla winy swojej, ale dla dogodzenia zemście nieprzyjacielskich, wygnanie poniósł.

W gwałtowném życia dokonaniu większą wspaniałość umysłu pokazał Demostenes, niżli Cyceron: w tém równie nieśmiertelney pamięci godni, iż śmierć dla oyczyzny ponieśli.

---

## D E M E T R Y U S Z.

Synem był Antygona iednego z pozostałych wodzów po Alexandrze, który na wzór innych spółtowarzyszów swoich, znaczną część państw zawoiowanych przez tego bohatera, mocą i przemyśłem odzierał.

Miedzy opisami życia znamienitych cnotą i dzielni mężów, położył Plutarch Demetryusza i Antoniusza, które następują, ażeby iak inne do zamięłowania cnoty wiodą, te do ustrzeżenia się występków służyły. Zdatną ku zamiarowi swemu o Jzmenie muzyku przytoczył powieść: ten gdy drugich uczył, pierwey im złych muzyków słuuchać kazał, a dopiero po nich sam grał, mówiąc: „Tak „iakeście slyszeli, grać nie trzeba: tak iak „teraz slyszycie, grać wam należy.”

Przydomek Poliocertes, miał posiadacz, różni Demetryusza, którego się życie opisuje, od innych tego nazwiska monarchów: oznacza zaś iego osobliwą zdatność i przemyśl w dobywaniu twierdz nayobronnieyszych. Nayosobliwsze a razem nayprzeciwnieysze sobie wydawały się z młodości zaraz w nim przymioty i skłonności. Z nadzwyczajną pięknością łączył nieporównaną moc i sprawność; chęć i sposobność do wojny ze słodczą naywdzięcznieyszego obcowania; wstrzymałość w pracy, gdy tego okoliczności wymagały, wstrzemięźliwość, i razem niepowściągniętą



rozwiozłość i wszelkiego rodzaju zbytki, byleby się tylko ku dogodzeniu żądom jego podała iakażkolwiek sposobność.

Niezmiernie od oycy kochany, równe miał do niego przywiązanie: stał gdy iednego czasu Antygon przyymował cudzoziemskie gości, a postrzegł zbliżającego się ku sobie syna, ucałowawszy go, koło siebie posadził, mówiąc: „Powiedźcie za powrotem panom waszym, iak my tu z sobą żyjemy”. Przez co oznaczał, iak trwała była pomyślność i moc państwa, gdy panujący w tak wielkiej zgodzie z następcą swoim zostawał. Jakoż w rodzie Antygona do końca prawie ta spólna miłość zachowywała się, i była przyczyną pomyślniejszego nad innych następców Alexandrowych panowania.

Antygon najczęściej przemieszkiwał w Frygii: tam się dowiedziawszy o wkroczeniu do Syryi Ptolomeusza króla Egiptu, wysłał przeciw niemu z wojskiem Demetryusza, który naówczas lat dwadzieścia i dwa wieku swego liczył. Nie nadała się ta pierwsza wyprawa: młody i niemający doświadczenia zwyciężonym został. Po bitwie zabraną zdobycz odesłał Ptolomeusz wskazując do Demetryusza, iż nie dla zarobku, lecz dla sławy wojować obudwom przysłało. Gdy doszła wieść do Antygona o klęsce synowej rzekł: „Zwyciężył młodego żołnierza Ptolomeusz, kolej teraz na starych”, i sam się gotował przeciw niemu: ale na usilne prośby syna odstąpił przed-

siewzięcia, i zebrawszy liczne woysko iemu znowu rząd nad niem powierzył.

Zaszedł drogę Demetryuszowi Cyllas namiestnik Ptolomeusza, i gdy przyszło do bitwy, zwyciężonym został. Wielka zdobycz znalazła się w jego obozie, ale ją posiadając z tego się tylko cieszył, iż zyskał porę odwzajemnić wyświadczoną przedtem sobie uczynność; prosił więc oycę, iżby mu to uczynić dozwolił, a gdy się ten skłonił; Cyllasa, ienców i zdobycz Ptolomeuszowi nazad odeśłał.

Seleukus wypędzony z Babilonu przez Antygona, odzyskawszy to miasto, z licznym woyskiem udał się do Indyi, i tam wiele osiadłszy krajów, wzmacniał się coraz bardziey rozprzestrzeniając na wschód granice państwa swiego. Oddalenie się jego dało sposobną porę Demetryuszowi; mniemając zatem iż w Mezopotamii nie znajdzie odporu, przeprowił się przez Eufrat, i wypędziwszy z Babilonu zostawione ku straży woyska, dwa zamki tamteysze ludźmi swoimi osadził, zabrawszy wielką zdobycz. Gdy nazad powracał, odebrał wiadomość, iż Ptolomeusz miasto Halikarnas trzymał w oblężeniu: szedł więc na odsiecz, i przymusił go do zwrotu, czém sobie wielką sławę zjednał, zwłaszcza, iż go do takowego kroku nie chęć ocalenia własności swojej przywiodła, ale politowanie nad stanem tey osady, która na wzór innych wolnych w Azyi miała Greckich, używała praw własnych i żyła w swobodzie.



Sława, której sład nabyli Antygon i Demetryusz, wzbudziła w nich chęć oswobodzenia Grecyi z jarzma Kassandra i Ptolomeusza. Puścili się więc morzem do Aten, i gdy radzono Antygonowi, aby to miało w rękoymią dla siebie zatrzymał, rzekł: „Naylepszą rękoymią jest miłość ludu: światłem są światła Ateny, niech ich blask chwałę, czynów moich obwieszcza„.

Demetryusz z Falery namiestnikiem był Kassandra w Atenach, i miał władzę nad żołnierzami, którzy tam byli ku straży miasta i portu. Gdy się ukazały okręty Demetryuszowe, których miał dwieście pięćdziesiąt, rozumiejąc mieszkańcy iż ie ku ich wsparciu Ptolomeusz przysyła, gotowali się na przyjęcie i czekali u portu: ale omyleni w nadziei gdy postrzegli zbliżające się nieprzyjaciół, w niezmierném zamieszaniu, iak mogli, uzbraiali się ku odporowi. Ale Demetryusz załawszy port opuszczony, wszedł weń i stojąc na brzegu okrętu kazał woźnemu, którego miał przy sobie, ogłosić: iż go Antygon oyciec iego na to iedynie zesał, iżby wypędziwszy straż Kassandra, Atenom wolność, prawa i rząd dawny przywrócił.

Rzucili na ten odgłos broń, którą w ręku mieli Ateńczycy, i wzywali Demetryusza, mianując go wybawicielem, aby wyszedł z okrętu; z tém żądaniem wysłali do niego poselstwo: przyjął ich wdzięcznie, i w rękoymią rzetelności przyrzeczeń swoich dał w zastaw Arystodema, naypoufalszego ojca przyjaciela; że zaś

się obawiał, iżby Demetryusz z Falery, którego naukę i przymioty wielce szacował, w tumultcie owym uszczerbku nie poniósł, dodawszy mu własnych ludzi ku obronie i straży, do Teb odprowadzić kazał. Oświadczył się zatem, iż nie wprzód z okrętu zstąpi, aż na ten czas gdy twierdzę Aten ze straży Kassandrowey oswobodzi. Obległ więc twierdzę, którą nieprzyjaciel trzymał w mocy swojej, i udał się do Megary, którą był także Kassander ludem swoim osadził. Zdobył po krótkim oblężeniu to miasto, i mieszkańcom dawne ich prawa stwierdził.

Po takowey wyprawie przypuścił szturm do obleżonej Muniichium twierdzy, i zdobywszy ją, mury i szance rozrzucić kazał. Gdy go zaś usilnie Atenscy obywatele do siebie zapraszali, wszedł w miasto, i stwierdzając dane przyrzeczenie, wszystkie im dawne prawa przywrócił, obiecując nadto imieniem oycza dowóz żywności, na której im brakło, i drzewo ku zbudowaniu stu zbroynych okrętów. Tym sposobem po piętnastoletniej niewoli odzyskały Ateny dawną swobodę, a uwodząc się zbytkiem wdzięczności, upodlili ją nadając Antygonowi i Demetryuszowi tytuł królów, którego się dotąd był ieszcze żaden z następców Alexandrowych brać nie poważył.

Wykonawszy tak chwalebnie zlecenia oycowskie, skaził nabytą sławę w samychże Atenach, rozpuszczając wodze niepowściągniętym żądom swoim. Orszaki, nałożnic ota-



czali go; przepędzał dni i nocy w biesiadach i ucztach. Przerwały je nadeszłe oycza rozkazy, aby się udał do Cypru, i tę wyspę w dzierżeniu Ptolomeusza zostaiącą, opano-  
wał.

Przykro mu było porzucić Ateny; zbli-  
żył się jednak do Cypru, i zastał na siebie cze-  
kającego Ptolomeusza; z obudwóch stron tak  
do nayscia, iako i do odporu wszelkie uczy-  
nione były przygotowania. Gdy więc przy-  
szło do bitwy morskiej, Ptolomeusz straci-  
wszy wiele okrętów, ledwo z resztą do Ale-  
xandryi przebrać się mógł. Zwycięzca De-  
metryusz szesnaście tysięcy niewolników i  
zdobycz niezmierną zyskawszy, wyspę opą-  
nował, i natychmiast Arystodema wyprawił do  
oyca oznajmując o swoim zwycięztwie.

Niezmiernie wiadomość takowa ucie-  
szyła Antygona; a gdy w pośród powsze-  
chney radości królem od woyska i poddanych  
okrzyknionym został, wziął natychmiast ko-  
ronę, i takąż samę, iako społecznikowi wła-  
dzy, synowi pośłał. Sam zaś z liczném woy-  
skiem szedł przeciw Ptolomeuszowi lądem po-  
nad brzegi morskie, mając zawsze na wido-  
ku okręty, które wiódł z sobą Demetryusz.  
Te wielce uszkodzone zostały nadzwyczajną,  
która nagle powstała, burzą: wielka ich część  
rozbiła się o skały. Sam Demetryusz już bli-  
ski zginienia ledwo ocalał, a nie będąc w sta-  
nie dokonania podróży dalszey, wrócił się na-  
zad, co i Antygon uczynić musiał, nie ma-

iąc wsparcia, ani żywności, których dowóz morzem wojsko jego utrzymywał.

Czas spoczynku oddał według zwyczaju swego Demetryusz zbytkom i niepowściągniętej rozpuszczonemu. Wiekiem przyciśniony ciec, lubo ubolewał patrząc na takową rozwiozłość i marnotrawstwo, pobiłzał mu, znając w nim zwrotną i akową skłonność, która przekształcając go według okoliczności, nadawała mu, gdy tego konieczna była potrzeba, wstrzemięźliwość i dziwną sprawność. I koro iednak spoczynek zyskał, przywracała do dawnych nałogów i, przeistaczała zupełnie.

Dziwną miał sposobność do tworzenia rymsztunków, wojennych machin i okrętów. Wydawała się we wszystkich jego dziełach łączona razem ze wspaniałością użyteczność, tak dalece, iż nieprzyjaciele, którym wynalazkami swoimi szkodził, z zadziwieniem patrząc się na takowe widoki, przyznawali mu pierwszeństwo, i nie tak przemocy, jak przemysłowi, przypisywali te, które nad niemi odnosili, zwycięstwa. Naybardziej zaś wydał go w oblężeniu miasta Rodu. Widzieć się tam dały okręty mające piętnaście i szesnaście rzędów wiosel, które z niewidzianną dotąd żartkością płynęły po morzu. Machiny służące do szturmów niezmierny wielkości, kształt twierdz ogromnych powstawały z pośrodku morza, i uniesione na sposobnych ku takowemu dźwiganiu spławach, przybliżając się do murów i szanów, mnożeniem wypuszczonych pocisków i kamieni, groziły zgu-



bą przełęcznionym mieszkańcom, którzy nakoniec straciwszy nadzieję odporu, za pośrednictwem Ateńczyków weszli w przymierze, i uskuteczniając żądania jego, przyrzekli mu pomoc przeciw Ptolomeuszowi. Na usilne ich żądania zostawił im iedną z machin, których przeciw nim do szturm używał: strzegli iey z wielką pilnością, i ukazywali przychodniom, iako wzór kunsztu i widok godny podziwienia.

Wezwany od Ateńczyków, ażeby ich, z jarzma Kassandra oswobodził, przybył do Aten. Gdy odstąpili Macedończykowie, którzy byli to miasto oblegli, szedł za nimi w pogoń, i ścigając ich aż do cieśnin Termopilu, Herakleę opanował, gdzie się dziesięć tysięcy Macedonów złączyło z nim, i dopomogli do oswobodzenia z niewoli rozlicznych Grecich osad, które się tam znajdowały.

Równe iak i przedtém w Atenach zyskał uwielbienia za powrotem swoim, a gdy się już na większe podłości mimo swój przemyśl zdobyć nie mogli, dawniey przyznawszy mu bóstwo, umieścili go tą razą w świątnicy Minierwy. Nie wstrzymało go iednak tak poważne stanowisko od zwykłych nierządów, w których trwał przez cały czas długiego bawienia swojego. Szedł potém na czele wojska do Peloponezu, a tam Sycyonom i Koryńczykom dawne swobody powróciwszy, znajdował się na igrzyskach Junony w Argos, i do liczne go orszaku małżonek przydał Deidamią, córkę króla Molossów, a siostrę sławne-

go

go potem Pirrusa. Zbudował miasto Sycyonianom, i przeniosłszy ich z dawnego siedliska w nowem osadził, od swego imienia mianując je Demetryadą.

Gdy czas nastawał igrzysk Neptunowych przy cieśninach Koryntu, przybył tam, i powszechnemi odgłosy wykrzykniony został wodzem i przełożonym całej Grecyi, tak iak niegdyś Filip i Alexander.

Trwała pomysłność tak dalece wzmogła siły Antygonowe, zwłaszcza po świeżych zwycięztwach Demetryuszowych, iż oburzył na siebie wszystkich innych Alexandrowych następców. Ujęci więc zazdrością i obmyślając własne bezpieczeństwo, złączyli się przeciw niemu, i wspólne czynili przygotowania. Nie tajne były Antygonowi ich zamiary: zaufany jednak w mocy swojej, nie tak się gotował na odpór, iak na bój wstępny, pochlebiając sobie, iż razem nieprzyjaciół pokonawszy, wielowładność Alexandrową posiedzie. Zgromadzał więc liczne wojsko, i wyprawivszy się przeciw sprzymierzeńcom, spotkał ich w równej prawie liczbie idących naprzeciw sobie.

Przyszedł nakoniec dzień ów pamiętny, który miał ustanowić losy następców Alexandrowych. Gdy stanęły wojska naprzeciw sobie, Antygon czyli zwątlony łaty, czyli nagle a nieprzyzwoitem sobie dotąd przejęty zatrwożeniem, nie okazał owego zaufania i śmiałości, którą zwykł był wzmagać żołnierzy swoich. Zabrawszy głos iakby przeczu-



wał zgubę swoją, polecał im syna, i żądał upewnienia, iż go w przygodzie nie odstąpią. Szedł ten pierwszy z wielką odwagą na półki Seleuka, które syn jego Antyochus przywodził, i tak żwawe było natarcie jego, iż pierzchnąć musiały. Ale zbyt się zaciekłszy w pogoni, gdy nazad powracał, wpadł tymczasem Seleukus na Antygona odłączonego od jazdy; pozostała bez wsparcia otaczająca go piechota nie mogąc się oprzeć konnym, poszła po części w rozsypkę, reszta przeszła do Seleuka. Nie ustał choć opuszczony od swoich z placu Antygon, a wzmógłszy pozostałych przy sobie nadzieją, iż ich zwyciężający ze swojej strony Demetryusz wesprze, broniąc się walecznie, godną sławy swojej śmiercią życia dokonał.

Śmierć tego walecznego bohatera przyniosła znamienite nieprzyjaciółom zwycięstwo. Demetryusz z piętnastą tysięcy pieszych, i czterema tysiącami jazdy ledwo się do Efezu dostał, a tam odpocząwszy nieco, wsiadł na okręty, i udał się do Aten, gdzie był skarby swoje złożył: ale gdy się ku portowi zbliżał, zaszli mu drogę wyflani od Ateńczyków półowie, broniąc wstępu, ponieważ takowy nastąpił wyrok ludu, iż żadnemu z królów schronienia u siebie nie dopuszczają.

Poznał naówczas, jak rzecz jest płocha zasadzać się na powierzchownych ludu oświadczeniach, i jak owe podłe uwielbienia nie iemu, lecz szczęściu jego naówczas oddawano. Nie mogąc więc okazać zemsty za takowe obel-

żenie  
które  
go:  
z sob  
ryntu  
wype  
który  
gdys  
przec  
Pirru  
nezu  
żeniu

od Se  
przyb  
kową  
warls  
brany  
chcąc  
gał,  
wymc  
dzierz  
użyć  
zał r  
flu i  
nie w  
iego n  
chce.  
opatr  
Pelop  
przyp  
lice p  
się za

żenie, żądał iżby mu przynajmniej okręty które był zostawił, oddali. Nie odmówili tego: przyłączywszy ie więc do tych, które z sobą przywiódł, płynął ku cieśninom Koryntu. I tam w złym stanie rzeczy zastał, wypędzono albowiem z wielu miast żołnierzy, których był ku straży zostawił, a osady niegdys przyiazne, za pierwszą wieścią klęski, przeciw niemu powstały. Zostawiwszy więc Pirrusa w Peloponezie, udał się do Chersonezu i wzmógł się rabunkiem krajów, w dzierżeniu Lizymacha zostających.

Gdy tam przebywał, odebrał poselstwo od Seleuka, który córkę iego Stratonikę chciał przybrać sobie za małżonkę. Pocieszony takową odezwą udał się do Syryi, gdzie zawarłszy przymierze z zięciem, świeżo przybranym, osiadł w Cylicyi. Ale Seleukus nie chcąc go mieć w bliżkiem sąsiedztwie, nalegał, iżby stamtąd ustąpił, a gdy tego na nim wymódz nie mógł, żądał, iżby mu dał w dzierżenie miasta Tyr i Sydon. Nie dał się użyć naleganiom Seleuka Demetryusz, i kazał mu odpowiedzieć, iż stateczności umysłu iego, choćby i większe klęski poniósł, nic w nim wzruszyć nie zdoła: przyiaźnią iego nie gardzi, ale opłacać iey i kupować nie chce. Wzmocniswszy więc i dostatecznym ludem opatrzywszy twierdze i miasta, udał się do Peloponezu, i tam gdy do Messeny szturm przypuszczał, od pocisku, który mu wkróś lice przeszył, odniósł szkodliwą ranę. Ta gdy się zagoiła, stał ludzi swoich na rabunek At-



tyki: schwytawszy zaś okręt płynący ze zbożem do Aten, zabrał go i szyprą powiesić kazał. Czem tak się inni przestraszyli, iż dla niedowozu żywności wielki był głód w Atenach. Dowiedziawszy się o tém Ptolomeusz, wysłał z Egiptu żywność, ale się okręty jego zdaleka tylko ukazały zgłodniałym Atenńczykom, gdyż widząc idące ku sobie w większej liczbie Demetryuszowe, śpiesznym biegiem wróciły do Egiptu.

Otworzyli zatem bramy swoje Demetryuszowi Atenńczycy, i oczekiwali z niewymowną boiaźnią, iaki ich los miał spotkać. Wszedł na czele wojska do miasta, i udawszy się tam, gdzie widowiska odprawowano, rozstał naokoło żołnierzy. Wstąpił zatem na miejsce wzniosłe, i dał znak, aby się wszyscy uciszyli. Nad spodziewanie słuchaczów mówienie jego było łagodne, darował im przeszłe urazy, i obfitą żywnością zasilił zgłodniałych przyobiegał. Rozdano więc sto tysięcy korcy zboża między lud, a ten w zapale wdzięczności oddał mu w dzierżenie twierdzę Munichium, i drugą nad portem Pirei. Osadził je natychmiast żołnierzem swoim, i zapewniwszy sobie władzę w Atenach, szedł zbrojno przeciw Spartanom. Zastał ich przeciw sobie idących w Mantynei, mających na czele króla Archidama. W bitwie która natychmiast się wszczęła, odniósł Demetryusz zwycięstwo, i ścigając zbiegłych wkroczył w ich ziemię. Pod samemi murami Sparty nastąpiła powtórna bitwa, i w tey równie szczę-

śliwy  
niep  
li za  
czek  
w te  
albo  
odeb  
niek  
odzy  
lami  
były  
bycz  
któr  
wzm  
wany

doni  
pił  
wkro  
typa  
wza  
pańs  
rusa  
dziej  
zwał  
niem  
świa  
rzec  
tém  
mi s  
mys  
ucz

śliwy pięćset niewolników dostał, a dwieście nieprzyjaciół na poboiowiisku legło. Zwątpili zatem o sobie Spartanie, i ze strachem oczekiwali, rychło ich miasto posiędzie. Ale i w tej porze los go przeciwny zawiódł; gdy albowiem już szturm przypuszczać zamysłał, odebrał wiadomość, iż Lizymach miasta jego niektóre w Azji opanował. Ptolomeusz zaś odzyskał Cypr, i sama się tylko została Salamina, gdzie matka jego i dzieci zamknięte były. Odstąpić więc pewney już prawie zdobyczy musiał. Ale w tymże czasie tenże los, który go zdawał się przygnębiać, łodką mu wznowił nadzieję nowych, a mniej spodziewanych korzyści.

Po śmierci Kassandra który był Macedonią i przyległe iey krainy opanował, wstąpił na tron oycowski Filip: ale gdy i ten wkrótce potem żyć przestał, bracia jego Antypater z Alexandrem przeciw sobie powstałi wzajemnie, który z nich miał obiać rządy państwa. Przyzwał Alexander na pomoc Pirrusa: ten obiawszy część Macedonii, gdy oddać w dzierżenie przywołującemu nie chciał, przyzwał Alexander Demetryusza; ale gdy się ku niemu zbliżał, strwożony zabiegł mu drogę oświadczać, iż już wsparcia, uspokoiwszy rzeczy, nie potrzebował. Nie przestał na tém Demetryusz, i gdy trwały między nimi spory, a dowiedział się, iż Alexander zamyslał o jego życiu, uprzedził go, i wśród uczt zabić rozkazał.



Szkaradny takowy postępek, lubo zdawał się być dla własnego bezpieczeństwa wykonany, strwożył Macedony: bojąc się zatem o siebie, noc całą w wielkiej przepędzili trwodze; ale gdy nazajutrz postrzegli, iż spokojnie w obozie swoim Demetryusz przebywał, wezwali go do siebie, i ofiarowali królestwo, oddalając pozostałego Antypatra przeto, iż własnej matki był zabójcą.

Macedonii i Tessalii właściciel i wielu krain w Grecyi, chcąc więcej jeszcze rozszerzyć państwo, wypowiedział wojnę Beocyanom. Tym chociaż Spartanie stanęli ku pomocy, nie było tak dzielne ich wsparcie, iżby się sile Demetryuszowej oprzeć mogli; zdobył więc stołeczne ich miasto Teby, i ludem swoim osadził, co i w innych twierdzach, które opanował, uczynić nie o-mieszkął. Szedł potem do Tracyi, w nadziei, iż zostaiący w nierządzie i zamieszaniu ów kray łatwo posiedzie. Ale gdy się ku tamtejszym granicom zbliżał, zbuntowali się przeciw niemu świeżo podbici Beocyanie, musiał więc z drogi wrócić; nim jednak tam przybył, odebrał wiadomość pożądaną, iż syn jego Antygon buntowników zwyciężył. Złączywszy się więc z nim obległ powtórnie Teby, a dowiedziawszy się, iż oblężencom szedł Pirrus na odsiecz, zostawił syna pod miastem, sam zaś szedł przeciw niemu. Nie dotrzymał placu Pirrus, i zostawiwszy dziesięć tysięcy ciężkich Tessalczyków w tej części Macedo-

nii, którą posiadał, z wielkim pośpiechem uciekł do Epiru. Powrócił do Teb Demetryusz, i lubo szkodliwy w szturmie postrzał odniósł, zdobył je powtórnie.

Zostawało po tylu niebezpieczeństwach i pracach spokojne na koniec Demetryuszowi tego, co dzierżał, użycie; ale umysł jego zwrotny a sławy chciwy nie dał mu się na miejscu osiedzieć. Bliskie z Pirrusem sąsiedztwo wznosiło chęć do wojny; podzielił więc na dwie części wojsko, i wszedłszy w Pirrusa ziemię, wielką zdobycz gdy zyskał, do siebie ją sam zaprowadził, resztę wojska w kraju zostawując pod władzą Pantaucha. Tego nagle zszedłszy Pirrus zwyciężył, i pięć tysięcy ludu Demetryuszowego w niewolą zabrał. Klęska poniesiona przywiodła go do zawarcia przymierza z Pirrusem, którego waleczności wielokrotnie doznawszy, już więcej zaczepić nie śmiał, a korzystając ze spoczynku, zaczął czynić przygotowania ku wojnie, którą przedsięwziąć postanowił w Azji, chcąc odzyskać kraje tam niegdyś przez oycę posiadane.

Na odgłos coraz bardziej wzmagającej się potęgi Demetryuszowej, sprzymierzyli się przeciw niemu ci, przeciw którym się uzbraiał, Seleukus, Lizymach i Ptolomeusz, i wysłali posłów do Pirrusa, wzywając go ku spółnictwu. Przystał z ochotą na ich żądanie, i zerwawszy świeżo zawarte przymierze, wpadł nagle w Macedonię, a o tymże czasie



Seleukus w Grecyą wkroczył, Lizymach zaś na czele woyska swojego wszedł w Tracyą.

Lubo ze wszech stron razem obkoczony, serca nie tracił; zostawiwszy więc syna swojego Antygona w Grecyi, szedł przeciw Lizymachowi. W drodze doszła go wieść, iż Pirrus Beroe zdobył, co tak strwożyło żołnierzy jego, iż nie śmiejąc iak był przedsięwziął, zwieśdź bitwy z Lizymachem, wielce od Macedonów poważanym, zwrócił woysko przeciw Pirrusowi. Ale i ten tak był Macedonów zyskał i serca urął, iż skoro się zbliżyły ku sobie woyska, Demetryuszowe opuściło wodza swego; uciekać więc z własnego obozu przebrany musiał, i zamknął się w mieście Kassandryi. Tu nieco odpocząwszy udał się do Grecyi, i tam zebrawszy ośiatki woyska obległ zbuntowane przeciw sobie Ateny. Przeblagali go obleżeńcy: wspomóżony od nich puścił się morzem do Azyi, chcąc Karyą i Lidyą w dzierżeniu Lizymachowém zostaiące, opanować.

Dość pomyslna zrazu była ta wyprawa, i stołeczne miasto Lidy Sardy zdobył; ale gdy się stamtąd daley zapuścił, zaczął głód dokuczać woysku jego. Wszczęły się zatém zaraźliwe choroby, i znaczną część żołnierzy utraciwszy, widząc się w nieposobności dalszego działania, prosił Selenka, iżby się raczył zlitować nad stanem jego. Zmiękczyły pokorne prośby Seleuka, rozkazał namieftnikom swoim użyczyć potrzebney żywności wo-

sku Demetryuszowemu. Ale nie długo trwały takowe względy; co postrzegłszy Demetryusz, schronił się pomiędzy góry Tauryyskie, i stamtąd stał posły do Seleuka prosząc, iżby mu dozwolił wojować z tamteyszą dziczą, i osiąść w krainach, któreby zdobyć mógł. Nie pozwolił na to Seleukus, i wkoło obóz Demetryusza otoczywszy, mniemał, iż go zarazem z woyskiem, które miał przy sobie, zagarnie. Ale Demetryusz, lubo zemdlony znaczną po ciężkiej chorobie słabością, odwagą i przemyślem wydobył się z zasadzek; potykał się zaś, wielokrotnie Seleuka pokonał.

Czego więc mocą uczynić nie zdołał, zdziałał nakoniec zdradą Seleukus, i zbuntowawszy dotąd trwałych w wierności Demetryuszowych żołnierzy, przymusił go do ucieczki. Jeszcze i w tym razie szukał sposobów ratunku; ale zdradzony od towarzyszków, poddał się nakoniec Seleukowi, spuszczając się iedynie na wspaniałość umysłu iego. Chciał go z razu przy sobie zatrzymać Seleukus, ale przeszkodzili domownicy obawiając się, iżby takowe względy nie pociągnęły szkodliwych skutków i państwu i monarsze. Zaprowadzono go więc pod strażą do Chersonezu, gdzie przez trzy lata z wielkim dostatkim podeymowany będąc, życia dokonał.



## ANTONIUSZ.

Sławny krasomowca Antoniusz dziadem był tego, którego się życie opisuie. Oyciec przezwany *Creticus*, iż ten naród zwyciężył, mąż był dla zaślug i przymiotów powszechnie szanowany, i najpierwsze w oyczyźnie urzędy pisał. Poiął był Julią z domu Cezarów: ta po śmierci męża ponowiła małżeństwo z Lentulem, którego dla społeczeństwa z Katyliną Cyceron na śmierć skazał, i to było iedną z przyczyn zawziętości iey syna, którą nakoniec Cyceron życiem przypłacił.

Młodość w zbytkach i rozwiozłości przepędził, czém tak oyca obraził, iż go z domu wygnał, zwłaszcza iż zabrawszy z Kuryonem i Klodyuszem przyiaźń, wszystkich czynów tych ludzi nieprawych był społecznikiem. A że takowe stowarzyszenie, lubo dogodne zapalczywym żądom iego, uymuiąc wziętości u ludu, i szacunku u znamenitszych obywatelów, mogłoby mu zaszkodzić, w czasach dalszych, stając się przeszkodą do obięcia stopniów wyższych; oddalił się z Rzymu do Grecyi, i mieszkając przez lat kilka w Atenach ćwiczył się w krasomówstwie, i tyle korzystał, iż mógłby umieszczonym bydz między pierwszemi, gdyby mu była czas do tego zostawiła rozwiozłość. Umiał ią iednak niekiedy powściągnąć, gdy go do tego przyniewalała chęć nieograniczona zysku i pierwszeństwa.

Znaydował się jeszcze w Atenach; gdy Gabiniius rządca Syryi tam przybył: namówił go na podróż do Azyi, i gdy tam stanął, uczynił przełożonym nad iazdą, i wyprawił przeciw Arystobulowi, który zbuntowawszy Judeę, przywłaszczył był sobie naywyższą władzę. Nader szczęśliwa była ta wyprawa, i wielką sławę Antoniiuszowi przyniosła: zwyciężywszy albowiem Arystobula, kray zbuntowany odzyskał, herszta w niewolę wziął, i do Gabiniiusza przywiódł.

Przybył wkrótce do Gabiniiusza Ptolomeusz król, wypędzony z Egiptu; żądając pomocy Rzymskiey: dziesięć tysięcy talentów przyrzekł dać wodzowi, jeśli go na tron oyczysty przywróci. Powabna była wielce i pożądana dla chciwego rządcy takowa pora. Nie śmiał jednak podjąć się tey wyprawy, którą dla przepraw piąsczytych, wielce niebezpiecznych, prawie niepodobną do wykonania sądził. Ale im więcej przewidywał niebezpieczeństwa i przeszkód Antoniiusz, tém usilniej nalegał na Gabiniiusza, aby się przeszkodą i niebezpieczeństwem nie zrażał, i ofiarował się być przywódcą tego dzieła, upewniając, iż je uskutecznić potrafi. Jakoż wyprawiony z woyskiem przeszedł owe straszne stepy, i dostawszy szturmem Peluzyum, otworzył drogę wygnanemu Ptolomeuszowi do Egiptu. Chciał ten, dogadzając zemście swoiey, w pień wyciąć mieszkańców, ale oparł mu się Antoniiusz, i nie dopuścił takowego okrucieństwa.



W dalszey wyprawie dał wielkie dowody nie tylko osobistego męstwa, ale i znajomości wojennego kunsztu: naybardziej się zaś wówczas wydała, gdy widząc daleko licznieysze nieprzyacielskie woysko, ze swoim przeciw niemu stawiał się do boju, i gdy się wszczęła bitwa, tak dobrze ukrył zasadzki, iż nagle zaszedłszy z tyłu, zmieszał strwożone niespodziewaném zayściem nieprzyaciół, i do ucieczki przymusił. Zginął w tey potrzebie herszt buntu Archelaus. Zwłoki iego na poboiovisku znalezione, w uczciwe oblekłszy szaty, gdy ze czcią stanowi iego przyzwoitą pogrzebł, wielce sobie takowym postępkim uiał Egipcyany: u swoich zaś zaśluzzył na wielkie względy, i był odtąd poczytanym za iednego z naybiegleyszych wodzów, któremi się Rzym zaszczycał.

Wielce mu do wziętości pomogła miłość woyska, tę zaś zyskał sposobem poufałym postępowania z niemi i niezmierną szczodrobliwością. Jaka zaś była, stąd poznać można, iż gdy razu iednego milion seftercyów na dar przyiacielowi wyliczyć rozkazał, a podskarbi przestraszony tak wielką summą, milion tey monety na stołach tam, któredy miał przechodzić Antoniusz, rozłożył; poznawszy przemyśl sługi rzekł: „Jam rozumiał, że to „większą kwotę uczyni; daj więc tyle drugie przyiacielowi mojemu„.

Gdy powracał do Rzymu, zastał go na dwie części podzielonym: iedni sprzyiali przytomnemu Pompeiuszowi, drudzy, a naybar-

dziey pospólstwo, żądali przebywającego naówczas w Gallii Cezara. Kuryon z młodu poufały Antoniusza przyjaciel, pociągnął go na stronę Cezarową, i tyle sprawił wziętością swoją u ludu, iż pozyskał dla niego urząd trybuna, i umieścił w wielce poważaném towarzystwie wieszczbiarzów.

Skoro objął urząd, wszelkich użył sposobów, iżby się przyślugą swoją Cezarowi zalecił: dla tey więc przyczyny oparł się Marcellowi konsulowi, który żądał, iżby Pompeiuszowi dana była władza nad woyskiem, i wolność zaciągania nowych półków: te zaś, które były gotowe, przeznaczył Bibulowi, ażeby z nim szły przeciw Partom, z którymi był wojnę rozpoczął.

Coraz się bardziey wzmagaly rozruchy w Rzymie, a nieprzyjaźń iuż była iawna między Pompeiuszem i Cezarem: gdy więc w senacie iedni chcieli, iżby Cezar, drudzy ażeby Pompeiusz rozpuścił woysko; powziął głos Antoniusz radząc, żeby obudwom złożyć władzę rozkazano. Przyjął lud z uwielbieniem radę Antoniusza. Ale Katon z Lentulem oparli się takowemu zdaniu, i niedość ieszcze na tém mając, obelżywie wypędzili go z senatu. Wyszedł z przegrózkami, i wzięwszy na siebie szaty niewolnicze, porzucił Rzym, i przebrał się do Cezara, mając z sobą w towarzystwie Kassyusza. Widząc zbiegłych trybunów żołnierze Cezara, wołać poczęli, iż wolność Rzymska uszczerbek cierpi, gdy z senatu wypędzają naczelników pospólstwa, i na-



glili wodza, aby iak nayprędzey do Rzymu śpieszył. Z ochotą prześtał na takowém żądaniu Cezar, i nieodwłocznie do Włoch wkroczył. Stąd wziął był powód Cycleron w Filipikach, Antoniusza kłaść za przyczynę domowey wojny; ale przezorni i wiadomi stanu rzeczy obywatele, krok ten zuchwały nie inney przyczynie, tylko wyniośłości Cezarowey przypisywali, który, na wzór Alexandra, iedynie tylko sławy i pierwszeństwa żądał.

Stał się nakoniec panem Rzymu Cezar, i posiadłszy Hiszpanią zostawił Lepida w Rzymie, Antoniuszowi zaś straż Włoch powierzył. Widząc w ręku swoich namiestniczą władzę, rozpuśtném życiem i pobłażaniem żołnierzom, wielce się stał uciążliwym, i mniemano powszechnie, iż względy Cezara utraci. Ale omylili się w nadziei skrzywdzeni obywatele. Powracający z Hiszpanii zwycięzca Cezar, zamiast nagany i kary, bardziey go ieszcze, niż przedtém używać poczał, a świadom biegłości w woiennych sprawach, iemu pozostałych we Włoszech woysk rządu oddał, sam zaś wyprawił się za Pompeiuszem. Przebywszy morze, niektóre okręty nazad wrócił, rozkazując namiestnikom pozostałym Gabiniuszowi i Antoniuszowi, aby się na nich z woyskiem przeprawili do Macedonii. Ale gdy pierwszy z nich nie śmiał się przeprawić dla złey chwili, Antoniusz mimo wzburzone morze wsiadł na okręty, i lubo był ścigany od nieprzyjaciół, korzystając z dobrego wiatru, nie tylko uszedł, ale zna-

czną w nichże samych uczyniwszy klęskę, i miasto Lissu opanowawszy po drodze, złączył się z Cezarem.

Naftąpiła bitwa Farsalska, w tey on lewe skrzydło przywodząc, znacznie się do zwycięstwa przyłożył; a gdy Cezar wkrótce potem dyktatorem mianowauy został, iego namiestnikiem swoim uczynił. W tym pierwszym po Dyktatorze urzędzie znalazł pożądaną sposobność ku dogodzeniu żądzom, przez co wiele sobie naraził znamienitszych obywateli: żołnierze zaś tém bardziey mu sprzyiali, im mniej doznawali karności. Nie zapomniał w Filipikach swoich Cyceron o takich nierządach, i podał ie obszernie ku wiadomości następnyim wiekom: a tam mu wymawia bezsenne na pijaństwie trawienie nocy, chciwość zdzierstwem nienasyconą, lubieżność bezwstydną, rozrzutność takową, iakiey przedtém, choć przy dość skażonych obyczajach, ieszcze Rzym podobnego przykładu nie widział.

Doszły nakoniec wieści o takowych bezprawiach do Cezara, nieprzytomnego naówczas w Rzymie: gdy więc za powrotem swoim po trzeci raz urząd konsuloftwa obiał, nie chcąc go mieć towarzyszem władzy, mianował Lepida. Postrzegł oziębłość takową z nieukontentowania pochodzącą Antoniusz, i iak był zwrotnego umysłu, potrafił udać nieiaką poprawę, wstrzymuiąc się przynajmniej powierzychownie w nałogach swoich. Ażeby zaś tém bardziey potwierdził innych w takowem



o sobie mniemaniu, pojął w małżeństwo Fulwiią, pozostałą wdowę po owym Klodyuszu, który będąc trybunem, sławnym się gwałtownościami i wygnaniem Cyserona uczynił. Przewrotna i dumna niewiasta tak umiała z tej okoliczności korzystać, iż łącząc wdzięk i udatność ze sprawnością i kunsztem, potrafiła nakoniec ująć zupełnie męża, i rządzić nim prawie wielowładnie.

Już był Cezar Rzym ostatecznie posiadał, i gdy ugruntował nad nim iedynowładztwo swoje, zwierzchności mu tylko naywyższej władzy oznaków i nazwiska królewskiego nie dostawało. Ośmielił się na ten ostateczny krok Antoniusz w uroczystość Luperkaliów. Zwyczaj był w tych obchodach, iż nago biegali po mieście ci, którzy ie sprawiali, trzymając w ręku rzemienne pasy, i niemi przez żart smagając patrzących. Przypatrywał się obrządkowi na krześle wzniosłym siedzący wśród rynku Cezar: do tego się udał trzymający wieniec z koroną Antoniusz, i na głowę gdy włożyć chciał, uchylił iej Cezar: co gdy i powtórnie, mimo naleganie usilne, uczynił, lud wielbił go powszechnym okrzykiem: powziął jednak podeyrzenie, czyli rzecz umyślnie tak zdarzona nie była, a wzbrania nie Cezara tylko na pozor.

Nie mogąc osoby, posąg Cezara uwieńczył Antoniusz, ale lud koronę zrzucił; a gdy podeyrzenia tyranii wzmagaly się coraz bardziej, dały pochop Brutusowi i towarzy-  
szom iego do spisku, w którym Cezar życie

utra-

utra-  
sza,  
go,  
spec  
dobra  
Anto  
miał  
Cezar  
Na  
niały  
zara  
biteg  
lud  
domy  
dali,  
uwol  
ciw  
zdra  
P  
bnoś  
w re  
rech  
wed  
zara  
nale  
nim  
ale  
tu  
wii  
tak  
kro  
de  
go

utracił. Tenże los potkałby był Antoniusza, ale Brutus sprzeciwił się zabójstwu jego, niniemając byź rzeczą nieprzyzwoitą, szpecić zemstą szczególną dzieło iedynie dla dobra publicznego powzięte. Ocalony zatem Antoniusz ukazał się iawnie, i tegoż dnia miał w domu swoim na wieczerzy zabóyców Cezara.

Na złe wyszła Brutusowi względność i wspa-  
niały sposob myślenia. Przy pogrzebie Ce-  
zara miał rzecz Antoniusz, a gdy zwłoki za-  
bitego przyniesiono, tak dzielnie mówił, iż  
lud wzruszony politowaniem, rzucił się na  
domy zabóyców, i byliby sami życia postra-  
dali, gdyby z Rzymu nie uszli. A wtenczas  
uwolniony z boiaźni Antoniusz, iawnie prze-  
ciw nim powstał, i ogłosił się mścicielem  
zdradą z życia wyzutego dyktatora.

Pozostała małżonka Kalpurnia widząc sposo-  
bność zemszczenia się zabójstwa męża, złożyła  
w rękę Antoniusza skarby Cezara, które czte-  
rech tysięcy talentów dochodziły: tych on gdy  
według woli swojej używał, a dziedzic Ce-  
zara świeżo przybyły Oktawiusz, onych, iako  
należytości sweley dopominał się, wzgardził  
nim, i nie tylko pieniędzy oddać nie chciał,  
ale nawet przeszkodził do dostąpienia trybuna-  
tu. W tym razie Cynceron stanął za Okta-  
wiuszem, i zjednawszy mu względy senatu,  
tak przestraszył Antoniusza, iż sam pierwszy  
krok czyniąc wszedł z Oktawiuszem w ugo-  
dę, i przyiaźń iego sobie zjednał. Nie dłu-  
go iednak trwała: oddaliwszy się obadwa z Rzy-



mu szukali po Włoszech dla siebie wsparcia, zaciągając żołnierzy zewsząd, i skłaniając ku sobie względy rozmaitych osad, które odwiedzali.

Cyceron pozostały w Rzymie wzbudził wszystkich przeciw Antoniuszowi, i wymógł na senacie, iż go nieprzyjacielem kraju ogłosiwszy, nakazali przeciw niemu wyprawę, stawiając na czele woyska świeżo obranych konsulów Hircyusza i Pansę.

Opuszczony prawie od wszystkich, w mocy umysłu swego znalazł wsparcie: iakby odrodzony na nowo, dał poznać w sposobie działania wielkość nieustraszoney odwagi. W pośród szczupłej garstki pozostałych żołnierzy swoich, odnowił przykład dawnych owych pierwotkowego Rzymu bohaterów, stał się wzorem wstrzeźliwości i pracy. Łagodność i ludzkość uymowała serca tych, którzy z nim byli, a wabiła innych ku jego wspomózeniu i wsparciu. Gdy się więc w obozie Lepida ukazał i mówić począł, lubo mu odgłosem trąb chciał przeszkodzić ku mówieniu Lepidus, nie pomogła ta wrzawa: sam widok Antoniusza tak wzruszył żołnierzy, iż porzuciwszy wodza przystali do niego, i byłby Lepidus zwycięzcą buntu tego przypłacił, gdyby go był nie wziął na swoje porękę, i tym sposobem z oczywistego niebezpieczeństwa nie oswobodził.

Wzmógłszy się woyskiem Lepida i Munacyusza Planka, przebył Alpy, i wszedł w kraje Włoskie na czele siedmnaśtu legii, zostawiwszy sześć innych na straż Gallii pod wła-

dzą Waryusza. Równie i ledwo nieprzewyższające siły miał Oktawiusz, ale przenosząc własną wielkość nad dobro publiczne, zawiódł powzięte o sobie nadzieie, i zawarł ono przymierze, które w nazwisku Tryumwiratu zgubiło wolność, i życie odjęło żarliwemu iey obrońcy Ciceronowi.

Gdy więc już Rzym posiadli Tryumwirowie, zostawiwszy w nim Lepida, szli przeciw Brutusowi i Kassyszowi; tam gdy podzielili woyska swoje, w pierwszej bitwie Brutus Oktawiusza zwyciężył i przymusił do ucieczki. Kassysz zwyciężony od Antoniusza własnemu się niewolnikowi zabić rozkazał: wkrótce potem i Brutus od Antoniusza i Oktawiusza pokonany, sam sobie życie odiał. Nie znaydował się, iak wieść niesie, w ostatniej tey bitwie Oktawiusz chorobą złożony, i ieszcze do sił zupełnych nie przyszedłszy do Rzymu powrócił. Antoniusz zostawszy, w kraju, udał się do Grecyi, i zwyczajnym sobie sposobem czas spoczynku oddał zbytkowi i rokoszy.

Przebywając w Atenach, wielce się tam łaskawie obchodził z obywatelami, i nie nakładając na nich tak, iak na inne kraie uciążliwych podatków, czas trawił na próżnowaniu i zabawach. Niekiedy uczęszczał do szkół, i przyśluchiwał się rozmowom i rozprawom najzawołanszych krasomowców i mędrców, w jakich zawsze obfitowały Ateny. Udał się potem do Azyi. Monarchowie, którzy się do niego garnęli, i na wzór domowników napel-



niali przedpokoie i przysionki jego, tłum podły wielbicielów, który go otaczał, wszystko to razem tak rozżarzyło skłonne do rokoszy chęci jego, iż im granic nie zamierzając, wylał się na wielokrotne, i ledwo do wiary podobne zbytki, i w nich czas trawił na igrzyskach, biesiadach i ucztach. Przymnożyła ie i przeniosła jeszcze przybywająca do niego królowa Egiptu Kleopatra.

Płynęła Cydnem licznemi okrętami, a ten który ją wioził, ozdobny wyborną rzeźbą, skłnił się od złota: srebrne wiosła dzierżyli maitkowie, wiatr rozdymał purpurowe żagle: Na wzór kupidynów przebrane dzieci i przedziwney urody dziewczęta udając Nimfy, otaczały iej łoże, na którym wśród woni, kadzideł, obsypana kwiaty spoczywała rokosznie. Wdzięk iej urody zadziwiał patrzących, i w słodkiem omamieniu mniemali ją być boginią. Niezliczone tłumy ludu zbiegały się na to widowisko, tak iż Antoniusz sam się prawie w mieście pozostał. Skoro stanęła u brzegu, wezwał ją do siebie, a gdy od niej wzajemnie był na wieczerzę zaproszony, uczynił zadość iej żądaniu, i zastał wspaniałość, na jaką się jeszcze sam dotąd zdobyć nie mógł. Naybardziej go zadziwiała niezmierna mnogość światła: tego zaś urządzenie sprawiało widok wspaniały, a razem wdzięczny, iż się nim dosyć oczy nasycić nie mogły.

Nazajutrz zaprosił do siebie Kleopatę na ucztę, i lubo starał się przewyższyć ją

w bo  
ły w  
wied  
wsz  
poro  
try  
Miał  
spra  
miot  
głos  
spos  
daw  
sasi  
legł  
ku s  
stać  
peln  
szło  
mia  
mia  
gła  
siew  
za  
stw  
Wś  
cies  
ka  
Lu  
a n  
sie  
ws  
fki

w bogactwach i wspaniałości, nadaremne były wszystkie usiłowania jego. Wyznał się więc zwyciężonym, i przyznać musiał, iż to wszystko, co był w tey mierze uczynił, w porównanie nawet iśdź nie mogło z Kleopatry wspaniałością, rozrządzeniem i gustem. Miała ona z przedziwną urodą, kunszt i sprawność nadzwyczajną; z temi natury przymietamiłączona była wiadomość rzeczy, biegłość w naukach i kunsztach, i tak wielka sposobność do pojęcia, iż bez tłumacza sama dawała odpowiedź rozlicznym narodom, tak sąsiedzkim, iako i tym, które się w jey rozległych państwach znajdowały. Skłoniła więc ku sobie serce Antoniusza, i umiejąc korzystać z powabów swoich, wkrótkim czasie zupełną nad nim zyskała władzę. Wszystko więc szło podług iey woli i rozrządzenia, i zamiast tego, iżby z odmiany w Rzymie zaszły, miało iakowy uszczerbek iey państwo, wymogła to na Antoniuszu, iż porzuciwszy przedsięwziętą wyprawę przeciw Partom, udał się za nią do Alexandryi i tam w jey towarzystwie czas trawił na biesiadach i ucztach. Wśród tak miłej zabawy doszły go miłej pocieszne z Rzymu wieści, iż pozostała małżonka iego Fulwia łącząc się z bratem iego Lucyuszem, powstała przeciw Oktawiuszowi, a nie mogąc się przemocy iego oprzeć, musieli Włochy opuścić; Partowie zaś wkroczywszy w Syryą, zbliżali się z potężnym wojskiem ku nadbrzeżnym Azyi prowincjom.



Jakby więc z głębokiego snu obudzony nagle porzucił Egipt, i zebrawszy woysko szedł przeciw Partom, z którymi znaydował się Labienus; w drodze odebrawszy wiadomość o śmierci Fulwii, wrócił się nazad, i przybywszy do Rzymu, gdy zastał łatwego do ugody Oktawiusza, odnowił z nim dawne sprzymierzenie, i ażeby tém mocniej została ugruntowana odnowiona między nimi przyjaźń, pojął w małżeństwo siostrę jego Oktawią, wdowę po Marcellu. Z wielką okazałością odprawiły się w Rzymie obchody ślubne, i przy tey okoliczności znaydujący się razem tryumwirowie uczynili między sobą podział. Antoniuszowi dostała się Azya i Egipt; Lepidowi Afryka; przy Oktawiuszu Rzym z resztą państwa został. Ze zaś jeszcze syn Pompeiusza znaczne miał woysko, weszli z nim w ugodę, oddając mu w dzierżenie Sycylią i Sardynią z obowiązkiem, iżby strzegł morza od zbóyców, i Rzymowi żywności dostarczał.

Czyniąc takowe z młodym Pompeiuszem ustanowienia, udali się zaproszeni do iego okrętu Tryumwirowie, i gdy tam biesiadowali, szepnął do ucha panu swemu wódz floty Menas, iżby podniósłszy kotwicę, uwiozł ich razem, i sam władzę naywyższą odzierał. Odpowiedział na to cnotliwy młodzieniec: „Choćbym, co mi namieniasz zyskał, zdradą szczęśliwym bydz nie chcę”.

Po dość długiem w Rzymie bawieniu, wrócił Antoniusz do Grecyi razem z Okta-

wia, z której już miał córkę, a bawiąc w Atenach odebrał wiadomość, iż Wentydyusz namiestnik jego zwyciężył Party; w zaszłej zaś potyczce Labienus i Farnapates, wódz wojska nieprzyjacielskiego poległ. Pocieszony wielce takowem doniesieniem, wybierał się śpiesznie do Azyi, bojąc się iżby namiestnik nie odniósł sławy dokonania zupełnie tak wielkiego dzieła; ale czując to wzajemnie Wentydyusz, lubo powtórne nad nieprzyjacielem otrzymał zwycięstwo, wstrzymał dalsze kroki swoje, i obległszy w Samosacie Antyocha króla Komageny, gdy ten monarcha poddać się chciał, odeśłał do wodza, aby on losem jego rozrządził.

Nie uftawał tymczasem Antoniusz w pośpiechu swoim, i nie przyjąwszy prośb poddać się Antyocha, trzymał stolicę jego w obleżeniu, chcąc iey wzięciem wznieść sławę swoją. Ale gdy niespodziewany odpór znalazł w obleżeniach przywiedzionych do rozpaczy, musiał nakoniec wnieść z Antyochem w ugodę, i zamiast tysiąca które miał dawniej ofiarowane, trzysta tylko talentów zyskawszy, od miasta wojsko odciągnął, i na-  
zad do Aten powrócił. Nie długo bawiąc do Włoch się udał, gdzie uczyniwszy spólnie z Oktawiuszem niektóre rozrządzenia, zostawił w Rzymie Oktawię, a sam powrócił do Azyi. Tam sprowadziwszy do siebie zaniedbaną przez czas nieiaki Kleopatę, poddał się zupełnie pod iey władzę, i z niewymownem



otaczających go Rzymian zmartwieniem, chytra ta niewiaśta rozdawała domownikom i przyaciołom swoim to, co niegdyś ich sławni przodkowie zdobyli. Na iey skinienie ustępować z tronu musieli hołdujący Rzymowi królowie, a ieden z nich Antygon wyzuty z panowania, na wzór złoczyńców, śmierć haniebną w własney stolicy poniósł.

Ostatnia przeciw Partom wyprawa Antoniusza, lubo zdawała się grozić upadkiem, żadney im nie przyniosła straty. Chociaż bowiem wielkie przeciw nim zebrał woysko, będąc od wszystkich podległych królów posłkowanym, nie iednak nie sprawił, dla tey iedynej przyczyny, iż oddalenie się od Kleopatry było mu nieznośne; a zatem chcąc do niey iak nayszybciej powrócić, tak naglił wojenne działania, iż stały się nieużytecznemi. Znużony nakoniec próżnem usiłowaniem, zawarł z Partami przymierze. Ale nie zważając na dane słowo, wielokrotnie w powrocie, napadali na iego woysko, i byłby się przykład klęski Krassa odnowił, gdyby miłość i uszanowanie ku wodzowi nie wzmogły Rzymian; stawili się więc, lubo znużeni podróżą i głodem, z niewymowném mężstwem, i odparli z wielką stratą, zdradziecką napasć nieprzyjaciela.

Zamyślał o zemście, straciwszy znaczną część woyska w tey wyprawie Antoniusz, i gotował się na nowe przeciw Partom wyprawy, gdy go doszły z Aten listy Oktawii z oznaymieniem, iż do niego przybywa. Bojąc

się Kleopatry, kazał na siebie czekać; dodając, iż nie wprzód z nią obaczyć się może, aż pierwey wyprawę przedsięwziętą wykona, i już się zabierał do Medyi. Ale go zwróciły te, którym dależ odpora nie mógł, powąby Kleopatry; mimo więc usilne prośby przyjaciół i namiestników, porzuciwszy już zebrane woysko, udał się do Alexandryi. Tam zanurzony w roskoszach ostatni cios zadał sławie i szczęściu swojemu, a biorąc nieznośną i ohydliwą Rzymianom postać iedynowładnego monarchy, wśród igrzyfk zasiadłszy na złotem skłniącym maieście, ogłosić kazał Kleopatrze królową Cypru, Egiptu, Afryki i niższej Syryi, nazywając następcą spłodzonego z niej Juliusza syna, Cezaryona. Tych zaś których sam z niej spodził, Alexandrą królem Armenii, Medyi i Partów; Ptolomeusza Fenicyi, Syryi i Cylicyi; zwiąc ich królmi królów, mianował.

Im bardziey gorszył sposobem życia swego Rzymiany i cudzoziemce, tem więcey korzystać z takowych okoliczności Oktawiusz starał się, oskarżając i winiąc przed senatem postęпки jego. Uwiadomiony o tem Antoniusz, wzajemnie żalił się na Oktawiusza i oskarżał chciwość jego, iż połowy Sycylii, młodemu Pompeiuszowi wydartey, iemu nie oddał; pożyczonych okrętów nie wrócił; Lepida z władzy wyzuł; i krzywdząc skarb, wszystkie dochody publiczne dla siebie zabierał. Usprawiedliwiał się Oktawiusz z zarzutów, znać iednak by-



ło z takowych pierwiastków, iż wzajemne podeyrzenia na otwartę się nieprzyiaźni, a zatem wojnie domowey zakończą.

Czuł to dobrze i poznawał Antoniusz, gotował się więc wcześniej na przyszłą wyprawę, i dla tey przyczyny porzuciwszy Egipt, wraz z Kleopatrami udał się do Efezu, gdzie już był namiestnik jego Kanidyusz szesnaście legiy zebrał. Zgromadziła się w okolicznych portach morskich z ośmiuset okrętów złożona flota, do której Kleopatra, dwieście swoich świeżo nadeszłych z Egiptu przydała.

Czynił ze swojej strony przygotowania Oktawiusz, ale zrównać nie mógł w liczbie żołnierzy i okrętów nieprzyiacielowi: w tém jednak przenosił go, iż woysko miał karne i wodzów doświadczonych, na których nie schodziłoby Antoniuszowi, gdyby ich był przy sobie zatrzymać umiał; ale raz poddawszy się zupełnie żądom Kleopatry, odstąpił od siebie doświadczonych namiestników, a u żołnierzy miłość, którą był sobie ludzkością zjednał, wyniosłością i zniewieściałem próżnowaniem utracił.

Nie daleko Akcyum nastąpiła owa zawołana walka, za którą los Rzymu poszedł, a Oktawiusz, zwany potem Augustem, trwale osiągnął iedynowładztwo. Na samym początku bitwy uszła z okrętami swoimi Kleopatra, a za nią, lubo przemagający nieprzyiaciół, Antoniusz. Opuszczone od wodza lądowe woysko, ieszcze się przez siedem dni

opierało. Gdy jednak żadney o Antoniuszu powziąć wieści nie mogli żołnierze jego, część wielka poddała się zwycięzcy, reszta opuściwszy stanowiska, rozeszła się do domów swoich.

Rozpacz i wstyd dały się uczuć w największym nateżeniu zwyciężonemu dobrowolnie Antoniuszowi: chronił się zatem towarzystwa ludzkiego, i błąkając po puszczach dzikich, osiadł nie daleko Alexandryi w domku odludnym, który mieszkaniem Tymonowem nazwał. Potrafiła go jeszcze i stamtąd zwabić pieśzcotami swoimi zradna Kleopatra; zapomniawszy więc o swojej przygodzie, zanurzył się w zwykłych rokoszach. Gdy jednak wieść o zbliżającym się Oktawiuszu nadeszła, stał posły do niego prosząc, iżby mu prywatnie żyć w Egipcie słub Ateanach dozwolił; ale gdy odpowiedzi nie odebrał, a Oktawiusz już się na granicach Egiptu znajdując, miasto Peluzyum opanował; zebrał ostatek żołnierzy; chcąc przynajmniej w boju śmierć chwałębną znaleźć. Gdy jednak już przychodziło do bitwy, a postrzegł, iż go odstąpili własni żołnierze i złączyli się z Oktawiuszem, powrócił do miasta i wszedłszy do mieszkania swojego, mieczem się przebił. Jeszcze żyjącego zaniesiono do Kleopatry, i tam na iej łonie życia dokonał.



PORÓWNANIE MIĘDZY DEMETRYUSZEM  
I ANTONIUSZEM.

Ledwo się znaleźć mogą w dzieiach ludzkich podobne igrzyska, iakie się w życiu tych dwóch mężów wydaia. W naywyższym stopniu posiadali szczęśliwość, i używszy obficie wszystkich, które się tylko nadarzyć mogą słodczy, przy schyłku boleśnie uczuli czerzość tego użycia.

Winien był szczęśliwość Demetryusz przypadkowi urodzenia, będąc synem Antygona, który walecznością swoją część państw Alexandrowych posiadał. Antoniusz lubo zacnie urodzony, sam był sprawcą szczęścia swojego, i wyżej się wznioł nad Demetryusza. Ale też szczęśliwość Antoniuszowa była skutkiem występków i gwałtowności. Demetryusz tron po ojcu odziedziczył, i mężtwem go swoim w pierwiastkach niepomyślnych wsparł i utrzymał.

Naywiększem dziełem Antoniusza było zwycięztwo nad Kassyuszem i Brutusem, które Rzymowi odieło swobodę. Demetryusz czynny dzielnemi wolność Grekom przywracając, istotną sławę pozyskał.

Jeżeli rokosz, zniewieściałość i zbytki na przykład stawiać można, ledwoby się znalazł taki w następnych, lub poprzedzających wiekach, któryby ich przeszedł, a może doścignął. Łączyli albowiem ze sposobnością,

którą im nadawały niezmierne bogactwa, prze-  
myśl w ich użyciu, rzadko się bardzo razem  
w jedneyże osobie znajdujący. W tém ie-  
dnak wielka między nimi różnica, iż nie dał  
się zupełnie Demetryusz rokoszom uwodzić,  
i w spoczynku ich tylko po wielkich dziełach  
używał. Antoniusz wdziękami Kleopatry  
zniewolony, stał się niesposobnym do czynów  
znakomitych, i do tego nakoniec stopnia za-  
ślepienia przyszedł, iż porzucił pewne pra-  
wie zwycięztwo, byleby się z ukochaną nie  
rozłączył.

Rzadko okrucieństwo zniewieściałości  
towarzyszy: iednakże zbytnie w rozpuszcie i  
rokoszach zacieczenie przywodzi niekiedy do  
czynów nieludzkich. Nie sprawdziło się to  
w Demetryuszu: ale Antoniusz nastawiający  
na śmierć cnotliwego Cyserona, pamiętnym  
jest tego przykładem.

I w tém przenieść Demetryusza nad An-  
toniusza należy, iż pierwszy sam przez się  
dzieł swoich znakomitych był sprawcą: An-  
toniusz namiestnikom większą część sławy  
swojej był winien, i w zwycięztwie nad Bru-  
tusem i Kassyuszem, spółnikiem miał Oktawi-  
iusza.

Opuszczeni od swoich, stracili nagle prze-  
szłego życia korzyści, a na końcu i życie:  
ale mężniey Antoniusz ten cios ostateczny wy-  
trzymał.



## D Y O N.

Dyonizyusz tyran Syrakuzy poiawszy w małżeństwo Arystomachę, siostrę Dyona, nie tylko dla powinowactwa, wszystkie przez wzgląd na przymioty, które się w nim wydawały, w wielkiem go miał poważeniu; atoli monarchy iedynowładnego przyiaźń nie skaziła bynajmniey duszy prawego obywatela. Ściśle się trzymając prawideł cnoty, brał ią za cel wszystkich spraw swoich. Co aby tém doskonaley uiścić, gdy Platon wezwany był od Dyonizyusza do Syrakuzy, ściłą z nim przyiaźń zabrał, i ile tylko mógł zyskać sposobności, uczęszczał do rozmów iego, i z nich czerpiąc naukę, utwierdzał się coraz bardziej w cnotliwych przedsięwzięciach. Poznawszy Platon chęć szczerą w młodym naówczas Dyonie, tém chętniey udzielał rad i nauk, im więcej obiecywał sobie po takowym uczniu, który stanem znakomity, mógł wielce byź zdatnym oyczyźnie swoiey.

Z przyrodzenia miał umysł wspaniały i myśl wzniesioną; niechętnie więc cierpiał iarmo, lubo spowinowaconego z sobą Dyonizyusza. Zagrzany rozmowami Platona gardzić począł rokoszą, dostatkami i królewskiego dworu okazałością, a chcąc i samego Dyonizyusza na drogę prawą naprowadzić, wy-

mógł na nim, iż Platona mówiącego słuchać będzie. Stał na zawołanie przed królem Platonem, i w obszernej mowie powstawał przeciw iedynowładności i tyranom, dowodząc, iż nie mus i gwałtowność, lecz cnota prawdziwą szczęśliwość przynosi. Wyrazy Platona przekonały i wzruszyły słuchaczów, ale nie Dionizyusza. Urażony zbyt szczerem prawdy wyobrażeniem, pytał go z gniewem, po co do Sycylii przybył? „Ażebym pocziwego człowieka znalazł, odpowiedział Platon.” Z tego co mówisz, rzekł tyran, wniesć można, iż mniemasz, żeś go jeszcze nie znalazł.

Przytomni rozmowie bali się o Platona i wyprawili go z Sycylii, ale Dionizyusz kazawszy do siebie przywołać Pollisa Spartańczyka, w którego towarzystwie miał płynąć, prosił, iżby go w drodze zabił, albo przynajmniej zaprzedał w niewolę. Jakoż twierdzą niektórzy, iż dał się nakłonić Pollis, i Platon przedany był Eginetom, ale o tém dowodney pewności nie masz.

Zbywszy się niemiłego gościa Dionizyusz, lubo wiedział o ścisłej z nim przyjaźni Dyonana, nie pokazywał, iżby go to obrażać mogło; równych więc, iak przedtém, doznawał dla siebie względów, i był wysłanym w poselstwie do Kartaginy. Tam gdy według żądania Dionizyuszowego to co miał w poruczeniu, sprawił, tak sobie ujął serce tyrana, iż nad zwy-



czay, swój nie miał mu za złe, chociaż nie-  
kiedy i zbyt wolnie w przytomności jego mō-  
wić odważył się. Te zaś rozmowy naye-  
ściej ściagały się do poprawy rządów i uszczę-  
śliwienia poddanych, zbyt iarzmem uciśnio-  
nych.

Nie zwykłą tyranom śmiercią, po dłu-  
giem panowaniu, chorobą strawiony zakończył  
życie Dyonizyusz, a syn tegoż nazwiska nie-  
prawie nabytey władzy zostawszy następcą,  
gdy radę zgromadził, zabrał głos Dyon: i kiedy  
inni starali się uymować pochlebstwem mło-  
dego pana, on odrzuciwszy podłość, wręcz  
dał poznać istotne obowiązki jego. A że się  
obawiano nayscia Kartagińców, upewnił, iż  
wyflany do Kartaginy potrafi woynie zabieżeć,  
a ieśliby do niey przyszło, sam swoim ko-  
sztem pięćdziesiąt zbroynych okrętów przy-  
stawi.

Zdziwiony takową umysłu wspaniałością  
Dyonizyusz z żywem uczuciem oświadczył  
wdzięczność; ale podła dworskich rzesza, prze-  
straszona złemi dla siebie skutki, gdyby mąż  
cnotliwy zyskał ich pana zaufanie, tyle spra-  
wiła sztuczniemi podstępami, iż powzięty sza-  
cunek ku Dyonowi coraz bardziey zmniejszać  
się począł, a z nim zaufanie i przyiaźń, któ-  
rą był z początku młody król do niego za-  
brał. Odstępczając go więc od rozmowy z cno-  
tliwym Dyonem, wynaydowali sposoby, które-  
by

miby  
pierwi  
rodzai  
go pr  
i cnot

takow  
zabie  
mógł  
ię mł  
iego.  
a ieśl  
przes  
czyli  
kazali  
dy, k  
z nim  
tręctw  
pod i

przy  
mowy  
niezu  
nizyu

nie d  
i wz  
mu d  
ny al  
Te

miby go zabawić mogli, i flabiąc dość dobre w pierwiaſtkach chęci, roſkoſzą i wszelakiego rodzaju zbytkami, zniſzczyli w umyśle iego prawie wſzytkie prawidła obyczajności i cnoty.

Zapatrywał ſię z niezmierną boleſcią na takowy nierząd Dyon, a chcąc ile możności zabezpieczyć złemu, ſzukał ſposobów, któremiby mógł oczy otworzyć uludzonemu na zgubę ſwoię młodzieńcowi. Ale nadaremne były ſtarania iego. Strzeżony był ze wſzech ſtron tyran, a ieſli kiedy przyſtępu Dyonowi ſtrażnicy przeſzkodzić nie mogli, ſkoro odszedł, tłumaczyli na złe wyrazy iego, i tyle nakoniec dokazali, iż ſię ſprzykrzyły Dyonizyuszowi rady, które od niego odbierał. Strzegł ſię więc z nim rozmowy: uſilność Dyona brał za natrećtwo, iedynie do tego dążące, iżby ſam pod iego imieniem udzielnie rządził.

Nie zrażał ſię oziębłoſcią, a zatém i złém przyymowaniem, a mniemaiąc, iż może rozmowy Platona nakłonią ku dobremu umyſł niezupełnie ieſzcze ſkażony, wymógł na Dyonizyuszu, iż go do ſiebie wezwał.

Dał ſię użyć żądaniom monarchy Platon, nie dlatego, iżby w podróży dobre mienie i względy zyskał, ale ludzkość iedynie była mu do tych nawiedzin powodem. Przekonany albowiem, iż dobroć monarchy uſzczęśli-



wia poddanych, podiał się przez wzgląd na Syrakuzany, naprowadzić ich rządcę na tórcnoty, z którego zwiedli go byli, iak twierdził Dyon, pochlebcy iego.

Skoro tylko do portu Syrakuzy przypłynął Platon, zastał czekający na siebie królewski powóz, i na nim wprowadzony, z taką radością był przyjęty od króla, iż na podziękowanie za szczęśliwą podróż i przybycie iego, uroczyście czynił bogom ofiary.

Zdawało się, iż uskutecznione były żądania Dyona. gdy młody monarcha czas znaczny na rozmowie z Platonem przepędzał, zle towarzystwo od siebie oddalił, zbytków zaprzestał, zgół dawał poznawać wszystkim odmianę postępów swoich. Ale nie długo trwały porywcze chęci: sprzykrzyły się albowiem rozmowy i napominania. Przyśtapili zrazu odrzuceni pochlebcy, i tyle wymogli na lekkowiernym, iż Dyona iako buntownika, zmawiającego się z Kartagińcami, na wygnanie skazawszy, do Włoch nieodwłocznie zawieźć i tam na ląd wysadzić rozkazał. Wkrótce potem odesłał Platona, i pozbywszy się tych dwóch przykrych strażników, rozpuścił tak dalece wodze żądzom, iż stał się wkrótce nieznośny poddanym swoim.

Wymógł to był na tyranie Platon, iż wygnanemu Dyonowi pieniądze i sprzęty, które

był z  
życie  
trawie  
mowie  
kraie  
patryw  
dogadz  
iż będe  
skał po  
watelsk

dnął  
ieszcz  
zakaza  
dóbr i  
iąc na  
oddał

Dyon  
zadne  
przeds  
gorsze  
cem ie

Platon  
nie pr  
Pseuz  
obywa  
go wy

był zostawił; odesłał. Mogąc więc uczciwe życie prowadzić, udał się do Aten, i tam trawił czas na ćwiczeniu się w naukach i rozmowie z uczonemi ludźmi. Odwiedził różne kraie, a czas podróży łożąc użytecznie, przypatrywał się rządowi i zwyczajom; tak zaś dogadzać umiał tym, z którymi prześtawał, iż będąc w Sparcie, nie zabiegając o to, zyskał powszechnym okrzykiem tamtejsze obywatelstwo.

Szacunek powszechny, który sobie zjednał w Grecyi Dyon, wzbudził bardziey ieszcze przeciw niemu gniew Dyonizyusza: zakazał więc wydawać czynszów, które mu z dóbr iego przesyłano. Nie dość ieszcze mając na tém; żonę iego Arete a siostrę swoją, oddał w małżeństwo Tymokratowi.

Dotąd znosił cierpliwie prześladowania Dyonizyusza Dyon: widząc nakoniec, iż już żadney nadziei poprawienia tyrana nie było, przedsięwziął wyzwolić oycyznę z jarzma, gorszego ieszcze nad to, w którym pod oycem iego zostawała.

Odwoził go od takowego przedsięwzięcia Platon, obawiając się, iżby iemu tej woyny nie przypisywano; ale przybyły z Syrakuz Pseuzyppus gdy opowiedział Dyonowi, iako obywatele tamteysi na niego, iako przyszłego wybawiciela obrócili oczy, i czekaia tyl-



ko; rychłoli się na ich czele ukaże; zaczął czynić zaciągi. Nie chcąc jednak czynić rzeczy otwarcie, używał przyiaciół, i nazbierawszy dość znaczną liczbę żołnierzy, nakazał stawić się w Zacyncie. Gdzie gdy przybył, zastał ośmset ludzi dobranych i sposobnych ku rozpoczęciu tego, co czynić zamyslał. Gdy przyszło wsiadać na okręty, zrazu, wstret okazowali, w tak małej kwocie porywać się na ludne i wzmocnione twierdzami Syrakuzy; ale gdy im przełożył mieszkańców tamtejszych dolegliwość; a zatem chęć wydobycia się z jarzma, które ich gnębiło, oświadczyli, iż go nie odstąpią, i wsiedli z ochotą na przygotowane okręty.

Po dwunastodniowej żegludze przybyli do portu Sycylii, zwanego Pachynum; i choć przestrzegali żeglarze o następującej burzy, a przeto radzili tam się czas nieiaki zatrzymać; wolał się jednak podać na niebezpieczeństwo Dyon, niż tak blisko nieprzyjaciela wsiadać. Mocą wiatrów zapędzony do Afryki, tam naprawiwszy skołatane okręty, zwrócił się ku Sycylii, i piątego dnia stanął w porcie Minoy miasta, należącego do Kartagińczyków. Przypadek zdarzył, iż rządca tamtejszy Synalus zdawna był ścisłą przyjaźnią z nim złączony; skoro się więc o przyjeździe jego dowiedział, przyjął wdzięcznie i opatrzył w to wszystko, czego tylko mu jeszcze nie dostawało do uskutecznienia podjętej wyprawy.

Nie był naówczas przytomnym w Syrakuzie Dionizyusz, wyprawił się był do Włoch z okrętami swoimi. Dopomogła wielce takowa niebytność Dyonowi; śpieszył więc iak najprędzej do stolicy od tyrana opuszczonej. Gdy się zbliżał do Agrygentu, dwieście tamtejszey iazdy złączyło się z nim, miasto Gela otworzyło bramy: i gdy wieść o zbliżeniu jego przyszła do Syrakuzy; Tymokrat, który był siostrę Dionizyusza a małżonkę niegdyś Dyona pojął, dał znać o tém królowi, sam zaś wzmacniał mury mieyskie, i pilne miał na to baczenie, iżby przyjaciele Dyona nie wzbudzili ludu do buntu.

Przybliżał się tymczasem ku stolicy Dyon. Na hańsę wolności łączyły się z nim ze wszystkich stron zbiegłe tłumy Sycyliyków: a gdy pod samo miasto podstąpił, ujrzał przybranych w szaty białe wychodzących naprzeciw siebie tamtejszych obywatelów, którzy go z radośnemi okrzyki wśród siebie wiedli: inni zaś rzucili się na przyjaciół Dionizyusza i nieprawę jego domownicy, między któremi pierwszy Tymokrat uniósł życie wczesną ucieczką; a obiegając okolice, przybycie Dyona gdy wszędzie ogłosił, dopomógł jeszcze bardziej do uskutecznienia zamiaru, gdyż się zewsząd do niego pospółstwo uradowane nadzieją uwolnienia, kupiło.

Wszedłszy w miasto ogłosić kazał, iż nie z innego powodu do oyczyzny powraca, iak



żeby ią z jarzma tyranii oswobodził. Wstał  
 więc na wzniosłe miejsce, iżby od wszy-  
 stkich tém snadniej był słyszany, i potwier-  
 dzając ustnie, co wprzód był obwieścić przez  
 woźnych rozkazał, wzbudził spółziomków,  
 iżby statecznie trwali w przedsięwzięciu, i  
 wszystkiey na to dokładali usilności, iżby swo-  
 bodę, którą zyskali, nienaruszoną zostawili i  
 podali w czasy potomne następcom swoim. O-  
 krzyki powszechne obwieściły ich żądania, a  
 wielbiąc wybawiciela swojego, mianowali go  
 wraz z bratem jego Megaklem najwyższemi  
 wodzami, nadając im zupełną władzę. Nie  
 inaczej przyjąć ią chciał Dyon, tylko z tym  
 dokładem, aby mu przydali dwudzieściu towa-  
 rzyszów z pośród siebie wybranych, a w tych  
 liczbie znajdowało się dziesięciu, którzy z  
 kraju od Dyonizyusza wygnani, wraz z Dy-  
 onem do niego powrócili.

Jeszcze była w dzierżeniu tyra-  
 nia Epipolis; zdobył ją Dyon, i wypuściwszy  
 na wolność zamkniętych w niej więźniów,  
 wzmocnił i ludem z sobą przybyłym ku  
 strażi osadził.

Siodmego dnia przybył morzem Dyoni-  
 zysz, i osiadł w zamku, który dotąd był  
 w jego dzierżeniu: stał zatem pośly do Dyo-  
 na, chcąc go na swoje strone skłonić; ale od-  
 powiedź odebrał, iż jeżeli ma iakowe żada-  
 nia, nie do niego, lecz do ludu udać się po-

winien. Uczynił tak Dyonizyusz, i oświadczył łatwość zniżenia podatków i uskutecznienia żądań, byle tylko przy władzy po oycu na siebie spadły zostać mu dopuścili. Ale ze wzgardą odrzucone były takowe żądania, a Dyon imieniem ludu kazał powiedzieć Dyonizyuszowi, iż nie wprzód wysłuchanym zostanie, aż pierwej tyranią złoży, a wtenczas dopiero sam mu do tego donoszące, iż uczciwe opatrzenie zyska. Przestał i na tém Dyonizyusz, żądając izby przyśłani byli do niego niektórzy z obywatelów, z któremiby ułożył i zawarł następną ugodę. Ale skoro ci, których wysłano do niego, przyszli, zatrzymał ich, a tymczasem wyprawił ludzi swoich przeciw twierdzy, którą był wprzód Dyon opanował.

Niespodziewane było to najsćcie, i byłby ją zapewne zdobył, gdyż pierwsza straż pierzchnęła, ale żołnierze, których był Dyon z sobą przywiódł, mając go na czele, z wielką klęską odparli nieprzyjaciół, i ledwo się reszta w zamku, gdzie przebywał Dyonizyusz, schroniła. W potyczce Dyon ranionym został: trwał iednak do końca, a otrzymawszy wśród samego miasta tak znaczne nad nieprzyjaciół zwycięztwo, zasilił umysły Syrakuzanów pewną nadzieją przyszłego uwolnienia.

Gdy więc Dyonizyusz nie miał już sposobu utrzymania się przy swojej władzy, czy-



li z własnego przekonania, czyli chcąc po-  
dać w nieufność u pospólstwa Dyona, pisał  
do niego, iż iemu, iako powinowatemu i ma-  
jącemu tak wielkie w oyczyźnie zasługi, go-  
tów odstąpić władzy swojej, byleby dawny  
stan rzeczy w Syrakuzie przywrócił. List  
ten kazał w zgromadzeniu ludu czytać Dy-  
on, i gdy mniemał, iż odrzucając ofiarę ty-  
rana, tém bardziey o stateczności umysłu swo-  
iego wszystkich przekona, omylił się w zdaniu  
swoim. To samo, co go usprawiedliwić mia-  
ło, w oczach płochego ludu uczyniło podey-  
rzanym. Spowinowacenie z Dyonizyuszem,  
bogactwa, zasługi nakoniec które miał, stały  
się pozorem trwożliwości obywatelów, iżby  
zamiast zniesienia tyranii, nie zamienili tyl-  
ko osobę.

Utwierdził ieszcze takowe podeyrzenia  
powracający z wygnania Heraklid. Zdawna  
on nienawiedził Dyona, a widząc, iż się  
wziętość iego znacznie u ludu zmniejszyła,  
powziął nadzieję byź po nim następcą. Przy-  
wiódł był z sobą siedm galer zbroynych, i  
właśnie wtenczas wszedł do portu, gdy po-  
wtórnie w zamku Syrakuzanńskim Dyonizyusz  
był oblężonym. Przyjazd iego ucieszył lud,  
i zjednał mu powszechną miłość, zwłaszcza gdy  
tak znaczne posiłki z sobą przywiódł. Wkrót-  
ce więc iednostaynemi głosy wodzem sił mor-  
skich był uczyniony. Ze się to z krzywdą Dy-  
ona działo, obiawił żal swój, i tyle wy-

mógł, iż nadanie władzy morskiej Heraklidowi odwołane zostało. Ale dość na tem było Dyonowi, iż lud uznał krzywdę, którą mu był uczynił; wymówiwszy łagodnie Heraklidowi podstęp, wiodł go z sobą do zgromadzonego ludu, i sam do dzierżenia władzy na morzu przywrócił.

Chcąc uwolnić z oblężenia Dyonizyusza Filistus namiestnik jego, znaczną liczbę okrętów uzbroił i podstąpił pod Syrakuzy; ale gdy przyszło do bitwy, zwyciężony życie utracił, i wszystkie okręty na zdobycz zwycięzcom poszły. Co widząc Dyonizyusz, stał pośły do Dyona składając władzę, byle mu tylko uczciwe opatrzenie wyznaczone było; ale lud pragnąc go dostać i mieć w swoich rękach, odrzucił ze wzgardą takowe żądania i prośby.

Znalazł sposób Dyonizyusz wymknąć się z twierdzy, w której dotąd był oblężony; a że na okręty, któremi uszedł, bogactwa swoje zabrał, wina tyrana ucieczki i uwiezionych skarbów iedynie padła na Heraklida, który mając władzę nad okrętami, nie dość pilnie strzegł portu, z którego zbiegły tyran na morze wyszedł. Potrafił iednak usprawiedliwić się i oczyścić przed ludem, a trwając w statecznym przedsięwzięciu przeciw Dyonowi, uymował wszystkich sobie ludzkością i darami, tem skuteczniey, iż Dyon z przyrodzenia surowy i ponury, nie umiał sobie powierchownością serc zyskać.



Naywierniey stali przy Dyonie ci, których był z sobą sprowadził, cudzoziemscy żołnierze. Tych gdy na swoją stronę nakłonić chciał Heraklid, przestrzegli sami Dyona o takowym podstępie, i wzięwszy między siebie zaprzysięgli mu wierność, i nieodstępna choćby z utratą życia, obronę. Ale iż ich liczba była mała, gardzili niemi Syrakuzanie, i zabierało się do boju. Dyon go wstrzymał, i swoich od morderstw odwodząc, kazał tylko powierzchownie czynić niby do bitwy przygotowanie, tak zaś samą postacią groźną zastraszył Syrakuzanów, iż się z pośpiechem na stronę rozbiegli, a on wyszedłszy ze swoimi z miasta, udał się do Leontynów.

Szydzili z trwożnych żołnierzy swoich mieszkańcy Syrakuzy, ci nie mogąc znieść takowej wzgardy poszli w pogoń za Dyonem; ale gdy ten dognany zwrócił przeciw nim ludzi swoich, ieszcze z większym, niż przedtem, pośpiechem uciekli.

Przyjęty był ze czcią i uszanowaniem Dyon od Leontynów, i gdy u nich bawił, przybyli do niego z wielką skwapliwością wysłani z Syrakuzy posłowie, oznajmując, iż tyran miasta wielką część opanował, i resztę zapewne posiedzie, iesli on ich powtórę z jarzma wyzwolić nie raczy. Wyznawali błąd swoy, i zaufani w miłości, którą miał ku ojczyźnie, składali w jego rękę iey los i ostatnią

swoię nadzieię. Szedł z niemi do zgromadzonych Leontynów i ze łzami tak mówił: „Przy-  
 „iaciele, którzyście mnie z takową dobrocią  
 „przyjęli, i wy wierni towarzysze moi, ie-  
 „żeli ma zginąć oycyzna, nie mogąc iey ra-  
 „tować, sam z nią zginąć gotów jestem. Do  
 „was więc się udaię, abyscie ią dźwignęli z  
 „upadku. Jużście to raz zdziałali: powtórz-  
 „cie na prośbę wodza i spółtowarzysza, to go-  
 „dne waszego meztwa i wspaniałości umysłu  
 „dzieło. Nie dajcie się uwodzić dawną, któ-  
 „raście powzięli ku Syrakuzanom, nienawiścią,  
 „a choćby ta i sprawiedliwą była, pamiętay-  
 „cie, iż bogowie sowicie nagradzają chwale-  
 „bne czyny; pamiętacie i o tém, iż ten sam  
 „Dyon, który was w złym razie wspierał,  
 „teraz o pomoc i ratunek oycyzny swoięy  
 „prosi.”

Skoro mówić przestał, powstały zewsząd okrzyki żołnierzy, aby ich wiodł z sobą. Przy-  
 łączyli się niektórzy z Leontynów, i gdy się  
 zbliżył ku miastu, gęste dymy okazywały, iż  
 w ogniu płonęło. Przedarł się przez gruzy i  
 rozwaliny, a napadłszy na rabujących żołnie-  
 rzy tyrana, tak zwawą z niemi wszczął bitwę,  
 iż ponieśli wielką stratę, i z przywódcą swoim  
 Nypsem ledwo do zamku uszli.

Poznali na tenczas błąd swój Syrakuza-  
 nie, i przepraszaiąc Dyona, stawili przed nim  
 Heraklida, iżby winną zdradzie i podstępom



swoim karę odniósł. Ale nie chciał kazić zemstą zwycięstwa swojego chwały, i wolno go do domu puścił. Tak łaskawe i niespodziewane obeyscie nie przyniosło skutku, iakiego się daruiący spodziewał. Oswobodzony Heraklid zamiast wdzięczności, większą jeszcze przeciw dobroczyńcy nienawiść powziąwszy, rozsiewał dawne baśnie, strasząc sroższem jeszcze Syrakuzanów iarzem, niż było przeszłych tyranów, i znalazł lekkowiernych, którzy łącząc się z nim spólnie, czuwali na zgubę Dyona. Ze jeszcze Dyonizyusz utrzymywał się w Syrakuzie, przypisywali to niechętni jego porozumieniu się z Dyonem, że zaś właśnie w tym czasie mniej szczęśliwą zwiódł bitwę z Faraxem, rozsiali wieść, iż to umyślnie uczynił, aby sobie łatwiej do naywyższej władzy drogę ustał.

Gdy się to działo, przybyły Syrakuzanom posiłki od Lacedemończyków i wojsko, które ich okręty na brzeg wysadziły, miało na czele swoim doświadczonego wodza Gesyła. Ten poznawszy stan rzeczy, chciał przywieść do zgody Heraklida z Dyonem, a nie dowierzając zwrotnemu tamtego umysłowi, oświadczył się, iż nie ścierpi tego, iżby kto na Dyona powstał, i krzywd jego dochodzić będzie.

Nie widząc żadney nadziei posiłku i wsparcia zostawieni w zamku namiestnicy Dyoni-

zyusza, poddali go na koniec Syrakuzanom. Apolikrates syn Dyonizyusza, zabrawszy z sobą matkę i siostry ze skarbami, które tam zachowane były, udał się do oycy. Miły to był Syrakuzanom widok patrzeć się na oddalające z kraju ostatki pokolenia tyranów.

Wszedł zatem Dyon do opuszczonego zamku, i zaślął w bramie Aryftomachę wdowę, siostrę starego Dyonizyusza, która Aretę niegdyś małżonkę jego z synem z niej spółdzonym prowadziła. Przyjął ją wdzięcznie, i ucałowawszy syna odesłał do domu. Sam zaś łupy na tyranie zdobyte dzieląc między spółników wyprawy swojej, sobie nic prawie nie zostawił.

Całe zatem staranie obrócił na ustanie powstalej Rzeczypospolitej dobrego rządu. Zasięgał w tej mierze zewsząd rady, a naybardziej od Platona, i byłby uskutecznił żądanie swoje, gdyby się był mógł przymilić ziomkom. Nie mógł jednak przewyciężyć wrodzonej ponurości, która czyniła wstępną przyzwyczajoną do pochlebstwa i ulegania. Gdy więc wszystkich starań używał do wprowadzenia karności i porządku, nie zastanawiając się na szczerych chęciach, coraz większą do niego brali nieufność, i trwali w fałszywem podeyrzeniu, iż choć zniósł tyranii, istoty iey dla siebie w pierwszeństwie skrycie pragnął. To było przyczyną



nakoniec śmierci jego; gdy bowiem dokona-  
wszy dzieła, w spoczynku używać zaczynał  
zyskaney prac swoich nagrody, zdradą nie-  
jakiego Kalippa w własnym domu, wśród przy-  
jaciół i powinowatych, którzy go ratować nie  
śmieli, zabity został.

## BRUTUS.

Nieprzerwaném następstwem pochodził Marek Brutus od tego, który wypędzając króle, pierwiastki wolności w Rzymie zaszczerpił. Matką jego Serwilia siostrą była Katona, którego od miejsca śmierci Utyceńskim nazwano.

Przykłady domowe i widok dzieł wnią wzniósł umysł jego; dobre wychowanie udoskonaliło te przymioty, które mu szczęśliwe nadało przyrodzenie. W młodym wieku tyle już był w krasomówstwie postąpił, iż stał się przykładem rowienników; nie tylko zaś w języku oyczytym, ale i w Greckim z wielką łatwością mówić mógł i pisać.

W wyprawie do Cypru, przybrał go do swego towarzystwa Katon; i gdy tamtejszy król Ptolomeusz sam sobie życie odebrał, młodemu Brutusowi powierzone było rozrządzenie dóbrkami zeszłego króla. Obowiązek ten, lubo mu był niemiły, wykonał go iednak dokładnie; i zebrane ze sprzedaży sprzętów sumy, wraz z temi które w gotowiznie zastał, przybywszy do Rzymu, oddał do rąk strażnikom skarbu.

Wkrótce potém wszczęła się wojna między Cezarem i Pompeiuszem; i lubo ten był



przyczyną śmierci oycy Brutusa, uznawszy jednak sprawiedliwsze, niżli Cezara powody iego, przezwyciężył wstręt swój, i iedynie miłością oyczyzny wzruszony udał się do Pompeiusza. Zastał go w obozie pod Farsalią, i był przytomnym klęsce, która wkrótce nastąpiła. Lubo się walecznie potykał, widząc przegrana, uszedł rąk zwycięzcy, i dostawszy się do Laryssy, stamtąd się do Cezara zgłosił. Wezwany z wielkiem szacunku oznaczeniem, przybył do obozu iego, i odtąd w naywiększem był poważeniu, tak dla rzadkich przymiotów, iako przez wzgląd na matkę Serwilią siostrę Katona, do której iż był wielce w młodości przywiązanym Cezar, a właśnie w tymże czasie urodził się Brutus, mniemano, iż go własnym swoim synem być sądził.

Korzystając z przyjaźni Cezara, ile możliwości, starał się czynić przyługi ludziom cnotą, lub przymiotami znamienitym, a tak były dzielne zalecenia i prośby iego, iż był zwykł mawiać Cezar: „Ten młody człowiek cokolwiek chce, mocno chce„. Jakoż to go różniło od innych, iż nie będąc skorym w działaniu, pilnie wprzód rozważał, co czynić miał: ale gdy raz rzecz przedsięwziął, z nieprzełamanym statkiem i usilnością dążył do iey skutecznienia.

Gdy się wybrał Cezar do Afryki, zdał na Brutusa straż Gallii, i nie zawiodł się na  
ta-

takim namiestniku. Gdy bowiem inne iemu  
 poddane kraje wielkie cierpiały prześladowa-  
 nia i dolegliwości od przełożonych, narody  
 Gallii wielbiły Brutusa z dobroci, łagodności  
 i wstrzemięźliwości jego. Wdzięczen był za  
 powrotem swoim Cezar, i dał tego dowody,  
 gdy coraz bardziej szacując w Brutusie rzad-  
 ki naówczas przykład nieskażonej cnoty, mi-  
 mó usilne starania Kassysusa, pierwszym go  
 pretorem mianował. Zdało się to z począt-  
 ku zmniejszać ich przyjaźń, ale wzajemny  
 szacunek ściśley ieszcze ich złączył. Ze zaś  
 Kassysus żarliwym będąc swobody i dawnych  
 praw czcicielem i obrońcą, z niezmiernym  
 żalem widział, iak niszczyła ie przemoc Cez-  
 ara; odwoził Brutusa od iego poufałości, i  
 ohydzał mu nieprawe postęпки tego, który  
 (iak mówił); udając dobroć, omamiał zwie-  
 dzionych powierzchownością, i nie dla inney  
 przyczyny okazywał względy samemuż Bru-  
 tusowi, tylko iżby przez iego wziętość i sza-  
 cunek powszechny, ułatwiał przeszkody, któ-  
 reby mu się zdarzyć mogły do uskutecznie-  
 nia zamysłów.

Powtórzone takowe namowy wzięły nie-  
 znacznie swój skutek, i sam Cezar postrzegł  
 stygnącą ku sobie przyjaźń ukochanego Bru-  
 tusa. Z niezmiernym żalem czuł takową od-  
 mianę, i lubo ufał cnotcie jego, nie mógł  
 zwyciężyć podeyrzenia, które przeciw niemu  
 był powziął. Dał to poznać iednego czasu:

*Tom IX.*

*Dł*



gdy mu albowiem doniesiono, iż Antoniusz i Dolabella w spiski przeciw niemu wchodzą, rzekł: „Nie tych się ja spałych i kształtnych, ale chudych i bladych obawiam, : czém oznaczał Brutusa i Kassyusza, których takie postaci były.

Przyłączyły się do namów Kassyusza, ustawicznie powtarzane zachęcenia i prośby; odgłos nakoniec coraz się bardziey po Rzymie szerzący, iżby Brutus nie próżno to nazwisko nosząc, stał się na wzór przodka Rzymu wybawicielem. Nie raz znajdował rozsiane przed sobą kartki: „Spisz Brutusie, ! a przechodząc mimo posąg wybawiciela Rzymu, wyrzucił napis: „O gdybyś żył teraz, ! Nie było dnia, w którymby nie odbierał listów pobudzających do naśladowania przykładu przodka; te zaś listy i kartki tém bardziey się mnożyły, im iawniey znać było, iż Cezar do iedynowładztwa zmierzał.

Stan wówczas Brutusa był gwałtowny. Miłość oyczyzny nagliła go ku iey wybawieniu, ale to wybawienie inaczey stać się nie mogło, iak zgubą Cezara, który go nad wszystkie innych naybardziey poważał i kochał, a nawet mianował konsulem w lata następujące.

Przemogła nakoniec niepohamowana żarliwość, i mąż cnotliwy odważył się na zabójstwo dobroczyńcy swojego, stając się naczelnym

nikiem spisku, który wśród senatu w owe pamiętne dni Marca wydarł życie Cezarowi. Wieść iest; iż widząc go w liczbie zabójców, zawoławszy, i ty Brutusie! zasłonił oczy i tak życia dokonał.

Skoro Cezar zabity został, wzniósł głos Brutus chcąc obwieścić przytomnym powody działania swojego, i wzbudzić w senatorach chęć ratowania oyczyzny, i wsparcia odzyskaney wolności: Ale okropność widoku nie dała mu do tego sposobności. Porwali się z miejsc swoich senatorowie i opuścili gmach, w którym byli zgromadzeni; lud przestraszony ze wszzech stron tłoczył się, uciekał; zostali się więc sami spółnicy spisku i zgodzili się na to, żeby Antoniusza z życia wyzuć, ale Brutus sprzeciwił się takowemu wnioskowi i ocalił mu życie, przekładając towarzyszom, iż takowe zabójstwo zmniejszy szacunek ich dzieła, gdy go zmażą szczególną zemstą.

Szli zatem wszyscy z zakrwawionemi ieszcze rękami do Kapitolu, i okazując pospółstwu krwią zbroczone miecze, wzbudzali ię ku odzyskaniu wolności. Dały się słyszeć ze wszzech stron radosne okrzyki, a gdy się lud licznie zgromadził, zabrał głos Brutus, opowiadając, dla jakich przyczyn Cezar śmiercią ukarany został. Po skończonéy mowie zewsząd się wielbienia takiego czynu słyszeć dały. Tém ośmieleni zabójcy udali się na rynek,



ale już nie z takimi, jak w Kapitolu, okrzykami przyięci, zamiast pochwał, usłyszeli narzekania i pogróżki; te zaś tak się wzmaczały coraz bardziej poczynają, iż musieli się nazad wrócić do Kapitolu.

Nazajutrz zgromadził się senat i spiskowych, mimo gwałtowność ich uczynku, wdzięczności okazaniem uczcił. Zabiegając zaś dal- szym zamieszaniom, starał się poiednać przy- iaciół Cezara z zabóycami jego. Jakoż po skończoney radzie, Antoniusz Kassyusza na ucztę do siebie zaprosił, Lepidus Brutusa.

Nie długo jednak trwały wymuszone względy: ogłosił Antoniusz ostatnią wolą Cezara, gdzie lud po większey części do dziedzictwa swojego powołał; a gdy właśnie wówczas ku pogrzebowi zwłoki zmarłego przyniesiono, zabrał głos; i wielbiąc Cezara, pokazał ludowi odzież jego puginalami skłota; czém tak rozrzewnił, iż złorzecząc zabóycom rzucili się na ich domy, i byliby wszyscy stracili życie, gdyby go prędką ucieczką z Rzymu nie unieśli.

Mieysce ich schronienia było Ancyum, tam oczekiwali na sposobną chwilę, w ktoreyby do Rzymu powrócić mogli. Naywiększą nadzieję pokładali w senacie: ale oburzone pospólstwo sprzeciwiało się usilności senatorów, żądających powrotu Brutusa i jego to-

warzyszków. Byliby iednak powrócili, gdyby nie był ostrzeżony Brutus, iż się żołnierze Cezara zmówili na iego życie, i że bez oczywistego niebezpieczeństwa zostawaćby nie mógł w Rzymie. Przybył tam Oktawiusz dziedzic Cezara, i gdy o pozostałe pieniądze poróżnił się z Antoniuszem, uiał się za Oktawiuszem Cycon, chcąc go sobie pozyskać. W tym razie Brutus krok nieprzyzwoity sławie Cyconowey znalazł; dał mu więc w liście swoim poznać: „iż zdaie się z po-  
„stępu iego, iakoby garnąc się do nowego  
„pana, nie swobody krajowey, lecz iarzma  
„środszego, niż był doświadczył, szukał. Ja  
„z moiey strony (pisał daley), woyny się  
„domowey nie boję, bo większym bydz nad  
„nie nieszczęściem niewolą uznaie. Podley  
„ugody nie chcę, ani inszey dla siebie na-  
„grody nad tę, żem oyczyznę moię z jarz-  
„zma tyranii oswobodził,.

Nie takowe były po większey części Rzymianów myśli: względ dobra powszechnego ustąpił mieysca szczególnym zarobkom; w tey nadziei iedni się łączyli z Antoniuszem, drudzy z młodym Cezarem, który wsparty żołnierzami dziada, przymusił nakoniec Antoniusza do wyyscia z Rzymu. Gdy się to za sprawą Cyconu stało, nieprzyjacielem powszechnym okrzykniony został, i wyprawiono przeciw niemu na czele woyska konsulów Hyrcyusza i Panse. Brutus zaś, widząc, iż naymniey po-



żyteczne byłoby zamiśłom iego przesiadywanie we Włoszech, udał się do Grecyi. Tam przebywając w Atenach, zbierał pozostałych Pompeiusza żołnierzy, i zgromadził znaczne wojsko, które posiłki przyjaznych Rzymowi narodów gdy zwiększyły, udał się do Apollonii, gdzie był brat Antoniusza Kaius. Wyszedł ten był naprzeciwnie niemu, ale opuszczony od swoich żołnierzy poddać się musiał. Zatrzymywał go przy sobie Brutus, i podejmował według iego stanu, dając mu zupełną wolność: ale gdy postrzegł, iż względów iego na złe używał, osadził go pod mocną strażą, sam zaś z gromadnym już wojskiem udał się do Azji, a w drodze tej dowiedziawszy się o śmierci Cyserona, mszcząc się na Antoniuszu, który był iey przyczyną, brata iego zabić rozkazał.

Złączyli siły swoje w Azji Kassyusz z Brutusem, i wyszedłszy z Włoch sami prawie bez żadnego wsparcia, uyrzeli się na czele wojsk licznych, lądowych i morskich. W porcie Cyzyku znajdowały się okręty; wszystkie okoliczne państwa z ochotą czyniły przygotowania na ich wsparcie. W takowym stanie zostając naradzali się spólnie, iak daley postępować mieli; żądał więc Brutus od Kassyusza, aby mu użyczył skarbów, które był w Syryi zebrał, ponieważ pieniądze swoje wyłożył był na budowanie i uzbroienie okrętów, i lubo sprzeciwiali się takowemu uży-

czeniu przyjaciele Kassysza, dał trzecią część  
swoiego zbioru. Rozłączyli się zatem; Kas-  
syusz Rod opanował, Brutus udał się do Li-  
cyi, i obległ Xant, gdzie się byli zbuntowa-  
ni tamteysi obywatele zawarli; tym, gdyby  
się byli dobrowolnie poddali, przyrzekał łag-  
odne obeyscie: zdęci iednak rozpaczą za-  
palili miasto swoje, i sami się miotając w wznie-  
cony pożar, smutnym, a razem straszliwym  
zwycięzcom stali się widokiem. Zostawało ie-  
szcze do zdobycia miasto Patara: obawiał się  
Brutus, żeby nie poszli mieszkańcy za przy-  
kładem ziomków swoich: dostawszy więc zbie-  
głe stamtąd niewiasty, odesłał je do domów  
z przyrzeczeniem, iż się żadney zemsty za  
bunt, mieszkańcy obawiać nie mają, byle się  
dobrowolnie poddali. Zmiękczeni namową nie-  
wiaść otworzyli bramy, a gdy doznali łaska-  
wych względów, poszły za ich przykładem  
wszystkie inne Licyi osady, a Brutus prze-  
stając na lekkiey daninie wkroczył w Jonią.  
Wydała się wówczas naybardziej dobroć ser-  
catego, a razem i sprawiedliwość: zafluże-  
ni albowiem sowitą nagrodą, przestępnii nale-  
żyta, ile możności iednak umiarkowaną, ka-  
rę odnieśli. Mędzy innemi znaydował się  
Teodotus: ten będąc w radzie Ptolomeu-  
sza króla, podtenczas kiedy Pompeiusz zwy-  
cięzony od Cezara do Egiptu się udał; gdy  
inni różne dawali zdania, czyli go przyjąć,  
czy odrzucić? to byż z największym użyt-  
kiem sądził, iżby go przyjąć; a potem z ży-



cia wyzuc. Stało się tak; a gdy wkrótce potem Cezar przybył, i zamiast nagrody, za boyców Pompeiusza ukarał, on który się do tego czuł być przywódcą, znalazł sposób schronić się przed zemstą, która go czekała, i tułał się po różnych krajach; znalazł go w Jonii Brutus i śmiercią ukarał.

Gdy był w Sardach, stołeczném Lidy mieście, przybył do niego Kassysz, a że z różnych przyczyn zaszły były między nimi poróżnienia, wzajemnie wymawiali sobie przyczyny, z których pochodziły. Zamknawszy się na koniec, tak w spólnej umowie dali się uwieść zapalczywości, iż lubo nie kazali nikomu do siebie wchodzić; słysząc domownicy głos ich wzniosły, i żwawe mówienie, obawiali się, aby takowa popędliwość złych skutków nie przyniosła. Odważył się więc Fawoniusz, poufały niegdyś przyjaciel Katona, wnieść do nich, i lubo go zrazu źle przyjęli, przerwał jednakże rozmowę i ułagodzeni z sobą się rozeszli. W dalszém przebywaniu uśmierzyły się zupełnie te kłótnie, a odtąd w najściślejszém zoftawali zjednoczeniu.

Kładzie w tém miejscu Plutarch wielokrotnie potem od innych pisarzy powtarzaną powieść, iż gdy raz w namiocie swoim bezsennie Brutus spoczywał, a lampa dogorywająca słabą wydawała jasność, postrzegł zbliżającą się ku sobie iakową postać; ta gdy

przy łóżku stanęła, pytał się śmiało, czém-  
by była? takową usłyszał odpowiedź: „Je-  
stem geniiuszem twoim, i zobaczysz mnie  
jeszcze raz w Filippach.” Dodała tenże pi-  
sarz, iż w nocy poprzedzającej klęskę i śmierć  
iego, toż samo miał widzenie. Łatwowierny  
Plutarch częstokroć takowe powieści przyta-  
cza; ninieysza albo była fałszywego podania  
skutkiem, albo rozżarzoney imaginacyi tego,  
któremu się miała przydarzyć.

Przez czas nieiaki bawiąc wspólnie w Azji z  
Kassyuszem, posiadli wszystkie tamteysze kra-  
ie, z sąsiedzkimi zaś zawarli przymie-  
rze. Zbliżając się ku Grecyi w cieśninie zwa-  
ney Symbolon; znaleźli wyсланego przeciw  
sobie Norbana z dość znaczném woyskiem;  
które ten namiestnik Oktawiiusza Cezara miał  
pod władzą swoją. Natarłszy wspólnie, przy-  
musili go do cofnienia, i byłby zapewne wo-  
yko stracił, gdyby Antoniusz uwiadomiony  
o niebezpieczeństwie, w którym się znaydo-  
wał, nie przybył na pomoc.

W dziesięć dni potém z resztą wo-  
yska przybył Oktawiiusz, i rozłożyli obozy  
swoie, on naprzeciw Brutusowi, Antoniusz  
zaś stawił się przed Kassyuszem. Dolina któ-  
ra ich przedzieliła, miała nazwisko Filippów.

Pierwszy był przykład tak licznych woysk  
Rzymskich, walczących przeciw sobie. A lu-



bo Oktawiiusz przewyższał liczbą, przechodził go Brutus wspaniałością ryszunków i świetnością broni. Namieśtnicy zapatrując się na przykład wodza skromni byli i pilni; wojskowi tymże przykładem wzbudzeni, powolni byli na przełożonych rozkazy, i zachowywali ścisłą karność. W tem tylko zdawał się wykraczać Brutus, iż chciał mieć broń nie tylko ochędzną, ale ile możność żołnierza znieść może, kosztowną, a to z tey przyczyny, iż mniemał, iakoby okazałość zachęceniem była do większey waleczności, a wybór broni pobudką do walczenia usilnego, iżby z ich straty posiadacz nie szkodował.

Gdy przyszło do rady wojenney, Kassiusz nie życzył poczynąć wstępny m boiem, ale ile możliwości przedłużeniem wojny oślabiać nieprzyjaciół, ile licznieysze mających woyska, a niedostateczne sposoby, aby ie długo utrzymać mogli. Z naszej zaś, mówił, strony większe są sposoby do utrzymania, gdyż nierównie większe zbiory pieniężne mamy, a dowóz żywności łatwy z krajów Greckich i z Azyi, która nam w obfitości wszystkich potrzeb dostarcza, i ciągle w dalszy czas dostarczyć może.

Przeciwnie mając zdanie Brutus, tak mówił: „Gdzie idzie o wolność, zwłoczyć tam nie należy. Woyna z istoty swoiey jest nie-  
„szczęściem, skracać ją więc, ile możliwości,

„nie przedłużać powinniśmy; a choćby padł  
„na nas los przeciwny, lepiej, iż zakończym  
„chwałebnie życie nasze, niż gdybyśmy mie-  
„li zostawać w niepewności i trwędze, a lud  
„cierpiał nędzę, którą wołowanie każde za  
„sobą prowadzi.”

Wzbudzały chęć jego szczęśliwe pierwiaft-  
ki; w utarczkach albowiem zawsze nieprzy-  
iaciele z placu ustępować musieli. I to go ku  
bitwie przynaglało, iż wielu z żołnierzy jego  
do Cezara przechodziło: obawiał się więc, ały  
nakoniec opuszczonym od swoich nie został.

Nakłonił zatem ku zdaniu swemu Kassy-  
usza, i wspólnie zaczęli czynić przygotowa-  
nie ku bitwie, która nazajutrz miała nastą-  
pić: a nim wywiedli woysko, dość długą mie-  
li rozmowę, iak w zdarzających się okoli-  
cznościach postąpić należało. Spotkawszy po-  
tem Messalę, przyjaciela swojego, Kassyusz,  
tak mówił: „Messalo, biorę cię na świade-  
„ctwo, iż to mi się właśnie dziś nadarza,  
„co niegdys Pompeiuszowi, iż muszę na los  
„bitwy spuścić wolność oyczyzny moiej.  
„Widzę w naszych ochotne męztwo, i mam  
„dobrą nadzieję, że nam się poszczęści: a  
„choćbyśmy i zblądzili, może nas szczęśli-  
„we zdarzenie wesprze.”

Gdy już przyszło do boju, Messala prze-  
biwszy się przez nieprzyjaciół wpadł w sta-



nowiska Cezara, i znaydujących się tam na straży Macedończyków, dwa tysiące na placu położył. Widząc to Brutus przybył mu na pomoc; i gdy z tęj strony zacieczeni wielką w nieprzyaciółach czynili klęskę, opuszczony od prawego skrzydła Kassyusz, nie zdołał się oprzeć Antoniuszowi, który gdy coraz żwawiej następował, nie widząc przybywającego sobie ku pomocy Brutusa, rozumiał, iż prawe skrzydło było zniesione. Broniąc się więc w odwodzie stanął na miejscu wzniosłym; stamtąd gdy postrzegł przyśłane sobie od Brutusa posiłki, w mniemaniu, iż nowe półki nieprzyacielskie ku niemu dążą, własnemu niewolnikowi zabić się rozkazał.

Zbliżały się tymczasem z wesołemi okrzykami zwyciężkie Brutusa hufce, a widząc już nieżywego Kassyusza, gdy w nieutulonym zostawały żalu, przybył Brutus, i rzewno płakał nad ośtatnim, iak mówił, Rzymianinem. Wszedł zatem do Kassyuszowego namiotu, i tam przebywszy czas nieiaki, ku wzmożeniu w tak przykrym razie umysłu swojego, stanął na czele woyska, i pochwaliwszy mężstwo swoich, kazał im być dobrej myśli, i razem gotowemi ku dalszym dziełom, które pewne i teraz przyniosłyby zwycięstwo, gdyby śmierć niewczesna Kassyusza nie była zaszła z iedney tylko omyłki, iż sądził, że byli pokonani.

Cezar z Antoniuszem w wielkiej zofstawali trwodze, widząc obóz złupiony, i wielką żołnierzy swoich stratę, i byliby ustąpili z placu, przyznając nieprzyjaciółom zwycięstwo, gdyby ich nie wzmoęła wiadomość o śmierci Kassjusza: gotowali się więc na nową bitwę.

Brutus wielce zmartwiony śmiercią spółnika i towarzysza, tém się ieszcze więcej zasmutił, gdy postrzegł iakowás odrazę w wojskach, nad któremi miał już zupełną sam ieden władzę. Zazdrościli Kassyszowi żołnierzom iego, ci zaś wzniesieni zwycięstwem zdawali się pogardzać towarzyszami. Bojąc się więc, aby takowe rozróznienie skutku złego nie przynioęło, wstrzymał się od bitwy, obiecuiąc iednak, iż wkrótce się pomszczą śmierci wodza, i należytą waleczności odbiorą nagrodę.

Powtórna bitwa gdy nastąpiła, z prawém skrzydłem przełamał szyki nieprzyjacielskie; ale lewe nie wytrzymało natarczywości wpadaiących na siebie Antoniusza półków: poszli więc w rozsypkę. Co gdy się stało, wrócili się, i tył wzięli Brutusowi zwycięzaiącemu ze sweley strony. Już go byđż w ręku swoich mniemał Antoniusz, i byłby wzięty w niewolą, gdyby Lucyliusz zmyślaiąc iego imie, nie był się poddał dobrowolnie. Oszukani więc owi żołnierze przywiedli go



do wodza swego. Brutus zaś uszedłszy z rąk nieprzyjacielskich, gdy się w miejscu bezpiecznym obaczył, złożyć losowi przeciwnemu cniocie, padł na miecz, który ostrzem do piersi obrócił, i tak życia dokonał.



P

im

iu

to

Sy

sz

za

nia

po

cz

zy

Dy

cho

Fil

ska

sy

po

ła

na

mu

win

ale

## PORÓWNANIE DYONA Z BRUTUSEM.

Miłość oyczyzny zacnych tych mężów imię podała wiekopomności. Wybawiciele kraju, w tém nieco różni, iż Brutus miał spółtowarzyszem Kassjusza, Dyon sam przez się Syrakuzę z jarzma uwolnił.

Sroższe było to iarzmo pod Dyonizjusza tyranią, niżli chytre pierwszeństwo Cezara: ale przyzwyczajonym nakładał ie Dyonizysz, Cezar nieznaiącym niewoli groził podległością; równie więc załuzeni byli oyczyźnie swoiey ci prawi obywatele.

W dziełach wojskowych przenieść należy zwycięzcę nad zwyciężonego, a zatém Dyon w tej mierze Brutusa przewyższa: i choć to może usprawiedliwiać Brutusa, iż u Filippów ze swoiey strony zwyciężył, ale skaził chwałę zwycięztwa, opuszczaiąc Kassjusza, i już po czasie przybywaiąc mu na pomoc.

Cieężko usprawiedliwić wspaniałością dzieła niewdzięczność Brutusa: zraza się umysł na widok zabójcy, odbieraiącego życie temu, któremu sam swoje był winien. Powinowatego, prawda, z tronu wyzuł Dyon, ale mu życia własnemi rękami nie odebrał.



Nim zaś przedsięwziął wygnać go z Syrakuzy, nakłaniał do dobrowolnego złożenia tyranii, i gdy namowy nie pomogły, dopiero się do gwałtownych sposobów udał.

Miłość oyczyzny w najwyższém nateżeniu pokazał Brutus, gdy widząc, iż Pompeusz ią wspiera, nie miał wstępu złączyć się z zabójcą oycy, swojego przeciw Cezarowi: w życiu Dyona do takowego stopnia wzniesionej tej cnoty znaleźć nie można, i owszem nie uszedł podeyrzenia, czyli zniósłszy tyraniią, sam do niey nie zmierzał.

W męstwie przenosi Dyona Brutus: trzeba albowiem było niepospolitey odwagi porwać się na Cezara, otoczonego ze wszech stron spółnikami zwycięstw, wśród ludu, którego sobie serce zupełnie był pozyskał.

Smierć ich była gwałtowna, ale ią wśród domu od zdrajców poniósł Dyon; Brutus sam ią sobie dobrowolnie zadał: nie tak ieszcze z samobójstwa nagany winien, iak stąd, iż złorzecząc cnotie przy zgonie swoim, dał znać, że się na iey szacunku nie znał.

K O N I E C

T O M U D Z I E W I A T E G O .

RE-

# R E I E S T R.

## ZYCIA ZACNYCH MEZÓW Z PLUTARCHA

w tym Tomie zamknięte.

	karta
<i>Cymon</i> - - - - -	3
<i>Lukullus</i> - - - - -	16
<i>Porównanie Cymona z Lukullem</i> -	37
<i>Nicyasz</i> - - - - -	40
<i>Krassus</i> - - - - -	57
<i>Porównanie Krassa z Nicyaszem</i> -	76
<i>Sertoryusz</i> - - - - -	79
<i>Eumenes</i> - - - - -	99
<i>Porównanie Sertoryusza z Eumenem</i>	114
<i>Agezylausz</i> - - - - -	117
<i>Pompeiusz</i> - - - - -	141
<i>Porównanie Agezylausza z Pompeiuszem</i>	178
<i>Alexander</i> - - - - -	180
<i>Juliusz Cezar</i> - - - - -	218
<i>Porównanie Alexandra z Cezarem</i> -	253
<i>Pocyon</i> - - - - -	258



# REIESTR MATERYI.

	karta
<i>Katon Utyceński</i> - - - -	275
<i>Porównanie Focyona z Katonem</i> -	291
<i>Agis i Kleomenes</i> - - -	295
<i>Tyberysz i Kaius Grachowie</i> -	320
<i>Porównanie Agisa i Kleomena z Tybery-</i> <i>uszem i Kaiem Grachami</i> -	341
<i>Demostenes</i> - - - -	344
<i>Cyeron</i> - - - -	355
<i>Porównanie Cycerona z Demostenesem</i>	374
<i>Demetryusz</i> - - - -	377
<i>Antoniusz</i> - - - -	394
<i>Porównanie Demetryusza z Antoniu-</i> <i>szem</i> - - - -	412
<i>Dyon</i> - - - -	414
<i>Brutus</i> - - - -	431
<i>Porównanie Dyona z Brutusem</i> -	447



arta

275

291

295

320

341

344

355

374

377

394

412

414

431

447







